WIZERUNKI

I ROZTRZĄSANIA NAUKOWE.

WIZERUNKI

I ROZTRZĄSANIA NAUKOWE.

POCZET NOWY DRUGI.

TOMIK DWÓDZIESTY TRZECI.

WILNO.
JOZEF ZAWADZKI WŁASNYM NAKŁADEM.
1842.

Pozwolono drukować, pod warunkiem złożenia, po wydrukowaniu, exemplarzy prawem przepisanych, w Komitecie Cenzury. Wilno 1842 roku 9 Marca.

Cenzor, Professor b. Uniwersytetu Wileńskiego, Radźca Kollegialny

JAN WASZKIEWICZ.

DO UWAG NAD DZIEŁEM:

WILNO OD POCZĄTKÓW JEGO DO ROKU 1750, (Tom I i II);

SPROSTOWANIE I DOPEŁNIENIE.

(Ob. *Tomik XXII, str. 5—221*).

W rozbiorze, a raczéj uzupełnieniu kilku szczegółów z historyi miasta Wilna przez Pana J. I. Kraszewskiego, umieszczoném w Tomiku XXII *Wizerunków i Roztrząsań naukowych*, nie uniknęliśmy i sami, tu i ówdzie, niedokładności i uchybień, które wyjaśnić lub sprostować, a kilka uwag i o III-cim jéj tomie, świéżo wydrukowanym, przydać pośpieszamy.

Naprzód więc, co do wprowadzenia w użycie powszechniejsze gorzałki w tutejszém mieście i kraju, gdyby tom III dzieła P. Kraszewskiego wyszedł był na jaw jeszcze

przed ogłoszeniem naszych uwag nad dwóma wcześniéj wydanémi; zapewne, że natenczas, nie wdając się w obszérniejsze wywody nazwań jéj dawnych (1), Autorowi dobrze znajomych (2), przestalibyśmy tylko na okazaniu (na co i teraz nastajemy), że piérwsza wzmianka o tym nieszczęsnym napoju, nie w przywileju Zygmunta I pod rokiem 1536, ani nawet w układzie między biskupem a magistratem wileńskim z roku 1522, ale już w przywileju W. Ks. L. Aleksandra pod rokiem 1492, wyraźnie się natrafia. Jawnie się jednak wyświéca, że ta, nie zbyt wielka różnica w czasie, z samego tylko pośpiechu w obejrzeniu skazówek historycznych, do których się Autor odwołuje, pochodzić mogła.—

Na słowo ks. J. A. Kuleszy *S. J.*, idącego, jak twierdzi, za chronologią Kossowa (3), łatwośmy nazbyt zawierzyli: że wygnany patryarcha carogrodzki Jeremiasz, odprawując służbę Bożą w soborném cerkwi Swiętéj *Preczystéj* w Wilnie, postanowił arcybiskupem kijowskim i metropolitą całéj Rusi Michała Rahozę pod rokiem już 1578 (4). Rzeczywiście jednak zaszło to o dziesięć lat poźniéj: gdyż w roku 1578 wyniesiony był na stolicę metropolitańską kijowską Onesyfor

(1) Wizerunki, T. XXII, str. 26 i 28—29.
(2) Wilno od początków jego do roku 1750. Tom III, Wilno, 1841. Rozdział XXII, str. 298.
(3) Wiara prawosławna i t. d. w Wilnie, 1704, str. 199.
(4) Wizerunki, T. XXII, str. 37, przypisek 1.

Dziewoczka Rusin (1); a dopiéro w 1588 roku, obecny w Wilnie Jeremiasz II, patryarcha konstantynopolitański, po złożeniu z urzędu Onesyfora, poświęcił w soborném cerkwi *Preczysteńskiéj*, na arcybiskupa kijowskiego, halickiego i metropolitę wszystkiéj Rusi, Michała III Rahozę.

Z napomknienia znowu aktów kapitulnych, iż w r. 1525, podczas napadu Rusinów na dwóch wikaryuszów katedralnych, powracających z Zarzecza koło cerkwi *Preczysta* przed godziną dwudziestą czwartą (2), jakiś piany człowiek uderzył w dzwon przywieszony do muru z boku ściany cerkiewnéj, bądźto na pobudkę, bądź na jakie wieczorne nabożeństwo (3),— za prędkośmy już wnosili o tak lichym podówczas stanie cerkwi sobornéj wileńskiéj; iż oprócz tego jednego dzwonu, nie miała nawet osobnéj jeszcze dzwonicy (4). Z innego bo-

---

(1) Niesiecki, „Korona,, T. I f. 90. Ks. Ignacy Stebelski, Żywoty SS. Panien Eufrozyny i Parascewii, T. II, str. 161; T. III, str. 186.—W dziele P. Kraszewskiego (*Wilno od początków jego, Tom III, str. 52*) wybranie i poświęcenie Onesyfora na metropolią położone jest wprawdzie pod rokiem 1587; ale to przez proste, w jedném tylko miejscu, niepostrzeżenie: bo w drugiém (*str. 53 i 87*) już go, jako metropolitę, pod r. 1583 wspomina.

(2) *Hora quasi media ante completionem integri horalegii.*

(3) *Ad pulsum cujusdam ebrii hominis, qui cordam campanae, de latere praefatae synagogae* Preczysta *muro affixam, se suppodiando arripiens pulsavit et c.* (Acta V. Capituli Vilneu. a. 1525, die 6 Octobr. f. 89, n. 334).

(4) Wizerunki, T. XXII, str. 39, przypisek 1.

wiem źrzódła dowiadujemy się: że w kilka lat poźniéj swywolni jacyś ludzie, naszedłszy nocną porą na cerkiew *Preczysteńską*, w same piérwospy na gwałt uderzyli we dzwony, wielkie zbiegowisko spłoszonego ludu wźniecili, *świaszczenników* sobornych, lękających się nagłéj napaści lub rozruchu, z mieszkań swych wystraszyli; a sami tymczasem niewiadomo gdzie przepadli. Że zaś metropolita Józef III powziął był, może i niesłuszne podejrzenie, jakoby ta swawola ze sprawy lub znamowy pewnych osób, władzy biskupiéj podległych, miała pochodzić; na jego więc skargę Król Zygmunt I pisał list z Krakowa, na dniu 22 Września 1535? roku do Jana z Książąt Litewskich, biskupa wileńskiego, aby całą rzecz ściśle wybadawszy, ukarał winnych, jeśli się jacy okażą (1).

Że katedralna cerkiew *Preczystoje Bohorodicy*, z przymurowaną do niéj cerkiewką *Spaską*, chociaż oddzielne wejście i przedsionek

---

(1) Summaryusz jeneralny przywilejów, funduszów i dokumentów na cerkwie, juryzdykę wileńską i dobra metropolitańskie służących, staraniem księdza Adryana Hołowni, biskupa orszańskiego, sufragana Metropolii Litewskiéj, opata brasławskiego, w roku 1815 sporządzony, f. 2. (*Z fascykułu 1-go. Autentyk ruski*).— Data listu królewskiego, w tłumaczeniu polskiém, błędnie być musi wymieniona pod rokiem 1545, w którym ani Jan z Książąt Litewskich, ani metropolita Józef III, już nie żyli. Odsunęliśmy ją więc do roku 1535: bo w następnym, Janusz biskup już na katedrę poznańską był przeniesiony; a znowu w 1525, arcybiskup po-

mającą, jednę prawie całość składala (1); stwierdza to jeszcze mandat Króla Zygmunta Augusta, w roku 1569 dnia 1 Sierpnia, i powtórny w roku 1570 dnia 11 Sierpnia, przed sąd wyznaczonéj komissyi pozywający Iwana Siemienowicza Zareckiego, skarbnego, klucznika i podklucznika wileńskiego, tudzież Zenowa Zareckiego, rajcę miasta wileńskiego ławicy ruskiéj, iż oni skarby cerkiewne *sobornéj* główněj cerkwi Przeczystéj Bogarodzicy i Ś. *Spasa*, jako téż *innych* cerkwi wileńskich, a mianowicie: złoto, srébro, klejnoty, kamienie drogie, perły i insze rzeczy ku ozdobie Świętych Pańskich służące zabrali, a cerkiewne przychody pieniężne bezprawnie zagarnęli (2). W ograniczeniu téż placów cerkiewnych, podaném metropolicie Józefowi Welaminowi Rutskiemu roku

łocki Józef jeszcze na stolicę metropolitalną nie wstępował. (Ob. *Stebelskiego*, O. c. *T. III*, *str. 185*).

(1) Wizerunki, T. XXII, str. 42—43 i 220—221.

(2) Summaryusz jeneralny archiwum metropolitańskiego, f. 3 (*Z fascykułu 1*). Do takiego zawładania przychodami i skarbem cerkiewnym musiało dać powód, w części przynajmniéj, jakieś nadużycie ze strony świeckiego duchowieństwa, nad którém dozór, w nieobecności metropolitów, magistratowi miejskiemu ławicy ruskiéj zwykle bywał poruczany. Bo z resztą Zenobiusz Zarzecki był człowiekiem cale nabożnym, i łożył koszt na wydanie psałterza słowiańskiego w Wilnie 1576 roku. (Ob. *Biblioteka Warszawska*, *1841*. *Wrzesień*, *str. 573*).

1619 dnia 26 Maja, wymienia się razem cerkiew katedralną Świętej *Preczystéj* i Ś. *Spasa*: a potém już dopiéro, dalsze cerkwie wileńskie przez szczegół się wyliczają (1).—

Inna, równie starożytna, a jak niektórzy rozumieją najpiérwsza w Wilnie cerkiew, pokilkakroć w pisemku naszém wspomniana (2), zwała się *Piatnicką* albo *Piacionką*. Dla objaśnienia tego miana T. Narbutt, przywiódłszy podanie, w rękopismie kś. Łodziaty wyczerpnięte: że za staraniem piérwszéj żony Olgerda, Maryi Księżniczki Witebskiéj (3), na miejscu dawnéj bałwochwalni pogańskiéj bożka piaków Ragutisa założona była świątynia chrześciańska pod wezwaniem Świętéj Praxedy, Panny i Męczenniczki Ikonieńskiéj, usiłuje potém dowieść: że chociaż lud prosty na Rusi, *niewiadomo z jakiéj przyczyny*, mianuje tę świętą męczenniczkę *Swiataja Piatnica*; nie z samego jednak przezwania gminnego Patronki cerkwi poszło jéj nazwisko *Piacionka*, albo *Piationka*, ale raczéj z przypomnienia kapłanów Ragutisowych, niegdyś na tém miejscu obrzędujących, których *Pietiniki*, *Piationiki* albo *Potinikaj* nazywano (4). Nie należałoby raczéj zapomi-

(1) Summaryusz jeneralny archiwum metropolitańskiego, f 19 (*Z fascykułu 4-go, plik 2, numer 28*).
(2) Wizerunki, T. XXII, str. 38, 51, 52.
(3) Kś. Łodziata, zapewne przez omyłkę, zowie ją Ulianną.
(4) Dzieje Nar. Lit. T. I, str. 231; Tom VII, Dodatek XVII, str. 168.

nać, że imiona Praxeda, Parascewia czyli Paraskowia zupełnie są jedne i też same (1); ale ostatnie tylko od Kościoła Wschodniego zwykle się używa, a cerkiew pod tytułem Ś. Parascewii stanęła. Aże wyraz grecki *parasceve* (παρασκευὴ), oznaczający w ogólności przygotowanie przed świętem, a w ściślejszém rozumieniu dzień przedsóbotni (2), lubo w Kościele Zachodnim wyłącznie się do *wielkiego piątku* stósuje (3), ale u Greków każdy piątek oznacza (4); łatwo jest tedy widzieć, dla czego Rusini Świętą Parascewią, w dosłowném z greckiego tłumaczeniu, przezwali *Swiataja Piatnica*: zkąd urosło nazwisko cerkwi *Piatnickiéj* albo Świętéj Piątnicy (5), nie tylko od pospolitego gminu, ale w pismach urzędowych i dokumentach używane. Bo niepodobna przypuścić nawet, jak słusznie i P. Kraszewski uważa (6), żeby *tytuł* świątyni chrześciańskiéj, w jakimkolwiek bądź związku, z nazwaniem kapłanów pogań-

(1) Ks. Ignacy Stebelski, Żywoty Świętych Panien Eufrozyny i Parascewii, Tomik 1, str. 144, 212—213 *et passim.*
(2) *Evang. Marc. XV*, 42.
(3) *Feria sexta in Parasceve.*
(4) *Joh. Caspari Suiceri*, *Thesaurus Ecclesiasticus e Patribus graecis et c. Tomus II*, *Amstelodami 1728*, *p. 589* — Wielki piątek, albo *strastnaja piatnica* zowie się u Greków: *μεγάλη παρασκευὴ*, to jest: *magna parasceve.*
(5) Tak jest nazwana w przywileju Władysława IV, który wnet przytoczymy.
(6) Wilno od początków jego, Tom III, str. 68.

skich Ragutisa miał zostawać; zwłaszcza że i w innych miastach, naprzykład w Połocku, Włodzimiérzu i t. d. cerkwie pod imieniem S. Parascewii zwykle się mianowały *Piatnickiémi.* To tylko dziwna, jakim sposobem wileńska *Piacionka* aż do ostatnich czasów pierwotne swoje narzeczenie zatrzymać mogła. Przywilej bowiem Zygmunta Augusta, w roku 1560 dnia 27 Czerwca, dany bogomodlcóm popóm miasta wileńskiego, *Rożdestweńskiemu* Fiedorowi i *Piatnickiemu* Protazemu, na odbudowanie tych dwóch cerkwi w pożarze 1557 roku zniszczonych, zastrzegał wyraźnie, podług ich własnego żądania, żeby tylko piérwsza pod dawnym tytułem *Rożdestwa Chrystowa*, druga zaś pod nowém godłem *Bohojawlenija Hospodnia*, czyli Zjawienia się Pańskiego na Jordanie, odbudowaną była (1). Jednakże, w przywileju Zygmunta III, z roku 1611, dnia 1 Sierpnia, na wstawienie się metropolity Hipacyusza Pocieja, nadającym pogorzałą w 1610 roku cerkiew *Piatnicką*, z jéj dochodami, klasztorowi wileńskiemu S. Trójcy, pod warunkiem wyporządzenia budowy i utrzymania w niéj służby Bożéj, nowy tytuł *Bohojawlenija* z dawniejszym *Piatnicy* jest połączony (2). Ow-

---

(1) Summaryusz jeneralny archiwum metropolitańskiego, f. 9. (*Z fascykułu 2*).

(2) *Cerkow murowanuju Bohojawlenija, prozywajemoju Piatnickoju.*— O tym przywileju Zygmunta III powzięliśmy wiadomość od szanownego P.

szem przywilej Władysława IV, na sejmie walnym warszawskim roku 1635 dnia 14 Marca, potwierdzający duchowieństwu unickiemu posiadanie różnych cerkwi i monastérów z należącémi do nich dobrami, przy monastérze Ś. Trójcy z jego bractwem i posiadłością, wymienia też cerkiew Ś. Piątnicy (1), pod dawném tylko jéj nazwaniem. —

Tylekroć przez nas powoływany dekret komissarski, z roku 1671 dnia 25 Marca, w sporze między metropolitą Gabryelem Kolędą, a magistratem wileńskim, o prawa i granice juryzdyki metropolitalnéj, wszystkie domy na placach i cmentarzach cerkiewnych, lub na posadzie upadłych już cerkwi obejmować mającéj (2), w niepewności zdaje się zostawo-

Antoniego Marcinowskiego, który wypracował obszérną historyą cerkwi *Piatnickiéj*, dotychczas drukiem nie ogłoszoną. Odnowienie jéj po pożarze 1610 roku, przez opieszałość KKś. Bazylianów, zaledwie między rokiem 1700 a 1702 nastąpiło; ustanie zaś w niéj nabożeństwa, przez zawalenie się pułapu, jedni do roku 1796, drudzy już do 1794 odnoszą.

(1) *Żochowski, Colloquium Lublinense, p. 83;* a z niego ks. Kulesza, Wiara prawosławna, str. 261—262.

(2) Dekret ten komissarski, na odwołanie się magistratu do sądów zadwornych assessorskich, potwierdzony był, w całości i szczegółach, nowym wyrokiem relacyjnym, dnia 4 Kwietnia 1672 roku w Warszawie; a do spełnienia jego wyznaczona powtórna komissya królewska, która czynności swojéj, podaniem juryzdyki metropolitańskiej arcybiskupowi Gabryelowi Kolędzie, w roku

wać: azali po pożarze 1557 roku, w którym wiele starożytnych świątyń ruskich spłonęło,

---

1672, dnia 23 Maja dopełniła. Wtenczas to właściwie utworzyła się nowa juryzdyka metropolitańska, z osobnym wójtem i urzędem. Rzeczywiście już ją w roku 1668 metropolita G. Kolęda pokusił się był ustanowić; ale z oporu magistratu i zaniesionéj, naprzód do sądów kapturowych (po abdykacyi Jana Kazimiérza), a potém do sądów zadwornych assessorskich zobopolnéj żałoby, wynikła cała ta sprawa, przez cztéry lata uporczywie toczona, a z niemałą szkodą miasta ukończona. Dawni bowiem metropolici przestawali na pobiéraniu czynszu lub poziemnego i uzyskiwaniu czasem skarbowego podatku, z placów i domów cerkiewnych, nierozciągając wreszcie nad ich mieszczanami, jeżeli się do sług cerkiewnych nie liczyli, żadnéj bezpośredniéj juryzdykcyi, ani téż samych domów z pod ogólnych ciężarów miejskich nie wyzwalając. Prawda, że już metropolita Józef Welamin Rutski wyjednał był u Zygmunta III, w roku 1617 dnia 27 Lutego przywilej, na zupełną oddzielność juryzdykcyi metropolitańskiéj wileńskiéj i archimandryi cerkwi S. Trójcy w Wilnie, ze wszelką władzą metropolitóm i Trojeckim archimandrytóm, nad mieszczanami, na placach i gruntach cerkiewnych osiadłymi. Owszem już i list upominalny Zygmunta Augusta, w roku 1569 dnia 1 Sierpnia, nakazywał magistratowi wileńskiemu, nie tylko ludzi cerkiewnych, lecz i *mieszczan metropolitalnych*, pod przysąd miejski nie podciągać, ani żadnego z nich poboru na Ratusz nie uzyskiwać (*Summaryusz archiwum metropolitańskiego, f. 11, z fascykułu 3-go*). Metropolita zaś Gabryel Kolęda składał nawet przed Komissyą Królewską i Sądem relacyjnym jakieś pismo albo instrument Błogosławionego Jozafata Kuncewicza, arcybiskupa połockiego, ustanawiający w Mińsku od-

dwie tylko z ich liczby, *Piatnicka* i Narodzenia Pańskiego, albo i inne, były jeszcze odbudowane (1). Tymczasem, podawanie wileńskich cerkwi metropolicie Hipacyuszowi Pociejowi, w roku 1609, na rozkaz Króla Zygmunta III i przez jego dworzan dopełnione, wątpić zgoła nie dozwala, że część ich najznaczniejsza, albo ocalona w pożarze 1557 roku, albo na nowo podźwignięta, wtedy jeszcze istnęła. Liczbę ich i nazwania szczegółowie wyświéca dochowujący się w aktach byłéj dyecezyi metropolitalnéj litewskiéj: »List dworzański podawczy WWnych Wojciecha Sienkowskiego, stolnika ciechanowskiego i Jana Krajewskiego, Dworzan Jego Królewskiéj Mości, Jaśnie Przewielebnemu w Bodze J. M. Xiędzu Ipatiu Pociejowi, arcybiskupowi metropolicie »kijowskiemu, halickiemu i wszystkiéj Rusi, »roku 1609 dnia 11 Augusta wydany na to: »jako ciż kommissarze, z mocy wyroku i rozkazania Królewskiego przybywszy do Wilna, z woźnymi i szlachtą, wszystkie cerkwie, jako to: naprzód soborną cerkiew »Przeczystéj Panny i dwór z kamienicą metropolitańską przy téj cerkwi sobornéj będącą;— drugą cerkiew Przeniesienia Ś. Mikołaja;— trzecią cerkiew Zmartwychwstania »Pańskiego czyli *Woskreseńską;*— czwartą,

dzielnego wójta z ławnikami arcybiskupiéj juryzdyki.

(1) Wizerunki, T. XXII. str. 49—52.

» *Czestnéj Pokrowy* (Opieki N. P. M.); — pią-
» tą, Świętéj *Piatnicy*; — szóstą, Ś. Jerzego
» (na Rosie); — siódmą Ś. Piotra (na Zarze-
» czu); — ósmą, ŚŚ. *Kuźmy i Demiana*; —
» dziewiątą, Narodzenia Pańskiego czyli *Roż-
» destwa Chrystowa*; — dziesiątą, cerkiew
» *drugą* Ś. Mikołaja (Zgonu czyli *Uspenija*); —
» jedénastą Ś. Jana, z rąk i władzy ludzi swy-
» wolnych, duchownych i świeckich, przeciw
» zwierzchności Królewskiéj buntowników
» Religiéj Greckiéj odebrali; w cerkwi sobor-
» néj rzeczy przerewidowali, a wszystkie cer-
» kwie z apparatami i sprzętem, spisawszy,
» z dworem, kamienicą, z domami, mieszcza-
» nami, z grunty, ze wszystkiémi przychoda-
» mi do tych cerkwi należącémi, i ze wszyst-
» kiémi skarby, w moc i władanie Jaśnie Prze-
» wielebnemu w Bodze J. M. X. Metropolicie
» przywróciwszy podali (1).» Przydając do

(1) Summaryusz jeneralny archiwum metropolitańskiego, f. 4 (*Z fascykułu 1-go. Autentyk ruski, z kopiją łacińską i polską*). Cerkwie te, już zaraz po unii brzeskiéj połączyły się z Rzymskim Kościołem: o czém, prócz innych dowodów, przekonywa zapis Tomasza Stanisława Sapiehy, z roku 1602 dnia 20 Maja, nadający majętność Wakę na cerkiew katedralną Przeczystéj Panny, którym obowiązuje OO. Bazylianów Prowincyi Litewskiéj, do odprawiania corocznie po cztéry mszy święte *De profundis* za jego duszę (*Archiv. Metropol. Fascic. XXIV, N. 12*): wyrażenia, jakich w żadnym zapisie przed unią nie napotkasz. Ale w kilka lat poźniéj, przez odstąpienie Samuela Sienczyłły, albo Sienczyłowicza, archimandryty monastéru Ś. Trójcy i Bartłomieja Zasz-

tego popisu małą cerkiew *Spaską*, która, jako przybudowa głównego *Preczysteńskiego* gmachu, nie jest tu z osobna wymieniona; przydając nadto cerkiew Ś. Trójcy, do zakonnego duchowieństwa należącą, a po krótkiém od unii brzeskiéj odpadnieniu, również wyrokiem Króla Zygmunta III, już na dniu 8 Lipca, tegoż 1609 roku przywróconą, wypadałoby: że za metropolity Hipacyusza Pocieja, było w Wilnie cerkwi unickich trzynaście, trwających w dobrym stanie i do odprawiania służby Bożéj sposobnych. Bo gdyby w liście podawczym zajęte były nie tylko istnące jeszcze cerkwie, ale też, pod ich imieniem, i same domy, postawione na tak zwaném *poświątném*, to jest: na cmentarzu i zgliszczu lub rumowisku zniszczonych już świątyń; tedy koniecznie musiałyby być wymienione i trzy cerkwie: Ś. Katarzyny, Ś. Michała i Ś. Eliasza Proroka, w drugiéj jeszcze połowie XVI wieku upadłe: a których *poświątne*, leżące tuż w poblizkości metropolitalnéj cerkwi unickiéj, nabudowane domami, wnoszącémi do jéj skarbu opłatę poziemnego, żadnym sposobem w posiadaniu nieunitów

---

kowskiego, dziekana wileńskiego, rozgłaszających, jakoby metropolita Pociej miał starożytny obrządek grecki całkiem znosić, i za sprawą kilku znaczniejszych mieszczan, przez nich podburzonych, Izaaka Kononowicza, Siemiona Krassowskiego, Konstantego Ostafiejewicza, Prokopa Korolkiewicza i innych, znowu się od jedności na czas były oderwały.

zostawione być nie mogło. Doliczając wreszcie i cerkiew Ś. Ducha, z drugą maluczką cerkiewką na jéj cmentarzu, które bez żadnéj przerwy w ręku nieunitów zostawały; wnieśćby, zdaje się, należało: że największa liczba cerkwi, jakie się kiedykolwiek znajdować w Wilnie mogły, ośmnastu nie przechodziła.

Tęż samę prawie ilość cerkwi greckich, przed unią brzeską w Wilnie exystujących, to jest: siedmnaście lub ośmnaście, a najwięcéj jeżeli dziewiętnaście, podaje i P. Kraszewski, z własnych poszukiwań i z wiadomości od Przewielebnego Platona, Archimandryty monastéru Ś. Ducha sobie udzielonych (1). Same tylko nazwiska wymienionych przez niego cerkwi, ze źrzódłami naszémi nie zupełnie się zgadzają. W spisaniu bowiem P. Kraszewskiego brakuje pięciu cerkwi, a mianowicie: Narodzenia Pańskiego, Ś. Katarzyny, Ś. Eliasza Proroka, Ś. Michała i Zgonu, czyli *Uspenija* Ś. Mikołaja, które, podług skazówek metropolitańskiego niegdyś archiwum, niezawodnie znajdowały się dawniéj w Wilnie; a dwie z nich (Narodzenia Pańskiego i Zgonu Ś. Mikołaja), już po unii brzeskiéj, przynajmniéj aż do pożaru 1610 roku dotrwały; i których położenie nawet, podziśdzień, z łatwością daje się okazać. Prawda, że w ciągu sprawy między metropolitą

(1) Wilno od początków jego, Tom III, str. 66–69 i 88. *Cfr.* str. 61.

Gabryelem Kolędą a magistratem wileńskim o juryzdykę metropolitańską (1670—1672 roku), pełnomocnicy miasta zaprzeczać chcieli bytności właśnie tych samych pięciu cerkwi, przez P. Kraszewskiego nie wymienionych, twierdząc: iż o nich, jak pamięć ludzka znosi, nigdy przedtém nie słyszeli, ani znajdują żadnego śladu ich nazwiska lub położenia w archiwum i księgach miejskich, których jednak, co sami zeznawali, znaczna część podczas zdobycia Wilna w 1655 roku zgorzała lub zaginęła (1). Metropolita znowu Gabryel Kolęda, nie mogąc złożyć autentycznych zapisów na erekcyą wszystkich cerkwi wileńskich, zadawał magistratowi rozmyślne zatracenie lub utajenie różnych praw, przywilejów i dokumentów cerkiewnych, jeszcze za Zygmunta Augusta, na ręce burmistrzów i rajców ławicy ruskiéj, (jak tego pe-

(1) Magistrat wileński chciał przed Sądem komissarskim, a poźniéj relacyjnym stwierdzić przysięgą ośmnastu mężów, mianowicie: sześciu panów radnych, to jest, dwóch burmistrzów i czterech rajców (po trzech z łacińskiego i greckiego obrządku), sześciu ze zgromadzenia czyli bractwa kupieckiego, i sześciu ze starszych cechów: iż o cerkwiach S. Katarzyny, S. Michała, S. Mikołaja Zgonu czyli *Uspenija* na ulicy Smilińskiéj, także S. Heliasza, a nawet o cerkwi Narodzenia Pańskiego, nigdy przedtém nie słyszeli, i żadnéj o nich nie mają wiadomości. Ale sąd, w rzeczy jawnémi świadectwami, za bytnością niegdyś tych cerkwi, popartéj, nie dozwalając przysięgi mieszczanóm, raczéj metropolitę Gabryela Kolędę bliższym do juramentu być uznawał.

wną miał wiadomość) do przechowania w miejskiém archiwum oddanych, a niepowróconych (1). Ukazał potém, w oryginale, układ dobrowolny względem ograniczenia placów i domów cerkiewnych, między metropolitą Józefem Welaminem Rutskim, a magistratem wileńskim, za pośrzednictwem biskupa Eustachego Wołłowicza, w roku 1619 dnia 26 Maja uczyniony, i wspólnie z delegatami metropolity, kś. Malcherem Giejszem Heliaszewiczem, prałatem kustoszem i kś. Wojciechem Żabińskim, poźniéj kanonikiem wileńskim, przez dwóch rajców od magistratu wysadzonych, tojest, przez szlachetnego Krzysztofa Kiernowiszka rzymskiéj i Piotra Kopcia ruskiéj ławicy podpisany. Obejmuje on dokładne okréślenie placów i cmentarzów dwunastu cerkwi, do duchowieństwa świeckiego należących (2), a w ich licz-

---

(1) Za metropolity Sylwestra (Bielkiewicza), wójt, burmistrze i rajcy wileńscy, różne listy i przywileje królewskie, na arcybiskupstwo i metropolią służące, do siebie zabrali, których zaledwo część, następcy jego Jonaszowi III (Protasewiczowi) na rozkaz Króla Zygmunta Augusta, w roku 1569 powrócili, a inne u siebie zatrzymali (*Summaryusz archiwum metropolitańskiego*, *f.* 11. *Z fascykułu 3-go.* Protestacya metropolity Jonasza dnia 10 Lutego 1569 roku, i list upominalny Zygmunta Augusta do magistratu, dnia 1 Sierpnia, tegoż roku).

(2) Niejest wymieniona, w tém ograniczeniu, ani cerkiew S. Trójcy, do KKś. Bazylianów należąca, ani też cerkwie: S. Piotra na Zarzeczu, SS. Kozmy

bie i *poświątne* pięciu cerkwi, przez poźniejszy magistrat pod wątpliwość podciąganych; namienia nawet o szczątkach opustoszałéj cerkwi Ś. Katarzyny (1). Atoli pełnomocnicy

---

i Damiana na Sawicz ulicy, i Ś. Jerzego na Rosie, o których placе żaden, jak widać, spór z magistratem nie zachodził.

(1) Treść szczegółowa tego ograniczenia w spisach metropolitańskiego archiwum, f. 19. (*Z fascykułu 4-go, plik 2, numer 28*); autentyk bardzo już nieczytelny, przy aktach sprawy o juryzdykę metropolitańską. — Bytności cerkwi Ś. Michała w Wilnie dowodzi jeszcze list metropolity Makarego II, roku 1546, dnia 19 Grudnia, Indykta 5, wyznaczający, na jéj *służytela*, niejakiego Ojca Pawła Nikonowicza. O bytności cerkwi Ś. Katarzyny przeświadcza list tegoż metropolity, roku 1518, dnia 19 Czerwca, Indykta 6, mianujący jéj parochem, *świaszczennika* Michała; a to, na wstawienie się Iwana Hornostaja, podskarbiego ziemskiego litewskiego. O cerkwi Narodzenia Pańskiego najmniejszéj nie zostawuje wątpliwości przywiléj Zygmunta Augusta, w roku 1560, dnia 27 Czerwca, na jéj odbudowanie. Że zaś istotnie była odbudowaną; dowodzi przedaż, pod rokiem 1592, pewnego domu na jéj gruncie, naprzeciw samych *drzwi cerkiewnych* stojącego. Również niezawodną bytność cerkwi Zgonu Ś. Mikołaja, oprócz innych dowodów, wyświéca i konsens metropolity Hipacyusza Pocieja, w roku 1612 dnia 29 Lipca, dany Piotrowi Wasilewskiemu, miecznikowi i mieszczaninowi wileńskiemu, na wyporządzenie i dzierżawę opalonéj kamieniczki pod dzwonicą *drewnianéj* cerkwi Ś. Mikołaja na Smilińskiéj ulicy. Ślady cerkwi Ś. Eliasza Proroka odleglejsze już były i więcéj zatarte, w początkach XVII nawet wieku. Podczas układania się metropolity Józefa Welamina Rutskiego z magistratem w 1619 roku, świadczyły tylko o

magistratu przeciwko saméj autentyczności tego układu różne, i dość pozorne, czynili zarzuty. Stanęło więc na tém, że metropolita Gabryel Kolęda, samosiedm z księdzem Cypryanem Żochowskim, koadjutorem metropolii kijowskiéj, biskupem witebskim i mścisławskim, z wielebnym Ojcem Mikołajem Rybińskim, protopopem wileńskim i ze cztérema świeckiémi, wiarygodnémi osobami, wykonał przed Sądem królewskim assessorskim jurament, roku 1672 dnia 4 Kwietnia w Warszawie: iż wszystkie cerkwie, na mappie wyrażone i na osobnym rejestrze spisane, rzeczywiście dawniéj w Wilnie exystowały; że wszystkie kamienice i domy, nad któremi bezpośrzednią juryzdykcyą metropolitańską rozciąga, na miejscach cerkiewnych, cmentarzach i *poświątnych*, są zbudowane; że nareszcie układ, względem ograniczenia placów cerkiewnych, za metropolity Józefa Welamina Rutskiego z wysadzonymi rajcami od magistratu wileńskiego w roku 1619 dnia 26

---

niéj ustne podania, i od niepamiętnych czasów opłata poziemnego z placów, za jéj *poświątne* uważanych. Jakoż, roku 1622, dnia 19 Marca, w domu Edrycha czy Dydrycha Niemca, malarza, na części tych placów postawionym, przy kopaniu dołu na fundamenta murowanego sklepu, wyrzucono z piaskiem niemało kości człowieczych, a w głębi dołu odgrzebiono pięć trumien, z wyraźniejszémi jeszcze ciał zmarłych szczątkami. (*Spisanie metropolitańskiego archiwum*, passim, passim).

Maja uczyniony, jest szczéry, autentyczny i rzetelny (1).

Ale P. Kraszewski, zamilczając o *pięciu* cerkwiach, z pomiędzy całości pokazanéj na mappie i zaprzysiężonéj przez metropolitę G. Kolędę, na ich miejscu wylicza *pięć innych* cerkwi: tojest: Zwiastowania N. P. M. czyli *Błahowieszczeńską*, Wniebowstąpienia Pańskiego czyli *Wozneseńską*(2), Podwyższenia Ś. Krzyża, czyli *Krestowozdwiżeńską*, Poczęcia czyli *Zaczatija* Świętéj Anny, nakoniec Ś. Barbary (3), o których my nie natrafiliśmy najmniejszéj wzmianki, ani w spisaniu archiwum byłéj metropolii litewskiéj, dosyć szczegółowém i dokładném, ani w całym wywodzie, tylekroć przyzywanéj sprawy o juryzdykę metropolitańską. Wprawdzie o cerkwi Zwiastowania N. P. M. czyli *Błahowieszczeńskiéj* akta unickiéj metropolii dla tego nic nie wspominają; że ta stara i mała cerkiewka, stojąca, z prawéj strony, na obszérnym cmentarzu cerkwi Ś. Ducha, razem

---

(1) Dekret komissarski roku 1671 dnia 25 Marca. Dekret sądów królewskich relacyjnych roku 1672 dnia 4 Kwietnia (*Autentyki i mappa przy nich dołączona*).

(2) Ta, przez pośpiech albo jakąś pomyłkę, w dziele P. Kraszewskiego (*T. III, str. 50 i 83*) nazwana jest cerkwią Wniebowzięcia N. P. M. Aleź wtenczas miałaby tytuł *Uspeńskiéj*. Niewłaściwie też Autor, w innem miejscu, Zesłanie (*Soszestwije*) Ś. Ducha, nazywa Zejściem (*T. III, str. 97—98*).

(3) Wprawdzie, o bytności cerkwi Ś. Barbary sam Autor powątpiéwa (*T. III, str. 68*).

z nią ciągle w ręku nieunitów zostawała. Był przy niéj niewielki *monastér dziewiczy* (mniszek albo *Czernic*), częścią murowany a częścią drewniany, nie wiémy w jakim czasie, powiadają że jeszcze przez Królową Helenę założony, który dla upadłych przychodów, podobno już w drugiéj połowie XVIII wieku, całkiem zamknięto (1); parkan, przedzielający go dawniéj od wielkiego cmentarza cerkiewnego, zrzucono, a pozostałą drobną cerkiewkę, noszącą podziśdzień tytuł *Błahowieszczenija Preswiatyja Bohorodicy*, na *czasownią* albo kaplicę zimową monastéru S. Ducha o-

(1) O *Błahowieszczeńskim* monastérze Panien Zakonnych nieunitek, jako istnącym jeszcze koło roku 1766, namienia ze swoich źrzódeł i P. Kraszewski (*Tom III*, *str. 66*). Cale więc różnym od tego był klasztor, poźniéj unicki, Panien Bazylianek przy cerkwi S. Trójcy, o którym dokładną podaje Autor wiadomość, ze Stebelskiego po większéj części zebraną (*Tamże*, *str. 74—75*. Cfr. *Stebelski*, *Żywoty ŚŚ. Panien*, *T. II*, *str. 234 241*). A chociaż Stebelski o tym *jednym* tylko monastérze *dziewiczym*, jako od dawnych czasów exystującym w Wilnie przy cerkwi S. Trójcy, wspomina; wszelakoż i bytności drugiego klasztorku żeńskiego przy monastérze Święto-Duskim, a raczéj przy cerkiewce *Błahowieszczeńskiéj*, oprócz ustnych podań, niewątpliwie dowodzi testament Akwiliny Stryludzianki, sławetnego Pawła Dorofiejewicza, mieszczanina i kupca wileńskiego wdowy, z roku 1651 dnia 24 Listopada, którym, prócz innych zapisów, przeznacza sto złotych Pannóm Zakonnym przy cerkwi greckiéj S. Ducha. (*Księga I Wójtowska*, *f. 254—255. N. 251.— Z wypisów Ks. Prałata Herburta*).

brócono. Bytności cztérech innych, chociaż nieznanych nam cerkwi, zaprzeczać wcale nie śmiemy. Lecz, gdybyśmy ją przyjęli; tedy liczba wszystkich cerkwi wileńskich przed unią brzeską, wynosiłaby dwadzieścia i dwie. Tymczasem, za Króla Michała, do nieunitów należały podobno już dwie tylko cerkwie: Święto-Duska i cerkiewka *Błahowieszczeńska*; a metropolita Gabryel Kolęda, *z najlżejszych nawet śladów* dochodząc posiadłości wszystkich *innych* cerkwi, jakie się kiedykolwiek znajdować w Wilnie mogły, zaledwie ich piętnaście, a z Bazyliańską S. Trójcy szesnaście, wyliczyć zdołał. Czyby więc przesadzone, podobno, wieści o dwudziestu kilku, owszem trzydziestu cerkwiach, przed unią brzeską istnących w Wilnie, ztąd po części nie pochodziły; że czasem, może, jednę cerkiew za dwie liczono, dla podwójnego tytułu, który bądź od początku nosiła, bądź po jakiém odnowieniu, albo przez prostą już odmienność pospolitego miana, przybrała: jak naprzykład, cerkiew *Piatnicka*, koło roku 1560, odbudowaną była pod nazwiskiem *Bohojawleńskiéj*? Sama cerkiew soborna czyli katedralna, zwykle nosząca tytuł *Przeczystéj Bogarodzicy*, a częściéj jeszcze *Świętéj Preczystéj*, właściwie była założona pod godłem Wniebowzięcia, albo *Uspenija Preczystoje Bohorodicy*: jak liczne skazówki metropolitańskiego archiwum przeświadczają (1). I Pan

(1) Summaryusz archiwum metropol. f. 3, z fascykułu 1-go. Takoż: fascykuł XXIV, N. 3.

Kraszewski w księgach miejskich wyczytał jéj nazwę: *Uspenija Preczystoje Bohomatere* (1). Ale w jednym dawnym zapisie nazwana jest także cerkwią wileńską *Preczystéj Peczarskiéj* (2): zapewne dlatego, że główna w niéj *ikona* mogła być kopiją obrazu Pieczarskiéj cerkwi w Kijowie. Czyby znowu cerkiew Wniebowstąpienia Pańskiego, albo *Wozneseńska*, podług twierdzenia uczonego metropolity Eugeniusza założona i nadana przez Królową Helenę (3), nie była taż sama, co *Spaska* (4)? zwłaszcza, że nazwanie *Spaskiéj* bramy i cerkwi, w znajomych nam źrzódłach, przed początkiem XVI wieku, nigdzie się nie natrafia. Żeby zaś przy téj cerkwi, prostéj przybudowie głównego gmachu *Preczysteńskiego*, miał być osobny monastér *Czernców*, albo mnichów S. Bazylego, jak Eugeniusz o *Wozneseńskiéj* utrzymuje (5); w zabytkach metropolitalnego archiwum nie znajdujemy żadnych wyraźnych świadectw (6); cho-

---

(1) Ob. Wilno od początków jego, T. III, str. 89.

(2) Summar. archiw. metropol. f. 1, z fascykułu I-go.

(3) W opisaniu Soboru kijowskiego Św. Zofii (*u Pana Kraszewskiego, Wilno, T. III. str. 50 i 85*).

(4) Chociaż lud prosty mianuje, raczéj, *Spasem*, uroczystość Przemienienia Pańskiego; ale cerkiew, pod tym tytułem wystawiona, zwałaby się dziś *Preobrażeńską*.

(5) Na przytoczoném miejscu.

(6) Tomasz Stanisław Sapieha, sędzia ziemski trocki, w zapisie już wspomnianym folwarku Waki na cerkiew katedralną wileńską, z roku 1600, dnia 1 Maja i 1602, dnia 20 Maja, oświadcza wprawdzie;

ciaż i akta kapitulne, z końca XVI wieku, o *klasztorze ruskim* Przeczystéj Panny, naprzeciw biskupiego młynu (a więc pod samą cerkwią *Spaską*), nawiasem cóś przebękują (1). Jest nawet wielce podobna do prawdy, że przy tak znacznéj kaplicy, za oddzielną cerkiew uważanéj, nie jeden, ale kilku księży, świeckich lub zakonnych, utrzymywać się z początku musiało: kiedy w innéj, daleko mniejszéj, pod tytułem Narodzenia Przeczystéj Panny, kaplicy, którą Fedko Januszewicz, czy Januszkowicz, pisarz a poźniéj marszałek nadworny litewski, za dozwoleniem Wielkiego Książęcia Litewskiego Aleksan-

---

że czyni tę ofiarę na pomnożenie chwały Bożéj, a przez osobliwe sprzyjanie *Ojcóm Bazylianóm*, których uprasza, *kiedy do cerkwi Przeczystéj Panny chodzić będą*, żeby zmówili, od niego, przynajmniéj po trzy paciórki na rok, a po cztéry mszy zapokojne odprawili. Ale ztąd nie wypada konieczny wniosek, żeby ci zakonnicy mieszkali tuż w poblizkości katedry: ile że majątek, nie na cerkiew *Spaską*, lecz na główną *Preczysteńską* nadany, w rozrządzeniu samych metropolitów ciągle zostawał.

(1) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1590, die 26 Octobr. f. 146.* Porównaj: Wizerunki, T. XXII, str. 40. — Uczony Eugeniusz przydaje nadto, że Jonasz II, na metropolią po Józefie Sołtanie wroku 1520 wyniesiony, był wprzódy archimandrytą *Wozneseńskiego* monastéru w Wilnie (*u Pana Kr., T. III. str. 50*). Tymczasem, ks. Stebelski twierdzi, że Jonasz II wzięty był na metropolitalną stolicę z archimandryty *Wozneseńskiego* w Mińsku. (*Żywoty ŚŚ. Panien, T. III, str. 185*). Do rozwiązania téj niezgodności, braknie nam sposobów.

dra, do głównéj sobornéj cerkwi Wniebowzięcia przymurował, dla odprawiania ustawicznego nabożeństwa dwóch było kapłanów: *dwa świaszczenniki popy, dla Bohomolia i Bożestwennoje służby cerkownoje powsednewnoje;* jak sam jéj założyciel, w swoim *dostomentie* (testamencie), albo *duchownicy*, z roku 1507, dnia 29 Marca, Indykta 11, obwarował (1). Była jeszcze przy sobornéj cer-

---

(1) *Archiv. Metropolitan. Fasc. XXIV. N. 3.* — Na utrzymanie tych dwóch kapłanów przy swojéj kaplicy Narodzenia N. P. M., Fedko albo Fedor Januszewicz zapisał dworzec (folwark) swój Ontokolnią czyli Antokolnią nad rzeką Waką, z młynem i karczmą na *Czarnéj* Wace, i z osadą Terniany, dziesięciu ludzi dziakelnych, ciągłych, konopasów (*desiat czełowikow diakolnych, tiahłych, konokormcow*), którą sobie u Wielkiego Książęcia Litewskiego Aleksandra był wysłużył. Dworzec Antokolnia, cale różny od przedmieścia podobnego nazwania, wszedł do składu poźniejszéj Waki Metropolitalnéj. — Uposażenie przy téj kaplicy ruskiéj osobnych kapłanów dla odprawiania mszy ustawicznéj, zupełnie przypomina mansyonarzy przy łacińskich kaplicach. Również widoczne ślady zwyczajów Katolickich natrafiają się w testamentach mieszczan wileńskich nieunitów: naprzykład, zapisywanie na pewną liczbę mszy (służb Bożych), po ich zgonie odprawić się mających, i na załobne nabożeństwo w kwartały zaduszne, czyli w każde Suchedni. Obyczaju nawet szkół Jezuickich wyraźnym była naśladowaniem *Kongregacya studentcka* pod tytułem SS. Konstantyna i Heleny przy monastérze wileńskim S. Ducha, na wzór tak zwanéj kongregacyi pod godłem Panny Maryi (*Sodalitium Marianum*) urządzona. (*Księga I-sza akt sądu Wójtowstwa wileńskiego, f.*

kwi i druga mniejsza kaplica, Sołtanowska zwana, pod tytułem Zwiastowania N. P. M., na którą pan Iwan Andrzejewicz Sołtan, podskarbi dworny J. K. M, dzierżawca (*tenutarius*) wileński, testamentem z roku 1554, dnia 5 Marca i osobnym zapisem dnia 24 Sierpnia, każąc się w niéj pochować, nadał corocznie po ośm kop groszy litewskich, ze *dworu* czyli domu swego na Wielkiéj ulicy, naprzeciw kościoła Ś. Jana (1). Widocznie o tych dwóch kaplicach: jednéj pana Iwaszki, podskarbiego, a drugiéj pana Janusza, albo Januszewicza, pisarza litewskiego, wspomina i przywiléj Króla Zygmunta I, w roku 1511, dnia 19 Czerwca, Indykta 14, dany książęciu Konstantemu Iwanowiczowi Ostrogskiemu, hetmanowi wielkiemu W. Ks. L., na przemurowanie soborněj cerkwi Przeczystéj Bogarodzicy w Wilnie, na starych fundamentach (2). Myśmy dla tego o nich tu wspomnieli, że i same podobno za oddzielne cerkwie, w ogólnéj

---

248—249, n. 247, et f. 254—257, n. 251.— Z wypisów ks. Prałata Herburta). Albo znowu przejęte, jak się zdaje, od Katolickiego duchowieństwa, chodzenie w publiczněj processyi do chorych z Najświętszym Sakramentem (*Acta V. Capituli Vilnen. a. 1665, die 21 Maji*).

(1) Summaryusz archiwum metropolitańskiego, f. 3, z fascykułu I-go, i f. 12, z fascykułu IV, plik 1-szy).

(2) Tamże, f. 1, z fascykułu I-go. Na mappie juryzdyki metropolitańskiéj z roku 1672, obiedwie te mniejsze kaplice soborněj cerkwi zgoła już nie są oznaczone.

rachubie poczytywane być mogły: coby także do wytłumaczenia zbyt przesadzonego liku dawnych świątyń greckich w mieście wileńskiém, posłużyło. Jakoż rzeczywiście, marszałek nadworny Fedor Januszewicz, w przywiedzionym już zapisie na kaplicę Narodzenia N. P. M., z roku 1507, dnia 29 Marca, raz ją wprawdzie kaplicą (*prydieł*, *kaplica*, *prestoł Rożdestwo Preczystoje Bohorodicy*), lecz drugi raz cerkwią (*chram*, *cerkow Bożyja*) mianuje; a w głębszéj Rossyi podziśdzień domowe nawet kaplice nie tylko *czasowniami*, ale i cerkwiami nazywane niekiedy bywają. Ztémwszystkiém, samo pilne zwiedzenie archiwum monastéru Ś. Ducha (do czego my żadnéj nie mamy sposobności), możeby prawdziwą liczbę wileńskich cerkwi przed unią brzeską, z pewnością wykazało. Jak zaś liche i szczupłe, po większéj części, były cerkwie, do *świeckiego* duchowieństwa należące; pokazują dwie, po sobornéj najgłośniejsze, to jest: Przeniesienia Ś. Mikołaja, dotychczas cała i zupełna, tudzież *Piatnicka*, w pustych ścianach stojąca.

Nowa zachodzi trudność w oznaczeniu liczby i nazwisk cerkwi, jakie w roku 1609 dnia 11 Sierpnia (1) podane były metropoli-

---

(1) Podług Stebelskiego, byłby to sam dzień zbrodniczego zamachu Jana Tupeki na metropolitę Pocieja (*Żywoty ŚŚ. Panien, T. II, str. 179*).

cie Hipacyuszowi Pociejowi; a jakie przy nieunitach pozostały. Podług źrzódeł P. Kraszewskiego, w roku 1609 oddano unitóm dwanaście cerkwi greckich w Wilnie: i tak jest w rzeczy saméj, nie licząc nawet z osobna cerkiewki *Spaskiéj*. Ale, z tychże samych świadectw, przydaje Autor, że *nieunici* (1) utrzymali się jeszcze przy siedmiu cerkwiach, w których liczbie, oprócz Święto-Duskiéj i *Błahowieszczeńskiéj*, ciągle w ich posiadaniu zostających, wymienia też pięć cerkwi: *Piątnicką*, Ś. Jana Chrzciciela, *Woskreseńską*, Ś. Mikołaja i Ś. Jerzego Zwycięzcy (2). Tymczasem list podawczy dworzański, w zupełnéj treści przez nas już wypisany (3), wątpić zgoła nie dopuszcza, że pięć ostatnich cerkwi, wespół z innémi, metropolita Hipacyusz Pociej objął w moc i władanie roku 1609 dnia 11 Sierpnia. Więc, albo wskazania P. Kraszewskiego do epoki wcześniejszéj nieco muszą się odnosić, albo mniéj cerkwi przy nieunitach zostawiono, albo same ich nazwiska cokolwiek się zwikłały. Poźniéj też nieunici, za rozdwojeniem się metropolii ruskiéj na tak zwanych antymetropolitów i metropolitów w 1621 roku (4), a bardziéj jeszcze po wyjednaniu pe-

(1) Dla czego Pan Kr. nazwał tu ich *starowiercami*? Inne lud u nas, a podobno i w dalszéj Rossyi, przywiązuje wyobrażenie do tego wyrazu.
(2) Wilno od początków jego, Tom III, str. 61.
(3) Obacz wyżéj: str. 15—16.
(4) Stebelski, *O. c.* T. II, str. 190—191.

wnych swobod na sejmie koronacyjnym Władysława IV w roku 1633; może i w Wilnie cerkwie niektóre byli odebrali, aż dopóki nowy przywiléj tegoż Króla na sejmie warszawskim w roku 1635 dnia 14 Marca, znowu ich posiadania unitóm nie zapewnił.

Ze wszystkiegoby jednak wnieść należało, iż największa część dawnych cerkwi wileńskich znikła dopiéro w wielkim pożarze 1610 roku i w spustoszeniu miasta za Jana Kazimiérza. Do wcześniejszéj zatém pożogi w 1557 roku, o któréj metropolita Gabryel Kolęda potrzykroć w swym wywodzie przed komissarzami królewskimi wspominał, możnaby z pewnością odnieść zupełne i ostateczne zniszczenie trzech tylko cerkwi: Ś. Katarzyny, Ś. Michała i Ś. Eliasza Proroka (1). Sama nawet drewniana cerkiew Zgonu czyli

---

(1) Rzecz dziwna, że jak inne źrzódła nie mówią o znacznym pożarze miasta w 1557 roku; tak metropolita Kolęda, rozwodząc się nad przyczynami upadku dawnych cerkwi i stopniowego zatarcia ich cmentarzów, nie wspomniał ani razu o wielkiéj i pamiętnéj pożodze w r. 1530. Nie można jednak brać tego za omyłkę lub przypadkową zamianę w datach: bo arcybiskup Kolęda, przy oglądaniu *poświątnego* cerkwi Ś. Michała, dobitnie tłumaczył się przed komissarzami, że *swiaszczennik* Paweł Nikonowicz, mianowany do jéj posługi przez metropolitę Makarego II w roku 1546 dnia 19 Grudnia, wciąż przy niéj zostawał przez lat 11, *usque ad conflagrationem urbis, in anno 1557*. Nie zamilcza téż, w innych miejscach, o pogorzeli 1610 roku i przy zdobyciu Wilna w r. 1655.

Uspenija Ś. Mikołaja, na Smilińskiéj ulicy, jeszcze się po téj klęsce była podźwignęła: czego dowodzi zaręczenie Ojca Prokopa Lewonowicza, dane mieszczanóm wileńskim ławicy ruskiéj, w roku 1566 dnia 16 Marca, że się we wszystkiém statecznie zachowywać będzie, i nie roztraci rzeczy *drewnianéj* cerkwi, przy któréj obowiązek *służytela* albo prezbitera obejmował (1). Zaręczenie to bowiem,

---

(1) Summaryusz archiwum metropol. f. 8. (*Z fascykułu II*). — Takie zaręczenie, czyli assekuracyą, od parochów i prezbiterów nowomianowanych do różnych cerkwi wileńskich, burmistrze i rajcy magistratu, ławicy ruskiéj, brali na mocy listu metropolity Sylwestra (Bielkiewicza Litwina), który dowiedziawszy się, że swywolni popi wileńscy, mianowicie Ś. Michała, Ś. Mikołaja i *Woskresenija*, domy cerkiewne pozastawiali i rzeczy roztrwonili, pisał do mieszczan wileńskich zakonu greckiego, z Bykowicz w roku 1556(?) dnia 18 Lipca, przykazując im, pod karą klątwy, ażeby nadal od podobnych nadużyć *świaszczenników* pohamowali, zastawione domy co rychléj oswobodzili i całości sprzętów cerkiewnych strzegli (*Tamże, f. 7, z fascykułu II*). W sporze o juryzdykę metropolitańską, magistrat pokładał przed Sądem relacyjnym dawniejszy jeszcze przywiléj Króla Zygmunta I, w roku 1544, nakazujący burmistrzóm i rajcóm ławicy ruskiéj, po zejściu popów wileńskich, klucze od cerkwi natychmiast odbiérać, rzeczy cerkiewne spisywać i przychodami aż do mianowania nowego prezbitera zarządzać. (*Dekret relacyjny w roku 1672 dnia 4 Kwietnia*). Ze źródeł zaś przytoczonych w dziele szacowném Pana Kr. dowiadujemy się: że sam nawet patryarcha konstantynopolitański Jeremiasz, podczas bytności swojéj w Wilnie 1588—1589 roku, osobóm

znajdujące się w archiwum metropolitańskiém pomiędzy papiérami cerkwi Ś. Mikołaja, żadną miarą ściągać się nie może do stojącéj w rynku, naprzeciw dawnego Rybnego-koń-

---

świeckim, mieszczanóm, szczególniéj rządcóm i starostóm bractw cerkiewnych S. Trójcy i Ś. Ducha, nadał moc i władzę, ludzi duchownych i cerkiewnych, swawolnych i źwierzchności nieposłusznych, od cerkwi oddalać, a innych na miejsce ich stanowić; i nad samym metropolitą, jeśliby w czém wykraczał, miejską źwierzchność w pewnym względzie przysądził (*Wilno od początków jego, T. III, str. 55*). Rzecz tém trudniejsza do pojęcia i do pogodzenia, że już przywiléj W.Ks L. Aleksandra, w roku 1499, dnia 20 Marca, Indykta 2; podobnyż przywiléj Zygmunta I w roku 1511 dnia 2 Lipca, Indykta 14; listy upominalne tegoż Króla w roku 1530, dnia 6 Lipca, Indykta 3; w roku 1531, dnia 18 Sierpnia, Indykta 4; w roku 1533, dnia 26 Listopada, Indykta 7; w roku 1536, dnia 28 Czerwca, Indykta 9 i w roku 1544, dnia 18 Września, Indykta 3; niemniéj list upominalny Zygmunta Augusta w roku 1569, dnia 1 Sierpnia (że nie wspomnę o późniejszém ich potwierdzeniu przez Zygmunta III, w r. 1617 dnia 3 Marca), całemu duchowieństwu greckiemu, w całéj ojczyznie Wielkiego Księstwa Litewskiego, zapewniały oddzielność spraw i sądów duchownych i cerkiewnych, do których ani magistrat, ani żadne stany lub osoby świeckie, jakiegokolwiek stopnia i dostojeństwa (*sic*), bezpośrednie wtrącać się, ani jakiéjkolwiek władzy nad popami i ludźmi cerkiewnymi sobie przywłaszczać, albo ich pod sąd i posłuszeństwo swoje podciągać, albo jakimkolwiek sposobem z pod władzy i zwierzchności duchownéj odrywać nigdy nie miały. (*Treść tych przywilejów w spisaniu metropolitańskiego archiwum f. 9—11, z fascykulu III-go*).

ca, pod tytułem Przeniesienia relikwij Ś. Mikołaja, którą jeszcze w 1514 roku książę Konstanty Ostrogski hetman z muru był wystawił (1).

Z drugiéj jednakże strony, gdybyśmy bezwarunkowie przyjąć mogli twierdzenie metropolitów siédmnastego i ośmnastego wieku; tedy wypadałoby wnosić: że starożytna murowana cerkiew *Czestnéj Pokrowy Preświatoje Bohorodicy*, stojąca niegdyś z prawego boku, piérwszéj od miasta, Bernardyńskiéj ulicy, a właściwie pod późniejszym kościołem Panien Bernardynek Święto-Michalskich więcéj ku południowi (gdzie potém był dziedziniec dawnego zboru Kalwińskiego), musiała być, już od końca panowania Zygmunta Augusta, jeżeli nie opustoszona zupełnie, to przynajmniéj z placów swych, cmentarza i domów cerkiewnych wyzuta. Bo kiedy poźniéj, za Władysława IV, odprawiała się owa głośna komissya królewska o strzelanie ze zboru Ewangelickiego na kościoł Święto-Michalski; i kiedy wyrok sejmowy, roku 1640 dnia 26 Maja, nakazując zamknięcie zboru, szpitala i szkół Ewangelickich w części miasta śrzodkowéj, i przeniesienie ich za obręb

(1) W spisach metropolitańskiego archiwum, pod rokiem 1580, jest wzmianka o rejestrze kamieni wosku, użytego na świéce do ośmiu cerkwi wileńskich (*f. 3, z fascykułu I-go*). Ale i nazwiska samych cerkwi nie są wyrażone; i trudno zgadnąć, czy tu o wszystkich, lub o niektórych tylko jest mowa.

murów miejskich, zostawiał wszystkim wolność dochodzenia opuszczonych placów, do kogoby przez dawne prawo właśnictwa należeć mogły; wnet Rafał Korsak metropolita, i w jego imieniu ks. Aleksy Dubowicz, archimandryta wileński S. Trójcy, poczęli dowodzić: że niegdyś Ewangelicy Reformowani, ośmieleni bezsilnością greckiego duchowieństwa i potężną opieką Radziwiłłów, naprzód zbór wielki, murowany na cerkiewnym placu wystawili; wkrótce i wieżę czyli basztę (dzwonicę) zboru swego na ścianie ołtarza cerkwi *S. Pokrowy*, od wschodu słońca, ze wzgardą, jak twierdził metropolita, religii prawowiernéj, wybudowali (1); od północy zaś cmentarz cerkiewny na plac zborowy obrócili i mieszkanie prezbiterów znieśli; dwie kamienice, na gruncie cerkiewnym zbudowane, z których oddawna prezbiterowi *Pokrowskiemu* czynsz płacono, na szkołę i szpital swój zajęli, i inny jeszcze domek drewniany blizko zboru, bez opłaty poziemnego, sobie przywłaszczyli (2). Następni

(1) Czy nie od téj to baszty, kamieniczka stojąca poźniéj pod kościołem Święto-Michalskim, a może na jéj gruzach zbudowana, zwała się *Baksztą*; o czém T. Narbutt z ustnego podania miał wiadomość? (*Dzieje Nar. Lit. T. V, str. 459, w przypisku*).

(1) Ukończenie zboru Ewangelickiego przy Bernardyńskim zaułku T. Narbutt odnosi do roku 1561 (*Dz. Nar. Lit. T. IX, Dod. II, str. 6*). Jednakże przywilej Stefana Batorego w roku 1579

metropolici, usiłując zawsze okazać, że place te wszystkie gwałtownie były zagarnięte i

---

dnia 20 Października Ewangelikóm dany, a u P. Kraszewskiego w części przytoczony (*T. III, str. 116—117*) zdawałby się dowodzić: że dopiéro około tego czasu wspaniały murowany zbór postawiono, chociaż z wypisanéj cząstki przywileju nie łatwo jest wyrozumiéć: azali w nim Król zapewnia Ewangelikóm posiadanie gotowego już zboru, albo wolność do jego zbudowania nadaje. Cóżkolwiek bądź, po opuszczeniu tymczasowéj modlitewni Kalwińskiéj na Łukiszkach, jako nazbyt odległéj, a przed wystawieniem zborowego gmachu pod Bernardynami, urządzony był inny zbór Ewangelików tymczasowy, w Radziwiłłowskim pałacu naprzeciw kościoła S. Jana; tak, że odgłosy ich śpiéwów, z wielką przeszkodą Katolickiego nabożeństwa, w kościele słyszéć się dawały. Pan Kr. rozumié, że otworzenie tego zboru nie prędzéj nastąpić mogło, chyba w roku 1573: gdyż pałac Radziwiłłowski, poźniéj Kardynalią zwany, przedtém był kapitulnym, a dopiéro w 1573 roku Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, marszałek nadworny litewski, nabył go od kapituły przez zamianę na swoję własną kamienicę Filipowską (*Tom III, str. 110 i 319*). Lubo sam Autor cale inaczéj tę rzecz w przypisku objaśnia (*Tamże, str. 336, nota 38*); my wszelakoż, podług skazówek archiwum kapitulnego, opowiedzieć ją musimy. Książęta na Nieświéżu i Ołyce Radziwiłłowie najpewniéj już za Zygmunta I, a może i wcześniéj jeszcze, posiadali tę część gmachu poźniejszéj Kardynalii, która wprost kościołowi Święto-Jańskiemu odpowiada. Ale na samym rogu od Wielkiéj ulicy przytykała do niéj kamieniczka (*domus acialis murata*) zwana Filipowską, a właściwie Filipowiczowską, którą Jan Filipowicz (*Johannes Philippi seu Phylippovycz de Vylna*), doktor prawa

oderwane od starej cerkwi *Ś. Pokrowy*, o posiadanie ich toczyli długi spór z Ewangeli-

---

kościelnego, biskup kijowski, a prałat kustosz i kanonik wileński, jeden z Członków przybranych w 1520 roku przez legata Zacharyasza Ferreriusa, biskupa gardyenskiego, do wybadania świątobliwości życia i prawdziwości cudów Błogosławionego Królewicza Kazimiérza, zmarły w roku 1524 dnia 9 Lutego, zapisał na dwie altarye: w katedrze dla podkustoszego, i w kościele S. Jana, przeznaczając roczny z niéj dochód, dwadzieścia kop groszy litewskich, pod zawiadywaniem kapituły, przez połowę dla dwóch altarzystów (*Acta V. Capituli Vilnen. a. 1524, d. 1 Octob. f. 75, n. 267 et die 7 Octobr. f. 77. n. 288*). Właściwie, był to dom w części tylko murowany, chociaż się kamienicą nazywał (*Ib. a. 1570, d. 6 Octobr. f. 2 -3*). W roku 1541, Mikołaj Radziwiłł *Czarny*, marszałkowicz litewski, dla rozszérzenia swojego *dworu*, wziął kamienicę Filipowiczowską od kapituły na czynsz, zrazu czasowy, a wkrótce wieczny; obowiązując się, po naprawieniu jéj i pokryciu zamiast gontów dachówką, corocznie opłacać po dwadzieścia kop groszy, na altarye Jana biskupa kijowskiego (*Ib a. 1541, d. 5 Octobr. f. 162—163*). Prędko Radziwiłł *Czarny*, przerobioną całkiem kamienicę Filipowicza z pałacem swym połączył. Ale po jedénastu leciech, przestawszy opłacać czynsze, obiecywał dać kapitule wioskę Smoły, albo Smołwy, odpowiedni przychód czyniącą (*Ib. a. 1558, d. 26 Maji, f 200*). Czego gdy dopełnić zaniechał, a kapituła o zwrót kamienicy Filipowiczowskiéj mocno nalegała; po długich więc niesnaskach, dopiéro syn jego Mikołaj Krzysztof, marszałek litewski, w roku 1573 dnia 26 Marca, w zamian za kamienicę Filipowicza, dał kapitule plac swój własny, zwany Skopowski, z dworkiem drewnianym (*cum curia lignea*) i ogrodami

kami, który się aż do początku XIX wieku przeciągnął. Metropolita Gabryel Kolęda, wielce poważany i lubiony od Króla Michała, wyjednał był już nawet, bez wywodów sądowych, w roku 1670 dnia 30 Kwietnia, jakiś przywiléj, na odzyskanie placów niegdyś cerkiewnych, zborem dyssydentckim zajętych, na odebranie pozostałych murów i założenie w nich nowicyatu OO. Bazylianów (1): co jednakże skutku nie wzięło. Ewangelicy bowiem stawili ze swéj strony dowody: że miejsca, na których zbór, szkołę i szpital mieli, zdawna pod prawem ziemskiém zostawały i godziwie były nabyte; że całą posadę właściwego ich zboru, graniczącą tylko z cer-

---

owocowémi, leżący na prawym rogu Skopówki idąc od ulicy biskupiéj ku kościołowi S. Maryi Magdaleny; a za czynsze, od lat przeszło dwudziestu zalegające, ledwo półtorasta kop groszy litewskich dopłacił (*Ib. a. 1573, die 20 Febr. f. 91, et die 10 April. f. 94–95; a 1574, die 20 Octobr. f. 158–159.* Item: *Archiv. V. Capituli Vilnen. Liber Dogielii: f. 175–183; Codex pergamenus, f. 143–146*). Tenże sam ksiądz Filipowicz, nie będąc jeszcze biskupem kijowskim, przedał Królowéj Helenie plac pewny w dolnym zamku, na pobudowanie gmachu dla bojarów i posłów moskiewskich. P. Kraszewski podając i o tém wiadomość (*T. III, str. 308*), może z nieczytelnego jakiego rękopismu, zowie Jana Filipowicza doktorem *medycyny* (zamiast: prawa kościelnego), kustoszem i *kaznodzieją* (zamiast: i kanonikiem) wileńskim.

(1) Summaryusz archiwum metropolit. f. 23–24 (*Z fascykułu IV-go, plik 3, numer 42*).

kwią *S. Pokrowy*, zajmował przedtém dwór i plac Hornostajowski zwany; że Mikołaj na Birżach i Dubinkach książę Radziwiłł, wojewoda wileński, kupiwszy ten plac z dworem u Ostafieja Iwanowicza Hornostaja, wojewodzica nowogrodzkiego, przedał je starszyznie i ministróm Jednoty Ewangelicko-Reformowanéj, na postawienie zboru z innémi zakładami (1).

Nie wchodząc w dalszą rozprawę, azali tak znaczne place i budynki rzeczywiście wszystkie były oderwane od cerkwi *S. Pokrowy*, i czyli je sami jeszcze Hornostajowie, trzymający się greckiego wyznania, albo już i Ewangelicy w części zagarnęli (2); zwrócimy

---

(1) Nabycie tego placu potwierdza i przywiléj Stefana Batorego (Obacz *u P. Kraszewskiego, T. III, str, 116*). Sprawa metropolitów z Ewangelikami była więc czysto graniczna. Ztąd i wyrok sejmowy, 1676 roku dnia 10 Marca, przeznaczał komissyą do wyśledzenia obrębu placów cerkiewnych i placu niegdyś Hornostajowskiego; a razem do wybadania, azali czasem, przeciwko dekretowi sejmu 1640 roku, nabożeństwo dyssydentckie, w starym zborze, pokątnie się nie odprawia. Ewangelicy jednak, za wsparciem podkanclerzego litewskiego Radziwiłła, wyprowadzenie téj komissyi wstrzymali. (*Summaryusz archiwum metropolitańskiego, f. 24. Z fascykułu IV-go, plik 3, numer 42*).

(2) Metropolita Gabryel Kolęda usiłował dowieść przed komissyą królewską, iż nietylko wszystkie place Zboru Ewangelickiego należały przedtém do cerkwi *Pokrowskiéj*; lecz że sama kamienica Hornostajowska pierwiastkowa, była niegdyś cerkiewną, i że dawni metropolici w niéj nawet mieszkali.

tylko uwagę, że kiedy cerkiew *Pokrowska*, chociażby z dawnych przyległości wyzuta, w roku 1609 podaną była metropolicie Pociejowi; jeszcze i nabożeństwo mogłoby się w niéj odbywać: gdyż o *poświątném* trzech innych, całe upadłych cerkwi, list podawczy z osobna nie wspomina. Ale po pożarze 1610 roku, w ograniczeniu placów cerkiewnych między metropolitą Józefem Welaminem Rutskim a magistratem wileńskim, z roku 1619 dnia 16 Maja, już się wymienia: «*spustoszała* cerkiew *Ś. Pokrowy*, murem stojąca przy »lewéj stronie ulicy, ciągnącéj się z rynku (?) »mimo zbór dyssydentcki ku Bernardynóm (1), »drugą stroną zajęta w samym zborze, a końcem jednym przypiérająca do wrót bramy »zborowéj i dzwonicy (2).»

Kiedy i przez kogo parochialna cerkiew *Ś. Pokrowy* była założona? ze spisów metropolitalnego archiwum żadnéj wiadomości powziąść nie można. To jednak pewna, że w piérwszéj połowie XVI wieku już się za dawną uważała. W roku albowiem 1546, dnia 2 Sierpnia, ksiądz Juryi Iwan Matfiejewicz, z Bożéj woli narzeczony archimandryta świętéj cudo-

---

(1) Uliczki, o któréj tu mowa, znaczna część za naszéj już pamięci znikłą, przez otworzenie nowego placu pod kościołem Święto-Michalskim.

(2) Summaryusz jeneralny archiwum metropolitańskiego, fol. 19. (*Z fascykułu IV.-go, plik 2, numer 28*). — Również stała jeszcze, w swym murze, opustoszona cerkiew *Ś. Iwana.*

twornéj *ławry* Przeczystéj Bogarodzicy Pieczarskiéj w Kijowie, a były paroch albo *służytel* cerkwi *Czestnéj Pokrowý* w Wilnie, zapisując dom swój murowany, przy niéj stojący, na mieszkanie przyszłych jéj *świaszczenników*, uwiadamia zarazem: że postawił go na miejscu starego, drewnianego domu, należącego oddawna już do poprzedników swoich prezbiterów *Pokrowskich*, ale poźniéj przez mieszczanina Andrzeja Mackiewicza nieprawnie na wieczność kupionego, a przez usilne swoje starania odzyskanego (1). Posada, którą niegdyś cerkiew *Ś. Pokrowy* zajmowała, jakkolwiek dość przyległa soborinéj cerkwi *Preczysteńskiéj*, widocznie jednak bliżéj jeszcze ku zamkowi dolnemu była posunięta: a zwłaszcza też, jeśliby do niéj (jak wszystko dowodzić się zdaje) prosto z Zamkowéj ulicy, w górę dzisiejszego (2) Kollegium Medycznego, przez cmentarz wchodzono. Przynajmniéj, karta topograficzna juryzdyki metropolitańskiéj, w roku 1672 dnia 23 Maja, na mocy wyroku sądów królewskich relacyjnych sporządzona, a przez komissyą podawczą utwierdzona, na oko już pokazuje: że dawny cmentarz, albo plac cerkwi *Ś. Pokrowy*, ku zachodowi rozciągałby się aż do saméj prawie ulicy Zamkowéj, a jeden ze dwóch lub trzech domów,

(1) Summaryusz archiwum metropol. f. 6. Z fascykułu II go.

(2) Raczéj już: *byłego*. (R.)

w tém miejscu postawionych, i płacących wówczas poziemne do skarbu metropolitów, przypadałby niemal nad jéj zbiegiem ze Święto-Jańską ulicą (1). Z przeciwnéj zaś strony, część dziedzińca dawnego zboru Kalwińskiego, albo poźniejszéj daleko pracowni chemicznéj b. uniwersytetu, przed lat dwudziestu kilku dla otworzenia ryneczku pod kościołem Święto-Michalskim odcięta, właśnieby posadę dzwonicy i tylną część cmentarza *Pokrowskiéj* cerkwi zajmowała.

Tak się więc potwierdza i wyjaśnia, co T. Narbutt (2) i Pan J. I. Kraszewski (3) z latopisów ruskich przywodzą: że za czasów Wielkiego Książęcia Litewskiego, a potém Króla Aleksandra, oprócz *sobornéj* cerkwi Przeczystéj Bogarodzicy, już nie bardzo dalekiéj od zamku, była i druga *parochialna* cerkiew, takoż pod tytułem Najświętszéj Panny (Opieki czyli *Pokrowy*), jeszcze pałacowi przyleglejsza, do któréj Królowa Helena, podług woli i upodobania, na nabożeństwo uczęszczać mogła. Wzmianka ta bowiem do żadnéj ze znajomych świątyń ruskich, oprócz *Pokrowskiéj*, zastosować się nie daje: gdyż w całém spisaniu cerkiewnych dokumen-

---

(1) Inne domki, na cmentarzu cerkwi Ś. Pokrowy stojące, wychodziły raczéj na tak zwany dziś *Piasecki-Zaułek*.

(2) Dzieje Nar. Lit. Tom VIII, str. 329, przyp. 1.

(3) Wilno od początków jego, T. I, str. 174; T. III, str. 47.

tów i w autentykach sprawy o juryzdykę metropolitańską, nie dostrzegamy najmniejszych nawet śladów, żeby jaka inna cerkiew, jeszcze bliżéj zamku stojąca, w Wilnie być kiedyżkolwiek miała. Jakoż w stronie miasta między dawnym Kalwińskim zborem, a bramą Zamkową, szczególniéj zaś we właściwém podzamczu, rozlegała się już, po największéj części, kapitulna juryzdyka, w któréj obrębach żadnéj nigdy cerkwi nie bywało.

Ale wracając do ogółu wileńskich cerkwi, stopniowy ich ubytek wyświéca się przez porównanie ich liczby, objętéj przez metropolitę Hipacyusza Pocieja w roku 1609, z tą jaka aż do nieszczęśliwych czasów Jana Kazimiérza dotrwała. Natrafiamy albowiem w zbiorze akt metropolitalnych wzmiankę, iż w roku 1653 dnia 5 Marca, kiedy się już na wojnę z Carem Aleksym Michałowiczem zanosiło, protopop wileński ks. Eustachy Kamiński, na rozkaz metropolity Antoniego Sielawy, złożył w klasztorze Bazyliańskim S. Trójcy, dla bezpieczniejszego przechowania, na ręce *nastojatela* monastéru, Ojca Zacharyasza Ilgowskiego, srébra cerkiewne z piąciu tylko lub sześciu cerkwi, do świeckiego duchowieństwa należących, a mianowicie: sobornéj cerkwi *Preczysteńskiéj* (pod którą zajmowała się już razem i przybudowana do niéj *Spaska*), *Pereneseńskiéj* S. Mikołaja, *Woskreseńskiéj*, S. Piotra na Zarzeczu i S. Jerzego Roskiego (na Rosie za

Ostrą bramą) (1). Jeśliby jednak, w zbliżającém się niebezpieczeństwie zdobycia Wilna i w czasie panującego już moru (1653 r.), cerkwie unickie nie były całkiem zamknięte, a zatém i nie wszystkie ich srébra, lecz tylko od ustawicznéj posługi zbywające, do Bazylianów przeniesiono; byćby mogło, że któraś uboższa cerkiewka, zaledwie mająca sprzęty nieuchronnie do służby Bożéj potrzebne, nicby z nich do składu nie poruczyła (2). Podczas zajęcia Wilna 1655—1661 roku, drewniana cerkiew Ś. Jerzego za Ostrą bramą była spalona, a właściwa *Spaska*, z innémi opustoszona. Wtenczas też najpoźniéj, jeżeli tylko nie w pożarze 1610 roku, znikła cerkiew SS. Kozmy i Damiana na Sawicz ulicy. Cerkiew

---

(1) Summar. archiw. metropol. f. 5. (*Z fascykułu 1-go*).

(2) Zasługuje na uwagę, że przed zdobyciem Wilna w 1655 r. znaczna część bogatszych nieunitów miasto opuszczała. Dowodzi tego, między innémi, protestacya Samuela Charytonowicza, mieszczanina i kupca wileńskiego, w roku 1655 dnia 7 Grudnia na sądach ławniczych w Królewcu zaniesiona: że gdy on, uchodząc przed blizkiém niebezpieczeństwem Wilnu grożącém, droższe swoje towary norymbergskie, srébra, sprzęty, z zastawami od różnych dłużników, dokumentami i t. d. uprowadzał Wilią na wicinie, należącéj do Wielebnego Ojca Józefa Tukalskiego, hegumena greckiego monastéru Ś Ducha; cała ta ruchomość, dnia 15 Sierpnia tegoż roku, na Brzegach Giegużyńskich od Kozaków przejęta i pochwycona została. (*Wypis wciągniony poźniéj do akt Wójtowstwa wileńskiego, Ks. I, f. 276—277, N. 266*).

S. Piotra na Zarzeczu, zdaje się że jeszcze w roku 1667 istnęła (1). Wywód sprawy między metropolitą Gabryelem Kolędą a magistratem, z *pewnością* to tylko pokazuje, że w roku 1670—1672 nabożeństwo odprawiało się we trzech unickich cerkwiach, to jest: sobornéj *Preczystenskiéj*, Przeniesienia S. Mikołaja i S. Trójcy: bo cerkiew *Piatnicka*, po pożarze 1610 roku Bazylianóm oddana, jak się już wyżéj namieniło, zaledwo aż między rokiem 1700 a 1702 była wyporządzona (2). Że i cerkiew Zmartwychwstania Pańskiego była jeszcze podźwignięta, lub do odprawiania służby Bożéj w początkach XVIII wieku sposobna; dowodzi list otwarty Gedeona Szumłańskiego, w tytule arcybiskupa smoleńskiego, pod rokiem 1705, dnia 1 Stycznia, mianujący wyświęconego przezeń kś. Jakóba Żywotkiewicza na prowizyą do cerkwi *Woskreseńskiéj* w Wilnie (3).

---

(1) Mikołaj Kliczewski, burmistrz wileński, testamentem 1667, dnia 8 Stycznia, zapisując pobożne ofiary do różnych kościołów, przeznacza téż pewną jałmużnę do szpitala przy cerkwi unickiéj S. Piotra na Zarzeczu. (*Ks. I wójtowska, f. 510, N 459. Z wypisów Kś. Prałata Herburta*).— Podczas oglądania jéj przez komissarzy królewskich w 1671 roku, dnia 23 Marca, *stała już pustkami*.

(2) Mylnieśmy zatém rozumieli (*Wizerunki, T. XXII, str. 52*), że już za Króla Michała nabożeństwo w niéj przywrócono.

(3) Summaryusz archiwum metropolitańskiego, f. 9. (*Z fascykułu II-go*).

Nie było tu zamiarem wdawać się w kronikę świątyń ruskich szczegółową, do któréj akta metropolitańskie, chociaż nielicznych i bardzo ułomnych, dodałyby materyałów; ale tylko dopełnić to, czegośmy już w piérwszém pisaniu naszém, o liczbie i posadzie upadłych w Wilnie cerkwi, nazbyt powierzchownie i niedokładnie dotknęli (1). Stosując tedy mappę i opisy juryzdyki metropolitańskiéj do obecnego stanu miasta, wypada takie położenie wiadomych nam cerkwi dawnych, między któréml, dla liku, zajmiemy i dotychczas trwające, albo téż na mappie, z przyczyny należenia do zakonnego duchowieństwa, nie pokazane:

1. Soborna (katedralna) metropolitańska cerkiew Wniebowzięcia Przeczystéj Bogarodzicy, zwykle dawniéj nosząca tytuł Świętéj *Preczystéj*, stała nad lewym brzegiem Wilenki, w pobliżu i na zachód poźniejszéj *Spaskiéj* bramy, ale jeszcze wewnątrz murów i obrębu właściwego miasta (2). Od roku 1810 przerobiona na teatr anatomiczny.

---

(1) Wizerunki, T. XXII, str. 37—43 i 51.

(2) Więc jeszcze nie na Zarzęczu, bynajmniéj; jak Pan Kr. pisze o cerkwi *Spaskiéj*, zajmując pod jéj nazwiskiem, mimo swéj wiedzy, soborną Przeczystéj Bogarodzicy świątynią, którą na miejsce tak szczupłéj *Piacionki* nieostrożnie chciałby przesiedlić (*Tom III, str. 67*). Lecz gdyby o prawdziwém jéj położeniu watpliwość jaka pozostać jeszcze mogła; rozstrzygnąłby ją zapis Tomasza Stanisława Sapiehy, z roku 1602 dnia 20 Maja, nada-

2. Cerkiew *Spaska*, a może właściwie *Wozneseńska*, do prawego boku głównéj cerkwi *Preczysteńskiéj* i w równi z jéj czołem przymurowana, daleko od niéj węższa i krótsza, ale z osobném wejściem i przysionkiem, czy też babińcem od ulicy, całkiem spustoszona podczas wojny za Jana Kazimiérza i podobno już więcéj nie przywrócona. Miejsce jéj wskazuje dziś, z prawéj strony byłego teatru anatomicznego, mały dziedzińczyk i część przyległéj kamienicy Andrzejewskiego, pod Nrem 483.

3. Cerkiew Narodzenia Pańskiego, czyli *Rożdestweńska*, leżała bardzo blizko sobornéj, od południa, przy rogu prawym uliczki (1), ciągnącéj się od *Spaskiéj* bramy w górę do dzisiejszéj ulicy Panien Miłosiernych. Posadę jéj zajmuje teraz kamienica narożna Zawela pod Nrem 476.

4. Cerkiew S. Katarzyny, stała na zachód cmentarza czyli dziedzińca sobornéj cerkwi i pałacu metropolitalnego. Na jéj poświątném, od nowego ryneczku przed kościołem Święto-Michalskim, rozlega się dziś dom Puzyny pod Nrem 486, z przybranym do niego domem Komarowéj.

---

jący majętność Wakę, z osadą trzech włościan, na cerkiew katedralną Przeczystéj Panny w Wilnie, stojącą blizko Bramy Spaskiéj (*Archiv. Metropol. Fasc. XXIV*, *n. 12*).

(1) Uliczka ta, w dekrecie komissarskim 1671 roku, raz jest nazwana: *Drugim Łotoczkiem*.

5. Cerkiew *Czestnéj Pokrowy Preświatoje Bohorodicy*, czyli Opieki N. P. M., pomimo niedość pewne granice należących do niéj placów, samą jednak posadą swoją przypadałaby na stronie południowéj dziedzińca dawnego zboru Ewangelickiego, albo daleko już poźniejszéj pracowni chemicznéj b. uniwersytetu wileńskiego (1).

6. Cerkiew *Ś. Iwana*, z obszérnym cmentarzem, albo placem, w zaułku od *Spaskiéj* do Wielkiéj ulicy dążącym, leżała po lewéj stronie; kędy dziś, po Piaseckich, dom Jankiela Eliaszewicza pod N. 394, i ta część rozległego domu ś. p. Jerzego Gutta, któréj posadę, podczas sporu metropolity Gabryela Kołędy z magistratem, w 1670—1672 roku, zajmowały: dom ks. Krzysztofa Przecławskiego, prałata dziekana wileńskiego (2), kamienica z ogrodem Samuela Hieronima Kotła, podkomorzego oszmiańskiego, a podobno i domek mieszczanina Filipa Konstantynowicza (3).

7. Cerkiew Ś. Michała Archanioła, tuż w po-

---

(1) Stara i nizka murowanka, przy fórtce południowéj tego dziedzińca, opłacała dawniéj czynsz do skarbu metropolitów.

(2) Kamienica ta poźniéj, przez czas pewny, należała do KKś. Paulinów.

(3) Uliczkę, o któréj mowa, zwykle dziś Piaseckim-zaułkiem, albo też Święto-Michalskim nazywają. Dawniéj był to: *Zaułek do Kalwińskiego zboru*. Zbyteczna byłoby uprzedzać, że biorąc od Wielkiéj ulicy, cerkiew *Ś. Iwana* stała po prawéj jego stronie.

bliskości *Iwanowskiéj* cerkwi, stała na zbiegu tegoż samego zaułka z Wielką ulicą Zamkokową (1). W początkach XVII wieku, *poświątne* jéj, całkiem już nabudowane domkami szlacheckiémi i miejskiémi, w aktach metropolitalnych tak jest określone: «Idąc od »Ratusza, a nie dochodząc kościoła S. Ja»na, *poświątne* cerkwi S. Michała leży na »prawym rogu zaułka, wiodącego z Wielkiéj »ulicy Zamkowéj ku zborowi Kalwińskie»mu: czołem do Wielkiéj ulicy, tyłem do »cerkwi *S. Iwana*, bokiem jednym nad uli»czką Zborową (2).» Drugi bok cmentarza, w ciągu rozprawy metropolity Gabryela Kolędy z magistratem, zajmowała kamienica Jana Dezawza, niegdyś Demerowska zwana, któréj miejsce zalega dziś, jak rozumieją, część domu pod N. 356, przedtém J. Gutta, na Wielką ulicę wychodząca (3).

8. Cerkiew Zgonu albo *Uspenija* S. Mikołaja, leżała na lewym rogu Łotoczka, od

---

(1) Właściwie jest to już ulica Wielka, chociaż w aktach metropolitańskich Zamkową jeszcze nazywana.

(2) Ograniczenie placów cerkiewnych z roku 1619, dnia 26 Maja, i wizya woźniańska z roku 1622, dnia 25 Maja.

(3) Oprócz mappy i opisów, trochę tu przyciemnych, dawnéj juryzdyki metropolitańskiéj, oznaczenie prawdziwéj posady cerkwi *S. Iwana* i S. Michała, wzięliśmy z dwóch *głosów* czyli wywodów P. Wojciecha Jocza, Adwokata Sądu Gł. Wil, w sprawie granicznéj między Joachimem Radziszewskim, a ś. p. Jerzym Guttem, z r. 1824.

ulicy Wielkiéj w Sawiczą, ku PP. Miłosiernym przechodzącéj, gdzie teraz długi dom narożny Jankiela Jogichesa, i przyległy P. Adama Goławskiego pod N. 352. Była niezawodnie drewniana, z dzwonicą, jak się zda, murowaną i ku Łotoczkowi obróconą. Cmentarz, ile z *poświątnych* domów zmiarkować można, całąby stronę uliczki zajmował. Metropolita Gabryel Kolęda uważał tę cerkiew za jednę z najdawniejszych. Znikła zapewne jeszcze w pożarze 1610 roku; a poźniejsze wzmianki tylko do jéj posady i placów, czyli *poświątnego*, ściągać się muszą.

9. Cerkiew S. Eliasza Proroka, stała przy lewym boku dzisiejszéj ulicy PP. Miłosiernych, na śrzodku jéj przeciągu między Łotoczkiem a zaułkiem albo przecznicą, do *Spaskiéj* bramy schodzącą (1). Posada téj cerkwi przypadałaby dziś między domami, Niszkowskiego, pod N. 480, i Wysogierdowéj czyli Zambrzyckich pod N. 479; właściwiéjby jednak piérwszy dom zabiérała. Cmentarz, bardzo obszérny, prawą stroną Łotoczka rozciągał się na północ aż do ulicy *Spaskiéj*; a od wschodu, stykał się z cmentarzem albo placami cerkwi Narodzenia Pańskiego (2).

---

(1) Jest to *Zaułek Spaski*, lub, jak go dawniéj zwano, *Drugi Łotoczek*.

(2) Znający miejscowość łatwo osądzi, że te ośm cerkiewek, w tak blizkiéj do siebie przyległości, w jednym obrębie miasta i tuż pod bokiem sobornéj

10. Cerkiew Ś. Parascewii, albo *Piatnicka*, zwana téż *Bohojawleńska*, położona przy ulicy Wielkiéj, w dziedzińcu Bazyliańskiéj kamienicy pod N. 350, od zaułka wiodącego

---

cerkwi *Preczysteńskiéj* skupione, nie tyle już usługiwały publicznéj potrzebie ludzi greckiego zakonu; jako raczéj dogadzały osobistéj pobożności swoich założycieli i zwyczajnéj podówczas żądzy nadania potomnych modłów i wiecznéj pamiątki za swoję duszę: cel, jaki Katolicy, samym już zapisem na altarye, albo przybudowaniem kaplic do swoich większych i wspanialszych kościołów osięgnąć mogli. Przydajmy, że uposażenie znaczniejszéj części tych świątyń, już pierwiastkowie szczupłe, a z czasem coraz jeszcze drobniejące i na samo utrzymanie w nich służby Bożéj niedostateczne, tém mniéj wystarczać mogło na podźwignienie starością upadłych lub pożarem zniszczonych. Woleli więc poźniejsi metropolici, zamiast niepodobnego już przywrócenia tylu cerkiewek, czynszem z domów, na ich *poświątném* dozwolonych, opędzać potrzeby sobornéj cerkwi, któréj dawne dochody, przy coraz umniejszającéj się liczbie wyznawców zjednoczonego Kościoła w Wilnie, również były uszczuplone. Ale sama tylko nienawiść i zła wiara zadawaćby im mogła, że zdatne jeszcze, nie rozwalone i nie pogorzałe cerkwie, dla zysku, na domy mieszkalne i gościnnice przerabiali. Słuszniéjby podobno zadziwiała nazbyt wielka obszérność, cmentarzóm albo w ogólności tak zwanym miejscóm *poświątnym*, już po upadku samych świątyń zakréślona. Bo nie licząc odleglejszych i bardziéj rozproszonych cerkwi, podług wywodu metropolity Gabryela Kolędy, cała przestrzeń miasta, zajęta między murem miejskim, ciągnącym się od *Spaskiéj* bramy do klasztoru PP. Bernardynek Święto-Michalskich, między dawnym zaułkiem Zborowym, częścią ulicy Zamkowéj, Wielkiéj i Sawiczéj ku PP. Miło-

na Łotoczek, naprzeciw domu Machnaura Ściany tak głośnéj, a w istocie drobnéj i dosyć nizkiéj cerkiewki, opustoszałe, bez dachu i pułapu, dotychczas widzieć się dają. Po-

---

siernym, i uliczką, która z téj ostatniéj nazad ku *Spaskiéj* bramie powraca, wyjąwszy kilka szlacheckich domów, z samych tylko cerkwi i cmentarzów byłaby dawniéj złożona! Że zaś metropolita twierdził, iż na cmentarzach tych cerkiewek, leżących zwłaszcza w poblizkości sobornéj cerkwi, przed pożarem 1557 roku, mieszczanie żadnych jeszcze domów nie mieli; więcby tak znaczna dzielnica musiała być niegdyś jednym ciągłym i nieprzerwanym cmentarzem. Niezupełnie jednak zdawały się temu odpowiadać insze świadectwa i pismienne dowody. Oprócz *obmowy*, podanéj komissarzóm królewskim od seniorów Ewangelickiego zboru, Teofil Dunin Rajecki, marszałek lidzki, Urodzony Jasiński, sławetni: Jan Sadowski, Michał Bejer, Piotr Jensen, Marcin Negowicz i t. d., już oświadczali się uroczyście, już przywilejami wspiérali, że domy ich, które metropolita do miejsc *poświątnych* i do swojéj juryzdyki przyłączał, zdawna albo prawu ziemskiemu wieczystemu podlegały, albo na gruncie, właściwie miejskim, były postawione. Samuel Hieronim Kocioł, podkomorzy oszmiański, zgadzając się na opłatę czynszu z ogrodu, założonego na cmentarzu cerkwi *S. Iwana*, dowodził wszelako, że nad jego kamienicą przy Zborowéj uliczce, starożytnemu prawu ziemskiemu uległą i do *przysądu* Zamkowego należącą, metropolita Kolęda, tylko dla zaokrąglenia swojéj juryzdyki w obwodzie soborneéj cerkwi, nowe sobie prawo przywłaszcza. Nakoniec, Rada i społeczność (*communitas*) miejska wileńska, zabiérała się do stwierdzenia przysięgą ośmnastu mężów (*met decima octava manu*), że nawet przypuszcza-

wiadano, że pod nią miały być sklepy grobowe, do których jednak teraz żadnego wejścia z wiérzchu nie widać. Możeby się w nich, albo przez samo kopanie tła cerkiewnego, odkryły jakie szczątki piérwszéj żony Olgerda?

11. Cerkiew Przeniesienia S. Mikołaja, albo *Pereneseńska*, na Wielkiéj ulicy, naprzeciw dawnego Rybnego-końca, trwa dotąd cała i zupełna.

12. Cerkiew Zmartwychwstania Pańskiego, albo *Woskreseńska*, była na prawym rogu Szklannéj ulicy, od wielkiego rynku przed ratuszem, naprzeciw dawnego rzędu solennickiego; przerobiona dziś na kamienicę Mokrzeckich, pod N. 9.

---

jąc bytność wszystkich ośmiu cerkiewek, położenie ich nie mogło być tak blizkie i w jednym okręgu skupione; że nigdy ani ich cmentarze, ani kilku innych odleglejszych cerkwi, nie miały tak wielkiéj rozciągłości, jak metropolita zakréśla. Nie przeczył wszakże magistrat, że niemal wszystkie domy, przez metropolitę wyliczone, zdawna opłacały czynsz na cerkiew soborną Świętéj *Preczystéj;* ale to, jak utrzymywał, jedynie przez pobożne zapisy i dobrowolną ofiarę dawnych swoich posiadaczy. Zkąd wyprowadzał wniosek: że domy te, w znaczniejszéj części, nie na *poświątném* upadłych cerkwi, lecz na miejskim gruncie zbudowane, właściwie téż, prócz obowiązku wnoszenia rocznego czynszu, nie do juryzdyki metropolitańskiéj, ale do magdeburskiéj należećby powinny; podobnie jak do niéj należały wszystkie kamienice, w bliższych już czasach, prostém tylko nadaniem rocznéj opłaty na cerkiew lub kościół obciążone.

13. Cerkiew ŚŚ. *Kuźmy* i *Damiana* (1) *Bezsrebrników*, niezawodnie drewniana, leżała na zaułku od Bakszty idącym, blizko już jego połączenia z ulicą Sawicz, po lewéj stronie. *Poświątne* jéj, oddawna puste (bo jeżeli nie w pożarze 1610 roku, to najpewniéj podczas zdobycia Wilna, w 1655, spłonęła), metropolita Cypryan Żochowski, w roku 1677, za zgodą całego duchowieństwa zjednoczonego i za potwierdzeniem Stolicy Apostolskiéj, nadał na klasztor KKś. Augustynianów Eremitów, podówczas się zakładający (2).

14. Cerkiew z klasztorem Bazyliańskim Ś. Trójcy, ciągle trwająca.

15 i 16. Cerkiew z monastérem Ś. Ducha, i na jéj cmentarzu drobna cerkiewka Zwiastowania N. P. M., czyli *Błahowieszczeńska*, po upadłym niegdyś *monastérze dziewiczym* pozostała, bez przerwy się utrzymują.

17. Cerkiew Ś. Jerzego Zwycięzcy, Wielkiego Męczennika, na Rosie za Ostrą bramą,

---

(1) W aktach metropolitalnych zwykléj jeszcze: *Demiana*.

(2) Nie wiémy, jak pojmować: że P. Kraszewski, który i sam to opowiada, przydając nawet, iż na pustym placu, niegdyś po cerkwi ŚŚ. Kozmy i Damiana pozostałym, OO. Augustyanie z początku byli zbudowali kaplicę drewnianą pod tytułem Przemienienia Pańskiego (*Wilno*, *T. II*, *str.* 386—387); w innéem jednakże miejscu twierdzi, jakoby cerkiew ruska ŚŚ. *Kuźmy* i *Damiana* znikła dopiéro aż w pożarze 1748 roku (*T. III*, *str*, 74).

jedna ze znaczniejszych, chociaż drewniana, wymienia się już w aktach pod rokiem 1522, jak niedopiéro istnąca. Była parochialną i miała swoje bractwo, połączone, jak oddział, z wielkiém bractwem sobornéj cerkwi *Preczysteńskiéj*. Ponieważ dla zbytniéj odległości od części śrzodkowéj juryzdyki nie jest na mappie pokazana, a nazwisko Rosy, wielkiéj i małéj, dwóm ulicóm na przedmieściu Ostrobramskiém zwykło się dziś nadawać; położenie jéj zatém nie łatwe byłoby do oznaczenia, gdyby spisy poziemnego nie wyświécały dostatecznie, że posada jéj z plebanią, obszérnym cmentarzem, ogrodami i szpitalem, leżała przy tak nazwanym poźniéj zaułku Święto-Nikodemskim, od miasta z lewéj strony, gdzie teraz są dworki z placami: Sobolewskiego, Zajcowa, Łukomskiego i Sobeckich.

18. Cerkiew ŚŚ. Piotra i Pawła, z plebanią, cmentarzem i szpitalem, często już wspominana w piérwszéj połowie XVI wieku, ale na mappie juryzdyki metropolitańskiéj wskazana raczéj, niż oznaczona, leżała na Zarzeczu, przy lewéj stronie ulicy wychodzącéj z miasta na trakt połocki. *Poświątne* jéj, naprzeciw kościołka Ś. Bartłomieja, KKś. Kanoników Regularnych od Pokuty, i domu Słuckiego, zajęły dziś trzy dworki: Tomasza Gzowskiego (dawniéj Krzyżanowskich), Majewskiego i P. Werewkinowéj (przedtém komornika Uściłowicza). Błędne jakieś podanie odsuwa-

ło jéj posadę aż do drugiego krzyża, utkwionego w samym już końcu przedmieścia Zarzecza, nad rozstaniem dróg, na *Równe-pole* i do Markuć wiodącéj (1).— Względem położenia pałacu Barbary Radziwiłłówny (2), albo P. Kraszewski, w dwóch piérwszych tomach, nie dosyć jasno się był wyraził; albo w podaniu o galeryi wiszącéj nad Wilią, uwiodły go na chwilę niewierne jakie tłumaczenia ówczesnych pamiętników, plączące dosyć często nazwiska Wilenki lub Wilejki i Wilii (*fluvius*

---

(1) W opisach szczegółowych dawnego miasta, wielką czasem zostawują niepewność same nazwiska ulic, nie tylko zmienne, lecz co gorsza jeszcze, wielorakie. Tak naprzykład, w aktach siedmnastego wieku wymieniają się naprzemian, ulice: *Preczysteńska* i *Spaska;* a tylko z poźniejszych skazówek dochodzimy, że to jest jedna i taż sama ulica. W ograniczeniu znowu juryzdyki metropolitańskiéj za Króla Michała, pokilkakroć wspomniana ulica Smilińska (a w jednym dokumencie z r. 1612: Sumlińska), zupełnie dzisiejszemu Łotoczkowi odpowiada; lubo w aktach daleko wcześniejszych obadwa te nazwania, bez żadnéj wątpliwości jednoznaczne, spotykamy.

Oficyał metropolitalny wileński, który za Stanisława Augusta złożył w cerkwi Przeniesienia S. Mikołaja nietknięte zwłoki, wygrzebane w sklepach staréj cerkwi *Woskreseńskiéj*, nie jednostajnie nazywany w ustném podaniu (Ob. *Wizerunki, T. XXII, str. 15—16*), i w dokumentach téż, z roku 1773 i 1776, mianuje się: Franciszek Antoni Modzolewski i Modzielowski.

(2) Ob. Wizerunki, Tomik XXII, str. 52—55.

Vilna et flumen Vilia); albo wreszcie, mogłaby to być prosta omyłka druku, chociaż i dwukrotnie powtórzona (1). Jakoż sam Autor w trzecim, świéżo wydanym tomie (2), wyliczając celniejsze gmachy dawnego Wilna, powiada już wyraźnie, że pałac Radziwiłłowski nad Wilią przytykał do ogrodu zamkowego, z którym go kryta galerya ponad drogą (raczéj gatunek mostu, czy też bramy z potajemnym przechodem nad lewą odnogą Wilenki), niegdyś łączyła. Szkoda więc tylko, że Autor, przy końcu drugiego już tomu, nie ostrzegł o błędach w piérwszym popełnionych (3); a może i nasza wina, żeśmy się z wytknięciem téj, snać pozornéj tylko omyłki, pośpieszyli.—

---

(1) Wszakże i w naszém pisemku, podwakroć na jednéj stronicy, i pod naszémi jeszcze oczyma, rok 1670 i 1671, przemienił się w druku na 1760 i 1761 (Ob. *Wizerunki, T. XXII, str. 18, przypisek 2*); lubo dalszy ciąg rzeczy sam już, na następnéj stronicy, o tym błędzie ostrzega.

(2) Str. 319. *Cfr.* str. 310.

(3) Dla poparcia lub wyjaśnienia tego, co w tekście powiedział, P. Kraszewski kładzie w przypisach mnogie świadectwa autentyczne, wyjątki ze spółczesnych akt, dyplomatów i innych pomników historycznych, albo rzadszych i ciekawych druków: czém zasługuje na wdzięczność rzetelną wszystkich, mających zamiłowanie i nałóg gruntownéj pracy. Ale niektóre miejsca tych wyjątków lub przytoczeń, osobliwie z łacińskich rękopismów, tak są omyłkami, zapewne w prędkiém, albo przez samego Autora nie dość sprawdzoném przepisywaniu, napełnione i skażone; że zrozumienie ich staje się częstokroć bardzo trudne, a czasem

W okrzyczanéj znowu historyi o wyjeździe Zygmunta Augusta do Kalwińskiego zboru i zatrzymaniu go, u wrót zamkowych, przez Pawła książęcia Olszańskiego, biskupa

---

zgoła niepodobne. Spodziewamy się jednak, że jeśli nie wszystkie, to chociażby znaczniejsze błędy, przy końcu ostatniego tomu, sprostowane być muszą.

Ale, oprócz wypisów obszérniejszych, P. Kraszewski przywodzi troskliwie źrzódła, z których czerpał: bez czego ściślejsze badania historyczne, osobliwie w rzeczach nowych, niewyjaśnionych, albo jeszcze w porządną całość niesprawionych, żadną miarą obejść się nie mogą; a przynajmniéj nie powinny. Bo cytacye, zaświadczając powagę przyzywanych dzieł lub zabytków rękopiśmiennych, ręcząc za dobrą wiarę dziejopisa, trzymają go na wodzy, żeby ani więcéj, ani inaczéj, niż sam wié, nie opowiadał; a czytelnikóm dają często sposobność, bądź sprawdzenia w samém źrzódle rzeczy wątpliwych, bądź dokładniejszego wyjaśnienia wskazanych tylko, lub nawiasem i ucinkowie dotkniętych. Pochwalając wielce Autora, że się jął pracy, od umysłów lekkich i powierzchownych śmiesznością okrywanéj, ubolewamy tylko, iż cytacye, w całéj piérwszéj części aż na koniec tomu, a w następnéj, na koniec rozdziałów odsunął: zwyczaj, przez który nie jedno dzieło znakomite, bardzo wiele na łatwości z niego korzystania utraciło. Obszérniejsze świadectwa autentyczne, przydłuższe wywody, objaśnienia lub wypisy, niechby sobie na końcu dzieła lub rozdziałów, w sposobie dodatków, były umieszczone; ale same *źrzódła*, źrzódł, czytelnik tuż u dołu stronicy znaléźć powinien. Gdybyż przynajmniéj Autor, przerzuciwszy już, w piérwszéj części, drobne przypiski za ostatnie granice tekstu, nadał im ciągłą i nieprzerwaną numeracyą! Ale poczynanie, z każdym rozdziałem, nowéj ich liczby, rozrywając ciągle i mordując uwa-

wileńskiego, i razem przez jego sufragana, wielebnego w Bogu kś. Cypryana, Zakonu S. Dominika (Ob. *Wizerunki, T. XXII, str. 56—57*); Naramowski, chociaż zsyła się na Kojałowicza, ale jego powieść,

---

gę, utrudzając nad miarę wyszukanie cytacyj, w niecierpliwość często wprawuje czytelnika: co nikomu podobno więcéj od nas, którzyśmy z pilnością i pokilkakroć dzieło P. Kraszewskiego czytali, nie dało się we znaki. Nadto, przez tak niedogodne odsyłanie, w niektórych miejscach, nie wiémy z czyjéj winy, dla opuszczenia lub powtórzenia, albo przełożenia jednego numeru, wszystkie cytacye tak są zmącone i zamięszane; że liczba odsyłaczów w tekście, zgoła już nieodpowiada liczbie przypisów końcowych, i cała mozolna praca wniwecz się prawie obróciła. W rozdziale naprzykład VII, tomu I-go, pod tytułem: *Witold na Wilnie*, odsyłaczów w tekście jest 39, a przypisów końcowych tylko 38: ztąd, gdy liczba 30 w tekście odsyła po objaśnienie o zarazie morowéj, do Wilna przez Tatar wniesionéj; przypisek końcowy 30 mówi o pojmaniu przez księcia opawskiego posłów czeskich, do Witolda wyprawionych. Podobnież w rozdziale X: *Zygmunt*, przypisów końcowych jest tylko 55, a powinno ich być 56: bo w tekście odsyłacz 38 dwa razy jest powtórzony; co wielką rodzi niepewność, dokąd się dalsze przypisy końcowe odnosić mają? W tomie II-gim, w rozdziale: *Kronika Kościoła Katedralnego*, przypiski 73, 74, 75, 103, 104, 105, 106, 107, przez jakieś dziwne skłócenie, wcale nie odpowiadają miejscóm samego tekstu, które się do nich odwołują. W tomie III-cim, w rozdziale: *Kronika cerkwi greckich w Wilnie*, odsyłaczów w tekście jest 100, a przypisów końcowych 93; prawda, że tylko siedm ostatnich

w najistotniejszéj części, odmienił i przekształcił. Bo historyk Litwy, przywodząc w swych *Mięszaninach* ten śmiały czyn pasterskiéj o wiarę żarliwości, nie przypisuje go, ani Pawłowi książęciu Olszańskie-

---

przypisków obłąkało się w drodze, a inne z szyku nie wystąpiły.

Nie wszędzie téż, szanowny Autor w zupełności dopiął celu, jaki sobie w znudnych i licznych cytacyach bez wątpienia zamierzał. Te bowiem ułatwić, w potrzebie, mają czytelnikóm wyszukanie i sprawdzenie źródeł; a P. Kraszewski w niektórych miejscach, jakby umyślnie je utrudza. Tytuły rzadszych i ważniejszych dzieł nawet, i po piérwszykroć od siebie przyzywanych, nie zawsze dostatecznie, albo w skróceniach tylko, czasem bez wyrażenia miejsca i roku ich wydania, przywodzi; sądząc zapewne, że nam wszystkim tak dobrze, jak uczonemu Autorowi, są znajome. Indziéj czytamy napisy dzieł, bez oznaczenia tomu i stronicy. Częściéj jeszcze same nazwiska autorów, bez wskazania dzieła i miejsc przyzwanych. Czegoż mię nauczą nagie imiona: Długosz, Stryjkowski, Gwagnin, Bielski, Kojałowicz, Czacki, Karamzin? i t. d. Mamże dla sprawdzenia lub wyjaśnienia jednego faktu, przerwać zajmującą historyą Wilna, i przewartować, od deski do deski, dwa ogromne tomy *in folio* Długosza? Albo mamże poradzić się Czackiego, w którym, gdyby tylko o jednych prawach pisał, bez wskazania mi stronicy, a często i noty (bo Czacki niemal cały jest w notach), z największym chyba trudem i nałożeniem czasu, morze erudycyi przepłynę? Wołałbym już zawierzyć (jak chętnie wierzę) P. Kraszewskiemu na słowo, albo nazwisko przywodzonych pisarzy w samym tekście dzieła wyczytać. Niektóre znowu cytacye

mu, ani Waleryanowi Protasewiczowi, biskupóm dyecezalnym wileńskim; ale kładzie go całkiem i wyłącznie na karb sufragana wileńskiego, księdza Cypryana. Oto są jego własne wyrazy w dosłownem pra-

---

uszłyby jeszcze na dole samych stronic: ale po mozolném ich wyszukaniu aż na ukrainie tomu, zdawaćby się czasami mogło, iż niezupełnie wynagradzają zachód, jakiego przerzucenie kart kilkudziesiąt, zoryentowanie się z rozdziałem w tekście i w przypisach, a potém z liczbą porządkową cytacyi, wymagało: jak naprzykład, w tomie I-szym, przypisek końcowy 37, do stronicy 231, oznajmujący w dwóch wyrazach, że most koło *Spaskiéj* bramy leży: *Na Zarzeczu*; – wiadomość, jeżeli nie zbyteczna, to przynajmniéj od ciągu opowiadania oderwana.

W czém zaś jest największa niedogodność, iż P. Kraszewski, datę najważniejszych przywilejów miejskich tak nieskładnie rozcina; że rok ich wydania w samym tekście, a dzień i miesiąc w przypisach, zatém aż na kończynach całego tomu lub rozdziałów umieszcza, wskazując jednak stronicę u Dubińskiego, albo się całkiem do niego odwołując. Bez téj ostróżności, nie łatwoby, w dziele Pana Kr., uchwycić datę praw lub nadań, któréj ścisłe oznaczenie, powszechnym zwyczajem uświęcone, do przypomnienia lub rozróżnienia przywilejów, osobliwie wydanych w jednym roku, bardzo jest przydatne. Sam nawet szanowny Autor znalazłby się może w kłopocie, gdyby mu przyszło, bez pomocy Dubińskiego i zebranych wypisów, postaczać i spoić w jedno *disjecti membra ..... corporis*, a rozerwane d.ty przywilejów znowu do swojéj pory przywrócić. Cóż sądzić o czytelnikach, którzy nie mając pod ręką *Zbioru praw i przywilejów*, w dziele P. Kraszewskiego zapewne nie saméj tylko rozrywki szukają?

wie tłumaczeniu: «Wielebny Cypryan, za-
»konu kaznodziejskiego, biskup metoneński
»a sufragan wileński, życia świątobliwością,
»gruntowną w rzeczach Bozkich nauką, i
»gorliwością o wiarę wielce się zalecił.
»W trudnych dla Kościoła czasach, za Zy-
»gmunta Augusta Króla, stawił mężne
»czoło kacerzóm i kacerstwu, széroko już
»krzewiącemu się w Wilnie. Pamięć od przod-
»ków podaną głoszą potomni, że gdy Król,
»poduszczony od wojewody wileńskiego, a
»zdjęty ciekawością widzenia Kalwińskich za-
»bobonów, konno się do ich zborzyszcza,
»w świetnym orszaku dworzan, był wypra-
»wił; Cypryan, śmiało mu zastępując, i u-
»jąwszy za wodze konia: *Nie tą drogą*, rze-
»cze, *przodkowie twoi śpieszyli do odda-*
»*wania prawéj czci Bogu, ale tą!* I wska-
»zał na kościoł Katolicki, ku któremu zwró-
»ciwszy Króla, zniweczył zamiar odwiedze-
»nia Kalwińskiéj synagogi. Wspomina o nim
»Ruszel w Panegiryku S. Jacka» (1).

Dla tych znowu, którzyby w historyi Wilna, jedynie do chwilowéj zabawy i łatwego czytania wzdychając, na sam widok licznych przypisów, u spodu kart skupionych, wzdrygać się mieli; wszelkie cytacye byłyby prawie zbyteczne. Ale że Autor, więcéj się za gruntownością ubiegając, wolał pójść trybem uczonych Germanów, z których nie bardzo dawno jeszcze u nas szydzono; niechżeby, podjąwszy niemało już trudów, wychylił aż do dna czarę, i w samych przytoczeniach drobiazgową akuratność zachował.

(1) *Miscellanea rerum ad Statum Ecclesiasticum*

Jeżeli Kojałowicz chce przez to wyrazić, iż Cypryan, będąc już sufraganem wileńskim, i sam własną powagą, oparł się wyjazdowi Króla do Kalwińskiego zboru; ciężki popełnia anachronizm, którego uniknąłby zapewne, gdyby, nie słuchając mętnych podań i powieści Dominikańskich, był się poradził akt kapitulnych, wprawdzie nie łatwo wtedy, ile Jezuitóm, dostępnych. Skład hierarchii kościelnéj dostatecznie już pokazuje, że Cypryan, zakonu Ś. Dominika, nawet po wyniesieniu swojém na dostojność sufragana, nie miałby ani prawa, ani powagi i władzy do tak śmiałego a publicznego karcenia postępków królewskich; chyba po zgonie miejscowego pasterza zwyczajnego (*Loci Ordinarius*), objąwszy rządy osieroconéj dyecezyi; które też rzeczywiście, ale w poźniejszym daleko czasie, przez dwa lata sprawował. Osierocenie bowiem stolicy biskupiéj, za Zygmunta Augusta i po

---

in Magno Lituaniae Ducatu pertinentium. Collecta ab Alberto Wiiuk Kojałowicz, S. J. S. T. D. Almae Universitatis Vilnensis Procancellario, et ordinario S. T. Professore. Vilnae A.D. 1650 in 4to, p. 13. — Panegiryk, do którego odwołuje się Kojałowicz, wyszedł pod tytułem: Tryumf na dzień chwalebny Jacka S. Wielkiego Patrona y Apostoła Polskiego, Xięstwa Litewskiego i t. d. przez X. Xawerego Ruszla, Dominikana, w Wilnie kazaniem ogłoszony. A. D. 1641, 4. (Ob. *A. Jochera, Obraz bibliograficzno-historyczny, T. II, str. 413*).

założeniu już w Wilnie Ewangelickiego zboru na Łukiszkach, nie może się stosować, jak tylko do śmierci Pawła książęcia Olszańskiego biskupa, zaszłéj na dniu 4 Września, 1555 roku. Ależ wtedy, nazajutrz zaraz, wybrany administratorem biskupstwa wileńskiego, w rzeczach równie duchownych jak doczesnych, ks. Jan z Domanowa, prałat proboszcz wileński, a wkrótce biskup nominat żmudzki, sprawował rządy wileńskiéj dyecezyi aż do wprowadzenia na katedrę biskupa Waleryana Protasewicza w roku 1556 dnia 17 Lipca (1); sufraganem zaś wileńskim był podówczas ks. Jerzy Albinus, prałat kantor, doktor obojga prawa (2),

---

(1) Akta kapitulne, pod wskazanémi w tekście datami, *f. 111—112 et f. 139—140.* Omyłka szanownego T. Narbutta, który, po śmierci Pawła książęcia Olszańskiego daje przez trzy lata biskupstwo wileńskie w administracyą Wacławowi Wierzbickiemu, biskupowi żmudzkiemu (*Dz. Nar. Lit T. IX, str. 471—473, i Dodatek II, str. 5*), tém trudniejsza jest do pojęcia; że biskup Wierzbicki umarł przynajmniéj o kilka tygodni wcześniéj przed Pawłem Olszańskim. Bo już pod dniem 30 Lipca 1555 roku, zapisana jest w aktach kapitulnych jakaś protestacya na prałata proboszcza, Jana Domanowskiego: iż on niektóre rzeczy, pozostałe po biskupie żmudzkim a kanoniku wileńskim, Wacławie (Wierzbickim), *świéżo* bez testamentu *zeszłym*, przeciw mandatowi królewskiemu i zezwoleniu kapituły, porozdawał (*Acta V. Capituli Vilnen. f. 106—107*).

(2) Był sufraganem wileńskim przynajmniéj od roku 1550, pod którym już, jako nominat, w téj do-

podejrzywany o sprzyjanie nowowiercóm i niemający ufności kapituły (1). Nie kto więc inny, chyba rządca niezajętego biskupstwa Jan z Domanowa, wespół z sufraganem Jerzym Albinusem, mogliby przeszkodzić zamiarowi królewskiemu odwiedzenia zboru Ewangelików; jeżeli ten zamiar był rzeczywiście kiedy powzięty, a jak Kojałowicz

---

stojności jest wspomniany (*die 9 Novembr. f 2*); a wyżéj, za lat przeszło cztéry, akt kapitulnych niedostaje.

(1) *Porówn.* Wizerunki, T. XXII, str. 59 – 60. Sufragan Jerzy Albinus, nie bez powodów zapewne posądzony był o niepomierną skłonność do nowostek i odmian, kiedy kapituła, oprócz innych zarzutów, obwiniała go o to: że starodawny kant kościelny, podług swego widzimi się, w śpiéwaniu zmienia i na opak wywraca. Żalono się nań jeszcze, że wyraźną pogardę ku swoim spółbraciom kapitulnym, w różnych zdarzeniach, dawał znać po sobie; że w kościele, często w głos i cierpkiémi słowy a bez żadnéj winy, nie tylko sług kościelnych, lecz i księży wikaryuszów, popędliwie ofuknął (*Acta V. Capituli Vilnen. a. 1570, die 17 Febr. f. 242*). Liczny zbiór książek po Albinusie, jako bez testamentu zeszłym, do rozrządzenia kapituły należący, na wniesienie Waleryana biskupa, chętnie i w zupełności odstąpiono zgromadzeniu Towarzystwa Jezusowego, świéżo do Wilna wprowadzonemu; z uwagi, że ten dar pójdzie na rozszérzenie nauki w kraju i na powszechny Rzeczypospolitéj pożytek (*Ibid. a. 1570, die 12 Maji f. 251 – 252*). Pastorał srébrny, u wiérzchu pozłocisty, przez niego katedrze podarowany, znajdował się podczas wizyty prałata dziekana Mikołaja Diciusza w roku 1598 (*f. 14*), i dotrwał zapewne aż do wojny za Jana Kazimiérza.

twierdzi, ani przez Pawła Olszańskiego, ani przez Waleryana Protasewicza, ale przez jakiegoś sufragana odwrócony. Albinus zszedł w początkach Maja 1570 roku: a w tym czasie wielebny Cypryan, zakonu Ś. Dominika, doktor i professor św. teologii, chociaż dla daru wymowy i rzadkiéj bystrości w dyalektyce, slynął już jak zawołany kaznodzieja, a ostry i niezwalczony zapaśnik w polemicznych rozprawach z nowowiercami; spokojnie jeszcze konwentem wileńskim Ś. Ducha, jako przeor, zarządzał (1). W lat dwie dopiéro poźniéj, tylko na cztéry miesiące przed zgonem Króla Zygmunta Augusta i pod jego nieobecność w Litwie, a w kilka lat po zejściu wojewody Mikołaja *Czarnego* Radziwiłła, pełen chwały i zasług biskup Waleryan Protasewicz, wielebnego Cypryana, z cieniów klasztornych, na swego sufragana przysposobił (2). Zaledwo zaś po przeniesieniu

(1) W ciągu roku 1569, ks. Cypryan, przeor Dominikański konwentu S. Ducha, dopominał się u kapituły, po świéżo zmarłym Ezajaszu, Dominikanie, kanoniku wileńskim i kaznodziei katedralnym, o dwułetni jego dochód, w skarbie kapitulnym zaległy, i o rok łaski z jego wsi prestymonialnéj Strusowicze. Kapituła na wszystko pozwoliła, przez wzgląd na niedostatki klasztoru wileńskiego KKś. Dominikanów (*Acta V. Capituli Vilnen. a. 1569, die 6 et 7 Octobr. f. 218 – 219; die 9 Decembr. f. 229*).

(2) Lubo już w roku 1572 dnia 5 Marca, Cypryan, w tytule biskupa metoneńskiego, potwierdzony był sufraganem wileńskim przez Pawła V pa-

jego następcy, kardynała książęcia Jerzego Radziwiłła z katedry wileńskiéj na krakow-

---

pieża; w dziejach jednak kapitulnych, zaledwie o parę lat poźniéj, znajdujemy najpiérwszą o nim wzmiankę: a to z powodu mimowolnéj omyłki, przeciw kanonóm świętym, od niego popełnionéj, gdy przez szczególną jakąś nieuwagę, w jednym dniu, dwóch kleryków na dwa razem stopnie wyświęcił (*a. 1574, die 29 Septembr. f. 151*). Ale tuż prawie obok umieszczone jest najchlubniejsze jego cnót i wysokich przymiotów świadectwo. W roku 1575, po śmierci prałata dziekana Pawła Skaszkowskiego, gdy kapituła, z prawa nadanego sobie przywilejem Zygmunta Augusta, przystąpiła do wyboru następcy na tę prelaturę; prezydujący Melchior Giedrojć, prałat kustosz wileński a biskup nominat żmudzki, podawał dwóch kandydatów: ks. Cypryana, biskupa metoneńskiego, sufragana wileńskiego, i ks. Jana Jarczowskiego, plebana kościoła Święto-Jańskiego w Wilnie. Wprawdzie ks. Jarczewski, niegdyś w kollegium norymbergskiém wychowany, zalecający się niepospolitą nauką, trzezwością (!), życiem pobożném i przykładném, szczególną biegłością w rachunkach (*in raciocinacionibus*), do których się w obowiązku pisarza skarbu W. Ks. L., przy zeszłym Królu Zygmuncie Auguście, był zaprawił, do tego młodszy i ku dźwiganiu prac urzędu sposobniejszy, za orędownictwem koadjutora książęcia Jerzego Radziwiłła, wszystkie prawie głosy połączył za sobą i na prałata dziekana został wybrany. Ale kanonik Mikołaj Koryzna, głosując sam jeden tylko za Cypryanem, zdanie swe, a raczéj protestacyą przeciw wyborowi Jarczewskiego, na piśmie w aktach złożył. Ciekawy ten zabytek, którego nam ze zbiorów swoich uczony Prałat Ks. M. Herburt uprzejmie raczył udzielić, dosłownie przy-

ską, kś. Cypryan, sufragan i już kanonik wileński, ale podług dawnego obyczaju nie

---

taczamy, jako wystawujący w rzetelném świetle, acz w ladajakiéj łacinie, naukę, gorliwość i zasługi Cypryana. *Reverendi ac Venerabiles Praelati et Canonici, Domini ac Confratres in Christo charissimi! Quoniam in hoc nostro generali Capitulo agitur de electione Decani nostrae Cathedralis Ecclesiae, praelato, loco et dignitate in Capitulo nostro, fere non primo; Quapropter eligendus est a nobis talis, qui maturitate aetatis, auctoritate praesidentiae, excellentia doctrinae, pietate, virtute ac in regimine Ecclesiae tantae dignitati correspondeat. Duo, a Reverendis Dominationibus Vestris eligendi, sunt propositi: primus, Reverendissimus Dominus Cyprianus, Sanctae Theologiae Doctor, Dei gratia Episcopus Metonensis et nostrae Cathedralis Ecclesiae sollicitissimus Suffraganeus; alter, Venerabilis Dominus Joannes Jarczewski, Vicarius perpetuus Ecclesiae S-ti Joannis parochialis Vilnae. Primum Dominationes Vestrae Reverendae postposuerunt, tanquam non affectantem eandem praelaturam, de quo mihi non constat, an non affectet. Nihilominus, quod si ipse non affectat, nos affectare illum deberemus, propter maximas utilitates nostras ac Ecclesiae Dei. Quoniam vero Rn-dae D-nes V-rae praefatum Rnd-mum D-num Suffraganeum allegastis non posse hoc, quod ex sublimiori dignitate ad inferiorem sese transmitteret; id non est adeo necessarium ei, ego quidem existimo, ut ad decanatum consequendum debeat dimittere suffraganeatum; immo, in ea dignitate existens, potest assumere decanatum: quandoquidem hoc fecit praedecessor suus* (Jerzy Albinus, który był kantorem katedry wileńskiéj), *qui praelaturam hujus cathedrae una cum suffraganeatu*

zwlekający sukienki Ś. Dominika, wybrany był, w roku 1592 dnia 1 Lipca, administra-

---

tenuerit, eo quod ista omnia (onera?) sunt compatibilia. Quod tandem Rn-dae D-nes V-rae Joannem J a r c z e w s k i evexerunt de doctrina, pietate, virtute, raciocinacionibus, quod postremum omnino alienum esse debet a sacerdotibus, potissimum vero a praelatis. Nam Divus Cyprianus, Epistola IX, Lib. I, de eo sic ait: Jam pridem in concilio episcoporum statutum est: ne quis de clericis aut ministris ecclesiasticis, raciociniis vel secularibus rebus sese immisceat, scriptum est enim: N e m o m i l i t a n s D e o, i m p l i c a t s e s e c u l a r i b u s n e g o t i i s (2 *Tim. II,* 4). *Haec omnia, dempto postremo, quo sese non licet immiscere praelatis, eminenter continentur in Rnd-mo, supra memorato, nostro D-no Suffraganeo, qui cum sit insignitus laurea doctoratus Sacrae Theologiae, ideo est excellentissimus praedicator, et jam a nobis est probatus orator, ac per experientiam nostram acerrimus disputator. Cum his virtutibus habet conjunctam pietatem morum ac aetatis gravitatem, apud principes non solum Magni Ducatus Lithuaniae, sed etiam Regni Poloniae, non postremae famae ac dignitatis. Habet praeterea in regimine auctoritatem et prudentiam in ecclesiasticis oneribus subeundis; sollicitus est et impiger. Quare, cum vix ei sit par in dotibus ad eam dignitatem requisitis; mihi videtur, quod ad id munus dignitatis idem Rndmus D-nus Suffraganeus sit eligendus: immo ego vice mea, nullo favore ductus, sed solum D e u m prae oculis habens, ac decorem et utilitatem Ecclesiae, in Decanum hujus Ecclesiae nostrae Cathedralis Vilnensis eligo Rndmum D-num Cyprianum, Dei et Apostolicae Sedis gratia E-pum Metonensem, Suffraganeum vero nostrum Vilnensem. Quandoquidem Sa-*

torem w rzeczach duchownych i doczesnych opróżnionego biskupstwa, którém aż do śmierci, zaszłéj 1594 roku przed dniem 18 Marca, zarządzał (1). Ale czyż panującego w téj porze, Zygmunta III trzeba było przejmować po drogach, żeby się czasem do zborów Kalwińskich nie wykradał? Zdaje się tedy, że jakiś Dominikański chwalca, kupiąc, jak zwykle bywa, wszystkie zaszczyty na członków swego zakonu, chciał te niezawodne rządy wileńskiéj dyecezyi przez swego niegdyś spółbrata, sufragana i kanonika Cypryana, bądź z niewiadomości, bądź przez umyślne może udawanie, posunąć w górę blizko o lat cztérdzieści, i przypiąć do gmin-

---

crosanctum Oecumenicum Tridentinum Concilium, Sess. 24, Cap. 12, hortatur, ut in provinciis, ubi id commode fieri potest, dignitates omnes et saltim dimidia pars canonicatuum in Cathedralibus Ecclesiis et Collegiatis insignibus, conferatur tantum Magistris vel Doctoribus, aut etiam Licentiatis in Theologia vel Jure Canonico. Quo tempore, quoniam in talibus viris indiget nostra orbata Ecclesia; ideo ego Nicolaus Georgii Korizna, qui supra Canonicus Vilnensis, solenniter protestor: me non posse eligere digniorem ac Ecclesiae Dei utiliorem, nisi praefatum Rnd-mum D-num Suffraganeum, quem et Rn-dae D-nes V-rae in medium proposuistis. (Acta V. Capituli Vilnen. a. 1575, die 5 Octobr. f. 191—193, n. 533). — W kilka lat sufragan Cypryan, za prezentą Króla Stefana Batorego, otrzymał wprawdzie kanonią wileńską (*Ibid. a. 1581 die 4 Mart. f. 133—134*); ale na żadną prelaturę nigdy już nie postąpił.

(1) Akta kapitulne spółczesne, f. 190 et 215.

néj a niepewnéj wieści, o przeszkodzeniu Zygmuntowi Augustowi, przez jakiegoś biskupa, wyjazdu do Kalwińskiego zboru. Jeżeli zaś, idąc za łatwowiernym i często zawodnym Naramowskim, przypiszemy tak świetny czyn pasterskiego urzędowania księciu Pawłowi Olszańskiemu, prędko po wprowadzeniu *Nowinek Genewenskich* do Wilna przez Mikołaja *Czarnego* Radziwiłła (1); Cypryan, o tym czasie, byłby młodym tylko teologiem w zgromadzeniu swego zakonu, a do składu katedralnego duchowieństwa zgoła jeszcze nie wchodził. Szkoda prawdziwie, że tyle anachronizmów i taka niezgodność równie podań, jak dawniejszych i nowszych dziejopisów, względem nazwiska sprawcy i przydątkowych okoliczności (2), jeżeli nie obala, to przynajmniéj w wielką podaje wątpliwość i sam czyn główny, należący do rzędu takich zdarzeń poetycznych, które za ozdobę historyi posługują (3).—

(1) Cała ta powieść i z tego jeszcze względu wielce jest niepewna i sprzecznomówna; że kapituła *najpiérwszą* wiadomość o jawnych już schadzkach, czyli zborze nowych sekt kacerskich, a mianowicie, Luterskiéj, Dzwingliańskiéj (*sic*) i Nowochrzczeńskiéj (*Anabaptistica*, otwartym na Łukiszkach, w pałacu czyli dworze Mikołaja Radzwiłła, wojewody wileńskiego, powzięła aż we dwa lata po śmierci Pawła książęcia Olszańskiego, biskupa. (*Acta V. Capituli Vilnen. a. 1557, die 8 Octobr. f. 171*).

(2) *Porówn.* Wizerunki, T. XXII, str. 57—63.

(3) Spór toczący się od roku 1584 do 1587, między

Możeśmy i zaprędko stęsknili, że w tomie I-szym, do rozdziału wiernie malującego fizyognomią i charakter miasta pod Zygmuntem Augustem Królem, obok mapki Wilna z drugiéj połowy XVI wieku, nie było zaraz przydane całkowicie, w notach, i krótkie jego opisanie łacińskie, niewątpliwie z téjże epoki pochodzące, a długo potém za granicą powtarzane (1). Sam bowiem Autor, w tomie III-cim, znaczniejszą część jego w treści przełożył (2). Nie wadzi wszelako, ani żałujemy, żeśmy ten, zawsze ciekawy, chociaż nie wszędzie prawdziwy opis, w całéj zupełności i w oryginale przytoczyli: gdyż dzieła, zawiérające go bez poźniejszych przydatków i odmian, stają się coraz rzadsze. Co zaś przelotny cudzoziemiec powiada o zbiorze chałup w Wilnie, bez żadnego ładu i bez wytknięcia ulic porozrzucanych, naprędce z kilku sosnowych bierwion skleconych, a podług upodobania lub potrzeby z miej-

---

prałatem proboszczem Maciejem Kłodzińskim, a sufraganem i kanonikiem wileńskim Cypryanem, o piérwszeństwo krzesła w chórze kapitulnym, był tylko ponowieniem tego, jaki już dawniéj prałat kustosz Paweł Wiszeński, prowadził z kantorem i nominatem sufraganem, Jerzym Albinusem (*Acta V. C. V. a. 1551, die 9 Maji, f. 11*). Ależ już wtenczas kapituła była uchwaliła, że sufragan wileński ma piérwsze miejsce w kościele po biskupach senatorach W. Ks. L. (*Ibid. a. 1551, d. 12 Octobr. f. 23*).

(1) Wizerunki, T. XXII, str. 63–64.

(2) Rozdział XXVI, str. 359—361.

sca na miejsce przestawianych; to on sam przecięż tylko do okolic i odleglejszych przedmieść, nie zaś do właściwego miasta, stosuje. Z pomiędzy nowszych jeografów i statystów, opisujących nasze miasto, najpokorniéj błagamy P. Kraszewskiego o łaskawe przebaczenie Malte-Brun'owi, że on korzystając z materyałów, jak pisze z samego źrzódła sobie nadesłanych, wspomniał o szkole nawigacyi w Wilnie (1). Owszem, dla tego ją wymienił, iż miał wiadomości z samego wprost Wilna udzielone: a można darować cudzoziemcowi, że zamiar najwyższéj władzy krajowéj, *nadal* jeszcze powzięty, uważał już za przywiedziony do skutku i niezwłocznie się spełniający, lub że go w rozciąglejszém nieco pojął znaczeniu. W istocie, błogosławionéj pamięci Cesarz Alexander I, zwracając opiekuńczą troskliwość na utrzymanie lub zaprowadzenie, w miastach większych i nad spławnémi rzekami położonych, nie tylko szkół miejskich, ale i zakładów umiejętnego robienia statków, a zamiast niewielkiego procentu, dawniéj na ten cel od poborów przy portach i tamożniach i od skonfiskowanych towarów, do magistratur powszechnéj opieki wnoszonego, zapewniając stałą z izb skarbowych wypłatę; rozkazem 1807 roku dnia 6 Marca, przeznaczył i w Wilnie, na cel wspomniony (на содержаніе го-

(1) *Ob.* J. I. Kraszewskiego Wilno, T. III, str. 374.

родскихъ школъ и верфей), corok wydawać ze skarbu po rubli assygnacyjnych 2,433. Summa ta, po zamianie na srébro, wynosząca dziś 695 rubli i kopiejek 20, corocznie z izby skarbowéj wileńskiéj oddaje się magistraturze powszechnéj opieki, i do dalszego rozrządzenia zwierzchności, w kapitał urasta. A lubo użyty w Najwyższym rozkazie CESARSKIM wyraz верфь (*Werft*) raczéj warstat czyli budownią statków oznacza; jednakże *Dzieje Dobroczynności*, pismo wydawane niegdyś z polecenia i pod okiem wojennego gubernatora litewskiego, Rimskiego Korsakowa, w zdaniu sprawy o kapitałach magistratury powszechnéj opieki w gubernii litewsko-wileńskiéj, summę 2,433 r. ass., na mocy wskazanego rozkazu CESARSKIEGO corocznie wypłacaną z izby skarbowéj, wymieniają jako *mającą służyć na szkołę miejską i nawigacyjną w Wilnie* (1). Nie dziw tedy, że i Malte-Brun, mając wiadomości statystyczne z Wilna, wcześniéj jeszcze sobie przesłane (2), wspomniał i o

---

(1) Rok I-szy, 1820, str. 5. — Osoba wiary godna upewniała nas, że w jedném z nowszych dzieł jeograficznych niemieckich, którego dziś nie ma pod ręką, zakład ten, jeszcze się mający zaprowadzić w Wilnie, uważa się również, być może na wiarę Malte-Brun'a, jako exystujący rzeczywiście, pod nazwiskiem *Schifferinstitut*.

(2) Malte-Brun był, jak wiadomo, w ścisłéj zażyłości ze ś. p. professorami uniwersytetu wileńskiego, Zacharyaszem Niemczewskim i

szkole *nawigacyjnéj*, jako rzeczywiście już w niém exystującéj (1).—

Przypadkowie od nas wrzucona wzmian-

Stefanem Stubielewiczem, podczas pobytu ich w Paryżu.

(1) Do opisów naszego miasta, które P. Kraszewski troskliwie zróżnych czasów wymienia (*T. III, str 373–374*), policzyćby się téż mogła wyborna i ręką mistrzowską nakréślona, chociaż krótka, Topografia fizyczno-lekarska miasta Wilna przez Professora Józefa Franka we wstępie do jego dzieła: *Acta Instituti Clinici Caesareae Universitatis Vilnensis. Annus Primus. Lipsiae 1808 in 8°, a pag. 19 ad pag. 26.* Znakomity i wiekopomnych dla kraju naszego zasług Professor Frank, obszérniejsze postrzeżenia we względzie obyczajów, zwyczajów, sposobu życia, stanu kultury, charakteru narodowego i t. d. mieszkańców Wilna i w ogólności Litwy, zachował do oddzielnych *pamiętników*, do których przez ciąg blizko dwudziestoletni pobytu swego w mieście tutejszém, zgromadził wiele materyałów, i nad któremi, jak mamy pewną wiadomość, teraz właśnie pracuje. Bez wątpienia znajdzie się w nich niemało ważnych skazówek do historyi uniwersytetu wileńskiego, w najświetniejszym jego okresie. Szacowne te pamiętniki, napisane przez męża z rozległą nauką i wszechstronnie rozwiniętém wykształceniem, obdarzonego rzadką trafnością postrzegania, któremu zwiedzenie różnych krajów Europy, a długie w najludniejszych jéj miastach przebywanie, nastręczało co chwila mnóstwo zajmujących zbliżeń i porównań, nie samych tylko lekarzy obchodzić będą: i dla tego téż, nie w łacińskim, ale we francuzkim języku są ułożone. Oby się nie rychło jeszcze, i jak najpoźniéj, ukazać mogły! Z wielu bowiem słusznych powodów nie pierwéj, aż po śmierci autora, ogłoszone być mają.

ka, z podań miejscowych powzięta, o czasowém przebywaniu piérwszego biskupa wileńskiego Andrzeja Wasiłły w klasztorze KKś. Franciszkanów (1); nie ściągałaby się do wystawionego już przy kościele Panny Maryi na Piaskach, lecz do pierwiastkowego domu czyli klasztorku drewnianego, w którym Piotr Gastold był osadził piérwszych czternastu Franciszkanów, do Wilna przez siebie sprowadzonych, i na którego posadzie stoi dzisiejszy kościoł Ś. Krzyża z klasztorem Braci Dobrych Ś. Jana Bożego. W tymto właściwie domie, po wymordowaniu owych Franciszkanów, a przeniesieniu na Piaski powtórnie przybyłych, długo opuszczonym, piérwszy biskup Andrzéj Wasiłło, podług Grzybowskiego, miał przemieszkiwać od roku 1387 aż do czasu, niżeli dawny pałac biskupi (poźniejszy Dom kapłanów Emerytów, albo *Collegium dioecesanum Invalidorum*) pod kościołem katedralnym wymurować zdążono (2). Ale i ta powieść mało jest do prawdy podobna. Bo przy samém już założeniu biskupstwa wileńskiego, Król Władysław Jagełło, przywilejem fundacyjnym w roku 1387, w niedzielę przed Zapusty, oprócz bogatych dóbr stołowych i pewnéj części miasta, nadał oraz, na pomieszkanie dla piérwszego bisku-

(1) Wizerunki, T. XXII, str. 88.
(2) Skarb nieoszacowany i t. d. Rozdz. VII, str. 44—46.

pa Andrzeja i jego następców, gotowy dom królewski murowany, tuż przy kościele katedralnym, w obrębie dolnego zamku: *Domum nostram lapideam, intra muros Castri Vilnensis situatam* (1). W kilka lat poźniéj, biskup Andrzéj Wasiłło, wybudowawszy z fundamentów, przy kościele katedralnym między chórem a zakrystyą, kaplicę pod wezwaniem ŚŚ. Andrzeja Apostoła i Franciszka Wyznawcy, a ku szczególniejszéj czci Przenajświętszego Sakramentu, i zapewniając dla jéj altarzysty czyli kapelana, zapisem z roku 1397, całe przystojne a na swój czas dostatnie opatrzenie, przeznaczył też dla niego na mieszkanie, we własnym pałacu czyli dworze (*curia*), od Jagełły sobie podarowanym, pewną izdebkę (*stubella*), wprost naprzeciw cmentarza katedralnego (2). Wszystko więc dowodzi raczéj, że piérwszy biskup, od przybycia do Wilna, w tym już pałacu przebywał; wystawienie zaś drugiego, przy dawnéj posadzie Franciszkańskiéj (na Biskupiéj ulicy) daleko jest poźniejsze.—

W oszacowaniu zupełnego zbioru kapszczyzny z miasta Wilna, za biskupstwa Konstantyna Brzostowskiego dochodzącéj na kaplicę zamkową Ś. Kazimiérza (3), wzięli-

(1) *Archivum V. Capituli Vilnen.*

(2) Archiwum kapitulne. Księga z zamkiem, *f.* x—xiv. Miejsce, ani zamiar, niedozwala tu przywodzić dalszéj treści tego przywileju.

(3) Wizerunki, T. XXII, str. 111—116.

śmy za miarę konstytucyą sejmową 1677 roku, która, z każdego domu szynkowego, nie więcéj nad półtrzecia złotego corocznie, na jéj mansyonarzy wnosić kazała. Lecz przypuszczając nawet (co jest prostym tylko *domysłem*), że proboszczowie Święto-Kaziiérscy, przez nadużycie, z gościnnic przedających razem piwo i gorzałkę, podwójną pobiérali kapszczyznę, jak są *ślady*, że wymagali podwójnéj, tojest, po pięć złotych, z gościnnic miodowych (1); wszelakoż, coroczny jéj pobór nigdyby tak wielkim być nie mógł, jak stronnicy hetmana Sapiehy twierdzili. Największa bowiem ilość gospód szynkowych za Władysława IV, w kwitnącym jeszcze stanie Wilna, po wszystkich jego dzielnicach i na przedmieściach, nie przechodziła pięciuset (2): a trudnoby, zdaje się, przyjąć też samę ilość szynków miejskich we trzydzieści kilka lat po wojnie za Jana Kazimiérza, w któréj miasto, z przedmieściami, podwakroć było spalone (3), a rzezią, głodem i powietrzem morowém srodze wyludnione.—

---

(1) Wizerunki, T. XIII, str. 72, przypisek 1.
(2) Wizerunki, T. XIII, str. 85.
(3) Oprócz pożogi znacznéj części miasta przy jego zdobyciu w roku 1655 dnia 8 Sierpnia; wojewoda Daniło Misieckoj, pod koniec roku 1659 czy téż w początkach 1660, dla łatwiejszéj obrony od zbliżających się wojsk krajowych, *przedmieścia wszystkie* spalić rozkazał. Wyraźnie o tém wspomina I-sza Księga wójtowstwa (*f. 344, Nro 315*. Z wypisów Ks. Prałata M. Herburta).

Co nas też trochę dziwiło, że *Kronika Wilna* daleko się więcéj rozwodzi nad piérwszém najściem Szwedów w 1702 roku, a bezmała pomija drugie, nierównie znaczniejsze i uciążliwsze ich wtargnienie w roku 1706, pod wodzą naprzód pułkownika Dikier'a, a poźniéj samego jenerała Loewenhaupt'a (1); to Autor poniekąd wynagradza w kronice KKś. Kanoników Regularnych Lateraneńskich na Antokolu, w któréj jest wzmianka o znacznéj kontrybucyi, na klasztory, probostwa i juryzdyki miasta, przez Szwedów w 1706 roku nałożonéj (2). Za to nic nie wspomina, ani o powtórnéj w Wilnie bytności Piotra W. latem 1707 roku, ani o odwiedzeniu Wilna przez Króla Stanisława Leszczyńskiego w wielkim poście roku 1708 (3).—

Mogłoby się komu wydawać, że całkowita ilość sréber, wziętych z kaplicy Królewskiéj za Jana Kazimiérza, wynosząca, podług autentycznych świadectw, tylko 1,092 canów (4), a *najwyżéj już* szacowana na 106,800 ówczesnych złotych (5), nie odpo-

---

(1) Wizerunki, T. XXII, str. 121—124, i 212—218.
(2) Wilno od początków jego, Tom II, str. 375.
(3) *Historia Collegii Academici Vilnensis S. J. MSS.*
(4) *Acta V. Capituli Vilnensis, a. 1664, die 2 Octobris, f. 21 verso et 22 recto.*
(5) Interes Kaplicy Krolewskiey Kazimierza Swiętego, *Ratione* Summ wybranych od Przewielebney Kapituły Wilenskiey za Srebro y Złoto do teyże Kaplicy należące, Podany do Consideracyi

wiada tak bogatemu niegdyś przybraniu nowéj kaplicy Ś. Kazimiérza, hojnością Zygmunta III i Władysława IV ozdobionéj, jakieśmy nieco wcześniéj byli ogłosili (1). Wszelakoż, całe to opisanie wyczerpnięte jest ze źrzódeł archiwum kapituły. Jednęśmy tylko mniéj zasadną powieść o blachach srébrnych, jakiémi wielkie posągi drewniane królów i cesarzów miały być zewnątrz obciągnięte, z *ustnego podania* byli powtórzyli, którą już nam prawie odwołać przyszło (2). Podobnież, co do ośmiu tablic srébrnych, wystawujących w płaskorzeźbie żywot i cuda Ś. Królewicza Kazimiérza: *Tabulae argenteae justae magnitudinis, historiam Sancti Casimiri exprimentes, octo*; których kapituła, już po odzyskaniu Wilna, u biskupa Jerzego Białłozora, a przed-

---

Jaśnie Wielmożnego w Bogu Nayprzewielebnieyszego JmCi Xdza Biskupa Wilenskiego (*Konstantyna Brzostowskiego*), Jako osobliwego pomienioney Kaplicy Protektora y całey Przewielebney Kapituły Wilenskiey, Moich wielce Mościwych Panow Braci y Dobrodziejow. (*Pismo podane na Kapitułę, w roku 1698, od proboszcza Kaplicy Ś. Kazimiérza, Ks. Jana Mikołaja Zgierskiego. biskupa martyrieńskiego, prałata dziekana i sufragana wileńskiego.* — Archiwum komissyi beneficyalnéj; Teka: Papiéry Kaplicy Ś. Kazimiérza, Oddział 1-szy). *Porównaj:* Wizerunki, T. XXII, str. 131, gdzie jest lekka omyłka druku w liczbie: *106,806*, zamiast: *106,800*.

(1) Wizerunki, Poczet nowy II-gi, Tomik XIII, str. 37—43.

(2) Wizerunki, T. XXII, str. 133—134.

tém swego kustosza dochodziła (1); i te nie były tak wielkie, żeby, jakeśmy się z razu *domyślali*, wystarczać mogły do zajęcia próżnych dziś otoczyn, albo właściwiéj ram marmurowych, pod sześcią wyżłobiami dla posągów i dwóma bocznémi *al fresco* obrazami (2). Ściślejsze bowiem dociekanie przekonało nas, że sześć z pomiędzy tych pięknych, w staroświeckiéj płaskorzeźbie, obrazów srébrnych, niegdyś przez Białłozora biskupa powróconych, podziśdzień się w skarbcu kościelnym znajdują; że dwa z nich większe, mają po cztérnaście cali w długości, a po jedénaście w szérokości; cztéry zaś inne tablice, są jeszcze blizko o dwa cale mniejsze. Otoż wszystko, coby nam w wyliczeniu dawnych bogactw kaplicy Ś. Kazimiérza sprostować lub umiarkować wypadło. Bo z resztą, nie położyliśmy w niém ani *jednego sprzętu* lub *ozdoby*, prawie ani *jednego* nawet *wyrażenia*, którychbyśmy nie wyjęli ze spisów, w archiwum kapitulném i komissyi beneficyalnéj dochowanych (3).

---

(1) *Acta V. Capituli Vilnensis, loco supra citato.*
(2) Wizerunki, Tomik XIII, str. 21 i 42.
(3) Trzeba jeszcze odpokutować za cudzą winę, a usunąć wszelką niepewność względem natury upominków, przez dwie niegdyś Królowe ofiarowanych do grobu świętego ich Plemiennika (Ob. *Wizerunki, T. XIII, str. 40—41 i 81*). Dobrze powiedział Jan Rywocki *S. J.* w swoim panegiryku, że lampa szczérozłota, przed samym ołtarzem Ś. Kazimiérza we dnie i w nocy, za je-

Pozorną tedy sprzeczność między tak sławionym niegdyś przyborem kaplicy, a calo-

---

go czasów, gorejąca, była darem Konstancyi Królowéj. Ale ks. Hieronim Lubartowicz na Kowlu Sanguszko, prałat dziekan i sufragan wileński, odprawujący w 1652 roku wizytę kaplicy Królewskiéj urzędową, ledwie dziś w ułamku ocalałą, przez jakąś dziwną omyłkę czy przemianę (prawdziwe *quid pro quo*), uważa lampę szczérozłotą, 1,732 dukatów ważącą, za obietę małżonki Władysława IV, Cecylii Renaty; a przeciwnie ma za ofiarę Konstancyi Królowéj, wielokrotną lampę srébrną, na śrzodku kaplicy zawieszoną, którą i pisarz przysięgły mennicy wileńskiéj, Daniel Stanisław Ambrożewicz w rejestrach swoich, i ks. J. M. Zgierski w piśmie podaném do kapituły 1698 roku, małżonce Zygmunta III również przyznają. Nie dziw tedy, że uwiedzeni zgodną tylu świadectw, a jeszcze *urzędowych*, powagą, wzięliśmy byli za czystą przesadę, zwykłą dawnym panegirystóm, odmienną powieść, chociaż naocznego świadka, ks. Jana Rywockiego, w pięknéin jego wyrażeniu, iż: „Uciekającym się w potrze-„bach pod obronę Ś. Kazimiérza, płonąca lampa „*złota*, świetny upominek pobożnéj Konstan-„cyi Królowéj, przed jego opiekuńczym grobem „zapalona dziewiczą ręką Królewny Anny Ka-„tarzyny, jak przewodnicza gwiazda przyświé-„cała." (*Triumphus Divi Casimiri, Vilnae 1636. Cfr. Bolland: Acta Sanctorum Martii, T. I, f. 345*). Aniśmy się oglądali na późniejsze już opowiadanie autora *Królewskiéj Drogi*, nie zawsze z prawdą historyczną zgodnéj, że na uroczystém poświęceniu nowéj kaplicy, Władysław IV kazał przed ołtarzem zawiesić *szczérozłotą* lampę, Królowéj Konstancyi pogrobową ofiarę (*Część II, Rozdz. V, str. 105*).

Tymczasem, niedawno jeszcze wynaleziony przez

ścią summ, za pożyczkę z niéj zaciągniętą powróconych, ktora i nas samych nieraz za-

---

nas, w archiwum komissyi beneficyalnéj, wyjątek z testamentu Władysława IV, pod rokiem 1647 dnia 17 Lipca, z własnoręcznym jego podpisem, zapewniający czynsz wieczny od summy 2,000 złotych, oddanéj w zawiadywanie OO. Jezuitów Swięto-Jańskiego kollegium, na nieustanny ogień do lampy Królowéj Cecylii Renaty przed grobem Ś. Kazimiérza,— wątpić nie dopuszcza, że właśnie ta, nie zaś Konstancyi Królowéj lampa, była srébrną. Bo tak się ten wyjątek, czy przydatek do testamentu królewskiego poczyna:

Memoriale pro PP. Societatis Jesu, in Collegio Academiae Vilnensis, ex Testamento Nostro.

Sacellum S. Casimiri, Vilnae ad Ecclesiam Cathedralem, opere plane regio exaedificatum, Regiae Successorum Nostrorum providentiae et singulari curae specialiter commendamus. Nos vero, ex Nostra parte, necessariis in eam rem sumptibus et impensis providimus..... Inter ea, quae ex his proventibus dotationis Nostrae refici et perpetuo conservari volumus, non postremum locum habere debet Lampas argentea grandior, *quam Serenissima Regina Cecilia Renata, Conjunx Nostra desideratissima, proximis ante suum obitum diebus appenderat, volens ut perpetuis temporibus, ad Sacra Divi Casimiri Lipsana, jugis in eadem ignis noctu diuque alatur. Porro sumptui in eam rem impensisque necessariis provide prospiciens, annuum censum sexaginta florenorum Polonicalium effective emit, consignato in manus Patrum Societatis Jesu Collegii Vilnensis ad S. Joannem tanto Capitali, quantum ad istiusmodi censum annuatim pendendum sufficere poterat, nec sine aliquo commodo ejusdem Collegii. Ab iisdem itaque Patribus illi sexa-*

stanawiała, pogodzić lub wyjaśnić można, nie spuszczając z uwagi: *Naprzód*, że bez wąt-

---

ginta floreni, pro alendo perpetuo igne, annuatim repetendi erunt, quos ipsos Patres, quemadmodum alias benigne requisivimus, ita nunc etiam requirimus, ut hujus fundationis et beneficii memoriam in sua domestica rationaria inferre, eamque posterorum notitiae porrigere velint. Et c. *Vladislaus Rex.*

Podług tego więc zapisu, czynsz coroczny na *lampę Królowéj* (Cecylii Renaty), przez rektorów kollegium S. Jana, bez przerwy był wypłacany, aż do upadku Zgromadzenia Jezuickiego w roku 1773. Wnet proboszcz kaplicy S Kazimiérza, Mikołaj hrabia Tyszkiewicz, kanonik wileński, dopomniał się u Sądu komissyi pojezuickiéj wileńskiéj, i o czynsze na lampę Cecylii Renaty, od kilku lat zaległe, i o powrócenie summy głównéj 2,000 złotych, którą na inną własność nieruchomą przenieść zamierzał. Komissya wileńska, dekretem dnia 16 Lipca 1775 roku, nie podnosząc ani zwracając summy zapisowéj, ale ją znowu ubezpieczając na dobrach pojezuickich, niegdyś do kollegium Święto-Jańskiego należących, o nakazanie corocznéj wypłaty czynszów dla proboszcza, odniosła się do Komissyi Edukacyjnéj, która jéj wyrok, postanowieniem, w roku 1787, dnia 30 Marca zapadłém, do skutku przywieść zaleciła. Postanowienie to najwyższéj niegdyś magistratury edukacyi narodowéj, dosłownie tu umieszczamy: nie dla jego ważności, bynajmniéj; ale że całe wyjęte jest z protokółu sessyj ekonomicznych i podpisane własną ręką Franciszka Zabłockiego.

„Działo się w Warszawie, na Sessyi „Ekonomiczney Kommissyi Edukacyi „Narodowey Dnia Trzydziestego Miesiąca Marca, Tysiąc, Siedemset, Osimdziesiąt Siodmego Roku—

pienia sam tylko materyał pożyczonych sprzętów, nie zaś ich wartość pod względem wyrobu i sztuki szacowano; chociaż i cena saméj roboty, nie tylko złotniczéj, ale i rze-

---

„Kommissya Edukacyi Narodowey Rezolwuiąc „Memoryał od Wº Xdza Mikołaia Tyszkiewicza Kanonika Wilenskiego Proboszcza kaplicy S. „Kazimierza sobie podany satysfakcyi Dekretowi „oczywistemu między nim a funduszem Edukacyinym pod dniem szesnastym miesiąca Listopada 1775 Roku w Sądach Kommissyi Po-Jezuickiey Wileńskiey zaszłemu dopominaiący się, „Wu Lelewelowi Gulnemu kassyerowi rzeczonego Funduszu Edukacyinego, iżby dopełnienie pretendowaney satysfakcyi nadmienionemu oczywistemu Dekretowi przez zaordynowaną do kassy Prowincyonalney dyspozycyą uskutecznić starał się zaleca —

„Z Protokułu Ekonomicznego Kommissyi Edukacyi Narodowey wypisano y wydano.

„Franciszek Zabłocki
„Wice Protokolista." **L. S.**

(*Archiwum komissyi beneficyalnéj. Teka: Papiéry kaplicy Ś. Kazimiérza, Oddział 5-ty*). Tak więc, pod oczyma i w samym nawet wydziale władzy, czuwającéj nad postępem krajowego oświecenia, najsławniejszy nasz niegdyś poeta komik, w piérwszéj sile wieku i talentów, więdniał na lichéj posadzie *Wice-Protokólisty;* chociaż go niektórzy na Protokólistę, a nawet aż na Sekretarza posuwają.—

Lampa zaś szczérozłota Konstancyi Królowéj, na nieustający ogień, miała posagu tysiąc złotych. Summa ta, w połączeniu z innémi zapisami, na dobrach Łostaje czy Łasztaje była niegdyś zabezpieczona. Ale i z majętności kapitulnéj: Czarna, niewiém już dla jakich powodów, corocznie, na lampę Królowéj Konstancyi, opłacano czynszu do kaplicy S. Kazimié-

źbiarskiéj, daleko niższą była od dzisiejszéj. *Powtóre*, pewna, i dość znaczna ilość tego przyboru, a mianowicie: *dolna część* srébrnéj Zygmuntowskiéj trumny, dwa potężne świéczniki i dwa posągi Aniołów ze srébra lane, podług skazówek poźniejszych dziejów kapitulnych, jeszcze przed opanowaniem Wilna, mogły być na wicinie, w przeprawie do Królewca, wespół ze sprzętem katedralnym, pochwycone (1). *Potrzecie*, inne różnéj wielkości posągi srébrne, w głównym ołtarzu kaplicy i dwóch pobocznych ołtarzykach, nie były (jak się zwykle i nie robią), lane w całéj miąższości: owszem musiały być z cieńkiéj dosyć warstwy albo skorupy utworzone, czyli, jak mówią, dęte. *Poczwarte*, cząstka jakaś srébra, niewiadomo z pewnością kaplicznego czy téż saméj katedry, podczas zajęcia Wilna 1655—1661 roku, w przewożeniu z miejsca na miejsce, mimo czujną

---

rza, po złotych dziesięć (*Archivum V. Capituli Vilnen. Compendiosa collectio summarum, ad proprietatem vel dispositionem Venerabilis Capituli pertinentium*, *f.* 9—10. Item: *Acta V. C. V. a.* 1733, *die* 29 *Octobr. f.* 75).

(1) *Acta V. Capituli Vilnen. a.* 1699, *die* 6 *Octobr. f.* 40—41. Ale gdzie się podziała *część wierzchnia*, czyli wieko dawnéj trumny S. Kazimiérza? najmniejszego śladu dójść nie można. Sami nawet proboszczowie kaplicy, ks. Jan Mikołaj Zgierski i Jerzy Kazimiérz Aucuta wydziwić się nie mogli, że o srebrnéj trumnie Zygmuntowskiéj, prócz podania i świadectwa panegiryków spółczesnych, źrzódła archiwalne w tém jednem tylko miejscu, i to tak poźno, zosobna wspominają

straż podkustoszego, ks. Bartłomieja Ładzika, była skradzioną (1). *Nakoniec*, po wszystkich stratach i pożyczkach za Jana Kazimiérza, pozostała jeszcze była w kaplicy część sréber, którą poźniejszy jéj proboszcz, kś. Jerzy Kazimiérz Ancuta, kanonik i oficyał wileński, na 20,000 złotych szacował (2).

Nie zamilczymy jednak, iż kapituła XVIII już wieku, w sporze z proboszczami o rozrządzenie summ, za srébro kapliczne całkowicie wtedy odzyskanych, usiłowała dowieść, jakoby jeden z główniejszych dokumentów, na którym proboszczowie polegali, to jest: sam rejestr najważniejszych sprzętów w kaplicy Królewskiéj, oddanych w roku 1664 do mennicy wileńskiéj W. Ks. L., sporządzony i podpisany przez jéj pisarza przysięgłego Daniela Stanisława Ambrożewicza, był już poźniéj podłożony; i albo całkiem od rzetelnego odmienny, albo w znaczniejszéj części zmyślony i fałszywy. Zkąd brała pochóp do twierdzenia: że nigdy w kaplicy S. Ka-

(1) Wyraźnie o tém zaświadczają akta kapitulne: *a. 1660, die 1 Octobr f. 265.*

(2) Memoryał podany w roku 1715 do Augusta II, pod napisem: *Status causae* w sprawie kaplicy Świętego Kazimiérza. Także, odpowiedź na zarzuty kapituły, między rokiem 1717 a 1718, pod napisem: *Ad duplicationem partis contrariae respondetur.* (Archiwum komissyi beneficyalnéj. Teka: Papiéry kaplicy S. Kazimiérza, Oddział 1-szy).

zimiérza nie było ani tak wiele i tak bogatych przyborów, ani tyle szczérosrébrnych posągów, jak poźniejsi proboszczowie wpiérali: że nawet w pożyczce, za Jana Kazimiérza zaciągniętéj na potrzeby kraju ze skarbcu kościelnego, oprócz sréber kaplicznych, było daleko jeszcze więcéj sprzętu właściwéj zakrystyi katedralnéj.

Z drugiéj atoli strony, wcześniejsza kapituła, na posiedzeniu swojém dnia 24 Października 1695 roku, autentyczność równie assekuracyi Jerzego Białłozora, biskupa wileńskiego, i Gabryela Kimbara, skarbnego W. Ks. L., o znacznéj ilości sréber Ś. Kazimiérza, do mennicy wileńskiéj w roku 1664, dnia 28 Maja, już po dwóch dawniejszych pożyczkach oddanéj, jak i autentyczność rejestrów pisarza mennicznego D. S. Ambrożewicza, jawnie była uznała; świadectwem żyjącego jeszcze i w obec kapituły stawionego Ambrożewicza, podpisami prałata proboszcza wileńskiego a biskupa smoleńskiego kś. Eustachego Kotowicza, i swego notaryusza, kś. Jana Tolścikiewicza, kanonika smoleńskiego, protonotaryusza Apostolskiego, zgoła, uroczystém przed aktami swémi przyznaniem, utwierdziła. A chociaż oryginał przyznania, nie wciągnięty dosłownie w same akta, ale na osobnym arkuszu spisany, już prawie za stracony uchodził; teraz jednak, przed kilku laty, staraniem uczonego Rektora i Professora Zwyczajnego Akademii Duchownéj, Kś. Kanoni-

ka Fiałkowskiego, wynaleziony został, w archiwum kapitulném, w pośród stósu papiérów za mniéj potrzebne uznanych i na stronę odrzuconych. Wreszcie, kiedy kś. Jan Mikołaj Zgierski, zaraz po objęciu probostwa kaplicy Ś. Kazimiérza w roku 1693 dnia 20 Maja, począł dopominać się u kapituły o zwrócenie summ, za srébro kapliczne przez nią odzyskanych, ale na posag wielkiéj zakrystyi katedralnéj przeznaczonych; wtenczas żyło jeszcze niemało ludzi, którzy bogate przybranie kaplicy, jaką była przed wojną za Jana Kazimiérza, to jest, przed trzydziestą ośmią laty, bardzo dobrze pamiętali, i do których też świadectwa, oprócz innych zasadniejszych dowodów, odwołuje się on w pismie swojém, roku 1698 do kapituły podaném. Ale ta rzecz wskazana tylko, nie zaś wyłuszczona być tu mogła. Bo cała sprawa o srébra kaplicy Ś. Kazimiérza, tak jest zawikłana i obszérna, a z niektórych względów tak ciemna, dwuwykładna i tylą sprzecznościami najeżona; iż należyte jéj wysnucie i wyczerpanie, z przytoczeniem wszystkich autentycznych świadectw i opisem dawnego skarbcu, równie kaplicy, jak i saméj katedry wileńskiéj, zapewneby nie skąpy tomik zabrało.—

Wdzięczni jesteśmy P. Kraszewskiemu za wyświecenie prawdziwego nazwiska artysty, którego wielki obraz Wszystkich Świętych, z dawnéj katedry ocalały, bardzo długo przypisywano Dankörsowi. Bo nie

wątpimy już bynajmniéj, iż tenże sam *Joannes Gothardus* *Berchhoff*, co pod rokiem 1676 zrobił w Wilnie rysunek Merkurego, nabyty niedawno przez P. Kraszewskiego w Berlinie u Brokantera (1), wymalował też, w roku 1690, i obraz Wszystkich Świętych. Odległość lat cztérnastu nie jestże tak znaczna. Wprawdzie, kś. Eustachy Kotowicz, kierujący podówczas budową wielkiego ołtarza, w rachunku autentycznym na kapitule złożonym, zowie go Berkoffem; ale to zapewne przez niedokładną pisownią cudzoziemskiego miana: w podpisie zaś niewyraźnym i zatartym na obrazie, omylnieśmy podobno z kilka głosek: Bark.... dawniéj byli upatrzyli (2). Korzystalibyśmy zapewne z téj poprawy przy innéj przypadkowéj wzmiance obrazu Berchhoff'a, w oznaczeniu przez nas nagrobku Albrychta Gasztolda (3); gdybyśmy, zajęci podówczas pil-

---

(1) *Athenaeum*, T. III, str. 138.

(2) Wizerunki, Poczet nowy drugi, T. I, str. 29—30; T. XIV, str. 22.

(3) Wizerunki, T. XXII, str. 140 i nast.— Bezimienny korrespondent *Orędownika naukowego* (N. 9, r. 1840, str. 71), donosząc szanownym jego Wydawcóm, jeszcze przed ogłoszeniem XXII tomiku *Wizerunków*, że w tomie drugim Historyi Wilna przez Pana J. I. Kraszewskiego, wtenczas pod prassą będącym, między innémi rycinami, ukaże się i przerysowany z katedry wileńskiéj pomnik któregoś wojewody Gasztolda (nie zaś, jak w dziele wyrażono, Aleksandra Hawnulewicza albo Dowgiały); miał tę wia-

ném wartowaniem dzieła Pana Kr., zgromadzaniem wiadomości i sprawdzaniem źrzódeł do naszych uwag, mogli byli wydane już na jaw piérwsze tomiki *Athenaeum* wcześniéj nieco przeczytać! Ale dwa insze Berchhoff'a obrazy, Ś. Stanisława i Ś. Kazimiérza, które szanowny Autor za dotychczas trwające zdaje się uważać, albo jeszcze przed restauracyą katedry zniszczały, albo je za niewarte zachowania uznano (1).—

---

domość z ustnéj od nas powieści, lub ze słychu. Bośmy już, od lat kilku, nieodgadnięty dotąd nagrobek Albrychta Gastolda, wojewody wileńskiego i kanclerza W. W. Ks. L., byli oznaczyli i przed wielą osób opowiedzieli. Przedtém, jak i dotychczas, prosty lud uważał wieko grobowe z wizerunkiem rycerza w pełnéj zbroi, za pomnik Witolda; a nowsze wizyty kościelne i obaj historycy miasta Wilna, za nagrobek Jana lub Aleksandra *Dowgalisa* czyli Dowgiały. Wspomnieć wypadło o téj fraszce dla tego tylko; żeby kto, na opak, nie posądził nas, żeśmy od drugich już wzięli lub przywłaszczyli najściślejsze oznaczenie pomnika, jak się dziś zdawać może bardzo łatwe i proste; lecz które, dla panujących o daleko większéj jego starożytności, gminnych i uczonych uprzedzeń, a nadewszystko, dla zatartego położenia dawnéj kaplicy Gastoldowskiéj, błędnie za Trojecką poczytanéj, nie mało nas czasu i pracy kosztowało.

(1) Wcześniejsze dzieje kapitulne z wielką mówią pochwałą o niejakim malarzu Ferdynandzie; lecz ani jego nazwiska, ani rodu nie wymieniają. Po częściowym pożarze 1610 roku, katedrę naprawioną i nanowo wytynkowaną, Ferdynand ozdobném wewnątrz malowidłem okrasił, które tak się podobało kapitule, że nad umówioną nagrodę

Od osób, których zdanie poważamy i cenimy, dochodzi nas uwaga, żeśmy już nieco przeskrobać mieli, i bezmała w przeciwną wpadli ostateczność, zadając obrazóm Villani'ego najgłówniéj rysunek niepoprawny, a częstokroć fałszywy (1): jak Pan Kr. najwię-

170 kop groszy litewskich, jeszcze sto złotych ówczasowych *kontentacyi* czyli darowizny wyliczyć mu kazała (*Pictori Ferdinando, pro eleganti Ecclesiae Cathedralis Vilnensis ab intus pictura; a. 1616, die 30 Septembr. f. 295*). Jakiego rodzaju były te malowidła, czy robione na świéżym tynku, albo w innym sposobie? dowiedzieć się nie można. Wkrótce Ferdynand, z polecenia kapituły, wygotował znowu, do głównego ołtarza, wielki obraz Zdjęcia z krzyża Zbawiciela, również chwalony, a tylko dziesięć kop groszy litewskich zapłacony (*Rejestra ks. Jana Burby kanonika, zawiadowcy fabryki*). Obraz ten zapewne był umieszczony i w nowym wielkim ołtarzu, który na rok jeden przed spodziewanym przyjazdem Władysława IV, i nadchodzącą uroczystością poświęcenia nowéj kaplicy Królewskiéj (odbytą dnia 14 Sierpnia, 1636 roku), — za staraniem biskupa Abrahama Wojny, wystawił Henryk Küntzaw. *Snycerz Nieświeżski*, przy pomocy Augustyna Maciejkowskiego i Włocha *Constantio Tencalla*. (Archiv. V. C. V.) W sześcioletniém zajęciu Wilna za Jana Kaziniérza, ołtarz wielki zburzono, i malowidła ścienne Ferdynanda, może dla zbytecznéj wilgoci z powodu zatopionych sklepów kościelnych, wniwecz się obróciły. Musiano nawet po uprzątnieniu gruzów, tynk dawny wszystek, poczerniały i nierówny, do reszty poobijać, a cały kościoł nanowo potynkować (*Acta V. Capituli Vilnen. a. 1666, die 10 Martii et 12 Maji, f 68*).

(1) Wizerunki, T. XXII, str. 214, w przypisku.

céj w nich dziwacznemu kolorytowi przyganiał. Pewniśmy jednak, że koloryt, zgłębiony i najdoborniejszy, widocznych wad rysunku nie mógłby wynagrodzić. Co do kompozycyi, niektóre z tych obrazów, jak utrzymują znawcy, miały być z dobrych wzorów, ale nieudatnie, przeniesione lub naśladowane. Zresztą, niepochlebny sąd o nich słyszeliśmy, kilka lat temu, z ust znamienitego artysty naszego P Wańkowicza.—

Pomiędzy szczątkami dawnego skarbcu katedry wileńskiéj, wymieniając ozdobny kielich, należący niegdyś do Wojciecha Nowopolskiego (*Albertus Novicampianus*), professora akademii krakowskiéj, którego Zygmunt August dał za nauczyciela dla swojego siostrzeńca, Jana Zygmunta, Królewica węgierskiego, wyśliznęło się nam przez prędkość i niepostrzeżenie, że ten znakomity filozof i teolog, był oraz najpiérwszym prawie u nas fizyologiem (1), co to ogłosił, w roku 1551, dziełko: *De fabricatione hominis*, jako wykład myśli Cycerona w księdze drugiéj *De natura Deorum*, i osobną jeszcze rozprawę fizyologiczną: *Utrum cor, an jecur, in formatione foetus consistat prius?* Wprawdzie J. D. Janocki, któregośmy tylko wówczas pod ręką mieli, obiedwie te rozprawy liczy do najpiérwszych dzieł nauczyciela Jana Zygmunta, a sławę przez nie nabytą

(1) Wizerunki, T. XXII, str. 140.

uważa za istotną nawet przyczynę wezwania go na tak wysoki obowiązek (1). Jakoż, nie nowina to dawniéj było uczonym teologóm, oddawać się i lekarskiéj umiejętności. Ostrzeżono nas jednak, a pamięć z odległego już czytania Sołtykowicza zwolna i samym nam przywiodła, że Janocki z dwóch osób jednę utworzył: bo współcześnie z teologiem Wojciechem Nowopolskim, słynął w akademii krakowskiéj i doktor medycyny, tegoż samego imienia i nazwiska, *Albertus Novicampianus*, któremu się rzeczone dziełka fizyologiczne należą (2). Ale i cały napis, na dolnéj powierzchni stopy kielicha, w osobnym krążku wyryty, któregośmy w przypisku część tylko umieścili, w zupełności tu kładziemy: *Albertus Novicampianus, Praeceptor Serenissimi Joannis Sigismundi, Regis Hungariae, 1559 D.D. Ecclesiae Novopoliensi*; na samym zaś brzegu stopy: *Has. Nak. 1536*. Pokazuje się więc, że Wojciech Nowopolski, nauczyciel Królewicza węgierskiego, zapisał naprzód swój kielich do kościoła w Nowémmieście (3);

(1) *Janociana, sive clarorum atque illustrium Poloniae Auctorum Maecenatumque Memoriae miscellae. Varsaviae et Lipsiae, Tomus I, 1776, p. 191—195.*

(2) J. Sołtykowicz, O stanie Akademii Krakowskiéj. Przypis 29, str. 185—186.

(3) Niewiadomo, czy tu jest mowa o Nowémmieście Korczynie nad Wisłą, albo innéın? bo T. Święcki wymienia kilka grodów, noszących nazwisko Nowegomiasta.

zkąd poźniéj, nie łatwo zgadnąć jak i kiedy, staroświeckie to naczynie dostało się katedrze wileńskiéj.—

Osoby, które zeszłego lata, zwiedzając ciemny sklep, otworzony na czas w kościele katedralnym pod dawną kaplicą Januszowską, dłużéj od nas w zatęchłém i mglącém jego powietrzu mogły przebywać, i bliżéj się grobóm cztérech biskupów, przy zapalonéj lampie, przypatrzyć, postrzegły jeszcze (bo i to nam wymawiano), że ozdobna trumna biskupa Massalskiego nie jest, jak Zienkowiczowska, aksamitem czy adamaszkiem obita (1); ale, na jasionowém drzewie, cała mahoniem nakładana. W trumnie zaś stojącéj pod prawą ścianą sklepu, czaszka z czerstwémi i zupełnémi zębami (2), była niegdyś, jak po niéj uważali, dla wybadania przyczyny rychłéj zapewne śmierci, przez lekarzy otwiérana: owszem, prócz krzyża napierśnego na zgrynszpaniałym łańcuchu, jeszcze i ubiór biskupi, na pozostałych częściach, dość wyraźnie rozpoznać mogli. Co tém widoczniéj obala domysł, przez niektórych z samej tylko czerstwości zębów powzięty, jakoby to miały być zwłoki Jana z Książąt Litewskich, wileńskiego a potém poznańskiego biskupa, zmarłego, jak wiadomo, zaledwie w cztérdziestym roku życia (3).

---

(1) Wizerunki, T. XXII, str. 183.
(2) Tamże, str. 188.
(3) Kiedyśmy przed kilką miesiącami opisywali bi-

Na ułamku znowu kamienia nagrobnego, przy drzwiach w téjże kaplicy Januszowskiéj, w którym zaledwie trzy oddzielne głoski mogliśmy wprzód wyczytać (1), po obmyciu i skrzętném oczyszczeniu podłogi, wyszły jeszcze na jaw wpół zatarte wyrazy: *ac mole*, czy też: *hac mole*. Zasługuje na uwagę, iż te wyrazy, ile przypominamy sobie, nie natrafiają się w żadnym z nagrobków dawnéj katedry, u Starowolskiego dochowanych. —

Niedobrze się stało, że w rozpisaniu się, może zanadto szérokiém, o grobach i sklepach katedralnych, wtrąciwszy tylko wzmiankę o zupełném ich osuszeniu przez Gucewicza, a częstych znowu od lat dwudziestu kilku zalewach, jeszcześmy wyjaśnienie téj rzeczy do innéj gdzieś okoliczności odłożyli (2). Więc już i tę przerwę, chociaż nie

skupie groby pod kaplicą Januszowską; nie przewidywaliśmy, niestety! że tož samo podziemie tak prędko zawrze, tož samo wieko grobowe tak rychło przywali, zwłoki jednego z najcnotliwszych, najświatlejszych i najgorliwszych pastérzy, jacy kiedykolwiek tutejszą stolicę biskupią zasiadali, ś. p. Jędrzeja Benedykta Kłągiewicza, biskupa wileńskiego, zasłużonego w b. uniwersytecie wileńskim professora Teologii dogmatycznéj i Historyi kościelnéj, którego strata, zaszła na dniu 27 Grudnia 1841 roku, żalem równie powszechnym, jak szczérym i dotkliwym, osieroconą dyecezyą napełniła.

(1) Wizerunki, T. XXII, str. 161, przyp. 3,

(2) Tamże, str. 192 i nast.

bez przyczyny wtenczas zostawioną, dopełnić tu musimy.

Dawne akta kapitulne zaświadczają, że wilgotną, a niegdyś bagnistą nawet posadę dolnego zamku, dla osuszania zabudowanych na niéj gmachów, nie tylko przerzynały w różnych miejscach kanały otwarte, czyli rowy, zwykle drewnianą ogrodą umocnione, z rzuconémi tu i ówdzie na nich mostkami (1); lecz że nadto jeszcze, z pod katedry i sklepów pałacu zamkowego, wychodziły kanały podziemne, które nie wylewały się podówczas prosto do Wilii (jak dzisiejsze wodocieki katedralne uchodzą do niéj za pośrzednictwem głównego kanału miejskiego); ale wszystkie wpadały bezpośrzednie do lewéj odnogi Wilenki, oddzielającéj wtedy zamek od właściwego miasta.

W historyi opisowéj Wilna, ani sposób powstania téj lewéj odnogi Wilenki, ani czas jéj zniknienia, nie są dobrze wyjaśnione. Naprzód albowiem, nie rozstrzygnięto jeszcze z pewnością: azali Wilenka, przed ujściem swém do Wilii dwóma niegdyś ramionami cały zamek dolny obejmująca, rozwidlała się

(1) Zabytek takich, wpół otwartych, drzewem ocembrowanych kanałów, widzieliśmy jeszcze na tak zwanym kanale Rochitańskim, aż dopóki go, w 1817 roku, na podziemny murowany nie zamieniono. Wpada on do Wilenki, czyli do jéj kanału tuż pod Królewskim młynem, a nie ciągnie się bynajmniéj aż do Wilii, jak P. B a l i ń s k i utrzymuje (*Statystyka miasta Wilna, str. 18*).

naprzeciw Łyséj góry *naturalnie*, lub czyli jedno z jéj ramión *sztucznie* było wykopane? Niektórzy wprawdzie rozumieją, że odnoga lewa, płynąca dawniéj przed główną bramą Zamkową, i obléwająca zamek od południa i zachodu, była pierwiastkowém korytem Wilenki; a terazniejsze jéj koryto, albo dawna odnoga prawa, wpadająca do Wilii na północ góry Zamkowéj, jest przekopem, dla oblania w około zamku, od Gedymina zrobionym (1). Tymczasem, akta kapitulne, chociaż bardzo często lewéj odnodze rzeczki nazwisko Wilenki, a nawet jéj koryta (*alveus fluvii Vilnae*) nadają (2); nie rzadko ją wszakże, i podobno jeszcze dobitniéj, mianują kanałem Wilenki, fossą albo kopanicą zamek okrążającą (*fossa seu canalis fluvii Vilnae, arcem cingens*), przydając nadto: iż brzegi jéj umocnione były tamą, niegdyś kosztem kapitulnym zbudowaną, którą i Moskwa, w ciągu zajęcia Wilna za Jana Kazimiérza, dawszy nowe bulwarki i *opatrzność*, była po-

---

(1) *Ob.* M. Balińskiego, Hist. miasta Wilna, T. I, str. 113.

(2) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1522, die 13 Octobr. n. 149; a. 1590, d. 26 Octobr. f. 146; a. 1667, die 18 Octobr. f. 17; a. 1668, d. 14 Maji, f. 21; a. 1671, die 22 Maji f. 123 et die 11 Septembr. f. 136.* Inne nawet miejsca wzmiankują, że ulica Skopowa (zapewne w zachodniéj tylko części), i szpital z kościołem S. Maryi Magdaleny, leżały nad samą rzeką Wilną (*a 1562, die 10 Aprilis, f. 50; a 1570, d. 24 Octobr. f. 13; a. 1639, die 3 Januar. f. 347*).

prawiła (1). Raz nawet obadwa nazwiska tak są połączone, iż nie zostawują najmniejszéj wątpliwości, że się do jednéj i téjże saméj, lewéj odnogi Wilenki stósowały (2). Ograniczenie téż pewnego placu pod Królewskim młynem, za Zygmunta III, naprowadzałoby na wniosek, iż lewe ramię Wilenki, chociaż nazwane rzeką, prawdziwą jednak było kopanicą (3). Nie mogliśmy również wybadać,

---

(1) *Ibidem, a. 1670, die 3 Martii, f. 86; a. 1671, die 16 Octobr. f. 157; a. 1685, die 22 Octobr. f. 202—203; a. 1699, die 26 Maji, f. 26.*

(2) *Ibidem. a 1683, die 8 Octobr. f. 66.* Powiedziano tu wyraźnie, że kamienica kapitulna narożna, (która dziś, po zbiciu bramy Zamkowéj, murów niegdyś Rochitańskich i innych przyległych domów, jest piérwszą od kościoła katedralnego po lewéj stronie), leżała na rogu ulicy Młyńskiéj, ponad rzeczką albo kopanicą, Wilenka zwaną: *super fluviolum seu fossam, Vilna dictam.*

(3) Piotr Nonhart, horodniczy wileński, w roku 1622 dnia 21 Sierpnia, nadał kamiennikowi królewskiemu, Janowi Filipinowi Wałonowi, klinek ziemi, tuż za Królewskim młynem, zawarty, w pewnych obrębach, między rzeką Wilną, która od wielkiego upustu naprzeciw Łysej góry, idzie przez Szerejkiszki na młyn murowany Króla Jmści, a częścią tejże rzeki, która się od młynu, koło góry Zamkowéj, nazad zawraca. (*Archiwum beneficyalne, Teka: Papiéry kaplicy S. Kazimiérza, Oddział 7-my*). Aleź mniemana ta rzeka, idąca od spustu wielkiego na młyn Królewski, i część jéj od młynu zawracająca się, pod kątem ostrym, między górą Zamkową, a poźniejszym ogrodem Botanicznym, znowu do Wilenki, trwają w tymże samym stanie, jak za Zygmunta III; i nie są

jakim sposobem i kiedy, ta lewa odnoga Wilenki, bądź naturalna, bądź przekopana, niegdyś półokręgiem zamek oskrzydlająca, tak ustała i znikła; że zaledwie słaby jéj zabytek, w kanale od spustu naprzeciw Łysej góry tylko do młynu Królewskiego dochodzącym, dziś pozostał. Zdaje się jednak, że to już niżéj połowy XVIII wieku nastąpiło. W ograniczeniu bowiem placów kapitulnych i horodnictwa wileńskiego w zamku dolnym, z roku 1719, oprócz mniejszych kanałów, często się wymienia «fossa zamkowa, wchodząca o-

---

bynajmniéj odnogą Wilenki naturalną, ale kanałem sztucznie kopanym. Z czegoby wnieść należało, że i dalszy przeciąg *rzeki Wilny*, który od młynu J. K. Mości, płynąc po przed bramą Zamkową, okrążał niegdyś cały zamek od południa i zachodu, był również kopanicą. Dowiadujemy się jeszcze z przywileju horodniczego Nonharta, że nad kanałem, zawracającym się od murowanego młynu Królewskiego nazad ku Wilence, była wówczas, pod górą, szlachtarnia czyli rzeźnica zamkowa: bliżéj zaś ujścia tego kanału do koryta rzeczki, stał na nim drewniany młynek pytlowy Królowéj (Anny). Młynek ten, już w początkach XVIII wieku, jeżeli nie wcześniéj, był zniszczony: wszakże niektóre jego pale, przed niedawnémi jeszcze laty, od strony Botanicznego ogrodu, widzieć było można. Późniejszy zaś młynek Grzymały, albo Spitznaglowski (od dziesięciu lat zniesiony), cale inną posadę, tuż poniżéj wielkiego młynu, zajmował: na tém prawie miejscu, na którém, podczas powstania 1793 roku, Franciszek Zaliwski był urządził machinę do świdrowania armat, przez niegoż, w domie Chodasewiczowskim za Wilenką, odlewanych.

»statecznie do Wilii przy sadzawkach i pała»cu JO. Xiężniczki Nejburskiéj (Radziwiłłówny) (1)»; a wiémy, że właśnie lewa odnoga Wilenki, ogrody Radziwiłłowskie od zamku dolnego rozdzielała. Ks. Antoni Grzybowski, koło roku 1740 (bo w téj już porze approbacya jego dziełka podpisana), wyraźnie wspomina o moście, wtedy jeszcze exystującym, przed Bramą Zamkową pod Rochitami (2). W saméj zaś połowie zeszłego wieku, jeszcze nowy most murowany pod katedrą, kosztem kapituły, postawiono (3). Czyliżby się te wszystkie wzmianki i świadectwa do lewéj odnogi Wilenki nie ściągały? Jakkolwiek bądź, dopóki cały zamek dolny był jeszcze kępą, między rozwidleniem Wilenki a dwóma jéj ujściami do Wilii, zajętą; dopóty téż, dla odciągnienia wilgoci od fundamentów katedry, kaplicy S. Kazimiérza i pałacu zamkowego, trzeba było jak najstaranniéj szlamować lewą odnogę Wilenki, albo w ogólności «kanały od młynu wileńskiego

---

(1) Ograniczenie placów, pustych dworów i domów, koło katedry i zamku, do Przewielebnéj Kapituły i Horodnictwa Wileńskiego należących, przez komissyą wyznaczoną dekretem Sądów Zadwornych Assessorskich, w roku 1719 dnia 5 Października dopełnione. (*Archiwum kapitulne i komissyi beneficyalnéj*). Niezmiernie zajmujący ten dokument większąby jeszcze miał ważność, gdyby do niego mappa była przydana!

(2) Skarb nieoszacowany i t. d. Wilno 1778, str. 9.

(3) Summaryusz aktów kapitulnych przez prałata Bohusza, z roku 1750, dnia 13 Października.

»około zamku idące, przez których częste za»tamowanie i zatkanie błotem, z całego mia»sta spływającém, wszystkie sklepy kościoła »katedralnego i kaplicy Królewskiéj wodami »bywały zalane (1).»

Gucewicz, przedsięwziąwszy ozdobić czoło katedry wysokim portykiem doryckim, a z obustron, między wysunionémi po rogach trzema kaplicami i zakrystyą, pociągnąć dwa niższe przysionki bokowe; w samém już zakładaniu na palach fundamentów do nowych przybudowań, urządził dwa głębokie, murowane kanały, które, wyszedłszy z pod kaplicy Ś. Kazimiérza i zakrystyi, cały kościół pod bokowémi portykami i tyłem narożnych kaplic oskrzydlają. Służą zaś nie tylko do wysączania ze sklepów wilgoci, nie-

(1) Wyrazy w przywileju Augusta II, z roku 1703 dnia 5 Maja, nadającym młyn Królewski na probostwo kaplicy Ś. Kazimiérza. — Zalewy te, może i z przesadą, opisuje proboszcz kaplicy J. K. Ancuta, w suplice do Augusta II, w roku 1715 podanéj: „Kanał od młynu J K. Msci idący „koło Kościoła Katedralnego, błotem z całego „miasta spływającym zapełzł, y wszystkie sklepy „kościelne y kapliczne, z przyczyny zamulenia, „*per suos meatus* pozalewał. Truny Nayiaśnieyszych Królów JchMc pływaią, a cała struktura „kościelna *periclitatur*." (Archiwum beneficyalne; Teka: Papiéry kaplicy Ś. Kazimiérza, Oddział 1-szy, dokument: *Status causae w sprawie kaplicy Ś Kazimiérza*). Niewątpliwie jednakże w takim stanie znajdowały się sklepy katedralne podczas oblężenia zamku wileńskiego za Jana Kazimiérza (Ob. *Wizerunki, T. XXII, str. 195*).

znacznie się dobywającéj, ale i do przyjęcia zdrojów kilku podziemnych krynic, z których jedna z pod fundamentów kruchty południowéj (dawniejszéj kaplicy Trojeckiéj), a dwie lub trzy, bardzo czyste i bijące, z popod zakrystyi i końca nawy północnéj wytryskując, drogę sobie do kanałów pobocznych utorowały (1). Lewy z nich, załamując się pod kątem prostym ku południowi, przepływa pod portykiem przodowym; a potém oba, przed nową kaplicą biskupią S. Jana Nepomucena, łączą się w jeden sklepiony wodotok czyli nawodnicę, która przebiegłszy ze sto kroków, ukośnie wpada w główny kanał miejski podziemny, nie o podal już ujścia jego do Wilii (2). Dla łatwiejszego zaś staczania się wilgoci, dno téj wspólnéj nawodnicy katedralnéj blizko na dwie stopy, nad równią dna kanału miejskiego, przez Gucewicza było podniesione. Ztąd też, przez lat kilkanaście po ukończeniu restauracyi i poświęceniu katedry, sklepy kościelne należycie i nad podziw były suche (3). Ale w roku 1816 i 1817,

(1) Ku temu celowi posługuje i studnia, w jednéj części sklepów, niewiadomo kiedy wykopana. Zbiérająca się w niéj woda miała zapach zlekka siarczysty, podobnie jak źrzódło wytryskujące ze strony północnéj Góry Zamkowéj. Dziś ta studnia szlamem zalazła. (Wszystko z opowiadania dwóch osób duchownych, oddawna przy katedrze zamieszkałych i starego sługi kościelnego).

(2) Kierunek tego kanału obacz u P. Balińskiego: *Statystyka miasta Wilna*, str. 16—17.

(3) Przed dwudziestu i kilku laty Ks. W. Z. Kanonik

gdy place koło katedry i nadbrzeża Wilii, dla założenia bulwarów i chodników, znacznie się podwyższyły; wówczas i główny kanał miejski podziemny, z drzewa na mur w téj części przebudowany, podniesiono tak dalece; że tło jego o całą już stopę (ile przy wzrastającym coraz osadzie) wyższe jest od dna wspólnéj nawodnicy kościelnéj. Przez taki układ, nie tylko się znowu utrudza lub tamuje zwyczajny ściek wilgoci z kanałów katedralnych; ale nadto, w każdém znaczniejszém napełnieniu kanału miejskiego, czy to po większych ulewach, czy w roztopie wiosennym śniegów, czy podczas wezbrania Wilii, wsteczny do nich i gwałtowny odpływ następuje (1). Wtedy i przodową część skle-

Brzeski, wespół ze ś. p. podkustoszym, ks. Zygmuntowiczem, spuściwszy się przez okno przedechowe kanału bokowego lewego i przez otwarte arkady podziemne do sklepów katedralnych, znaleźli je, gdzie tylko były przystępne a nie odgrodzone, nad wszelkie prawie spodziewanie suchémi. Wychodząc nawet przez wspólną nawodnicę katedralną, zaledwie już w zbliżaniu się ku innemu oknu przedechowemu przy samém jéj ujściu do kanału miejskiego, woda im do kostek dosięgała. Stary zaś sługa kościelny powiadał nam, że sklepy grobowe, aż do roku 1817, tak były suche; iż w nich, jak się wyrażał, najwygodniéj przespaćby się można, gdyby tylko nietoperze, tu i ówdzie pierzchające, nagłym szelestem, mimowolnéj trwogi nie wzbudzały.

(1) Owszem, i w stanie nawet zwyczajnym, jakeśmy się naocznie przekonali, przy ujściu kanału kościelnego, można postrzegać kierunek wsteczny płynu, chociaż niedaleko się rozciągający.

pów, mianowicie pod nawą północną i śrzodkową, aż ku chórowi kapitulnemu, zajmuje rozlew wodny, mniéj lub więcéj głęboki, po którego opadnieniu nawet, w kanałach gręzki, iłowaty zakał pozostaje. Każdy zaś mocniejszy odpływ, z pomiędzy wszystkich w téj stronie kaplic, najprędzéj i najobficiéj udziela się sklépom pod kaplicą Wołłowiczowską: i smutno jest pomyśléć, iż w topielisku miejskich ścieków tarzają się, może niegdyś wieńczone! głowy. Bo, że dzisiejsza kaplica Wołłowiczowska przerobiona była ze staréj kaplicy Królewskiéj, pod tytułem: *Beatae Virginis Mariae* przez Kazimiérza Jagellończyka założonéj, lub na jéj miejscu zbudowana; o tém najmniejszéj mieć nie można wątpliwości (1). Żeby zaś ze starych pod nią sklepów zwłoki Króla Aleksandra i dwóch żon Zygmunta Augusta, pod nową kaplicę Królewską Ś. Kazimiérza były przeprowadzone; tego dotąd, oprócz domysłów, żadne pewne skazówki nie wyświeciły (2). W każdym razie, lubo ar-

---

(1) Prócz innych, najpewniejszych świadectw, przekonywa już o tém przywiléj Zygmunta III, w roku 1623, dnia 8 Marca, dany biskupowi Eustachemu Wołłowiczowi, na przebudowanie odstąpionéj jemu staréj kaplicy Królewskiéj. (*Archivum V. Capituli Vilnen.*)

(2) *Porówn.* Wizerunki, T. XXII, str. 180—181, i str. 196 i 197.— Kiedy przed dwunastu lub trzynastu laty, po jednéj większéj powodzi, uprzątano kanały katedralne z naniesionego mułu; postrze-

chitekci rozumieją, że powtarzane zatopy, przy częstém szlamowaniu podziemnych kanałów, nie tak łatwo mogą zaszkodzić trwałości gmachu, na palach olszowych założonego; zawsze jednak dzieje się zniewaga kościóm przodków, pod cieniem świątyni spoczywających, z niemałą czasem ujmą dostojności obrzędów i swobodzie publicznego w niéj nabożeństwa. Jakoż, przypadkowe nawet i przemijające zawady w kanale miejskim, poniżéj ujścia do niego nawodnicy kościelnéj, odpływ lubo w mniejszym stopniu, ale wstrętniejszy i odraźliwszy daleko, przyczyniać zwykły (1). Nie ma innego, skute-

żono najwidoczniejsze jéj ślady w sklepach pod Wołłowiczowską kaplicą, które się z dwóch przedziałów, nie jednostajnie szérokich, składają. Było w nich dosyć siła trunien, już to spróchniałych i pędem zatopu rozerwanych, już głęboko w błocie zagrzęzłych, a powiérzch niezupełnie jeszcze opadłego steku, wynurzały się tu i ówdzie porozrzucane czaszki, z których co jawniejsze zakrystyan pozbiérał, i po uprzątnieniu sklepu, w suchszym jednym kąciku na kupę złożył.

(1) W jesieni 1839 roku, właśnie przy obchodzie pamiątki Zwycięztwa Chocimskiego dnia 10 Października, dla przypadkowéj jakiéjś przeszkody w wylewaniu się kanału miejskiego do Wilii, zaparte w nim scieki z koszarów S. Ignacego i Garbarskiéj ulicy, napełniły wonią tak mierźliwą kościół i wszystkie kaplice, iż niektóre osoby oddalić się natychmiast musiały. A przecięż wszystkie wnijścia do podziemia, z wnętrza kościoła, na głucho już były założone. Daleko zaś częściéj wyziewy, dobywające się przez kraciaste okienka przedechowe kanału, pod portykiem naczelnym idącego, wstręt i odrazę sprawują.

cznego sposobu dla uratowania pięknéj naszéj bazyliki od tak częstego, chociaż zwykle cząstkowego tylko załewu jéj sklepów, a podobno, prędzéj lub poźniéj, od nadwerężenia jéj fundamentów, chyba samo przebudowanie kanału miejskiego, w przeciągu tylko pomiędzy ujściem nawodnicy kościelnéj a Wilią śrzodkującym, który nad trzysta kilkadziesiąt do cztérechset kroków nie wynosi. Zniżenie dna jego, w tym przeciągu, na dwie przynajmniéj stopy, znowuby przywróciło sklepy katedralne do takiego stanu, w jakim się tuż po restauracyi znajdowały. Łatwoby to, i nie tak wielkim kosztem, o kilka lat wcześniéj spełnić się mogło; ale teraz, od roku 1831, część kanału miejskiego, blizko już ujścia do Wilii, w okopach dolnéj twierdzy jest zajęta (1). —

Ale, oprócz tych wyjaśnień lub dopełnień, bierze nas jeszcze obawa, żebyśmy, w kilku napomknieniach pisma, które historya *Wilna od początków jego* wywołała, daleko snać

(1) W opisach wizyt kapitulnych ciekawy szczegół do statystyki dawnego Wilna spotykamy, że niegdyś cała dolna część miasta, począwszy od Święto-Jańskiéj ulicy, nie tylko po deszczach lub roztopach wiosennych ulegała częstym a niebezpiecznym zalewóm; lecz że ustawnie nawet, po wszystkich sklepach téj dzielnicy, woda z ziemi się dobywała; że dopiéro mechanik Wagner, kosztem kapituły za Władysława IV sprowadzony, zapobiegł tym szkodóm. urządziwszy należycie kanały podziemne na Zamkowéj ulicy, które wprzody nieumiejętnie budowano (*Akta kapituły z r. 1642*, i *Wizyta z roku 1828*).

więcéj nie zdawali się obiecywać (1), niżli podobno ziścić zdołamy. Są wprawdzie przygotowane materyały do wszystkiego, co się w tych przypisach dotknęło: ale mozolne ich wyrobienie, w niektórych cząstkach pokilkakroć już przetwarzane, albo nad pierwiastkowy zamiar zbytecznie się rozszérzające, w innych zaledwie rozpoczęte, opoźniają lub wstrzymują zawady, niezawisłe od woli a niezbędne. Nie wiémy nawet, azali po ukończeniu, z tomikiem XXIV, bieżącego pocztu *Wizerunków*, pisemka te mogłyby się ukazać w takiéj postaci, jaką już przywdziewały. Nie raz téż, w suchych i mozolnych szperaniach, ziębiła nas taż sama właśnie wątpliwość, jakiéj niespracowany Wydawca *Athenaeum* doświadczał w wartowaniu i spisywaniu starych dyalogów (2). Pobłażający sąd jego o dwóch artykułach, któreśmy dawniéj w *Wizerunkach* byli umieścili (3), jest wprawdzie nadspodzianym dorobkiem, do wytrwania ośmielającym. Niech jednak wyrozumiali czytelnicy (jeśliby to ich obchodzić mogło), nie uważają zamysłu, warunkowie i wtenczas wyjawionego, za dług jaki lub zaciągnięty obowiązek. —

(1) Wizerunki, T. XXII, str. 91, 128, 136, 143, 156, 169, 181, 192, 212.

(2) *Athenaeum*, Tom II, Uwagi wydawcy nad dyalogiem: *Joachym i Anna.*

(3) Obacz: *Athenaeum*, Tom II; w zdaniu sprawy o Tomiku XIII i XIV Wizerunków.

Lubośmy téż, w *uwagach* naszych nad dziełem P. Kraszewskiego, ogłoszonych w tomiku XXII *Wizerunków*, nie zakładali sobie, równie jak i sam szanowny Autor, innego celu nad poszukiwanie prawdy; jeśliby jednak komu zdawać się miało, że albo nasz zamiar, albo mniéj układne lub śmielsze jakie wyrażenie, w nazbyt mocném niekiedy zajęciu się rzeczą pod roztrząsanie wziętą, czasem nawet mniéj ważną, przez prosty pośpiech uronione, z jakiegoś uprzedzenia względem najpopularniejszego dziś pisarza mogły pochodzić; obwinienie podobne, raczéjby nam samym ubliżyło: bo ściągnęłoby na nas niesłuszny zarzut, jakobyśmy rozlicznych prac jego i uznanych zasług cenić wysoce i szacować nie umieli. Tymczasem, samo tylko najmocniejsze przekonanie o ważności i zaletach dzieła, pisanego w takim sposobie, w jakim właśnie wypracowaną historyą szczegółową Wilna widziećbyśmy życzyli, ośmieliło nas, żeśmy nad cząstką jego uczynili kilka postrzeżeń. Sądzilibyśmy nawet, iż dzieła tak słusznie wziętych, tak czynnych i sposobnych, jak P. Kraszewski pisarzy, z tém większą ścisłością roztrząsane byćby powinny; że na surowym nawet rozbiorze utracić nie mogą. Bo, jak sam Autor pięknie powiedział, dla tych, którzy już imię mają, krytyka winna być surową i nieprzebłaganą (1). Ale bardzoby się zawo-

(1) Studya Literackie, przez J. I. Kraszewskiego. Wilno, 1842. str. 246.

dził, ktoby pisemko nasze chciał poczytywać za *recenzyą* albo *krytykę*: co jedynie takich sędziów, jak Daniłłowicz, sprawą być może, i na cośmy się nigdy nie porywali(1). Są to, albo wyjaśnienia kilku szczegółów, mniéj znaczących w ogólnym układzie obszérnego, a tak pełnego i treściwego dzieła; albo proste, do bogatego już zbioru, przydatki i dopełnienia, które sam jeszcze Autor, zamożny w obfitsze i rozliczniejsze od naszych źrzódła, oceni, przyjmie, zbrakuje lub odrzuci. Bo nie pochlebiamy sobie bynajmniéj, żeby drobnostkowe często poszukiwania i wywody nasze do planu i rozmiarów historyi P. Kraszewskiego przypadać miały; albo może za skąpe i z drugiémi nie dość znoszone świadectwa, na jakich musieliśmy przestawać, czasem nas nie zawiodły. Akta miejskie, oprócz Zbioru praw i przywilejów Dubińskiego, i najdawniejszéj księgi akt Sądu Wójtowstwa wileńskiego, pracowicie wyczytanéj i w zwięzlejszą treść stężonéj przez uczonego Prałata Ks. M. Herburta, nie są nam ani znane, ani były dla nas dostępne: aniśmy się zkąd inąd zapomogli w taki zasób wiadomości o dawném Wilnie, jaki w piśmie P. Kraszewskiego zewsząd przebija.

Z témwszystkiém, nie przywłaszczając nam sądu nad innémi, i to ważniejszémi nierównie, częściami téj pracy wielostronnéj i rozległéj;

---

(1) Obacz: Wizerunki, T. XXII, str. 6—7.

mniemalibyśmy tylko, że w historyi katedry wileńskiéj, w kronice niektórych innych kościołów i zakonnych zgromadzeń, w rozdziale o kapitule i inszém duchowieństwie katedralném (1), w popisie dawnych cerkwi ruskich wileńskich, w artykule, mniéj od drugich dokładnym, o szpitalach i dobroczynnych zakładach w Wilnie, nie wszystkie dostępniejsze i potoczne nawet źrzódła tak są zwiedzone i zbadane, ani wszystkie istotniejsze wiadomości miejscowe tak zebrane lub wydobyte; jakby niezawodnie dokazał tego Autor, gdyby dłużéj nieco zamieszkać mógł w Wilnie, i gdyby myśl jego, tak płodna i chyża, tylą różnostronnémi pracami, bez watpienia więcéj powabu i korzyści dla ogółu czytelników mającémi, rozerwaną nie była. Z tém większém upragnieniem spodziewać się i wyglądać przychodzi powtórnéj kiedyś edycyi, któréj historya *Wilna od początków jego* i warta jest, i (śmiemy przepowiadać) pewno się jéj doczeka (2). Przy zna-

---

(1) Rozdział o *Biskupach Wileńskich* z nierównie większą dokładnością jest wypracowany. Wszakże i w nim jeszczeby się cóś może, z akt kapitulnych, do przydania lub wyjaśnienia znalazło.

(2) Do tego, należałoby tylko, żeby Autor, upatrzywszy sposobną porę, sam przybył do Wilna i zwiedził jeszcze niektóre archiwa, z jakich w ogólności, zdaje się, że nie skorzystał tyle, co z ksiąg drukiem ogłoszonych, z których wszystko prawie, cokolwiek ważniejszego o Wilnie powiedziano, zgromadził lub wysączył. Ale ta historya, osobliwie w niektó-

néj wytrwałości i sposobach Autora, nie należy się obawiać, żeby na tém ucierpieć miały utwory swobodniejszego natchnienia, a nadewszystko szacowne *Athenaeum*, któremu jak najdłuższego trwania i coraz świetniejszego powodzenia, z duszy życzymy.—

---

rych jéj częściach, daleko więcéj w zabytkach i świadectwach rękopiśmiennych spoczywała: a tak zręczny i gorliwy pracownik mógłby już dokonać w krótkim czasie, na coby drugiemu lat wiele, ciągłych, usilnych i nieprzerwanych trudów koniecznie łożyć wypadło. Powiedzmy bez pochlebstwa i pobłażania (bo jedno i drugie byłoby z obrazą Autora), w dziele naznaczoném cechą talentu i pełném zalet, są jednak, tu i ówdzie, pewne uchybienia i niedostatki takie, którym samo zebranie liczniejszych materyałów miejscowych, a poniekąd i bliższe obejrzenie opisywanych miejsc, gmachów i pomników, najłatwiéj zaradziéby mogło: kiedyśmy nawet, cale nieoddający się poszukiwaniom tego rodzaju, i zaledwo przewartowawszy cząstkę dwóch tylko archiwów, niektóre z nich, nad wszelkie nasze spodziewanie, już dostrzegli; a jeszcześmy nie wszystkie, w tych dwóch artykułach, wymienić zdążyli. Nie przystało albowiem, ani się godzi, najmniejszych nawet ustérków, w tak pożytecznéj i długiego zachodu pracy upatrzonych, obliczać mimojazdem, bez dowodów, bez wyłuszczenia i powagi wierzytelnych, źrzódłowych świadectw. Prawda, że to są drobne i bardzo drobne szczegóły. Ależ Autor przedsięwziął historyą Wilna *szczegółową*, jakiéj właśnie najwięcéj nam było potrzeba. Przedsięwzięcie to wymagało niezmiernie suchych, zmudnych i cierpliwych śledzeń, których gdy się nie zaparł żywy i błyskotny talent, wydający się tak korzystnie w utworach właściwéj literatury; więc i zamiar, bogactwem fa-

W dziełach jednak historycznych, pracowitéj erudycyi i rzetelnéj wartości, niemile uderzają takie ustérki i skazy, które, acz przez się bardzo błahe i nieznaczące; samą przecięż jawnością i dotykalnością swoją zmniejszać lub osłabiać zdają się wiarogodność rzeczy daleko ważniejszych, które autor sumiennie zbadał, albo w szczérém źrzódle wyczerpnął. Wprawdzie najznakomitsze dzieła nie zawsze bywają w szczegółach wolne od ustérków tego rodzaju, które ani ich zaletóm, ani zasłudze pisarza nie ujmują (1). Zanadtośmy się może pokwapili wytknąć nie-

któw, w pierwotném źrzódle czerpanych, sławie takiego pisarza z pełna już odpowiedzieć powinien.

(1) Jak to nas jeszcze upokarza i zawstydza w oczach narodów, jeżeli nie dojrzalszą cywilizacyą, to czynniejszym ruchem literackim celujących, że niektórzy u nas recenzye dzieł uważają jeszcze za ich lekceważenie lub konieczną przyganę! Co wprawdzie do obecnego przypadku, pod żadnym względem, ściągać się nie może: bo ważność i zalety niezaprzeczone dzieła, zaraz po piérwszém zjawieniu się jego cząstki, już biegli znawcy ocenili i przyznali; a nasze uwagi, nie sięgające ogólnego planu, układu i wyrobienia całości, nie są téż (jakeśmy ostrzegli i sama rzecz pokazuje), właściwie recenzyą albo krytyką. Ale i do téj nie jednego ośmielił zacny Autor, przez otwarte i chlubne dla siebie wyzwanie: że wszelkie i najostrzejsze recenzye pism swoich, byle tylko wyrozumowane i faktami poparte, we własnym zbiorze sposzytowym (*Athenaeum*) umieszczać będzie. Tak myślący autorowie i krytycy nie spuszczają z uwagi, na co dziś wyszło piśmiennic-

które takie uchybienia w tomie I-szym i w połowie II-go historyi Wilna przez P. Kraszewskiego: bo kilka z nich sam już Autor sprostował w tomie III-cim, daleko wcześniéj przed ogłoszeniem naszych uwag napisanym (1). Jednakże i w tym trzecim, świéżo wydanym tomie, możnaby wymienić ze dwie lub ze trzy mało znaczące skazy, jeżeli tylko w doryw czym artykule i w piśmie sposzytowém, wolno jest od porządku systematycznego odstąpić, a pominąwszy obejrzenie połowy drugiego tomu, do przydłuższych uwag starczyć mogące, zaraz już do następnego przeskoczyć. W rozdziale, naprzykład, o *Kapitule*, powiada Autor: «że *Wi-*
»*karyusze* katedralni utrzymywali się początkowo na koszcie kanoników;— że Jan z Książąt Litewskich chciał im obmyślić stałe utrzymanie i fundusze, ale kapituła nie zezwoliła na odstąpienie im części swych przychodów, mianowicie z *officyów* żałobnych;— że w roku 1536 zaszło ustanowienie wikaryusza officyała, a w następnym, 1537, wikaryusze stałe otrzymali dochody i fundacyą przez odstąpienie od kanoników wszelkich

---

twu naszemu, tylko co ubiegłéj epoki, wzajemne przechwalanie się, uwielbianie i w zachwyceniu, na kolanach, ubóztwianie się pisarzy, osobliwie warszawską niegdyś kompanią składających.

(1) Dowiadujemy się z radością, że i dokładna karta topograficzna, lubo nowego już Wilna, staraniem Pana Wydawcy, do czwartego tomu będzie przyłączona.

»obligacyj i mszy, oprócz żałobnych; — że »wkrótce, nakazano im, pod winą dziesięciu »kop groszy litewskich, posprawiać sobie dalmatyki; — że w roku 1551 zgodziła się kapituła na wybór wikaryuszów przez kanoników z osobna, z których każdy swojego »przedstawiał; — że w roku 1554 wyznaczono dwieście kop groszy litewskich na ich »utrzymanie; — że do wikaryuszów należały i »chrzty w kościele katedralnym odprawujące »się; — że do ich funduszów, oprócz obligacyj mszalnych i przypadkowych dochodów, »w roku 1551 fundacyjnym przywilejem oznaczonych, wcielono późniéj (w 1586 roku) fundusz kościoła w Poswolu, w części dla kanoników, a w części dla nich; — »że prócz tego, wikaryusze mieli prawo do »połowy dochodów z kościoła witebskiego; — »że nakoniec obowiązkiem ich było, podług »wyrażenia Kojałowicza (1), *nocturnas »diurnasque Divinas laudes decantare* (2).»

Zamiast uwag nad tym wyjątkiem, bierze nas pokusa, historyą zaprowadzenia wikaryuszów ustawicznych przy katedrze opowiedzieć nieco obszérniéj i wywodniéj, niżli to Panu Kraszewskiemu sam zakrés jego dzieła mógł dozwolić, albo nawet wymagał. Od piérwszego tedy założenia katedry w Wilnie, byli już wprawdzie przy niéj księża wi-

---

(1) *Miscellanea*, p. 76.
(2) Wilno od początków jego, T. III, str. 12—13, i przypiski, str. 26—27.

karyusze: bo już piérwszy biskup wileński Andrzéj Wasiłło, testamentem 1398 roku, w wigilią Symona i Judy Apostołów, zapisał każdemu kanonikowi po kopie groszy, a każdemu z wikaryuszów, przy kościele wtenczas obecnych, po pół grzywny (1). Ale ich utrzymanie całkiem od wyznaczenia dowolnego kapituły, i jak się sama wyraża, od jéj łaski zależało (2). Król przeto Zygmunt I,

---

(1) Archiwum kapitulne, Księga z zamkiem, *f. XLII.*

(2) Z napomknień w piérwszym tomie akt kapitulnych, tyle tylko dójść można, iż każdy kanonik, z przychodów swoich, składał corocznie u prokuratora czyli podskarbiego, po kop trzy groszy litewskich na opłatę księży wikaryuszów; a kapituła z dóbr swoich Ponary łaskawie przeznaczyła (*gratiose concessit*), dla każdego z nich, corok po beczce żyta, czyli po dwie ówczesne miary półbeczkowe (*tunnae*). Nadto, od pogrzebu osoby kapitulnéj, ze śpiéwaniem mszy i wigilij, dawano na rzecz wikarych, groszy dwadzieścia cztéry, a od anniwersarza groszy dwanaście (*Acta V. Capituli Vilnen, a. 1513, n. 22; a. 1522, die 16 Octobr. n. 152; a. 1525, die 30 Septembr. f. 86, n. 320*). Że i z pomniejszych jakich ofert korzystać mogli; ztądby już domyślać się wypadało, iż kapituła, ofiary składane przy wystawianiu relikwij, za Króla Aleksandra z Rzymu przyniesionych, jedynie dla siebie saméj, z wyłączeniem księży wikaryuszów, zastrzegła (Obacz: *Wizerunki, T. XIII, str. 114*). Mimo tak liche opatrzenie, wytrącano niedbałym i nieobecnym, za opuszczenie jutrzni, dwa grosze; od nieszporu, grosz; od piérwszéj godziny kanonicznéj, dwa pieniądze czyli denary, a od następnych godzin, po denarze, które między pilniejszych, co ćwierć roku, dzielono. Poźniéj na-

widząc że wikaryusze, dla braku uczciwego i przystojnego opatrzenia, ani ciągle wszyscy, ani w dostatecznéj liczbie przy kościele przebywać nie mogą; a ztąd, że katedra wileńska, w śpiewaniu godzin kanonicznych, w sprawowaniu mszy uroczystych i innego odświętnego nabożeństwa, zgoła w ozdobie i okazałości obrzędów, względem innych kościołów katedralnych znacznie upośledzona, w żałośném i nikczemném opuszczeniu zostaje (1);

wet za każde opuszczenie się winą aż dwunastu groszy pogrożono. (*Ibid a. 1513, n. 21; a. 1525, die 30 Septembr. n. 321*). Coby zaś w tém wyliczeniu win pieniężnych miały oznaczać wyrazy: *A Retura Ministratura, videlicet a Gloria in Excelsis, episcopo cantante, medientem, similiter Completorio, et a Matura videlicet medientem;*— tegośmy dobrze wyrozumiéć nie mogli. Była nadto jakaś uchwała, niewiadomo tylko, czy zawsze ściśle dopełniana, żeby każdy z kapitulnych spółbraci, pod karą dwunastu groszy na tydzień, miał koniecznie swego wikaryusza (*Ibid. a. 1513, n. 26.— Z wypisów Ks. Prałata Herburta*).

(1) *Quod cum certo advertissemus, Ecclesiam Nostram Cathedralem Vilnensem, in administratione Divinorum officiorum, in Missarum celebratione, Horarumque Canonicarum decantatione, cultuque Divino et ceteris ecclesiasticis ceremoniis parum decenter regi, eo quod Vicarii et Ministri ejusdem Ecclesiae, ad vitam sustentandam honesta ac necessaria provisione carentes, residere circa illam, atque in Divinis officiis hujusmodi rite deservire non poterant, indeque eveniebat, ut Ecclesia ipsa Cathedralis Vilnensis, suo decore suaque venustate privata, miserabilem quandam ac deformem speciem*

wskazał do Jana z Książąt Litewskich biskupa, że chce na przychodach bogatszéj jakiéj plebanii, do podawania królewskiego należącéj, uposażyć przy katedrze wiecznych wikaryuszów; byleby kapituła, ze swéj strony, odstąpiła téż dla nich pogrzebowego i innych przygodnych zysków, lub dobrowolnych ofiar, w kościele składanych. Czemu chociaż kapituła z razu się opiérała, dając za przyczynę, że te przypadkowe dochody kościelne są zwykłą *konsolacyą* kanoników, przy katedrze ciągle przebywających (1); wkrótce atoli odstąpiła wikaryuszóm i ofert, i nawet pogrzebowego, oprócz złota i purpury (2). Lecz, czy to pożar kościoła w 1530 roku zdarzony, czy inne jakie przyczyny, odwlekły zamiar królewski aż do wstąpienia na katedrę Pawła książęcia Olszańskiego. Wtenczas dopiéro kapituła, na przełożenie

exhiberet, atque ita in laude cultuque Divino imminuta, ceteris Cathedralibus Ecclesiis Nostris, rite institutis et Vicarios perpetuos habentibus, longe inferior despectiorque cerneretur. et c. (Przywiléj fundacyjny Zygmunta I, z roku 1542, we wtorek przed Wniebowstąpieniem Pańskiém).

(1) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1522, die 16 Octobr. n. 151.*

(2) *Citra tamen aurum et purpuras* (Ibid. a. 1524, die 7 Octobr. f. 77, n. 287 et die 8 Octobr. f. 78, n. 291). Nie zgadujemy jednak, czy tu kapituła zatrzymywała dla siebie oferty w złocie, na ołtarzu składane i purpurę z przyboru katafalków, czy też materye złotolite i purpurę z katafalkow, wtedy nadzwyczaj bogato strojonych.

swego biskupa, zrzekła się na wikaryuszów ustawicznych, już się mających zaprowadzić, nie obligacyj mszalnych (bo o te, zwłaszcza nie przywiązane do bogatszych probostw lub altaryj, kanonicy, dobrze wtedy uposażeni i nie wszyscy ciągle przesiadujący przy katedrze, nigdy się z wikarymi nie śpierali); ale jedynie i właściwie przygodnych zysków kościelnych i ofiar dobrowolnych lub zwyczajowych (*offertoria*, *oblationes et obventiones ecclesiae*, albo *quaestus ecclesiastici*), zatrzymując jednak dla siebie, znowu, samo tylko pogrzebowe, czyli *mortuaria* (1). Odtąd więc do księży wikaryuszów należały wszystkie oferty pieniężne, od króla, dworzan i inszych pobożnych osób, podczas mszy ślubownych (*in missis votivis*) lub innych uroczystych, bądź w złocie, bądź w pospolitéj monecie (*sive in auro, sive in pecunia communi*), na ołtarzu przed Ofiarowaniem składane (2). Również, stały się ich własnością

(1) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1537, die 27 Maji, f. 57.* Bardzo ciemno wyraził się P. Kraszewski, że kapituła wtenczas zatrzymała dla siebie *oficya* żałobne w ogólności: gdyż te musiałyby zajmować wszelkie stałe nadania i znaczne niegdyś przychody na tak zwane anniwersarze kapitulne, o których odstąpieniu na rzecz księży wikaryuszów żadnéj nigdy mowy nie było i być nie mogło. Szło tylko o samo *pogrzebowe*, dochód niestały i przygodny, którego kapituła, naglona od biskupa Jana z Książąt Litewskich, lubo już zrzekała się na wikarych; poźniéj się jednak cofnęła.

(2) Przywilej fundacyjny Zygmunta I z roku 1542,

tak zwane łupy pogrzebowe (*spolia funeralia seu exuviae*), to jest: aksamit, adama-

---

we wtorek przed Wniebowstąpieniem Pańskiém.— Dawniéj te ofiary i inne, ze wszystkich ołtarzy zbiérane, dzieliły się porówni między osoby kapitulne, obecne w kościele i nieobecne. Tylko podczas anniwersarzy część ofert rozdawano i ubogim, koło katedry przytułek mającym, którzyby całych wigilij i mszy żałobnéj wysłuchali (*Acta V. C. V a. 1511, die 10 Martii, n. 9*). Nieco jednak poźniéj, wyłączono, od podziału ofert, prałatów i kanoników, przy kościele nieobecnych (*Ibid. a. 1522, die 2 Octobr. n. 113*). Odtąd zaś, prałat dziekan, jako zwiérzchni rządca wikaryuszów ustawicznych, rozdzielał im ofiary, na ołtarzu składane. Niedługo téż po ich zaprowadzeniu, ks. Jan Wierbkowski, prałat dziekan, żałobliwie i z płaczem skarżył się przed kapitułą na niektórych księży wikaryuszów katedralnych, iż go przed Królem Jego Mością (Zygmuntem Augustem) spotwarzyli, jakoby on sam, będąc obowiązany rozdzielać pomiędzy nich ofiarę królewską, połowę sobie zatrzymał. Dla przekonania więc o zupełnéj w tém niewinności swojéj, prosił, ażeby wezwano na posiedzenie starszego z kollegium wikaryuszów i kollektora rzeczonéj ofiary, księdza Walentego, który téż jawnie zeznał: iż jakie tylko ofiary Jego Królewska Mość, od przybycia swego do Wilna, w każdą niedzielę i święto uroczyste raczył przysyłać; wszystkie ma przy sobie, w liczbie ogólnéj dwudziestu czerwonych złotych; a na większy dowód, złożył je przed kapitułą, w osobnych kartkach pozawijane Zkąd dziekan Wierbkowski wziął tém mocniejszy pochóp do zaniesienia uroczystéj protestacyi o niesłuszne siebie przed Królem oczernienie, za co kapituła surowie księży wikaryuszów upomniała (*Ibid. a. 1559, die 27 Julii, f. 232—233.* Z wypisów Ks. Prałata Herburta).

szek, atlas, szkarłat, makaty, kobierce, sukna i w ogólności wszystkie tkanie jedwabne, wełniane lub z przędzy lnianéj, których do przybrania łoża pośmiertnego czyli katafalków i do okazałości pogrzebowéj (*pompa funebris*) używano; wyjąwszy same tylko materye złotolite, albo téż złotem lub srébrem przetykane (*exceptis solis pannis ex auro, vel cum auro argentove intextis*): te bowiem kapituła, na ubiory święte i inne ozdoby kościelne, obracać była powinna (1). Niemniéj

(1) Przed tém postanowieniem, łupy pogrzebowe dzieliły się pomiędzy osoby kapitulne, a niekiedy i biskup część ich zabiérał: bogatsze jednak rzeczy do zakrystyi, na aparaty i ozdoby ołtarza oddawano. Podczas pogrzebu Jana z Książąt Litewskich, wileńskiego, a następnie poznańskiego biskupa, wykonawcy jego testamentu, ks. Jerzy Chwalczowski, biskup łucki i Piotr Goryński, wojewoda mazowiecki, ofiarowali każdemu z Członków kapituły po trzy złote (blizko po trzydzieści złotych dzisiejszych), za odstąpienie szkarłatów, aksamitów (*ostrum velutum et axamitum*) i innych ozdób katafalku, które do przybrania założonéj przez niego kaplicy Januszowskiéj, wtedy jeszcze nie zupełnie dokończonéj, posłużyć miały. Na co kapituła chętnie się zgodziwszy, przyrzeczoną sobie opłatę na pobożne uczynki, za duszę zmarłego biskupa przeznaczyła; zastrzegając tylko dla siebie wszystkie konie z uprzężą i powozem, od pogrzebowéj parady pozostać mające, dla zwożenia materyałów do budowli katedry, przed kilką laty pogorzałéj. (*Acta V. Capituli Vilnen. a. 1538, die 31 Martii, f. 81—82*). Niewiadomo, dla czego P. Kraszewski w jedném miejscu powiedział, że przybory z pogrzebu Jana z Książąt Litewskich mia-

téż konie, z rzędem i zbroją, na których podług obyczaju rycerskich pogrzebów, dla kruszenia, u tarczy herbowéj, kopij, buńczuków, chorągwi i t d., a w ogólności, dla

ły być odstąpione biskupowi żmudzkiemu? (*Wilno od początków jego, T. II, str. 190*). Postanowieni księża wikaryusze ustawiczni, na pogrzebie księżniczki słuckiéj, wdowy po niegdy Jerzym Choczkovyczu (Chodkiewiczu), kasztelanie trockim, nie tylko inne łupy zagarnęli; lecz i o przybory złote (*vestimenta aurea*), podług przywileju królewskiego do katedry należące, za pewną summę ważyli się z jéj spadkobiércami umawiać (*Acta V. Capituli Vilnen. a. 1571, d. 21 Julii, f. 45—46*). Poźniéj kapituła surowie im zabroniła, żeby na przyszłość nie śmieli żadnych łupów z pogrzebu osób kapitulnych zabiérać: za niegodną rzecz poczytując, iżby wyższe duchowieństwo katedralne przez wikarych swoich miało być odzierane: *indignum arbitrantes, personas capitulares a vicariis suis spoliari* (Ibid. a. 1620, die 6 Febr. f. 369). Ta jednak ustawa nie ściągała się do żałobnéj zdobyczy po biskupach: gdyż w czasie pogrzebu Eustachego Wołłowicza, biskupa wileńskiego, wykonawcy testamentu dali księżóm wikaryuszóm trzysta ówczesnych złotych wynagrodzenia za aksamit i inne ozdoby katafalku (*pro serico, panno et tela*), które częścią na zakrystyą Wołłowiczowskiéj kaplicy, częścią dla spadkobiérców przeznaczono (*Ibid. a 1630, die 25 Januar. f. 147*). Przed pogrzebem znowu Jana Rakowskiego, wojewody witebskiego, księża wikaryusze tak porywczo brali się do dzielenia bogatych łupów; iż kapituła przypomnieć im musiała, że podług fundacyjnego przywileju, nie mogą rościć sobie prawa do materyj, złotem i srébrem przetykanych (*Ibid. a. 1639, die 9 Septembr. f. 364*).

uczczenia zwłok i uświetnienia żałobnych obrzędów do kościoła wjeżdżano (*equi armaque, quae ex more militaris sepulturae, ad decorandas honestandasque defunctorum exsequias, ad templum in funeribus inducuntur*), były prawą zdobyczą i przydatkowym żołdem księży wikaryuszów, w chórze Św. Stanisława wojujących (1). Wszelkie zaś ofiary żywe, jak koguty, ptastwo, jagnięta i inne żywioły, do kościoła przynoszone (*offertoria gallorum, volucrum, agnorum, pecorum, pecudum omnis generis, quae in templo offerri consueverunt*), wyłącznie dla księdza zakrystyana, zwyczajem oddawna w katedrze wileńskiéj przyjętym, zostawiono (2). Jakoż, przedtém jeszcze, ksiądz podkustoszy Marcin na głowę przegrał sprawę z księdzem Janem, zakrystyanem, gdy się u niego o połowę kogutów ofiarnych Św. Stanisława (*medietatem gallorum ex obventione Sancti Stanislai*) dopominał (3). A chociaż poźniéj podkustoszy dzie-

---

(1) *Pro stipendio vicariis, in choro Sancti Stanislai militantibus*. Wyrażenie aktów kapitulnych, lubo w innéj okoliczności użyte (*a. 1522, die 16 Octobr n. 152*).

(2) Przywiléj fundacyjny Zygmunta I, z roku 1542.

(3) *Differentiae super gallos decisio* (Acta V. Capituli Vilnen. a. 1525, die 30 Septembris, f. 86, n. 319). Wyrok kapitulny wtenczas był taki: „Niechaj ks. podkustoszy rad poprzestanie na swym udziale posagowym (*super suo fundo*), a nie kłopoci ks. zakrystyana w spokojném „pożywaniu wszystkich ofert, jakie od pierwia-

lankę tę i dla siebie wyjednał: bo kapituła, niżéj połowy szesnastego wieku, przysądziła, że oferta żyjąca (oprócz koni pogrzebowych) i inna surowa pożywność wspólnie do podkustoszego i zakrystyana należy (1); ale za to obaj przegrali sprawę z wikaryuszami o pochrzestne czyli *baptisalia*. Wprawdzie przed nadaniem wikaryuszów ustawicznych, pochrzestne w złocie lub znaczniejszéj ilości pieniężnéj, przewyższającéj dwa grosze litewskie, szło na skarb saméj kapituły: wynoszące zaś grosz tylko jeden lub dwa, oddawna było przychodem księdza zakrystyana; a wikarym, jeszcze od kapituły tylko płatnym, gdy się do pochrzestnego raz wdzierali, wieczne milczenie nakazano (2). Lecz kiedy przywiléj fundacyjny Zygmunta I, wszystkie przygodne zyski kościoła, a zatém i pochrzestne, nadał na całą społeczność wikaryjską, nie zaś na korzyść samych tylko podprałatów; więc i kapituła, wbrew dawniej-

„stkowego założenia (*a primaeva fundatione*) „zawsze poprzednicy jego pobiérali. Bo nigdy „tego nie bywało w katedrze wileńskiéj, żeby „ks. zakrystyan miał z kimkolwiek dzielić się „kogutami, które lud wierny do kościoła przynosi. Niechby raczéj ks. podkustoszy Marcin pilniéj, niż dotąd, przestrzegał swoich obowiązków, w podawaniu u ołtarza kadzielnicy, (*in „serviendo apud altare thuribulo*), w obnoszeniu relikwiarzów, i t. d."

(1) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1555, die 12 Julii, f. 105.*

(2) *Ibidem, a. 1522, die 1 Augusti, n. 86.*

széj uchwale, zabroniła księdzu podkustoszemu i zakrystyanowi przywłaszczać sobie od chrztów opłaty, stanowiąc, że ofiary pieniężne od chrztów i drugich posług do wikarych należą, i dozwalając im wybiérać z pomiędzy siebie tygodniowego plebana, do chrzczenia dzieci i święcenia wody w niedziele (1).

Jednakże, te niestałe i przypadkowe zyski, stanowiły tylko tak zwaną *konsolacyą* wikarych katedralnych, i ani ich *posagiem* nazwać się nie mogły, aniby same do ich utrzymania nie wystarczyły. Prawdziwy i główny fundusz dla wieczystych wikaryuszów uczynił Zygmunt I na plebanii witebskiéj, obszérnémi dobrami, i monopolium przedaży trunków w Witebsku i dwóch mil obwodzie uposażonéj, którą, za zgodą Ojca świętego, w roku 1541, w niedzielę przed Narodzeniem N. P. M., do katedry wileńskiéj wcieliwszy, połowę z niéj przychodów na księży wikaryuszów przeznaczył (2); a powtórnym, właściwie fundacyjnym przywilejem, w roku 1542, we wtorek przed Wniebowstąpieniem Pańskiém, równie stałe i niestałe dochody wikaryuszów, jak i same ich obowiązki, i dozór

(1) *Ibidem. a. 1555, die 12 Julii, f. 105—106.* Wszelakoż, opłaty od konduktów pogrzebowych dzieliły się, na równe części, między obecnych wikaryuszów i mansyonarzy katedralnych (*Ibid. a. 1648, d. 4 Febr. f. 400.*)

(2) *Archivum V. Capituli Vilnen. Liber Dogielii, f. 380—383.* Metryka Kancellaryi większej W. Ks. L. *Lib. 213, f. 108.*

nad nimi, zlecony prałatowi dziekanowi, bliżéj określił (1). Nadanie to potwierdził Zygmunt August przywilejem w roku 1551, w niedzielę w dzień Wszystkich Świętych (2), i drugim z roku 1558, w piątek przed Świątki, zawiérającym oraz połączenie w jedno kollegium prałatów z kanonikami i inne nowe porządki katedry wileńskiéj (3): co wszystko Pius IV Papież, powagą apostolską, w roku 1561 dnia 1 Lutego umocnił (4). Po

---

(1) *Archiv. V. C. V. Liber: Privilegia Capitularia, f 214—219; Codex pergamenus, f. 22; Liber Dogielii, f. 265—278* Metryka Kancellaryi większej W. Ks. L. *Lib. 213. f. 118.*

(2) *Archiv. V. C. V. Liber Dogielii, f. 384—387.* Metryka K. W. W. Ks. L. *Lib. 213, f. 110.*

(3) *Archivum V. C. V. Liber: Privilegia Capitularia, f. 235—242.*

(4) *Archiv. V. C. V. Liber Dogielii, f. 29—44.*— Metryka Kancellaryi większej W. Ks. L. *Lib. Nro 213 f. 112 sqq.*— Ponieważ w czasie piérwszego nadania tych przywilejów, posiadaczem plebanii witebskiéj był ks. Józef Jasiński, prałat archidyakon wileński; zostawiono go tedy w dożywotniém jéj dzierżeniu, z warunkiem opłacania na wikarych katedralnych, połowy corocznych jéj przychodów, którą zrazu tylko na sto, wkrótce na dwieście, potém na trzysta kilkadziesiąt kop groszy litewskich oszacowano (*Acta V. Capituli Vilnen. a. 1551, die 13 Martii, f. 7; die 7 Julii, f. 13, et die 3 Octobr. f. 20; a. 1554, die 11 Julii, f. 62; a. 1558, d. 10 Junii, f. 201; a. 1559, die 25 Julii, f. 223*). Otoż i źrzódło owych dwóchset kop groszy, z należności na wikaryuszów przypadającéj, w roku 1554, przez Jasińskiego archidyakona, jako proboszcza witebskiego, wypłaconych, o których P.

zawojowaniu przez Moskwę Połocka, w 1563 roku, gdy Król Zygmunt August, dla wstrętu od napadów pogranicznych, wystawił zamek obronny w Leplu, najcelniejszych plebanii witebskiéj dobrach, z których dochody tém samém się umniejszyły (1); Król przeto Stefan Batory, przywilejem z roku 1580 dnia 2 Maja, w zamian za Lepel, przyłączył do katedry wileńskiéj plebanią w Poswolu, do podawania królewskiego należącą, a po śmierci ostatniego proboszcza, Waleryana biskupa wileńskiego, wtenczas nie zajętą (2); przywilejem zaś późniejszym, w roku 1586 dnia 7 Lipca, połowę z niéj przychodów dla kapituły, a drugą dla księży wikaryuszów nadawszy, wystarał się o potwierdzenie u Syxtusa V Papieża, które aż w 1587 roku, dnia 12 Grudnia nastąpiło (3).

Kraszewski, nie wyjaśniwszy ich początku, jakby o wyznaczeniu z kassy kapitulnéj, napomknął. Po śmierci archidyakona Jasińskiego, zaszłéj w roku 1561, dnia 20 Czerwca, kapituła objęła dobra plebanii witebskiéj, a zapewniwszy stałe i przystojne utrzymanie dla jéj komendarza, resztą przychodów po połowie dzieliła się z wikaryuszami.

(1) Wspominają o tém akta kapitulne: *a. 1570, die 30 Augusti, f. 260; a. 1571, die 27 Aprilis, f. 34.*

(2) *Archivum V. C V. Liber Dogielii, f. 232—244.* Z metryki kancellaryi większéj W. Ks. L. *Liber 145 f. 69 et Liber 213, f. 172.* Item: *Acta V. C. V. a. 1580, die 20 Maji, f. 97—98 et die 15 Julii, f. 102—103; a. 1581, d. 13 Januar. f. 113—114; a. 1582, die 6 Julii, f. 226—227.*

(3) *Archivum V. Capituli Vilnen. passim. Acta e-*

Nakoniec pobożny Król Zygmunt III, za przyczyną Benedykta Wojny biskupa, w roku 1601, dnia 12 Marca, na wspólny stół wikaryuszów ustawicznych, wcielił kościołowi katedralnemu plebanią odelską (Odelsk, albo Odle), z filiami Kryuki i Kuźnice, w so-

---

jusdem, a. 1586, die 11 Aug. f. 33; a. 1588, d. 10 Junii, f. 98 et a. 1590, die 7 Febr. f. 125. — Historya zamiany Lepla na Poswole dosyć jest zawikłana; i właściwiéjby, może, przyłączenie plebanii poswolskiéj do katedry za nowy dar królewski poczytać przyszło. Rzecz tak się ma. Po wzięciu przez Moskwę Połocka w 1563 roku, kapituła, nie mogąc sama bronić lub zasłaniać dóbr Lepla, często napadanych i rabowanych, oddała je w dzierżawę Zygmuntowi Augustowi, pod warunkiem, iż jeśliby królowie zatrzymać je na zawsze chcieli; tedy inne, równéj wartości dobra do katedry przyłączą. Czego Zygmunt August nie dopełniwszy, nadał obwarowany przez siebie Lepel, dożywociem, Jerzemu Zienowiczowi, kasztelanowi smoleńskiemu, po którego śmierci, Mikołaj Moniwid Dorohostajski, wojewoda połocki, przedłużenie dożywotniego prawa na osobę swoję otrzymał. Ale Stefan Batory, po odzyskaniu Połocka, lubo już pierwéj plebanią poswolską wcielił do katedralnego kościoła; jednakże i sam Lepel, odebrawszy Dorohostajskiemu, powrócił nazad kapitule, która przecięż, unikając trudnego i dla częstych napadów pogranicznych niebezpiecznego zarządu, przedała te dobra, za wiedzą i zgodą Króla, na wieczność podkanclerzemu Lwowi Sapieże za 1,200 kop groszy litewskich. Wzięte pieniądze, przez połowę, na korzyść kapituły i księży wikaryuszów obrócono. (*Acta V. C. V. a. 1586, die 11 Januarii, f. 3-4 et die 12 Maji, f. 26—28*). Poźniéj, kanclerz Lew Sa-

kolskim powiecie leżącą (1). Ale nieprzezorni księża wikaryusze, w roku już 1796, lękając się zajęcia tych dóbr stołowych w granicę pruską, a chcąc je, za wiedzą ówczesnego administratora dyecezyi, ks. Dawida Pilchowskiego, biskupa echineńskiego, sufragana i prałata dziekana wileńskiego, na kapitał summowy zamienić; przez chytre wybiegi pieniaczów marnie je uronili (2): nad

piehą nadał, jak wiadomo, Lepel klasztorowi PP. Bernardynek Święto-Michalskich, przez siebie założonemu.

(1) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1601, die 13 Julii, f. 391.* Inkorporacyą tę potwierdził Paweł V Papież. w roku 1605, dnia 10 Czerwca (*Archivum V. C. V.*)

(2) Księża wikaryuszowie wileńscy, w roku 1796, zawarli taki układ, albo tranzakcyą ugodliwą z Rafałem Klemensem P....awskim, starostą młodzieszańskim, że oceniwszy cały fundusz plebanii odelskiéj tylko na 82,000 złotych, summę szacunkową na téjże saméj majętności zapisem obligowym ubezpieczyli, pod warunkiem: że mniemany nabywca będzie im corok opłacał procentu 4,200 złotych; dóbr nie przeda, ani długami nie obciąży; posługę duchowną przy kościele odelskim i dwóch jego filiach należycie opatrzy. A jesliby sam lub jego następcy w czémkolwiek umowy nie dotrzymali, albo zrobiony układ potwierdzenia wyższéj władzy nie uzyskał; tedy znowu księża wikaryusze do dziedzictwa i posiadania swojéj własności nieruchoméj powrócić mają. Wkrótce atoli warunkowy posiadacz nie tylko wyprzedał na wieczność jeden z folwarków plebańskich za taką prawie summę, na jaką wszystkie były oszacowane; ale i procenta opłacać przestał. A tak, dobra stołowe wikaryjskie, pomimo prawne dochodzenie, przez długi czas po-

czém tu, jako nad rzeczą nazbyt świéżą, rozwodzić się dłużéj nie przystało. Mieli, prócz tego, księża wikaryusze i niektóre sumki zapisowe, mianowicie od osób kapitulnych, lub innych duchownych, z obowiązkiem odprawiania mszy i doroczników zapokojnych, nadane (1).

Do kollegium księży wikaryuszów i do wspólnego z nimi podziału przychodów, należą wiceprałaci: poddziekani, podkustoszy i wicekantor. Dwaj piérwsi byli już od samego założenia katedry; ale o dawnym ich funduszu tyle tylko można się dowiedzieć: że prałat dziekan płacił corocznie, na poddziekaniego, po cztéry kopy groszy litewskich (2); a na podkustoszego prałat kustosz, Jan Filipowicz, biskup kijowski, jakeśmy już namienili, w roku 1524 uposażył altaryą z dochodem kop dziesięciu (3). Po ustanowie-

---

piérane, odpadły. (*Wizyta kapituły katedralnéj wileńskiéj w roku 1828, f. 154—158*).

(1) Wizyta kapituły wileńskiéj w r. 1828, f 160—164. Grunta z lasem Grzybołowszczyzna albo Pelikany, przez ks. Stanisława Szydłowskiego, kanonika wileńskiego, w roku 1618 dnia 17 Marca, na wikaryuszów testamentem zapisane, w drugiéj jeszcze połowie XVII wieku odpadły (*Ibid f. 159*). Są téż ślady, że niegdyś na księży wikaryuszów wileńskich corocznie opłacano, z kapszczyzny grodzieńskiéj, po dwanaście kop groszy litewskich. (*Acta V. C. V. a. 1597, die 16 Maji, f. 299—300*).

(2) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1517, die* 6 *April. f. 26, n. 31.*

(3) *Ibidem. a 1524, die 1 Octobr. f. 75, n. 267.*— Prócz

niu już wiecznych wikaryuszów, biskup Waleryan Protasewicz, w roku 1562, dnia 18 Marca, nadał na wicedziekana drobną wioseczkę udziałową *(praediolum praestimoniale)*, Suderwa-Poddziekaniszki zwaną, i razem przyłączył do tego urzędu mansyonaryą jednę w kaplicy biskupiéj Wojciecha Tabora (1). Na podkantora Król Zygmunt III był uposażył altaryą w kaplicy S. Stanisława, zabezpieczoną na starostwie raduńskiém, która już dawno zaginęła (2). Poźniéj ks. Adam Tadeusz Kołłątaj, prałat kantor wileński, w roku 1764, dnia 12 Maja, ustanowił dla podkantora inną altaryą, zapisem 12,000 złotych (3). Zakrystyan zwykle bywał z pomiędzy wikaryuszów wybiéranym (4).

---

tego, trzy domki na gruncie kapitulnym, naprzeciw Królewskiego młynu stojące, płaciły zdawna czynsz na podkustoszych katedralnych. (*Ibid. a. 1572, die 18 April. f. 58*).

(1) *Visit gener. E C. V. a 1743, f. 152—155.* Wizyta kapituły w roku 1828, f 168.

(2) Wizyta altaryj przy katedrze wileńskiéj w roku 1828, f. 96.

(3) Tamże, f. 157—159. Także, Wizyta kapituły w r. 1828, f. 169—170.

(4) Mieszkanie czyli *mansyą* dla wikaryuszów, jeszcze nie uposażonych przez królewskie nadania, wystawił kosztem własnym ks. Marcin z Dusznik, doktor medycyny i nauk wyzwolonych, a kanonik wileński (*Acta V, Capituli Vilnen. a. 1527, die 14 Januar. f. 107, n. 398*). Był to niezawodnie dom drewniany: bo dopiéro za Pawła Olszańskiego biskupa wymurowano dla wikaryuszów niewielką mansyą (*Ibid. a. 1554, d. 24 Maji, f. 54*),

Ale mówiąc o piérwszém jeszcze nastaniu wiecznych wikaryuszów, P. Kraszewski

---

do któréj Zygmunt III, w roku 1596 dnia 26 Maja, przydał inny poblizki dom drewniany z placem niezbyt obszérnym (*Ibid. a. 1596, die 1 Octobr. f. 279; a. 1597, die 6 Febr. f. 289*). Do tych budynków biskup Abraham Wojna przyłączył jeszcze kamieniczkę biskupią, w pół rozwaloną, na cmentarzu kościelnym tuż przy wikaryi stojącą, podarowawszy i na jéj wyporządzenie 2,000 ówczesnych złotych (*Ibid a. 1639, die 9 Septembr. f. 364*). Na całéj więc posadzie, a w części i na dawnych murach, księża wikaryuszowie, z daru biskupiego i z własnych przychodów, wkrótce wybudowali sobie przystojny dom na ośmnaście osób o wspólnym stole i posłudze, który, podczas wojny za Jana Kazimiérza do tyla był zniszczony, że kapituła nanowo go prawie, pod dozorem ówczesnego prokuratora, ks. Benedykta Żuchorskiego, wymurować musiała (*Ibid. a. 1669, d. 10 Maji, f. 54; a. 1672, die 12 Octobr. f. 180 et die 18 Octobr. f. 184; a. 1676, d. 29 Maji, f. 237*). W roku 1697, z pewnych powodów, uwolniono wikaryuszów od wspólnego stołu, z warunkiem, aby koniecznie w jednym domie własnym mieszkali; bo od wojny niektórzy z nich mieścili się w seminaryum na Biskupiéj ulicy. Za Michała Zienkowicza, księża wikaryuszowie prosili o rozszérzenie swéj mansyi, przykupieniem stykającego się domku, z dziedzińcem, niejakiéj pani Orłowskiéj: co, nie wiémy, azali do skutku przyszło (*Ibid. a. 1739, die 30 Octobr. f. 78*). To tylko pewna, że za biskupstwa księcia Massalskiego, dom wikaryjski rozciągał się ukośnie od zachodu ku północy; tak, że lewą stronę czoła dawnéj katedry, nie mającéj tu wówczas żadnego przysionka, i ścianę jéj północną ku Wołłowiczowskiéj kaplicy, dosyć z blizka oskrzydlał. Takie położenie było przyczyną, iż podczas re-

tak nieczręcznie wtrącił ustanowienie wikaryusza oficyała, jak gdyby to rzeczywiście spółczesném było z ich fundacyą, albo raczéj, jak gdyby sam wikaryusz oficyał istotnie do ich społeczności miał należeć. Myśl Autora nie ta zapewne być musiała: bo w żaden sposób tajném dla niego być nie mogło, że *Vicarius officialis seu generalis Episcopi Loci-ordinarii in spiritualibus*, namiestnik biskupa dyecezalnego w rzeczach duchownych, przewódzcą konsystorza, zwykle z pomiędzy kanoników, a częściéj jeszcze prałatów mianowany, osoba w rządach duchownych dyecezyi po biskupie miejscowym najpiérwsza i najważniejsza, często i sam biskup *in partibus*, przez skrócenie u nas oficyałem nazywany, w urzędzie swym nie ma nic wspólnego z wikarymi katedralnymi, proste chórowe obowiązki i obrzędowe posługi pełnią-

---

stauracyi katedry, biskup Massalski, nie tylko dla odkrycia, ale nawet dla postawienia portyku naczelnego, osobliwie rusztowań i machin do dźwigania ciosów na gzymsy, połowę domu wikaryjskiego, w roku 1784, zbić rozkazał (*Wywód w sprawie kapituły z sukcessorami biskupa Massalskiego*, *i Wizyta kościelna 1828 roku*). Pozostałą część wikaryi, dopiéro od lat dziesięciu, dla otworzenia płaszczyzny na stoku dolnéj twierdzy, wespół z innémi domami, całkiem zniesiono. — Podkustoszy z zakrystyanem mieli zdawna osobną mansyą, która w przywileju Zygmunta Augusta, z roku 1556, przyznającym kapitule własność różnych placów i domów, oznacza się jako leżąca między murowanym domem altaryi Witolda a dzwonicą. (*Archivum V. C. V.*)

cymi. Ani można ustanowienie oficyała (*Vicarii generalis*) aż do połowy niemal, szesnastego wieku odnosić: bo urząd ten, ile w tak obszérnéj i ludnéj dyecezyi, samemu założeniu biskupstwa wileńskiego współczesnym być musiał: i zapewne piérwszy biskup Andrzej Wasiłło miał już swego oficyała, jak miał i sufragana Mikołaja. Miejsce téż aktów kapitulnych, od Autora przyzywane, przekonywa i owszem: że po wyniesieniu na katedrę Pawła książęcia Olszańskiego, ks. Jan z Domanowa, prałat proboszcz katedralny, który już przez czas bardzo długi był oficyałem i kanclerzem dyecezyi przy boku przeszłego biskupa Jana z Książąt Litewskich, okazał w oryginale mianowne pismo albo instrument swego wyboru i przez nowego księcia pastérza na wikaryą jeneralną, dla uwiadomienia kapituły, przed obwieszczeniem po całéj dyecezyi (1).

Co się tycze ubioru i obrzędowego stroju wikaryuszów ustawicznych, oprócz noszenia przystojnéj szaty długiéj, aż do kostek spadającéj, jak dostojność kapłańska wymaga (2), i biretów, zamiast używanych dawniéj mycek jedwabnych, zalecono im, ażeby każdy miał

(1) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1536, die 19 Febr. f. 38 et die 6 Junii, f. 40.* (Z wypisów Ks. Prałata Herburta).

(2) *Ut vicarii vestes mundas, longas, ad talos usque demissas, pro honestate sacerdotalis dignitatis, deferant.* (Wyrazy z fundacyjnego przywileju Zygmunta I, pod rokiem 1542).

do chóru komżę dobrą i ozdobną (*superpilicium*, albo *superpelliceum bonum et ornatum*); w większe zaś uroczystości i na processyach, żeby na komże wdziewali, nie *dalmatyki* (bo wcale nie to wyraża uchwała kapitulna, przez Autora dosłownie wypisana) (1); ale *dalmucye*, które w najprędszym czasie posprawiać im nakazano (2) Dalmucye zaś (*dalmutium seu almutium*), dawniéj u nas *koszki* nazywane, są to, jak wiadomo, krótkie płaszczyki popielicowe, nakształt niby dostatniéj peleryny, zwykle jedwabiem podbite, ze śladem dziś ledwo widocznéj, a całą niegdyś głowę okrywającéj kapicy (3). Ozdoba ta, czyli ubranie kościelne, w jakiém zwykle wyobrażają Ś. Jana Nepomucena, służyło niegdyś samym tylko prałatóm i kanonikóm (4), a nawet biskupóm, do składu kapi-

---

(1) Wilno od początków jego, T. III, str. 26.

(2) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1554, die 11 Julii, f. 62; a. 1557, die 12 Octobr. f. 75; a. 1560, die 4 Novembr. f. 298*.

(3) Nazwisko almucyi, jedni od słowa *amicium*, przyodziewek, a drudzy od starogermańskich wyrazów: *alde Mutse*, czyli staroświecki kaptur, wyprowadzają. Nie brakuie i innych wywodów, również domysłowych i niepewnych.

(4) Nowo wybranych prałatów i kanoników wileńskich wprowadzano od drzwi pobocznych kościoła z prawéj strony, aż do wielkiego ołtarza kapitulnego, nie inaczéj, jak przybranych w komżę i dalmucyą, to jest: *superpiliciatos et dalmutiatos*. (Acta V. C. V. a. 1524, d. 12 Febr. f. 67, n. 219). Archiprezbiter Święto-Jański, ilekroć bywał w katedrze, miał prawo do dalmucyi i do ostatniego

tuły należącym (1): poźniéj dopiéro przeszło w spadku na księży wikaryuszów ustawicznych. Był jednak czas po ich zaprowadzeniu, że tę ozdobę z kapitułą dzielili; z tą tylko różnicą, iż prałaci i kanonicy w większe uroczystości, jak mianowicie przez całe święta wielkonocne (2) i na solennych processyach, wszyscy zamiast dalmucyj, przywdziewali zwyczajne kapy kościelne (*cappae ecclesiasticae seu pluvialia*) (3), w jakich się nieszpory i jutrznie uroczyste odprawują (4). Dla

---

stallum w chórze kapitulnym (*Ibid. a. 1526, die 10 Octobr. f. 105, n 384*). Za Benedykta Wojny biskupa, kapituła przywraca używanie dalmucyj, od pożaru kościoła przez cały rok zaniedbane (*Ibid. a. 1611, die 27 Julii, f. 199*).

(1) Za Zygmunta I, ks. Mikołaj Wizgajło (Vyeschgal), dziekan i kanonik wileński, wybrany biskupem kijowskim, prosił, aby go uwolniono od noszenia dalmucyi w chórze. Kapituła, nie tak zezwoliła, jako raczéj postanowiła przez szpary patrzéć, na to wyłamywanie się od przyjętych zwyczajów (*Ibid. a. 1527, die 28 Septebr. f. 110, n. 415*).

(2) *Per totum paschale tempus*. (Ibid. a. 1627, die 30 Septembr. f. 35).

(3) Księża wikaryusze obowiązani byli podawać kapy swoim prałatóm i kanonikóm, do chóru idącym. (*Ibid. a. 1557, die 12 Octobr. f. 175—176*).

(4) Zwyczaj ten i w innych kapitułach był powszechny. Tak, naprzykład, czytamy, że na spotkanie Jana Kazimiérza, po zwycięztwie z Kozaków pod Beresteczkiem, kapituła warszawska wychodziła w kapach kościelnych, z Nuncyuszem pontyfikalnie przybranym. (Ob. *Ambr. Grabowskiego, Starożytności historyczne, T. I, str. 338*).

tego, każdy kanonik, nowo wchodzący do grona kapituły, powinien był albo sam dla siebie sporządzić kapę kościelną, wedle przemożenia bogatą; albo téż, używając kap zakrystyjnych, corocznie na ich oprawę i odnowienie opłacać kapowego (*cappalium*), przez ręce prokuratora, po pięć kop groszy litewskich (1). Wówczas miał dla siebie odłożoną w zakrystyi, i do swego tylko użycia zachowaną, przystojną kapę, podług swojego dostojeństwa i dawności wstąpienia do kapituły (2). Od téj corocznéj opłaty, ani archidyakon białoruski, ani kanclerz dyecezalny, jako zasiadający w chórze kapitulnym, i zarówno z drugimi kap kościelnych używający, nie byli poźniéj wyłączeni (3). Ktoby zaś z nowo przyjętych kanoników ociągał się ze sprawieniem własnéj kapy, albo z wniesieniem od niéj opłaty; temu podkustoszy, z postanowienia kapituły, dawał w zakrystyi kapę bardzo podłą, albo téż starą i wyszarganą, zachowując lepsze i kosztowniejsze dla samych tylko obrzędujących u wielkiego ołtarza (4). Po wyjednaniu nawet, u Inno-

(1) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1524, d. 13 Maji, f. 71; a. 1564, d. 8 April. f. 114; a. 1654, d. 5 Octobr. f. 172; a. 1669, d. 30 Septembr. f 59; a. 1675, d. 30 Septembr. f. 176; a. 1683, d. 21 Octobr. f. 83; a. 1692, d. 6 Octobr. f. 328.*
(2) *Ibid. a. 1683, die 1 Octobr. f. 61.*
(3) *Ibid. a. 1683, die 11 Maji, f. 4.*
(4) *Ibid. a. 1646, die 5 Januar. f. 213 et die 14 Maji, f. 256.*

centego X, wolności noszenia togi rzymskiéj na rokiecie, prałaci i kanonicy wileńscy, zostawiwszy już dalmucye wikaryuszóm, nie przestawali jednak, w pewne uroczystości, używać zwyczajnych kap kościelnych, na przemian z togami (1): czego ślady jeszcze się ku połowie XVIII wieku natrafiają (2). Odtąd zaś kapy zwyczajne, jak się zdaje przez samych tylko obrzędujących używane, zupełnie już miejsca togóm ustąpiły. Około tegoż czasu, na wniesienie prałata kantorą, Jana Bychowca, dla większéj ozdoby, poczęto wykładać lub podbijać togi kanonicze gronostajami (3); tém bardziéj, że nie dopiéro już, w innych kościołach katedralnych, gronostaje osobóm kapitulnym, jak popielice wikaryuszóm służyły. Zwyczaj ten, zbliżający czerwone togi kanonicze do purpury książęcéj, lecz ku końcowi ośmnastego, czy też w początkach dziewiętnastego wieku zarzucony, prócz okazałości, był na zimę zwłaszcza całe dogodny: i tak tylko pojąć się, a w części usprawiedliwić daje dziwne zkąd inąd wymaganie księcia biskupa Massalskiego, ażeby sędziwi prałaci i kanonicy, podczas więk-

---

(1) W jakich czasach togi, a w jakich kapy miały być noszone; wskazywała tabella, przez mistrza obrzędów w zakrystyi zawieszona (*Ibid. a. 1649, die 6 Octobr. f. 629; a 1653, die 12 Maji, f. 82*).

(2) *Ibid. a. 1742, die 16 Maji, f. 272.*

(3) Summaryusz aktów kapituły przez Bohusza, z roku 1745, dnia 27 Kwietnia.

szych uroczystości, choćby w najtęższe mrozy, nigdy ani na processyi, ani w stallach nawet, nie ważyli się używać kierei, ale zawsze w togach występowali, lub inaczéj, w obliczeniu tak zwanéj *prezencyi* osobistéj i wypadającym od niéj podziale przychodu, za nieobecnych byli poczytani (1). Druga o-

(1) Summaryusz aktów kapitulnych, z roku 1765, d. 5 Października. — Nie wycierpim, żebyśmy o nastaniu tóg kapitulnych anegdoty jednéj nie przytoczyli. Ponieważ Stolica Apostolska zostawiła ich kolor do wyboru saméj kapituły, a Król Jan Kazimiérz, upodobawszy sobie fioletowy, koszt nawet na piérwsze ich sporządzenie dać obiecywał; biskup przeto Jerzy Tyszkiewicz nalegał na kapitułę, żeby się z wybraniem koloru i sprawieniem tóg pośpieszyła: gdyż łaska pańska prędko się odmienić, albo przypadkiem, równo ze śmiercią świadczącego, ustać może. (*Acta V. Capituli Vilnen. a. 1650, die 16 Maji, f. 747 et die 3 Octobr f. 826*). Tymczasem, Król o togach zapomniał; kapituła, po długich namysłach, obrawszy wreszcie kolor czerwony (*Ibid. a. 1651, d. 27 April. f 900*), wchodzi w nieskończone targi z kupcem Henrykiem Mones'em, poźniéj administratorem ceł W. Ks. L.; a tuż wybuchłe powietrze morowe i zbliżająca się wojna, sprawieniu tóg przeszkadza. Lecz gdy, po odzyskaniu nawet Wilna, kanonicy ociągają się jeszcze z ich sporządzeniem; zniecierpliwiony biskup Jerzy Białłozor, wiosną 1665 roku, bierze sam czerwoną saję u Cenaki'ego włocha, kupca i rajcy (*vir consularis*) wileńskiego, i daruje ją na togi kapitule, oświadczając jednak, że na jedwab i krawca Ich Mość sami zapłacą. Ale wkrótce biskup Białłozor, przed zrobieniem porachunku z Cenaki'm, wyjechawszy na konwokacyą do Białéj, niespodzianie umiéra na dniu 17 Maja, te-

znaka, różniąca osoby kapitulne od wikaryuszów i innego duchowieństwa, daleko jest poźniejsza. Zaledwie bowiem lat sto upływa, jak za staraniem koadjutora Józefa Sapiehy i kanonika Jana Łopacińskiego, uzyskano bullę Benedykta XIV Papieża, z roku 1742, dnia 22 Grudnia, dozwalającą prałatóm i kanonikóm wileńskim nosić na piérsiach krzyże złote, ośmiokończaste, emalią

---

goż 1665 roku. (Kojałowicz i Niesiecki błędnie śmierć biskupa Białłozora aż do roku 1667, albo nawet 1668 odnoszą. Mogło do téj omyłki dać powód poźne na katedrę wstąpienie jego następcy Aleksandra Sapiehy zaledwo aż w roku 1668. Aleź Sapieha wybrany był biskupem wileńskim już na dniu 28 Maja 1666 roku; a piérwéj, przez cały rok, jeneralnym administratorem niezajętego biskupstwa był ks Jan Gottard Tyzenhauz, sufragan i kanonik wileński). Otoż, po śmierci Jerzego Białłozora włoch Cenaki dopomina się u kapituły o zapłacenie za saję czerwoną, którą zeszły biskup wziął u niego na kredyt. Na co kapituła odpowiada, żeby zgoła żadnéj zapłaty od niéj się nie spodziewał: ponieważ za ten podarek już dawno ś. p. biskupowi podziękowała: *ne prorsus ullam speret solutionem, quia pro hac donatione Ill-mus olim Białłozor jam gratias a Capitulo recepit.* (Ibid. a. 1667, die 7 Octobr. f. 12). Niewiadomo, na czém się to skończyło. — Jeszcze nawet pod koniec wieku XVII, kapituła niektórym z nowo wybranych kanoników wymiatała, iż długo ze sporządzeniem tóg majaczą: bo to jest ozdoba od papieżów dana, któréj niewiele kapitul w Polszcze, a żadna inna w Litwie użyć nie może. (*Ibid. a. 1683, die 30 Septembr. f. 59*).

czerwoną i w części błękitną pokryte, na łańcuchu złotym (*insignia distinctoria*); a to nie tylko w obecności arcybiskupów, biskupów i własnego biskupa miejscowego, ale nawet w obecności kardynałów, legatów *de latere* lub na koncyliach powszechnych, i mającym na sobie to znamię zasługi, przy śmierci (*in articulo mortis*) odpust zupełny nadająca (1). Ale wracając do ubrania, oddawna już wyłącznie zostawionego dla wikaryuszów, zdaje się, że ich poprzednicy, mimo częste nakazy kapitulne i zagrożenie karą dziesięciu kop groszy litewskich, albo się długo bardzo ociągali ze sporządzeniem dalmucyj, albo użycie ich prędko byli porzucili. Bo dopiéro za Abrahama Wojny biskupa, zacny kanonik Marcin Szulc Wolfowicz, pragnąc

(1) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1742, d. 10 Maji, f. 269 et die 9 Octobr. f 303; a. 1743, die 22 Febr. f. 318 et 322.* — Krzyże prałatów i kanoników wileńskich, w kształcie cztérech trójkątów, wierzchołkami ku środkowi zetkniętych, a przy podstawach na dwa ostrza z kulkami, wycięciem kątowém rozdzielonych, i z przodu, oprócz saméj obwódki, czerwono smalcowanych, mają na połączeniu ramion podłużno okrągłe, błękitne pole, i w niém szczérozłotą rycinę Ś. Kazimiérza. Odstępy cztérech ramion wypełnione są tyląż promieniami, w kształcie niby lilij, po części emalią białą i zieloną okrytych. Odwrótna zaś strona krzyżyków, cała błękitną emalią powleczona, miewa na śrzodkowém polu, albo szczérozłoty wizerunek, albo tylko imię S. Stanisława B. M. Ztąd je téż, w uroczystość tego Patrona katedry wileńskiéj, naodwrót niegdyś noszono.

iżby katedra wileńska, w powadze i ozdobności obrzędów, nie ustępowała w niczém krakowskiéj, posprawował nakładem własnym dalmacye albo *koszki* dla kilkunastu księży wikaryuszów: za co, i za inne świadczone im dobrodziejstwa, ślubowali w imieniu następców nawet swoich, wieczne jego we mszy wspomnienie (1). Poźniéj było postanowiono, aby notaryusz kapitulny, kaznodzieje katedralni, proboszczowie różnych kaplic i altaryj, penitencyarze, podług dawnych ustaw i zwyczajów, równie w chorze, jak w kadzeniu, processyach bądź publicznych, bądź prywatnych, i innych ceremoniach mający wyższe miejsce przed wikaryuszami, koniecznie i pod utratą piérwszeństwa dalmacye nosili (2): co przecięż nie długo trwało. Samym nawet wikaryuszóm kapituła XVIII już wieku często bardzo wyrzucała, że dalmacyj, jak znakomitéj ozdoby tego kościoła, w większe uroczystości używać zaniedbują; stanowiąc wreszcie za nieodmienne prawidło, ażeby je, pod karą zatrzymania tygodniowéj płacy za każde uchybienie, nosili we wszystkie święta Chrystusa Zbawiciela, Najświętszéj Panny, Apostołów i kościelnych Patronów (3).

(1) *Ibid. a. 1635, die 11 Maji, f. 165 et die 3 Octobr. f. 205—206.*
(2) *Ibid. a. 1685, die 23 Maji, f. 166.*
(3) *Ibid. a. 1738, d. 20 Maji, f. 442; a. 1739, die 15 Maji, f. 20; a. 1742, die 16 Maji, f. 272* — Tęż samę karę i do osób kapitulnych, zaniedbujących

W moc wyraźnego nakazu w przywileju nadawczym Zygmunta I z roku 1542, każdy prałat i kanonik podawał swego wikaryusza, którego kapituła, po przekonaniu się o jego zdolności i wprawie umiejętnéj w gregoryańskim kancie (1), przyjmowała, a prałat dziekan wprowadzał czyli ustanawiał (2). Król Zygmunt August, potwierdzającym przywilejem z roku 1558, mocniéj jeszcze obwarował, żeby koniecznie przy katedrze wileńskiéj ośmnastu było ciągłych wikaryuszów: bo z tyluż właśnie osób, to jest, z sześciu prałatów i dwunastu kanoników, już i kapituła podówczas się składała. Lecz, że niektórzy prałaci, jak się zdaje, proboszcz, archidyakon i scholastyk, dłużéj się ociągali z podawaniem swoich wikaryuszów; kapituła więc zmuszała ich do tego, częścią winą sześciu kop groszy, w podziale przychodów wytrącaną, a częścią pogróżkami, że i sama, bez ich przyłożenia się, liczbę wikaryuszów

---

we wszystkie większe święta używania togi, rozciągniono,

(1) *Utrum sit idoneus voce et arte valens ad canendum.*

(2) Dawniéj, nowo podany wikaryusz przez cały rok na téj próbie, przed swą instytucyą zostawał (*Acta V. C. V. a. 1684. die 3 Martii, f. 93*). W późniejszych czasach, składał tylko świadectwo wicedziekana o umiejętności w śpiéwie i giętkości głosu (*de scientia cantus et flexibilitate vocis*); poczém go zaraz, uproszony jeden z prałatów lub kanoników przedstawiał do potwierdzenia dziekanowi (*Visit. gener. E. C. V. a. 1743, f. 332*).

uzupełni (1). Wszelakoż, ta pierwiastkowa liczba nie zawsze się stale i jednostajnie utrzymywała: owszem, w różnych czasiech bardzo była odmienna. Za Jana Kazimiérza, przy końcu już biskupstwa Abrahama Wojny, było tylko trzynastu lub cztérnastu wikaryuszów (2). A chociaż nowy biskup Jerzy Tyszkiewicz (3), i prałat dziekan, a razem sufragan wileński Hieronim Sanguszko (4) o zrównanie ich pocztu ze składem saméj kapituły mocno nastawali; uszczuplone jednak wojną przychody, i niebezpieczeństwo, już i Wilnowi zagrażające, uczynić tego nie dozwoliło (5). Po odzyskaniu miasta, zaledwie z początku utrzymać było można podkustoszego i dwóch wikaryuszów (6), których liczbę wkrótce do cztérech (7), daléj do sześciu (8), a z powrotem spokojności do dziesięciu (9), wreszcie i do dwunastu (10) po-

(1) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1551, die 17 Aprilis, f. 8; a. 1559, die 16 Junii, f. 230; a. 1591, die 7 Junii, f. 162—163.*
(2) *Ibid. a. 1649, d. 8 Octobr. f. 633; a. 1650, die 7 Januar. f. 665.*
(3) *Ibid a. 1651, die 3 Octobr f. 957.*
(4) *Ibid. a. 1653, die 4 Febr f. 69.*
(5) *Ibid. a. 1654, die 12 Octobr. f. 178.*
(6) *Ibid. a. 1664, die 2 Octobr f. 22.*
(7) *Ibid. a. 1665, die 11 Maji, f. 29 et 31.*
(8) *Ibid. a. 1667, die 17 Octobr. f. 16.*
(9) *Ibid. a. 1678, die 13 Octobr. f. 564 et a. 1679, die 5 Octobr. f. 820.*
(10) *Ibid. a. 1680, die 3 Octobr. f. 1040; a. 1684, die 12 Octobr. f. 129—130.*

mnożono: ale znowu dla cięższéj z dóbr kościelnych hyberny, podczas wojen tureckich za Jana III, do siedmiu lub sześciu tylko zmiejszono (1). Na przełożenie jednak biskupa Aleksandra Kotowicza, że w tak szczupłym składzie, księża wikaryusze pracóm wydołać nie mogą, kapituła jeszcze dwóch przydała (2). Za powrotem z Rzymu biskupa Konstantyna Brzostowskiego, po ukończeniu już zatargów z hetmanem Sapiehą, wybrano ośmiu wikaryuszów, i to, jak się zdaje, oprócz trzech podprałatów (3); ale w ciągu wybuchłéj wojny szwedzkiéj za Augusta II, dla zniszczenia dóbr wikaryjskich na przemiany przez wojsko krajowe, posiłkowe i nieprzyjacielskie, liczba ich wahała się między sześcią (4) i ośmią (5); a nawet podczas synodu dyecezalnego w 1717 roku, dziewięciu nie przewyższała (6). Dopiéro za naleganiem pobożnego biskupa Michała Zienkowicza, i na własną prośbę księży wikaryuszów, kapituła, pomnożywszy ich liczbę do dwunastu, przez wzgląd na ustawiczne ich

(1) *Ibid. a. 1685, die 15 Junii, f. 175.*
(2) *Ibid. a. 1685, die 5 Octobr. f. 180 et 182, et die 15 Octobr. f. 190—191.*
(3) *Ibid. a. 1697, die 10 Octobr. f. 611 et 618.*
(4) *Ibid. a. 1708 die 11 Maji, f. 140.*
(5) *Ibid. a. 1706, d. 11 Maji, f. 129—130; a. 1712, die 19 Octobr. f. 45.*
(6) *Decreta synodi dioecesanae, anno MDCCXVII Vilnae celebratae, p. 136.* Kaznodzieję katedralnego niewłaściwie tu do wikaryuszów policzono.

prace, w kościele katedralnym *od wschodu słońca aż do zachodu* podejmowane, i większą dla nich zapłatę obmyśliła (1). Po odpadnieniu reszty posagu plebanii witebskiéj w 1772 roku (2), a poźniéj za stratą dóbr stółowych wikaryjskich (to jest: plebanii w Odelsku z filiami Krynki i Kuźnice), w roku 1796; liczba księży wikaryuszów katedralnych zmniejszyła się stopniami aż do sześciu, jaka się i podziśdzień (gdyśmy to pisali) utrzymuje.

Pierwiastkowe obowiązki księży wikaryuszów niezmiernie były uciążliwe. Prócz codziennego na głosy śpiewania mszy ślubownéj (*Missa votiva*) (3), i odprawiania, ko-

---

(1) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1737, die 4 Octobr. f. 394 et a. 1739, die 30. Octobr. f. 78. Visit. gener. E. C. V. a. 1743, f. 295.* Około tegoż czasu, zaszły niektóre nowe urządzenia względem sposobu życia, nabożeństwa i pomieszkania księży wikaryuszów. (*Bohusz, Summar. z r. 1739, d. 1 Październ.*)

(2) Po zamianie Lepla na plebanią w Poswolu przez Króla Stefana Batorego, pozostała jeszcze była, z dóbr plebanii witebskiéj, Sorzyca i monopolium przedaży trunkowéj w samém mieście Witebsku i dwóch mil obwodzie, czyli tak zwana *Popina Viteblіensis.* (Ibidem. *a 1571, die 18 Maji, f. 42; a. 1572, d. 1 Julii, f. 70—71; a. 1576, d. 16 Mart. f. 206 et die 20 Jun. f. 212; a. 1581, f. 149; a. 1583, f. 264; a. 1584, f. 376; a. 1591, d. 22 Novembr. f. 173; a. 1617, die 13 Febr. f. 303; a. 1653, die 4 Februar. f. 69; a. 1668, f. 27 et passim*).

(3) Codzienną mszą, dzisiaj czytaną, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i suplikacyami, przez

łeją, mszy wielkiéj wikaryjskiéj w dni powszednie, a mszy zwanéj *Matura* w niedziele i mniéj uroczyste święta (1), obowiązani

---

księży wikaryuszów śpiéwanémi, odprawiał dawniéj kanonik tydzień trzymający, czyli hebdomadaryusz (*Acta V. Capituli Vilnen. a. 1683, die 1 Junii, f. 39 et a. 1697, die 10 Octobr. f. 617*). Zwyczaj ten jeszcze się utrzymywał podczas wizyty biskupa Zienkowicza, a może aż do przerobienia kościoła. Sakrament Przenajświętszy wystawiany był codziennie w *monstrancyi* (Pacowskiéj), którą na ten cel ustawicznie w cyboryum chowano. (*Visit. gener. E C V. a. 1743. f. 3—4*.

(1) Są wprawdzie ślady, iż pierwiastkowie, msza zwana *Matura*, w każdą niedzielę i święto, z kolei była odprawianą przez prałatów i kanoników z dyakonami (*Ibid. a. 1586, die 6 Octobr. f. 38—39*). Jednakże, kapituła XVII już wieku zastrzegła (co i z przywilejem fundacyjnym wikaryuszów zupełnie się zgadzało), żeby tylko w uroczystości piérwszego rzędu i Patronów kościoła, mszą *Matura* śpiéwał zawsze jeden z kapitulnych spółbraci, a w inne święta wikaryusz. W każdym nadto razie, kiedy mszą wielką miał celebrować biskup dyecezalny, jego sufragan, lub którykolwiek z biskupów; natenczas msza śpiéwana, wielką poprzedzająca, czyli *Matura*, nie przez wikarego, ale przez osobę kapitulną zwyczajnie była odprawiana. (*Ibid. a. 1602, die 16 April. f. 10; a. 1654, die 24 April. f. 125; a. 1699, die 1 Octobr. f. 36*). Nazwisko mszy *Matura* ztąd wywodzą, że się odprawia *matura luce*, kiedy słońce dobrze się już pomknęło ku południowi. — Pokropienie ludu święconą wodą w niedziele, należało dawniéj do podkustoszego, lub w jego nieobecności do księdza zakrystyana (*Ib. a. 1636, die 14 Febr. f. 242—243*). Dopiéro za biskupa Konstantyna Brzostowskiego uchwalono: żeby koniecznie, obrzędujący prałat lub kanonik, przechodząc sam wzdłuż całego

byli całe pacierze kapłańskie (*Integrum officium Divinum*), to jest: jutrznią z chwaleniem (*cum laudibus*), cztéry godziny kanoniczne, nieszpory i kompletę, codziennie w chórze wyśpiéwywać zgodnie, wybitnie, bez pośpiechu i w przystojnéj postawie: *concinne, distincte, non festinanter et cum decoro gestu*; jak w przywileju nadawczym Zygmunta I wyrażono. Prawda, że w niedziele i święta część obowiązkowego nabożeństwa, a mianowicie piérwszą godzinę kapłańską (*Primam*) i obadwa nieszpory z kompletą śpiéwali sami uczniowie bursy kantorów i szkoły katedralnéj zamkowéj (*Scholares Arcenses*), w śpiéwie gregoryańskim, albo chorale, a pożniéj i w figuralnym czyli frakcie (1), dobrze wyćwiczeni (2). Nadto, w kilka naj-

kościoła, w niedziele lud kropił. (*Ibid. a. 1698, die 6 Junii, f. 654*).

(1) *Ibid. a. 1683, die 11 Maji, f. 34.*

(2) Prędko po założeniu kollegium Jezuickiego w Wilnie, liczba uczniów szkoły katedralnéj znacznie umniejszać się poczęła; zwłaszcza, że Jezuici przyjmowali ich bez żadnéj opłaty (*non solutione salarii abductorum*), którą, jak widać, wchodzący do zamkowéj szkoły, dostatniejsi przynajmniéj, składać musieli. Aby więc szkółka ta pierwiastkowa całkiem nie była odbieżona; kapituła, zgromadziwszy się w pałacu biskupa Waleryana Protasewicza, i wezwawszy, z kollegium Jezuitów, ks. Stanisława Warszewickiego rektora z ks. Feliksem Hiszpanem, doktorem prawa, zobowiązała ich, żeby na przyszłość kollegium nie przyjmowało zgoła uczniów, nie znających Donata grammatyki, ale ich do katedral-

większych świąt dorocznych (1) tenże chór szkolny i całą jutrznią z *chwaleniem* odśpiéwywał: a księża wikaryuszowie podczas tych nokturnów, stojąc skromnie z zapalonémi

néj szkoły zawsze odsyłało. Tym sposobem zapobiedz chciano, żeby i sam zakład, przez oddalenie się uczniów, cale nie upadł; i chwała Boża, w kościele katedralnym zwykle przez nich wyśpiéwywana, a osobliwie wersykuły, nie były opuszczone (*Ibid. a. 1572, die 4 Febr. f. 51*). Wkrótce atoli kapituła, żaliła się znowu przed biskupem, że dla zbyt małéj liczby uczniów szkoły zamkowéj, nabożeństwo katedralne, zwłaszcza w śpiéwaniu wersykułów na godzinach kapłańskich, znaczną ujmę ponosi (*Ibid. a. 1572, die 12 Decembr. f. 84*). W kilka lat poźniéj, ks. Szymon z Brzeziny, prałat kantor wileński, nie tylko dołożył starań w podźwignieniu i ulepszeniu śpiéwu kościelnego; ale i sam *Antyfonarz*, podług obrządku najświętszego Rzymskiego Kościoła poprawiwszy, nanowo go dla tutejszéj katedry, z wielką pracą przepisał. (*Ibid. a. 1580, die 19 Febr. f. 79—80; a 1581, die 17 Febr. f. 131 — 132.* Z wypisów Ks. Prałata Herburta). — Z czasem zaszło postanowienie, żeby piérwszą godzinę kanoniczną (*Primam*), nawet w niedziele i święta, śpiéwali sami księża wikaryusze: gdy się nieprzystojna rzecz zdała, iżby tylko jedni kantorowie świeccy, antyfony i wersykuły poczynać albo *intonować* mieli. (*Ibid. a. 1665, die 9 Octobr. f 57; a. 1708, die 9 Novembr. f. 143*).

(1) Na piérwszy dzień Bożego Narodzenia, w Wielki Czwartek, Piątek i Sóbotę, w piérwszy dzień Wielkiéjnocy, na Świętą Trójcę, na Boże Ciało, w dzień S. Jana Chrzciciela, SS. Apostołów Piotra i Pawła, Nawiedzenia N. P. M., w dzień Zaduszny, i w rocznicę Poświęcenia kościoła, którą dawniéj obchodzono w niedzielę czwartą po Wielkiéjnocy.

świécami po prawéj stronie ołtarza (*in corona decenter adstare candelas tenentes, ubi liber Evangeliorum positus est*), tylko przypadające lekcye albo homilie(1), śpiéwać byli powinni (2). Ale za to, we wszystkie niedziele i święta, dwaj z kolei wikaryuszowie obrzędującemu u wielkiego ołtarza kapitulnego prałatowi lub kanonikowi, podczas mszy w dalmatykach za dyakona i subdyakona posługiwać, a na jutrzni, nieszporach i komplecie w kapach assystować musieli. Zwyczaj ten, sięgający zapewne samego nastania katedry, trwał jednak po założeniu już nawet stałego seminaryum kleryków dyecezalnych przez kardynała Jerzego Radziwiłła, nie tylko w całym przeciągu XVII, lecz i w znacznéj części XVIII jeszcze wieku. Urządzenie bowiem duchowieństwa katedralnego

(1) W dzień jednak Zaduszny, same osoby kapitulne dziewięć jutrzniowych lekcyj śpiéwały.

(2) Przywilej fundacyjny Zygmunta I, z roku 1542, we wtorek przed Wniebowstąpieniem Pańskiém.— Te wszakże powinności księży wikaryuszów, w miarę umniéjszania się lub powiększania ich liczby, w różnych czasach pewnym ulegały odmianóm. Mianowicie zaś od śpiéwania *codziennéj* jutrzni z chwaleniem, raz ich uwalniano (*Acta V. Capituli Vilnen. a. 1667, d. 28 Septembr. f. 285; a. 1697, d. 10 Octobr. f. 611*); lub znowu do niéj obowiązywano (*Ibid. a. 1653, die 19 Febr. f. 75—76; a. 1680, d. 3 Octobr. f. 1040*). Prócz tego, pieśń *Salve Regina* i *Domine da pacem* codziennie, przez cały rok, sama szkoła katedralna śpiéwała. (*Przywilej fundacyjny Zygmunta I z r. 1542*).

przez biskupa Abrahama Wojnę, w roku 1649 dnia 12 Marca przepisuje: żeby księża wikaryuszowie, towarzyszący osobóm kapitulnym u wielkiego ołtarza, epistoły i Ewangelie śpiéwali z uczciwością i powagą, wyraźnie, nie skwapliwie, nie jąkając, ani słów nie przekręcając (1). Inna uchwała kapitulna, dla oszczędzenia droższych aparatów i dla różnicy przecięż kanoników od niższego duchowieństwa, zastrzegła: żeby wikaryuszóm, pełniącym posługę we mszy śpiéwanéj, niedozwalano używać bogatszych dalmatyk z teletu, altembassu i złotogłowu, mianowicie Wojniańskich, a poźniéj i Pacowskich, zostawując je samym kanonikóm, kiedy biskupowi dyecezalnemu assystować będą (2). Jeszcze nawet za biskupstwa Konstantyna Brzostowskiego, kapituła narzeka dosyć ostro na księży wikaryuszów, że od dawnego zwyczaju, posługiwania w dalmatykach i kapach obrzędującym prałatóm i kanonikóm, w większe osobliwie uroczystości, wyłamywać się poczynają; że niektórzy z nich, albo cale nie pilnują przypadającéj na się kolei (3), albo na miejscu swojém odwa-

(1) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1653, die 19 Febr. f. 75.*

(2) *Ibid. a. 1666, d. 16 Aug. f. 78; a. 1683, d. 26 Maji, f. 28.*

(3) Nie wiémy prawdziwie, jak pojmować następne wyrażenie aktów kapitulnych: *Monentur RR. DD. Vicarii Cathedrales, ut diligentius attendant dalmaticis, ne cum* uno subdiacono (?!) *co-*

żają się przysyłać niewprawnych i nieumiejętnych kleryków, którzy czasem porządek nabożeństwa, ze zgorszeniem ludu, przerywać lub zamięszaćby mogli (1). Nakoniec, oprócz kapitulnych anniwersarzy, prócz własnych mszy i doroczników zapisowych, wszyscy społem księża wikaryusze nie tylko w każdéj processyi z pieniem uczęstniczyć; ale we wszystkie niedziele i święta, przez całą mszą wielką, kazanie i nieszpory, w stallach mniejszych czyli wikaryjskich, skromnie i przystojnie (*decenter et modeste*) siedzieć byli powinni (2). Mieli i swoje kapituły mniejsze

---

gantur Perillustres Canonici, prout toties contigit (?!) *comparere ad altare in Missae sacrificio cantato* (a. 1691, die 28 Septembr. f. 285).

(1) *Ibidem*, *a. 1708, die 9 Novembr. f. 144.* — Zwyczajem było dawnym i od kapituły potwierdzonym, że prałat lub kanonik tydzień trzymający (*hebdomadarius*), dwóch wikarych, którzy mu we mszy posługiwali, wespół z księdzem zakrystyanem i kantorem chóru, pospolicie wówczas klerykiem, na obiad do siebie wzywał i przystojnie uraczał: *mensa tractare et honorare*. (Ibid. a. 1572, d. 23 Decembr. f. 85; a. 1586, die 6 Octobr. f. 38—39). Czego jeśliby nie chciał lub nie mógł uczynić; powinien był, każdemu z tych dwóch wikaryuszów, dać za pracę po sześć groszy litewskich; i to za każdym razem, chociażby przez cały tydzień, jak naprzykład w ciągu oktawy Bożego Ciała, a poźniéj i S. Kazimiérza, mszą śpiéwał. Niezadługo, tę nagrodę na dziesięć groszy polskich oznaczono. (*Ibid. a. 1600, die 10 Martii, f. 347; a. 1636, die 16 Junii, f. 100; a. 1647, die 8 Febr. f.* 322).

(2) *Ibid. a. 1691, die 28 Septembr. f. 285.*

w każdy piątek, i przynajmniéj raz na tydzień ćwiczenia w śpiéwie gregoryańskim pomiędzy sobą, pod przewodnictwem poddziekaniego lub wicekantora (1).

Przy tak licznych i pracowitych obowiązkach, nie dziw, że księża wikaryuszowie nie zawsze mogli się ustrzedz mało znaczących opuszczeń i uchybień, które bądź z nieudolności ludzkiéj, bądź niekiedy z przypadkowego zatamowania ich płacy wynikały, a które w dawniejszych nieco czasiech ostre przygany i napomnienia ściągnęły. Zarzucała im, naprzykład, kapituła: że w śpiéwaniu choralném wotywy nie stoją na śrzodku przy pulpicie, ale w *formach* lub stallach swoich stać lub zasiadać nawet śmieją (2). Że wkrótce po piérwszém ich zaprowadzeniu, gdy połowa przychodów z plebanii witebskiéj nie

---

(1) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1554, die 11 Julii, f. 62. Visit. gener. E. C. V. a. 1743, f. 296 et 332.*— Biskup Michał Zienkowicz, był nadto ustanowił, żeby sześciu z pomiędzy księży wikaryuszów katedralnych, w kaplicy biskupiéj Wojciecha Tabora, zwanéj *Gaudeamus*, a poźniéj Imienia Maryi, zamiast ośmiu niegdyś osobnych mansyonarzy, godziny czyli *officium* o Najświętszéj Pannie i inne obowiązkowe nabożeństwo codziennie śpiéwali, którzy za to pobiérali pewną dodatkową płacę z funduszów saméj kaplicy, zostających zawsze w zarządzeniu biskupa wileńskiego (*Ibid. f. 155—156*).

(2) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1539, die 11 Octobr. f. 134—135.* Ta osobliwsza nagana ściągała się właściwie do mansyonarzów kaplicy Królewskiéj.

mogła być jeszcze należycie urządzona, uczyniwszy tajemne sprzysiężenie się pomiędzy sobą, śpiewania wszyscy razem zaprzestać chcieli; lubo rzeczywiście tylko się o należność wysłużoną dopominali (1). Że ustawy, przez prałata dziekana Mikołaja Paca, na wzór katedry krakowskiéj sobie przepisane (2), a przez jego następcę Jana Wierbkowskiego dopełnione i w porządny statut ułożone, które im kapituła do wieczystego zachowania podała (3), lekce ważą. Że nabożeństwo, osobliwie ranne czyli jutrzniowe, nie dbając na winę trzech groszy litewskich, jaką nieobecnym lub opóźniającym się pogrożono, niektórzy z nich jednak opuszczają (4).

---

(1) *Ibid. a. 1557, die 30 Julii, f. 164 et die 11 Octobr. f. 174.* W późniejszym jednak czasie, po stracie Połocka i wystawieniu zamku obronnego w Leplu, księża wikaryuszowie, pozbawieni z niego przychodów, spokojnie i cierpliwie oczekiwali zalegającéj przez kilka lat, prawie zupełnéj płacy, przestając na szczupłym bardzo zasiłku, w sposobie pożyczki, ze skarbu kapitulnego sobie udzielanym. (*Ibid a. 1569, die 9 Decembr f. 228; a. 1570, d. 3 Octobr. f. 6; a. 1571, d. 18 Martii, f. 42—43, et passim*).

(2) *Ibid. a. 1557, die 30 Julii, f. 164.*

(3) *Ibid. a. 1560, die 2 Maji, f, 257.*

(4) *Ibid. a 1571, die 6 Aug. f. 47; a 1573, die 5 Junii, f. 107; a. 1574, die 19 Martii, f. 129 et die 25 Maji, f. 137—138.*— W dzień Ś. Kazimiérza, dla dodania pobudki ludowi ku tém większemu nabożeństwu i uświetnienia saméj uroczystości, jutrznia poczynała się zawsze o godzinie czwartéj z północy (*Ibid. a. 1646, die 2 Martii, f. 231*).

Że godziny kapłańskie, które w bojaźni Bożéj i ku zbudowaniu ludowi odprawiaćby powinni, z pośpiechem i roztargnieniem, albo się często a bez potrzeby po chórze uwijając, śpiéwają (1), albo też na nie, w przepisanéj liczbie, nie wszyscy przychodzą (2). Że jakieś kłótnie i sprzeczki pomiędzy sobą wszczynają (3). Że na konsekracyi ks. Eustachego Kotowicza, biskupa smoleńskiego, ofiarowane podług zwyczaju baryłki wina, konsekratorowi Brzostowskiemu należne, zaraz po skończonym obrzędzie, z wielkiém podziwieniem ludu, gwałtem sobie przywłaszczyli i zabrali (4). Że dla najścia Szwedów za Augusta II, nie otrzymawszy z góry przypadającego żołdu, śpiéwanie godzin na

---

(1) *Ibid. a. 1513, n. 21; a. 1673, d. 10 Novembr. f. 3.* Jeden z wikaryuszów, koleią co tydzień wyznaczany (*hebdomadarius*) pilnował porządku w śpiéwaniu godzin, postrzegając *kollekty* i innych modłów do niego należących, pod karą jednego grosza za każde uchybienie. (*Ibid. a. 1574, d. 19 Mart. f. 129*).

(2) *Ibid. a. 1698. die 7 Septembr. f. 5.*

(3) *Ibid. a. 1636, die 14 Febr. f. 242; a 1675, die 11 Januar. f. 134; a. 1683, die 24 Maji, f. 24.*

(4) *Ibid. a. 1688, die 19 Octobr. f. 126.* — Konsekracya ta odbyła się z wielką okazałością dnia 17 Października tegoż roku, przez Konstantyna Brzostowskiego, biskupa wileńskiego, w assystencyi Cypryana Żochowskiego, arcybiskupa metropolity całéj Rusi; biskupów: gracyanopolitańskiego, Mikołaja Słupskiego, i malleńskiego, Benedykta Żuchorskiego; opatów: Jana

czas zawiesili i w kościele głucho było (1) i t. p. Ale te lekkie uchybienia sowicie wynagrodziła gorąca miłość bliźniego i prawdziwie heroiczne poświęcenie się, jakie w najsroższéj niegdyś klęsce okazywali. Bo ilekroć powietrze morowe, dawniéj tak częste, wybuchło w Wilnie, kiedy przelękniona kapituła, uchodząc przed niebezpieczeństwem, zwykle rozpraszała się w różne strony, że czasem ani jeden kanonik przy katedrze nie pozostał; oni sami tylko, nie będąc do tego przynaglani, z widoczném narażeniem życia, nigdy ze swego stanowiska odbiegać, ani kościoła opuszczać nie chcieli: żeby wśród ciężkiéj nawet chłosty i *nawiedzenia* Pańskiego głos chwały i ubłagania nie ustawał, a garnący się do świątyni nędzarze, pociechy i pomocy religijnéj nie byli pozbawieni (2). Cicha i skromna zasługa wartaby, równo ze świetnémi czynami, rozgłosu i zachowania w pamięci, gdyby odpłaty swojéj od ludzi miała oczekiwać!

Całkowity poczet dawnego duchowieństwa przy katedrze, tryb ustawicznych, dziennych

---

Zdrowskiego, trockiego i Jana de Catana. (*Ibid. f 123*).

(1) *Ibid a 1708, die 19 Octobr. f. 144.*

(2) Tak się przydarzyło w latach: 1553, 1571, 1589, 1590, 1602—1603, 1630 i 1653. (Opuszczamy cytacye szczegółowe, których i tak możeśmy nadużyli). Podczas moru 1657 w ciągu zajęcia Wilna, katedra była całkiem opustoszona; a w latach 1625 i 1710 — 1711, srogiém powietrzem pamiętnych, same akta kapitulne są przerywane lub niedokładne.

i nocnych modłów, starodawne ubiory i sprzęty kościelne, niektóre szczególne zwyczaje i obrzędy, dzisiaj już całkiem zatarte, rzeczą oddzielnego pisania byćby mogły. Przestaniemy tu na wskazaniu samego szyku, albo kolei starszeństwa, w jakiéj niegdyś duchowieństwo katedralne na processyach i uroczystych obrzędach występowało: zkąd i o całéj jego liczbie jakążkolwiek miarę wziąść będzie można. Biskup Eustachy Wołłowicz, z przyczyny jakiegoś sporu o piérwszeństwo między altarzystami a wikarymi wszczętego, stosując dawne podania i zwyczaje do zaszłych odmian czasowych, przepisał taki porządek całego kleru, w processyach równie publicznych, jak kościelnych zachowywać się mający. Naprzód idą Choraliści świeccy przy katedrze z Uczniami szkoły katedralnéj zamkowéj (*Scholares*). Za nimi Seminarzyści, albo, jak wtedy ich nazywano, klerycy dyecezyi wileńskiéj (1). Daléj Psałterzyści Witoldowskiego nada-

---

(1) Klerycy seminaryum dyecezalnego nosili dawniéj zwiérzchnią suknią fioletowego koloru, z długiémi rękawami, od barków aż po ziemię prawie spadającémi: *In vestibus violacei coloris, dependentes ab humeris manicas habentibus*. Dopiéro pod koniec XVII wieku przepisano im suknie czarne, z rękawami wzdłuż togi wiszącemi: *Vestes nigri coloris, cum manicis juxta longitudinem vestis superioris pensilibus* (Acta V. Capituli Vilnen. a. 1683, d. 13 Octobr. f. 72 et a. 1684, d. 12 Octobr. f. 128).

nia w komżach białych (1). W ślad za tymi, *Nosaliści*, albo odprawujący nabożeństwo o Krzyżu Świętym (*officiantes de Sancta Cruce*) (2). Po nich, Mansyonarze różnych kaplic (*Mansionarii capellarum et sacellorum*), zostawując wyższe pomiędzy sobą miejsce dawniéj przyjętym do kościoła. Następują *Rorantyści*, albo *Rorantowie*, to jest: pełniący obowiązkowe nabożeństwo w kaplicy *Rorate* (3). Wyżéj od nich idą Wikaryu-

(1) Wyraźnie, byli to jeżeli nie kapłani, to przynajmniéj klerycy, z czasem do wyższych święceń duchownych zmierzający.

(2) Zdaje się, że *Nosalistami* przezwano pięciu kapłanów mansyonarzy z proboszczem i siódmym klerykiem w kaplicy Rakowskich, od introitu mszy o Krzyżu Świętym· *Nos autem*, którą kilka razy w tygodniu na głosy śpiéwali. (*Visit. gener. Eccl. Cath. Vilnen. a. 1743, f. 247—250*). Ależ bo i w kaplicy Kiezgajłłowskiéj msza o Krzyżu Świętym, *cum officio parvo Sanctae Crucis*, co piątek, była śpiéwana (*Ibid. f. 223—224*). Niewiadomo więc z pewnością, do jakich to mansyonarzy przezwisko *Nosalistów* właściwie się ściągało. Fundusze piérwiastkowéj kaplicy Gastoldowskiéj, w któréj niegdyś mszą o Krzyżu Świętym codziennie, w choralnym śpiéwie, zimą około świtu, odprawiano, jeszcze za Stefana Batorego, przed rokiem 1579, całkiem upadły: a po przejściu we władanie Chodkiewiczów nie nazywała się już, jak dawniéj, *Capella Sanctae Crucis*. Wreszcie, i pochodzenie samego nazwiska *Nosalistów* tylko jak *domysł* podajemy.

(3) Chciał biskup Wołłowicz, ażeby w jego kaplicy, wtedy jeszcze niezupełnie dokończonéj, sześciu kapłanów mansyonarzy, z proboszczem i o-

szowie i Podprałaci katedralni. Za wikarymi postępują Altarzyści téj przesławnéj katedry, według dawności swego przy niéj posługiwania (1). Najbliżéj po nich, Penitencyarze, to jest, spowiednicy uprzywilejowani głównego kościoła (2). Wtąż, Proboszczo-

---

smym klerykiem, oprócz innego nabożeństwa, sześć razy w tygodniu śpiéwali na głosy mszą adwentową: *Rorate Coeli*, a tylko w sóbotę, miasto Rorat, mszą *de Immaculata Conceptione B. V. M. cum prosa:* zkąd i saméj kaplicy wcześnie już nadawał miano: *Capella Rorate*. Ale biskup Abraham Wojna, w roku 1639, dnia 13 Czerwca, przeciwnie ustanowił, żeby w kaplicy Wołłowiczowskiéj codzień śpiéwano mszą o Niepokalaném Poczęciu; a tylko przez cały adwent odprawiała się codziennie msza: *Rorate*. (Visit. gener. E. C. V. a. 1743, f. 166—168). To zaś najdziwniejsza, że biskup Wołłowicz, przepisując szyk processyj, nie wspomniał z osobna o mansyonarzach kaplicy Królewskiéj S. Kazimiérza, to jest: o ośmiu kapłanach *Parentystach*, (od mszy: *Salve sancta Parens*, którą codzień, wespół z godzinami o Najświętszéj Pannie, chórem śpiéwali) i sześciu *Rekwialistach* z klerykiem (Ob. *Wizerunki*, *T. XIII*, *str. 54-57*). Prawda, że nową kaplicę Królewską wtenczas właśnie budowano: ale poczesne zwłoki S. Królewicza Kazimiérza złożone były w kaplicy Gastoldowskiéj, czyli Chodkiewiczowskiéj, w któréj i obowiązkowe nabożeństwo mansyonarze królewscy bez przerwy odbywali.

(1) Zdaje się, iż przedtém, altarzyści, nie należący do składu kapituły, poprzedzali i owszem wikaryuszów. (*Acta V. Capituli Vilnen. a. 1620, die 16 Maji, f. 283*).

(2) Penitencyarze i dawniéj już mieli wyższe miejsce przed wikarymi, ustępując samym tylko kaznodziejom

wie (*Praepositi*) kaplic i altaryj, tytuł probostwa mających. Po nich Kaznodzieje, albo Teologowie kościoła katedralnego zwyczajni. Za teologami bezpośrzednie następują Kanonicy katedralni wileńscy, podług dawności swego wezwania, a wyżéj od nich Prałaci, najbliżsi już samemu Biskupowi dyecezalnemu (1). — Poźniejszy biskup, Aleksander Sapieha, w tém nieco odmienił szyk processyj przez Wołłowicza przepisany, że księżóm wikaryuszóm dał piérwszeństwo przed altarzystami kościoła katedralnego, a penitencyarzóm przed proboszczami kaplic i altaryj; zastrzegając nadto, żeby Protonotaryusze Apostolscy, znajdujący się pomiędzy klerem katedralnym, albo tylko w publicznych processyach uczęstniczący, wespół z Notaryuszem kapitulnym, najwyższe miejsce, tuż przed samą kapitułą, zajmowali (2). Obecności na tych obchodach tak ściśle przestrzegano (3); że każdy proboszcz i altarzysta przy katedrze, jeśliby dla jakiéjkolwiek przeszkody, nie mógł się znajdować na processyach i kadzeniu (*processionibus et thurifi-*

---

dziejóm. (*Ibid. a. 1614, die 11 April. f. 255; a. 1620, die 16 Maji, f. 283*).

(1) Taką ustawę przepisał biskup Wołłowicz w roku 1628, a kapituła, po jego śmierci, na nowo potwierdziła (*Acta V. Capituli Vilnen. a. 1628, die 16 Maji, f. 63 et 1631, d. 16 Junii, f. 188*).

(2) *Ibidem, a. 1667, die 17 Octobr. f. 17.*

(3) *Ibid. a. 1620, die 4 Febr. f. 316 et a. 1685, die 24 Octobr. f. 212—213.*

cationibus), koniecznie innego kapłana, na swojém miejscu, stawić był powinien: od czego nie wyłączono i samych osób kapitulnych, jeśliby jakie probostwo lub altaryą przy katedrze posiadały (1). Biskup Aleksander Kotowicz wymagał nawet, ażeby dla powiększenia duchowieństwa przy kościele katedralnym, żadne przy nim altarye lub kapelanije, nigdy nie były rozdawane księżóm wikaryuszóm, ale koniecznie innym kapłanóm (2): co wszakże ściągać się nie mogło do takich altaryj, które z woli samychże fundatorów dla podpralatów i wikaryuszów (3), albolitéż dla osób kapitulnych (jak, naprzykład, probostwo altaryi Wojniańskiéj), były nadane. Biskup Konstanty Brzostowski porządek processyi całego kleru dyecezalnego, przy otwarciu lub zamknięciu synodów, oznaczył (4). Nakoniec, biskup Michał Zienkowicz, po wizycie jeneralnéj 1743 roku, przepisał znowu nieco odmienny tryb i następstwo swego kleru, które w dosłownėm

---

(1) *Ibid. a. 1669, die 1 Octobr. f. 59.*
(2) *Ibid. a. 1685, die 15 Octobr. f. 190.*
(3) Prócz altaryj na podkustoszego i wicekantora nadanych, o których wyżéj się wspominało (*str. 131—132*), ks. Karol Karp, kanonik senior i oficyał wileński, w roku 1779 dnia 12 Lutego, zapisem 10,000 złotych, uposażył altaryą, na którą nie kto inny, chyba jeden z wikaryuszów kościoła katedralnego, miał być podawany. (*Wizyta altaryj w 1828 roku, f. 129*).
(4) *Decreta synodi dioecesanae, anno MDCCXVII Vilnae celebratae, p. 25—27.*

tłumaczeniu, tu kładziemy: «Chociaż poczet »wielebnego duchowieństwa katedry naszéj, »wedle każdego stopnia i obowiązku, ma o- »znaczone sobie miejsce postanowieniami ś. »p. poprzedników naszych; gdy atoli w tych »ostatnich czasach przybyła większa liczba »kapłanów, pełniących przy katedrze różne »oddzielne obowiązki; zabiegając przeto, a- »by snać pomiędzy nimi, w processyach tak »publicznych, jako też prywatnych, nie za- »chodziły jakie niewyrozumienia lub sprze- »czki o piérwszeństwo (*de praecedentia*), »na własną ich prośbę, takie stanowimy u- »rządzenie. Bezpośrzednie *przed krzyżem* »*kapitulnym*, na 1-szém (to jest najgodniej- »szém) miejscu, postępuje z laską srébrną »wielebny Mistrz obrzędów sam jeden (1). »Na 2-ém miejscu, Penitencyaryusz katedral- »ny i Regens Seminaryum dyecezalnego, »w komżach i stułach, do uroczystości i cza- »su stosownych. Na 3-ém, Notaryusze, kon- »systorski i kapitulny, w dalmucyach, do te-

(1) Mistrz obrzędów świętych (*Ceremoniarum sacrarum magister*), ustanowiony był dopiéro przez biskupa Jerzego Tyszkiewicza, w roku 1651 dnia 2 Czerwca; a to, na cząstce przychodu od summy głównéj 76,000 złotych polskich, którą w tymże roku, dnia 10 Stycznia, prałat dziekan wileński, ks. Wojciech Żabiński, testamentem, na kaplicę Świętéj Trójcy, na wsparcie ubogich uczniów szkoły katedralnéj i inne pobożne cele był zapisał. (*Wizyta altaryj przy kościele katedralnym wileńskim, w roku 1828, f. 207—209*).

»go aktu umyślnie sobie sporządzonych. Na »4-ém miejscu, Poddziekani i Wicekantor, »a przed nimi, dziesięciu innych Wikaryu»szów, podług dawności swéj posługi, pa»rami, wszyscy w komżach i dalmucyach po»pielicowych. Na 5-tém miejscu, Proboszcz »Kollegium dyecezalnego (Domu emerytów), »z Proboszczem katedralnego Szpitala, Rochi»tańskim zwykle zwanego; przed nimi zaś:— »Na 6-ém miejscu Viceregens Seminaryum »dyecezalnego, poprzedzony od wszystkich »Kleryków, w porządnym szyku, parami (1).» Na czele, przed całym tym klerem, niesiono albo znak srébrny Imienia Maryi, albo krzyż processyjny drewniany. *Za krzyżem zaś kapitulnym* srébrnym, najbliższe, to jest, najniższe miejsce zajmowali: Archidyakon białoruski z Kanclerzem dyecezalnym; wyżéj szło, (jak jeszcze i do téj pory) dwunastu Kanoników katedralnych, podług dawności swojego wstąpienia do kapituły; za nimi, sześciu Prałatów, podług kolei samych prelatur i porządku, w jakim swe stalla zasiadali, dając jednak piérwszeństwo Sufraganowi wileńskiemu (2),

---

(1) *Visit. gener. Eccl. Cath. Vilnen. a. 1743. Decretum Reformationis, Art. 14, f. 331.*

(2) Rzecz dziwna, że pomimo stanowcze uchwały kapitulne z XVI jeszcze wieku (*a. 1551, d. 12 Octobr. f. 23; a. 1587, d. 9 Octobr. f. 76*), przysądzające sufraganowi wileńskiemu piérwsze krzesło w kościele po biskupach W. Ks. L., poźniejsza kapituła bardzo długo jeszcze wzbraniała się przyznać mu wyższe miejsce nad to; jakie z da-

tudzież Biskupóm Senatoróm, w składzie kapituły znajdować się mogącym (1), lub przypadkowie obecnym. Cały już szereg, w pro-

wności swego kanonictwa, albo téż kolei prelatury (jeżeli był prałatem), mógł tylko zajmować. Bo kiedy biskup Aleksander Kotowicz nalegał w poselstwie swojém do kapituły, żeby przewielebny sufragan wileński, prawa ręka biskupa dyecezalnego, jeżeli nie w processyach, kadzeniu i innych ceremoniach kościelnych, to przynajmniéj na posiedzeniach publicznych, na godach weselnych i na ucztach pogrzebowych (*in publicis consessibus, in conviviis nuptialibus et funeralibus*) miał najpiérwsze miejsce po biskupach senatorach; kapituła odpowiedziała: że na publicznych zgromadzeniach da chętnie piérwszeństwo księdzu sufraganowi; ale w kadzeniu, w całowaniu relikwij i Ewangelii, nie może łamać przyjętego zwyczaju, obchodzenia koleją od jednego stallum do drugiego. (*Acta V. C. V. a. 1685, die 5 Octobr. f. 181 et 183*).

(1) O dawnéj świetności i znaczeniu kapituły wileńskiéj z tego już pomiarkować można, że niekiedy trzecia blizko jéj część z samych biskupów była złożona. Tak, naprzykład, za biskupstwa Aleksandra Kotowicza, w roku 1686, zasiadało w kapitule pięciu innych biskupów, a w ich liczbie dwaj senatorowie litewscy. Wszystkich, po nazwisku i dostojeństwie, wymienimy: 1. ks. Kazimiérz Pac, prałat proboszcz wileński, biskup żmudzki; — 2. ks. Konstanty Kazimiérz Brzostowski, kanonik wileński, biskup smoleński; — 3. ks. Władysław Silnicki, prałat kantor i sufragan wileński, biskup tarnopolitański; — 4. ks. Mikołaj Słupski, prałat archidyakon wileński, biskup gracyanopolitański, sufragan białoruski; — 5. ks. Benedykt Żuchorski, prałat dziekan wileński, biskup malleński.

cessyach uroczystych, zamyka Biskup dyecezalny wileński.

W tym ostatnim popisie, biskup Zienkowicz nie obowiązywał, do uczęstniczenia w processyi, dwóch kaznodziejów katedralnych: może dla tego, że podówczas kaznodziejską posługę spełniali księża Pijarowie (1). Podobnież, jak widzimy, uwolnił od koniecznego znajdowania się na processyach nie tylko mansyonarzy, w bardzo małéj już liczbie wtedy obecnych, lecz i altarzystów przy katedrze, innego obowiązku lub tytułu nie mających, których poczet znacznie się także uszczuplił (2). Liczono bowiem,

(1) Wbrew świadectwu ostatniéj wizyty altaryj, którąśmy w Wizerunkach przywiedli (*T. XXII, str. 35, przyp. 1*), przelanie na KKs. Pijarów wileńskich pewnéj summy kapitulnéj, będącéj na Słuszczyńskim pałacu, zaszło aż w roku 1756, dnia 12 Maja, pod warunkiem odprawiania w katedrze, co miesiąc, mszy dziesięciu, nie tylko za duszę Stanisława Kiszki, prałata scholastyka a poźniéj proboszcza wileńskiego, biskupa żmudzkiego, ale téż za innych fundatorów i dobroczyńców kapituły. Za posługę zaś kaznodziejską, którą KKs. Pijarowie już od lat kilkunastu wcześniéj pełnić w katedrze poczęli, osobną pobiérali nagrodę.

(2) Za to seminaryum dyecezalne, w bliższych już czasach, daleko było liczniejsze i lepiéj urządzone. Pod koniec bowiem XVII wieku, ze wszystkich funduszów tego zakładu, to jest, z majątku Waszgieliszki, nadanego przez kardynała Jerzego Radziwiłła w 1582 roku, (oprócz składki duchowieństwa, na synodzie dyecezalnym d. 12 Lutego tegoż roku, podług taksy beneficyów na seminaryum wileńskie uchwalonéj),— z dóbr pleba-

ku połowie XVIII wieku, do cztérdziestu dawnych altaryj, całkiem już upadłych, a między niémi cztéry lub pięć mszy ślubownych (*Missae votivae*), codziennie lub kilka razy na tydzień śpiéwanych. Piérwotne ich posa-

---

nii nowogródzkiéj, na jego posag wkrótce zamienionych i z włości Korkożyszki, w r. 1603 przez obywatela Wojciecha Jarczewskiego zapisanéj, podobno zaledwie ośmiu tylko młodzieńców, sposobiących się do stanu duchownego, utrzymywano. (*Acta V. C. V. a. 1685, d. 24 Octobr. f. 210; a. 1686, die 9 Junii, f. 3—4; a. 1688, die 25 Octobr. f. 130*). Napróżno, jak się zdaje, biskup Aleksander Kotowicz o powiększenie liczby kleryków, dla saméj nawet posługi przy katedrze, nalegał na prowizorów, z pomiędzy kapituły wybiéranych, którzy całkiem dobrami seminaryum zawiadywali (*Ibid. a. 1685, die 5 Octobr. f. 180*). Za biskupstwa Karola Pancerzyńskiego komissya, z kapituły wyznaczona, do wejrzenia w tryb naukowego wychowania młodzi i cały zarząd seminaryum, znalazła je w najopłakańszym stanie. Klerycy słuchali wprawdzie nauk teologicznych w akademii OO. Jezuitów: ale, przez opieszałość regensa, nie było bliższéj o nich pieczy; żadnego ćwiczenia w śpiéwie i obrzędach kościelnych, żadnéj korrepetycyi domowéj, ani porządnych examinów; żadnéj karności na niedbałych, ani dla pilniejszych zachęty; odzież nie wszystkim dawana, światło nawet udzielane tak skąpo, że uczniowie, w przydłuższych nocach zimowych, mimowolnemu próżniactwu i ospałości oddawać się musieli. (*Bohusz, Summar. z r. 1726, d. 30 Września*). Dopiéro śrzodki przez tego biskupa, a jeszcze bardziéj przez jego następcę Michała Zienkowicza przedsięwzięte, pomnażając coraz liczbę seminarzystów, i sposób pożytecznego ich kształcenia ulepszyły.

gi, jedne z czasem zaginęły; drugie, nieoparte na własności nieruchoméj, ale na pewnym przychodzie od summ zapisowych, w miarę umniejszania się wartości pieniężnéj i waloru samych monet, (bądź zniżonych w wadze lub spodlonych, a samo tylko nazwisko dawne zatrzymujących, bądź całkiem z użycia lub pospolitego rachunku wyszłych, a dowolnie na nową stopę obliczanych), obok rosnącéj ceny nieodbitych potrzeb życia przy pomnożonym dostatku krajowym, do tak lichéj kwoty zdrobniały; że całe już piérwiastkowemu swoich nadawców zamiarowi odpowiadać nie mogły (1). Bogatszych niektórych

(1) Uposażenie, naprzykład, kaplicy Rakowskich, nadanéj w roku 1617, dnia 27 Lipca, przez Jana Albrychtowicza Rakowskiego, potém wojewodę witebskiego, zależało na ósmym procencie od summy zapisowéj 7,000 ówczesnych złotych, czyli, na rocznym przychodzie złotych 560, z których każdy wynosiłby na dzisiejszą monetę złotych 6 i przeszło 17 groszy. W początkach ten przychod nie tylko wystarczał na utrzymanie pięciu kapłanów mansyonarzy, z proboszczem i *klerykiem literatem* (tojest: umiejącym czytać, pisać i nieco po łacinie, a mogącym w czasie na mansyonaryą tameczną postępować); ale téż na bieżące i nagłe potrzeby saméj kaplicy, na które odkładano corok po złotych 90. Całe nawet uposażenie zdawało się fundatorowi tak dostatniém i szczodrobliwém; że poruczając biskupowi i kapitule jak najpilniejszy dozór nad ścisłém w kaplicy wypełnianiem obowiązków duchownych, wyraźnie się przechwala: *iż solarium nad insze kaplice większe na kapłany postanowił*. (Visit. gener. E. C. V. a, 1743, f. 247—250). Poźniéj,

probostw i altaryj, jak naprzykład, kaplicy S. Kazimiérza, ołtarza Pacowsko-Sapieżyńskiego S. Anny, altaryi Wojniańskiéj i Jasińskich, kaplicy Kiezgajłłowskiéj, a nawet probostwa cale już podupadłéj kaplicy S. Trójcy, w zeszłym wieku, posiadaczami byli sami członkowie kapituły: niektóre inne altarye do wikaryuszów, mistrza świętych obrzędów, czasem do notaryusza kapitulnego należały. Penitencyaryusz był tylko już jeden; kiedy dawniéj po dwóch przynajmniéj się znajdowało. Jednakże, podczas wizyty biskupa Zienkowicza, istnęły jeszcze, wprawdzie po części umniejszone nadania i spełniały się obligacye trzydziestu kilku altaryj; a mszy śpiéwanych, prócz kapitulnéj z suplikacyami i wikaryjskiéj, czyli ostatniéj, codzień odprawiało się cztéry: piąta zaś w sóboty i każdą uroczystość Najświętszéj Panny. Ale w XV, a bardziéj jeszcze w XVI i XVII wieku, kiedy, prócz zapokojnych, na każdy dzień wypadało od sześciu lub siedmiu, do dziewięciu samych *wotyw śpiéwanych* (bo nie wszystkie codziennie, lecz niektóre kilka razy na tydzień, były nadane); aby więc nie zbiegały

z płacy 560 złotych, jeden tylko kapłan z wielką trudnością mógł się wyżywić. Naresztę, kilka *podobnych* altaryj w jedno połączonych, ze stósowną redukcyą duchownych obowiązków, zaledwie już do utrzymania jednego kapłana jakożkolwiek starczyły.

się ani jedne z drugiémi, ani téż nie przeszkadzały codziennemu śpiéwaniu jutrzni z chwaleniem i godzin kanonicznych; musiano u Stolicy Apostolskiéj wyrabiać pozwolenie, żeby jedna lub kilka z ich liczby, jeszcze przed świtem dziennym (*ante lucem diurnam*), ile podczas zimy, niedługo z północy, po zawieszeniu całonocnego psałtérza, śpiéwane być mogły (1). Jeżeli do tego, prócz

---

(1) Już Kazimiérz Jagellończyk, koło roku 1482 (?), wyjednał u Syxtusa IV bullę, żeby msza o Trójcy Przenajświętszéj, w kaplicy tegoż nazwania, codzień przed świtem mogła być, przez sześciu mansyonarzy, na głosy śpiéwana. Za Króla Aleksandra, Ojciec Święty Aleksander VI, w roku 1501 również dozwolił w katedrze wileńskiéj odprawiania przed świtem jednéj z ośmiu codziennych mszy śpiéwanych przez cały czas adwentowy, kiedy dni są krótsze, a przypadające nabożeństwo kościelne, czyli *officia diurna*, dłuższe. (*Archivum V. Capituli Vilnen.*). Za Zygmunta I, na prośbę Albrychta Gastolda, wojewody wileńskiego i kanclerza W. W. Ks. L., a za orędownictwem biskupa Jana z Książąt Litewskich, uzyskano od Klemensa VII Papieża przywiléj, żeby nadal, prócz dozwolonéj od Syxtusa IV mszy o Trójcy Przenajświętszéj, inne też wotywy zapisowe, a mianowicie Gastoldowska o Krzyżu Świętym, podczas zimy przede dniem jeszcze, byle z północy, w chóralnym śpiéwie mogły się odprawiać (*Acta V. Capituli Vilnen. a. 1525, die 13 Octobr. f. 100, n. 365 et a. 1534, die 3 Octobr. f. 17*). Biskup Jan z Książąt Litewskich urządził, żeby codziennie najraniéj była śpiéwana msza o Świętéj Trójcy; wtąż zaraz, wotywa Gastoldowska o Krzyżu Świętym; po niéj msza o Wniebowzięciu

wielkich anniwersarzy suchedniowych, przydamy: już *officium parvum Beatae Mariae*, już *officium de Assumptione et de Immaculata Conceptione B. V. M.*; już *officium parvum Sanctae Crucis*; już *officium pro defunctis*, już litanije i t. d., po różnych kaplicach codzień, lub w niektóre dni tylko, wyśpiéwywane, tudzież nieszpory z kompletą, a w Królewskiéj kaplicy i codzienne nieszpory żałobne;—jeżeli się zastanowimy, iż wszystkie przerwy innego nabożeństwa wypełniał jeszcze psałterz, we dnie i w nocy przez śpiéwaków, albo tak zwanych psałterzystów Witolda odprawiany (1); bez przesady rzec będzie można, że w dawnéj katedrze wileńskiéj, jak niegdyś w jerozolimskim kościele, hymn chwały i wyznawania nie umilkał ani na jednę chwilę, *od straży porannéj aż do nocy, a od piérwszéj straży nocnéj aż do świtania.* Drzwi świątyni dzień i noc stały otworem. Pilnowali ich stróże

---

N. P. M. *Gaudeamus*, w kaplicy biskupiéj Taborowskiéj, na głosy odprawiana przez ośmiu piérwiastkowie mansyonarzy; daléj msza: *Salve sancta Parens*, w Królewskiéj kaplicy Bogarodzicielskiéj i Błogosławionego Kazimiérza, śpiéwana przez ośmiu mansyonarzy *Parentystów*. Po niéj już następowało przypadające nabożeństwo kościelne dniowe, czyli *officia chori et diei*, przeplatane innémi wotywami.

(1) Prawda, że nie wszyscy biskupi wypłacali z dóbr Ihumenia należność, na psałterzystów, przywilejem Witolda upewnioną (Obacz: *Wizerunki, T. XIV, str. 8—18*).

kościelni (*sanctuarii*), ze wsi Świątniki przychodzący, którym kapituła, dla przystojności, zaleciła koniecznie chodzić w bótach, nie zaś w kurpiach łyczanych (1), i nadto sprawowała im, z własnego skarbu, do posługi przy kościele, czerwone opończe z takiémiż kołpakami: *tunicas rubeas cum talibus mitris* (2).

Kanonicy smoleńscy, wygnańce w dyecezyi wileńskiéj przytuleni, nie inaczéj mieli w katedrze wolność używania rokiety i mantoletu, jak pod warunkiem, że w processyach przed krzyżem kapitulnym iść będą (3). Biskup Aleksander Kotowicz wymagał nawet, żeby kanonicy smoleńscy zgoła nie nosili w mieście rokiet i mantoletów, wyjąwszy dwóch, którzyby swemu biskupowi w celebrze assystowali (4). W poźniejszym czasie dozwolono téj łaski i deputatóm z kapituły smoleńskiéj na trybunał główny W. Ks. L., przez cały czas ich urzędowania (5). Sama nawet kapituła wileńska, w innych kościołach, oprócz katedralnego, rzadko i skromnie tóg używała. Bo kiedy w roku 1683 zaproszona była od OO. Dominikanów Ś. Ducha na publiczną processyą, która się zwykle w uroczystość Najświętszéj Panny Różańco-

(1) *Acta V. Capituli Vilnen., a. 1554, die 4 Octobr. f. 75.*
(2) *Ibidem, a 1569, die 15 Decembr. f. 230.*
(3) *Ibid. a. 1683, die 19 Maji, f. 19.*
(4) *Ibid. a. 1685, d. 5 Octobr. f. 180—182.*
(5) Summaryusz akt kapituły przez Bohusza, z roku 1740, dnia 8 Czerwca.

wéj, w piérwszą niedzielę Października, po mieście odbywała; nie bez długiéj rozwagi postanowiła, na ten jeden raz tylko, wystąpić w togach: a to, ze względu na świéżo otrzymaną wiadomość (1) o zwycięztwie pod Wiédniem (2). Ze swojéj téż strony kapituła, prócz zapokojnego nabożeństwa za poległych w téj walnéj potrzebie całego chrześciaństwa (3), wyprawiła świetną processyą dziękczynną (*processionem publicam gratiarum actoriam*) z katedry do kościoła Ś. Kazimiérza w rynku wileńskim, i tak sławną pamiątkę corok ponawiać zamierzała (4): co, niewiémy, jak długo trwało. Żaden obcy kanonik lub prałat, chociażby biskup *in partibus*, nie mógł obrzędować u wielkiego ołtarza kapitulnego, zwyczajem i w innych katedrach używanym (5). Wszakże to wyłączenie bynajmniéj się nie rozciągało do biskupów senatorów Koronnych i Wielkiego

(1) *Gratissimus de Turca, sub Vienna fugato et caeso, nuncius.* (Acta V. Capituli Vilnen. a. 1683, die 30 Septembr. f. 58).

(2) *Ibid. a. 1683, die 30 Septembr. f. 60.*

(3) *Ibid. a. 1683, f. 58—59.*

(4) *Ibid. a. 1683, die 19 Octobr. f. 77.*

(5) Pasterz jednak miejscowy mógł udzielać téj swobody biskupóm tytularnym, do obcych kapituł należącym. Zdarzyło się raz nawet, że infułat gieranoński, kanonik Wołłowicz, za dozwoleniem biskupa Brzostowskiego, pontyfikalnie w katedrze celebrował, w obecności całéj kapituły. (*Bohusz, Summar. z r. 1692, dnia 25 Stycznia*).

Księstwa Litewskiego, ani téż do arcybiskupa kijowskiego metropolity całéj Rusi (1). Nie mile jednak widziano, jeżeli kanonicy wileńscy, osobliwie w togach (*praesertim togati*), innym biskupóm senatoróm, oprócz własnego miejscowego, w obrzędach assystowali, i nadal tego czynić zabroniono (2). Kanoników żmudzkich, ilekroć przybywszy do Wilna, bądź dla assystencyi swemu biskupowi, bądź dla innych powodów, żądaliby wejść do chóru i stallów kapitulnych; z ochotą, jako gości, każdego czasu przyjmowano (3). —

---

(1) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1687, die 15 Maji, f. 33–34*

(2) *Ibid. a. 1685, die 15 Octobr. f. 190.*

(3) Summaryusz akt kapitulnych przez Bohusza, z roku 1762, d. 7 Października.— Na dopełnienie tego, cośmy o całkowitéj niegdyś liczbie i stopniach przodkowania kleru katedralnego powiedzieli, przydamy jeszcze, z dawnych zwyczajów obrzędowych, jeden szczegół, odnoszący się do kolei starszeństwa samych osób kapitulnych pomiędzy sobą Ilekroć, w uroczystości piérwszego rzędu, odprawiał nieszpory sufragan wileński; natenczas, po okadzeniu przezeń ołtarza w ciągu pieśni Bogarodzicy: *Magnificat*, kanonik tydzień trzymający (*hebdomadarius*), przybrany w kapę, naprzód kadził sufraganowi, poźniéj wszystkim prałatóm i kanonikóm w stallach stojącym; a na komplecie (*completorium*) śpiéwał: *Jube Domine benedicere.* Bo dawniéj kompleta we wszystkie dni niedzielne i świąteczne, i to przez same osoby kapitulne, była odprawiana. (*Acta V. Capituli Vilnen. a. 1698, die 6 Junii, f. 654*). Jeżeli zaś, podczas większéj uro-

Dawne obrzędy i zwyczaje kościelne, acz tylko w części i mimowolnie prawie dotknięte, zanadto nas może oddaliły od historyi miasta Wilna, w któréj jeszcze kilka szczegółów, mniéj dokładnie wyrażonych, albo zaletóm całości ustępujących, nie radzi postrzegamy. Gdyby, naprzykład, P. Kraszewski był jeszcze zastał w Wilnie spustoszony kościołek S. Maryi Magdaleny, przed dwudziestu kilku lat z rozrządzenia wojennego gubernatora Rimskiego-Korsakowa rozebrany; nigdyby nie napisał, że uliczka, niegdyś wiodąca z zamku do tego kościołka, zwała się Szerokiszki (1). Wszakże ulica Szerokiszki, albo Szerejkiszki, wspomniana już jest w aktach kapitulnych pod rokiem 1519 (2); a dopiéro w 1522 roku ks. Marcin z Dusznik, doktor medycyny i nauk wyzwolonych, ka-

---

czystości, prałat jaki, bez przypadającéj na się kolei, miał nieszpory; wtedy kanonik *tygodniowiec* wespół z nim okadzał naprzód ołtarze, a potém kadził celebrującemu i wszystkiéj kapitulnéj spółbraci; lecz na komplecie, wezwanie: *Jube Domine benedicere*, śpiéwał już jeden z księży wikaryuszów. Jeżeli, wreszcie, kto z prałatów miał nieszpory w swoim własnym tygodniu; wtenczas najmłodszy zawsze kanonik pomagał mu w nakadzaniu ołtarzy, a potém obrządek kadzenia saméj kapitule sprawował. Niższe zaś duchowieństwo, w każdym razie, okadzał wikaryusz, za dyakona posługujący. (*Ibidem, a. 1636, die 14 Febr. f. 242—243*).

(1) Wilno od początków jego, Tom III, str. 327 i 337—338.

(2) *Acta V. Capituli Vilnen. a 1519, die 1 Octobr. n. 34* (Z wypisów Ks. Prałata Herburta).

nonik wileński, otrzymał zezwolenie kapituły, żeby mógł przeprowadzić przez place kapitulne, od mostu zamkowego, po nad brzegiem Wilenki (1) i koło domu Mikołaja na Goniądzu Radziwiłła, biskupa żmudzkiego, nową uliczkę do szpitalu Ś. Maryi Magdaleny, przez siebie założonego (2). Kościołek ze szpitalem Ś. Magdaleny leżał na zachód bramy Zamkowéj, w końcu południowo-zachodnim rozległego dziś błonia do okazów i ćwiczeń wojskowych, ku Mokréj-bramie, z tyłu ogrodu Sulistrowskich. Uliczka tedy Marcina z Dusznik musiała iść od mostu przed Zamkową bramą, po nad lewym brzegiem lewego ramienia płynącéj tu wówczas Wilenki, przez poźniejszy rynek Zamkowy, ku zachodowi. Ulica zaś Szerokiszki, daleko wcześniejsza, bez żadnéj wątpliwości, leżała na wschód bramy Zamkowéj, gdzie i podziśdzień znaczny jéj przeciąg, albo właściwiéj mówiąc, uroczysko pozostało. Wprawdzie kierunek téj ulicy, po tylu pożarach, a nawet samo znaczenie do wyrazu Szerokiszki przywiązane, nieco się odmieniło. W szesnastym wieku była to ulica prowadząca z zamku do młynu Królewskiego, który już wówczas, przeniesiony z pod pierwiastkowego kościoła Bernardynów, toż samo, co

(1) *Penes ripam fluminis Wylna.*— Dajmy już temu pokój, że P. Kr. znowu tu Wilenkę nazwał Wilią.
(2) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1522, die 13 Octobr. n. 149.*

dziś, miejsce zajmował: *Platea Scherokysskij, qua itur de ponte Castri versus molendinum Regium* (1). *Szerokiszki platea, quae ducit ad molendinum Regium muratum* (2). Niekiedy nazywano Szerekiszki ulicę wiodącą z zamku do Bernardynów (3): co, oprócz większéj rozciągłości, na jedno prawie wychodzi. Czasem znowu dawano tylko to nazwisko bardzo krótkiéj uliczce, która od młynu Królewskiego do właściwéj ulicy Bernardyńskiéj w górę prowadzi (4). Dziś Szerejkiszki, a w pospolitéj mowie Sorokiszki, jest to ulica albo droga, dopiéro od młynu Królewskiego, rozciągająca się na wschód, mimo ogród Botaniczny, do wielkiego spustu na korycie Wilenki; i ztamtąd, prawym jéj brzegiem, w jednę stronę dosięgająca góry Bekieszowéj, a w drugą zawracająca się ku stopóm Łyséj albo Trzykrzyskiéj góry. Takie jéj miano i rozciągłość już są wyraźnie określone w dekrecie komissarskim do rozgraniczenia placów kapituły i horodnietwa wileń-

(1) *Ibid. a. 1522, die 11 Octobr. n. 145.*
(2) *Ibid. a 1581, die 20 Januar. f. 115—116; a. 1593, die 1 Octobr. f. 208.* Poźniéj ta ulica mianowała się Młyńską albo Młynową.
(3) W liście zamiennym pewnego placu altaryi Witolda, na dworek Anny Piotrowéj, wojewodzinéj trockiéj, pod rokiem 1542, jak się to niżéj wyłuszczy.
(4) Dom kapitulny, dzisiaj z bursą muzyków, idąc od młynu Królewskiego, na prawéj stronie téj uliczki, w księgach wizyt kościelnych oznacza się jako leżący na Szerekiszkach.

skiego w początkach XVIII wieku (1). Lecz jakikolwiek bieg i przeciąg, w różnych cza-

---

(1) „Poszedłszy ulicą Młynową za młyn Królewski na „wschód słońca, za pałacem *quondam* Kierdejowskim place kapitulne na Szerekiszkach. (*Lustracya komissarska w roku 1719, dnia 5 Października*). *Item*, poszedłszy za młyny murowane, mimo pałac Kryszpinowski, a dawniéj Kierdejowski pusty, zaczynają się znowu place kapituły, na ulicy zwanéj Szarejkiszki, idąc przez spust młyński ku Łysym górom „na wschód słońca. Place zaś pomienione leżą „w samych widłach od spustu przy rzece Wilence." (*Dekret Komissarski w téjże dacie*. Archiwum Komissyi beneficyalnéj; Teka: Papiéry kaplicy S. Kazimiérza, Oddział 6-ty). W tak nieludnéj dziś okolicy, były podówczas dość liczne dworki, już do kapituły i horodnictwa wileńskiego, już do szlachty należące. Pochłonął część ich niemałą poźniejszy ogród Botaniczny, z obszérnego placu i murowanego domu Alexandrowiczów, z przybranych placów Białłozorówien, starościanek nowomłyńskich i placu darowanego od Wawrzeckich utworzony.— W początkach siedmnastego wieku, pod samą Łysą górą stał za Wilenką murowany dom, z placami i sadem ścielącym się u stóp przyległéj góry Bekieszowéj; własność urodzonego Jana Jasińskiego, którą on, w roku 1615 dnia 14 Stycznia, zapisał na rodzinną kaplicę Wniebowzięcia, przez stryja swego Józefa, archidyakona wileńskiego, i brata Mikołaja Jasińskiego kantora, przy kościele katedralnym założoną. (*Visit. gener. E. C. V. a. 1743, f. 197—199*. Także: Dekret komissarski z 1719 roku). Poźniéj, był tu dworek z woskownią OO. Jezuitów, gdzie niegdyś ks. Marcin Odlanicki Poczobut, będąc jeszcze braciszkiem Jezuickim, z rozkazu swoich starszych, przez długi czas, bielenia wosków i robienia świéc kościelnych, a po-

sach, naznaczano ulicy Szerokiszki; zawsze jednak ciągnęła się na *wschód* Zamkowéj bramy, a zatém w stronie całkiem przeciwnéj szpitalowi Ś. Maryi Magdaleny, i w niemałéj od niego odległości. Uchwała téż kapitulna, z roku 1522, dozwalająca otworzenia nowéj uliczki z zamku do Magdaleńskiego szpitala (1), o Szerokiszkach najmniejszéj wzmian-

---

dobno i warzenia miodów doglądał. Po roku 1811, stanął na téj posadzie ładny dom letni, kosztem b. uniwersytetu wileńskiego wymurowany.

(1) Mamy za rzecz pewną, że albo sam jeszcze Marcin z Dusznik, założyciel szpitala S. Magdaleny, zmarły w 1527 roku, dnia 14 Stycznia, już i kościołek przy nim, lubo w wyprowadzeniu nowéj ulicy z osobna nie wspomniany, musiał wystawić; albo nawet, że kościoł Ś. Magdaleny dawniejszym był od nastania szpitala pod tém imieniem. Bo jeszcze za życia Marcina z Dusznik, w drugi dzień Krzyżowy, processya chodziła z katedry do szpitala SS. Ijoba i Magdaleny pod zamkiem (*A. V. C. V. a. 1525, die 13 Octobr. f. 101—102, n. 368*): co widocznie już i bytności przy nim kościoła dowodzi. Jeżeli spłonął w pożarze 1530 roku; niezadługo musiał być odbudowany: gdyż akta kapitulne z r. 1562 (*die 10 April. f. 50*), wymieniają bramę S. Magdaleny, pod kościołem szpitalnym stojącą, przez którą do poblizkiéj rzeki Wilenki przechodzono. Co więc w mało poźniéjszych dziejach czytamy, że kiedy ks. Piotr Roizyusz *Maureus*, doktor obojga prawa, prałat kustosz wileński, archiprezbiter Święto-Jański i praworadzca Królewski, umarł bez rozporządzenia w Maju 1571 roku; kapituła, w podziale przychodów, część na niego zalegającą, postanowiła obrócić na budowę kościoła szpitalnego S. Maryi Magdaleny (*a. 1572, die 3 Octobr. f. 79*); to zapewne do jakiéjś

ki nie czyni. Drobnostka to, zapewne. Ale porywczo sądzący przyganiacze, posłyszawszy od Pana Kr., że kościołek Ś. Magdaleny leżał na Sorokiszkach; gotowiby potém niedowierzać i szczéréj prawdzie, którą w książce jego wyczytają: a bardzoby niesłusznie i nierozważnie uczynili.

Powtórzmy bowiem otwarcie: *Wilno od początków jego* pisane jest z talentem niezaprzeczonym, zasobem wiadomości bardzo znacznym i trudem nie mniejszym; tylko że Autor, pracując w oddaleniu od Wilna, z dawnych przypomnień i zebranych wypisów, a nie mogąc, za każdym razem, wyjaśnić lub sprawdzić nawijających się wątpliwości przez naoczne obejrzenie lub poradzenie się miejscowych źrzódeł; czasem też samę rzecz podwakroć opowiada w sposób niezupełnie jednostajny, albo nawet odmienny. Tak właśnie i o Szerokiszkach P. Kraszewski gdzie indziéj wspomniał, że była to niegdyś ulica idąca z zamku do młynów Królewskich, albo też ku Bernardynóm (1); a sama już miejscowość pokazuje, że ulica, poczynająca się od bramy Zamkowéj, żadną miarą nie mogła iść razem do kościoła Bernardyńskiego i Ś. Maryi Magdaleny. Podwójnie znowu myli się Autor utrzymując, że cząstka juryzdyki

---

jego naprawy, czy téż odnowienia, ściągać się musi.

(1) Tom III, str. 199 i 338.

Monwidowskiéj, niegdyś bardzo rozrzuconéj, leżała na Szerokiszkach, i że na tę cząstkę piérwszy akt donacyjny uczyniony był od Anny Kiszczynéj w roku 1542 (1). Bo na Szerejkiszkach, biorąc to miano i w *pierwiastkowém*, i w *najobszérniejszém* znaczeniu, ile nam wiadomo, nie było nigdy żadnych placów nadanych na kaplicę Monwida (2); ale, prócz kilku domów właściwie kapitulnych, były tylko place: ołtarza *Witoldowskiego*, kaplicy Kiezgajłłowskiéj, w części Trojeckiéj, a poźniéj i Ś. Kazimiérza, wreszcie altaryi Jasińskich Wniebowzięcia, na które wojewodzina Anna żadnego nigdy nie czyniła zapisu. Powiémy rzetelnie, jak to było. Pani Anna Piotrowa, wojewodzina trocka, miała na Szerekiszkach, wiodących z zamku do Bernardynów, dwa dworki: jeden przytykający do obszérnego placu altaryi Witoldowskiéj, który chciała rozprzestrzenić i zabudować na nowo, a drugi na przeciwnéj stronie ulicy. Otoż, ks. Aleksander de Pessentis, kanonik wileński, muzyk i *służebnik Jéj Królewskiéj Miłości Bony*

(1) Tom III, str. 199.

(2) Z liczby domów, nadanych przez Króla Zygmunta Augusta, w zamian za pierwiastkową juryzdykę Monwidowską pod Krzywym-grodem, na przedmieściu wiodącém z zamku do wielkiego mostu na Wilii; — ośm leżało na Skopówce, tyleż na Zarzeczu za kościołem KKs. Bernardynów, a cztéry w końcu już przedmieścia Zarzecznego za cerkwią ruską Ś. Piotra Apostoła. (*Przywilej Królewski, z r. 1545, dnia 30 Kwietnia, w Archiwum kapitulném*).

(bo tak się sam tytuluje), altarzysta ołtarza sławnéj pamięci Witolda, za zgodą kapituły i potwierdzeniem Zygmunta I, w roku 1542, dnia 19 Maja, odstąpił dla pani Anny Piotrowéj część Witoldowskiego dworzyszcza albo placu po lewéj stronie Szerekiszek, a w zamianę dostał jéj własny dworek, przy prawéj stronie ulicy położony (1). Mniemany więc zapis wojewodzinéj trockiéj był tylko listem zamiennym, a nie żadném nadaniem lub darowizną. —

W wyliczeniu celniejszych gmachów wileńskich, Pan Kr. wyraził się tak dwuznacznie, jak gdyby rzeczywiście zdawał się twierdzić: że to w dzisiejszym już pałacu Sapieżyńskim na Antokollu, okraszonym niegdyś malowidłami *al fresco* Włocha Delbene (inni mówią Delbane), których szczątki myśmy jeszcze sami przed jego przerobieniem na szpital wojskowy oglądali, kanclerz wielki Lew Sapieha przyjmował posłów weneckich w roku 1633, i nagle pośrzód uczty zasłabłszy, umarł tamże, dnia 7 Lipca (2). Było kilka pałaców Sapieżyńskich w Wilnie, które sam Autor wymienia. Nie wiémy prawdziwie, czy znakomity Lew Sapieha,

---

(1) *Archivum V. Capituli Vilnen. Liber Dogielii. f. 109—116. Codex pergamenus, f. 147—149. Item. Visit. gener. Eccl. Cath. Vilnen. a. 1743, f. 104—108.*

(2) Wilno od początków jego, Tom III, str. 320. Porówn. Tom II, str. 337—338.

z młodszéj linii Sunigajłowskiéj idący, miał jaki dom lub pałac na Antokolu, a tém mniéj jeszcze, azali w nim życia dokonał: bo Misztołt, Niesiecki i Kognowicki mówią tylko, że umarł w Wilnie. Ale to pewna, że dzisiejszy pałac antokolski, na jakiémś dawném rumowisku, wspaniale z fundamentów wybudował dopiéro Kazimiérz (Paweł Jan) Sapieha, potomek starszéj linii, wojewoda wileński i hetman W. W. Ks. L. w roku aż 1691 (1); a zatém w lat blizko już sześćdziesiąt od śmierci wielkiego kanclerza. O pałacyku téż podkanclerzego (Michała?) Sapiehy pisze Pan Kr., że stawiać go poczęto koło roku 1757 podług planu architekta Szulca (2). Albo tu jest omyłka w czasie; albo Autor mówi o innym jakim Szulcu, nie zaś o Michale, professorze architektury w b. uniwersytecie wileńskim: bo sam nauczyciel Michała Szulca, Wawrzyniec Gucewicz zaledwie się jeszcze urodził w roku 1753 (3).

---

(1) Przekonywa o tém i wzmianka w dziejach kapitulnych (*a. 1690, die 7 Novembr. f. 224—225*), i podziśdzień trwający napis w nadedrzwiu antokolskiego pałacu na tablicy marmurowéj. Obacz: *Wizerunki, T. XX. str. 132.*

(2) Wilno od początków jego, Tom III, str. 320.

(3) Podług wypisów, łaskawie nam udzielonych od uczonego i gorliwego męża, P. M. P. P., który od kilku lat pracuje nad biografią professorów byłego uniwersytetu wileńskiego, Michał Szulc rodził się koło roku 1768, w Kurlandyi, z uczciwéj familii szlacheckiéj. W roku 1788, po ukoń-

Z pomiędzy znakomitszych budowli naszego miasta, pałac Słuszczyński na przedmieściu antokolskiém nad Wilią, wsławiony pobytem Piotra W. w 1705 roku, zasługuje jeszcze na wzmiankę przez podanie, do jego początków przywiązane. Wystawił go, jak wiadomo, przed rokiem 1690 (1), Dominik Słuszka, hrabia na Czasznikach i Bychowie, wojewoda *połocki*(2), starosta rzeczycki, potrzykroć marszałek Trybunału Głównego W. Ks. L.; i kazał, w nadedrzwiu głównego wejścia od Antokola, wyryć na marmurze szumny napis (3), w którym, nowo wzniesiony pałac pyszni się i przechwala: że *zwycięzca żywiołów, uśmierzywszy nurty Wilii i odparłszy przyległe góry, sam się, bez ich pomocy, jak nowa góra w powietrze dźwignął.* Lecz zaledwie ten napis zajaśniał na czole pałacu, uwieńczoném u szczytu trofea-

---

czeniu nauk w uniwersytecie, otrzymał stopień doktora filozofii; w 1797, został adjunktem professora architektury; w następnym, 1798, dnia 18 Grudnia, po śmierci Gucewicza, miał sobie poruczone, od komissyi edukacyjnéj litewskiéj, publiczne wykładanie kursu téj nauki; a w roku 1799 mianowany był professorem aktualnym architektury; zginął zaś w roku 1812, niewiadomo z pewnością, gdzie i jakim sposobem.

(1) Już o nim wspominają akta kapitulne: *a. 1690, die 27 Maji, f. 221—222.*

(2) Nie zaś *płocki*, jak przez omyłkę w dziele P. Kraszewskiego wydrukowano: Tom II, str. 72—73.

(3) Trochę skaleczony w tomiku XX Wizerunków, na stronicy 133, przez zamianę wyrazu *Aëra* na *Acea.*

mi; kiedy jednego poranku, zjawiły się przy bramie czarne na murze charaktery, nieszczęsną wróżbę opiéwające:

Haec excelsa domus, plurimis exstructa rapinis
Corruet, aut alter raptor habebit eam.

Napróżno dumny wojewoda kazał pociągnąć wapnem złowieszcze godło: nieznana i niedostrzeżona ręka, pomimo czujne straże, po kilku nocach przywracała je nanowo. Spełniło się, pod pewnym względem, smutne przepowiedzenie. Po śmierci wojewody połockiego D. Słuszki, który z jedynéj małżonki swojéj, Konstancyi Podbereskiéj, wojewodzanki smoleńskiéj, żadnego nie zostawił potomka, w niedługim czasie pałac zajęli wierzyciele; poźniéj był w nim browar Zajkowskich, a teraz go przerobiono na koszary garnizonu wileńskiego. Czy był już dokończony w 1688 roku, i czy w nim to mieszkał Jan III podczas swojego w Wilnie pobytu (1), a nie raczéj w Pacowskim pałacu na Rybnym-Końcu (2); ze sprzecznych powieści odgadnąć trudno. —

(1) Wilno od początków jego, Tom III, str. 312.
(2) Wilno od początków jego, Tom II, str. 65. — Również i to, niejasne i dwuwykładne wyrażenie, że mennica wileńska zaczęła być czynną za Olbrachta i Aleksandra (*Wilno, Tom III, str. 315*), mogłoby nastręczać wniosek, że Jan Olbracht sam kiedykolwiek, prosto i bezpośrzednie, panował nad Litwą, nie zaś tylko w tytule *Principis Supremi*.

Jak się to znowu stało, co P. Kraszewski, w opisaniu wziętém z Rostowskiego, wspaniałéj uroczystości akademickiéj, to jest: obchodu Ś. Katarzyny, Patronki młodzi szkolnéj, w Święto-Jańskim kościele pod rokiem 1636, powiada: że mszą wielką odprawiał podówczas biskup wileński i inflantski, ks. Aleksander Chodkiewicz (1)? Nikomu zapewne, jak Autorowi, co tak porządny dał nam rozdziałek o *Biskupach Wileńskich* (2), nie może być lepiéj wiadomo, że w ich liczbie żaden Chodkiewicz nigdy się nie mieścił. Wezwany téż na świadectwo historyk Jezuitów, w pięknym opisie uroczystości szkolnéj 1636 roku, zeznaje tyle tylko, że w kościele akademickim, na Ś. Katarzynę, było ze mszą kilku prałatów, a *summę* śpiéwał ks. Aleksander Chodkiewicz, *poźniejszy* biskup inflantski: *Operati sacris antistites* (3); *summo, Alexander Chodkiewicz, Livoniae hic paulo post Episcopus* (4). W istocie, ks. Aleksander Chodkiewicz, nie doszliśmy od jakiego czasu kanonik wileński, mianowany był na inflantskie biskupstwo w roku aż 1653 (5); od połowy zaś 1665 roku był on

---

(1) Tom III, str. 369—370.
(2) Tom II, str. 495—512.
(3) Pod wyrazem *Antistites*, jak wiadomo, nie zawsze oznaczającym biskupów, może tu Rostowski i swoję własną starszyznę jezuicką rozumiał.
(4) *Rostowski, Historiarum Part. I, Lib. VIII, f. 344.*
(5) Niesiecki (*T. I, str. 76*) zowie go Krzysztofem.

drugim z kolei proboszczem nowéj kaplicy Krolewskiéj S. Kazimiérza.—

W objaśnieniu dawnéj pieczęci miasta Wilna, Autor, dowodząc przeciw Narbuttowi, iż postać na niéj wyryta wyobraża S. Krzysztofa, nie zaś olbrzyma Litewskiéj mitologii Alcisa, utrzymuje: że nazwanie (z greckiego pochodne) *Christophorus* powstało przez zepsucie czy odmianę wyrazu (łacińskiego?) *Christopherens* (1)! I owszem, P. Kraszewski niewłaściwie przeinacza szczére i pierwiastkowe imię greckie na jakieś niezwyczajne i nieznane łacińskie. Toćby już Krzysztof po łacinie zwać się musiał *Christifer*; jak i ów podpis na dawnym obrazku, przez samego Autora przytoczony, dowodzi (2).—

Żebyśmy już wszystkie drobnostki za jednym razem odprawili; musimy jeszcze usunąć parę ździebeł z téj części II-go tomu (3), któréj ściślejsze obejrzenie, większych zachodów wymagające, pominęliśmy raczéj niż odłożyli. Ostrzegamy więc P. Kraszewskiego o błędzie, przejętym z księgi wizyt dyecezalnych 1820 roku, jakoby przy katedrze wileńskiéj miała być wystawiona kaplica imie-

(1) Wilno od początków jego, Tom III, str. 378.

(2) W łacinie średnich wieków znajduje się i wyraz *Christiferus*; ale właściwie oznacza on człowieka, noszącego chorągiew, na któréj albo wizerunek Chrystusa, albo przynajmniéj Krzyż S. jest wyobrażony.

(3) O Kościołach wileńskich, od stron. 183 do 492.

nia Massalskich, przez wdzięczność za starania biskupa, podjęte we wspaniałém jéj przebudowaniu (1). Jakim sposobem ta omyłka, sprostowana w poźniejszych wizytach, wcisnęła się do urzędowego opisania katedry w 1820 roku; inaczéj pojąć nie możemy, jak tylko przypuszczeniem, że zwiedzający ją poważny i sędziwy prałat, ś. p. ks. A. K., ściśle wglądając w obowiązki duchowne, całość skarbcu, przychody i wydatki na utrzymanie ustawicznego nabożeństwa i t. d., w zdaniu sprawy o samym gmachu spuścił się na niedbałego sekretarza. Niemniéj pewną jest rzeczą, że w kościele katedralnym żadnéj kaplicy Massalskich nié ma i nigdy nie było: ani żadnego na nię zapisu nie mógł uczynić biskup, niespodzianą i niegodną śmiercią zaskoczony. Piękna przybudowa elliptyczna po lewéj stronie czoła kościelnego, z głównym obrazem Ś. Piotra w okowach, udana w księdze wizytowéj 1820 roku za kaplicę imienia Massalskich, jest niezawodnie kaplicą altaryi Wojniańskiéj (pod tytułem Uwieńczenia N. P. M.), przeniesionéj tu od szóstego filaru kościelnego z prawéj strony (2).—

(1) Tom II, str. 196.

(2) Przed restauracyą katedry, posadę, na któréj dziś stoi kaplica Wojniańska, zajmowała obszérna zakrystya niegdyś Królewskiéj, a poźniéj Wołłowiczowskiéj kaplicy. Tak zwana zaś kaplica Wojniańska (*Capella Wojniana seu Wojnoviana*) w dawnym kościele, nie składała za-

Pomóżmy jeszcze P. Kraszewskiemu do uprzątnienia dziwnych wieści lub domysłów o początku i pierwiastkowém przeznaczeniu owéj sławnéj kapliczki pod górnym albo wikaryjskim ołtarzem głównéj naszéj świątyni (1). Ta nizka i drobna kapliczka, półokręgowo nakształt groty sklepiona, ledwie na pięć łokci széroka, z tłem o dwa stopnie niższém od podłogi całego gmachu, przed restauracyą kościoła, równie jak dzisiaj, służyła za posadę wikaryjskiemu ołtarzowi, do którego i wówczas już po kilkunastu stopniach wstępowano; ale Gucewicz podłużył ją we dwójnasób, używszy za podwalinę doryckiéj wystawy ołtarza, znacznie odsadzonéj. Sklepienie *dawnéj* części kapliczki daje widzieć szczątki jakiegoś kolorowego malowidła, wyraźnie dymem z wiérzchu okurzone. Otoż w tém zakopceniu upatrywano śladów jakby tylko co zgaszonego Znicza; a niedorzeczność domysłu chciano jeszcze ubarwić powagą wielkie-

---

dnéj właściwéj bocznicy, albo oddzielnéj przybudowy. Była to tylko czworokątna zagroda pomiędzy szóstym a siódmym filarem kościelnym z prawéj strony, kratą żelazną, dosyć wysoką, otoczona, a podczas odbywającego się w niéj nabożeństwa z jednego boku otwiérana. Wewnątrz tych szranek, przy naczelnéj ścianie szóstego filaru, wznosił się piętrzony ołtarz stolarsko-snycerskiéj roboty, z głównym obrazem Wniebowzięcia; a na przeciwległéj ścianie siódmego filaru był nagrobek założyciela, Abrahama Wojny biskupa. (*Visit. gener. E. C. V. a 1743, f. 125 et 139*).

(1) Wilno od początków jego, T. II, str. 184 i 267.

go imienia (1). Drudzy znowu, z dziwną łatwowiernością twierdzili, że kapliczka podołtarzowa w całości jeszcze pozostała z dawnéj świątyni Perkunasa, i właśnie jest ową grotą, w któréj święte Giwojty chowano: gdyż, podług urywku jakiéjś tam kroniki rękopismowéj, legowisko świętych gadów oddalone być miało na 150 łokci od wieży Krywe-Krywejty, a tylna ściana katedry o tyleż i dziś łokci odległa jest od dzwonicy. My tymczasem zupełnie przekonani jesteśmy, że kapliczka pod wielkim ołtarzem nie wcześniéj, jak po pożarze 1530 roku, a może i daleko poźniéj była postawiona. Naprzód albowiem, Król Zygmunt I, w przywileju 1534 roku dnia 19 Maja, wznawiającym uposażenie Królewskiéj kaplicy Bogarodzicielskiéj, po tym pożarze podźwignionéj, wyraźnie uwiadamia, że ją na dawnych fundamentach, i na samym grobie swoich rodzonych braci, Aleksandra Króla i Kazimiérza (Świętego) odbudował (2). Aże stara kaplica Królewska, któréj

---

(1) Powiadają, że T. Czacki, będąc w Wilnie 1811 roku wespół z ówczesnym kuratorem uniwersytetu Księciem A. C. i Hrabią Ludwikiem Platerem, i skrzętnie zwiedzając katedrę, miał jakoby najpiérwszy wpaść na domysł: azali czasem okopcona kapliczka pod wielkim ołtarzem nie była, za pogańskiéj Litwy, ogniskiem Znicza? Mamy tę powieść z ust ś. p. Kazimiérza Kontryma.

(2) *Capellam Beatae Mariae Virginis, Matris Ecclesiae Cathedralis Vilnensis, ignis voragine dirutam, in qua Serenissimi olim Alexandri Regis et Casimiri, fratrum Nostrorum germa-*

miejsce zajęła poźniéj **Wołłowiczowska**, oczywiście leżała od północy; więc tém samém i lewa czyli północna ściana kościelna, po pożarze 1530 roku, na dawnéj posadzie stanęła. Ale kościół, wówczas odbudowany, znacznie rozszérzono; tak dalece, że kaplicę **Montwidowską**, która sama jedna tylko nietknięta od ognia była pozostała, dla rozprzestrzenienia gmachu, z fundamentów dźwignionego, do szczętu zbić musiano: a potém książę Paweł **Olszański** biskup, nową kaplicę **Montwidowską**, na drugiém miejscu, wystawił (1). Widocznie tedy stara kaplica **Monwidowska**, podobnie jak poźniejsza, leżała od południa; i cały kościół, w XVI wieku odbudowany, ku stronie południowéj czyli prawéj rozszérzono. Że zaś kapliczka pod wielkim ołtarzem wikaryjskim *sam śrzodek* tylnéj ściany kościelnéj zajmuje: więc oczywiście już po pożarze 1530 roku stanęła. Bo gdyby się już znajdowała, albo w pierwiastkowéj

---

norum corpora noscuntur deposita, primum muro, deinde ornamentis et supellectili decenti, ad pristinum statum et nitorem restituimus. (Archivum V. Capituli Vilnen.)

(1) *Capella Montvidiana, post illam voraginem ignis ipsa manens intacta, totaliter demolita fuit, cujus locus in amplificationem Ecclesiae Cathedralis, cum a fundamentis erigeretur, cessit.* (Litterae erectionis novae Capellae Montvidianae a Paulo Algimuntowicz Duce Holszanensi, Episcopo Vilnensi, Anno D-ni 1542, die 20 Junii. — Archivum V. Capituli Vilnen. Item: Visit. gener. Eccl. Cath. Viln. a. 1743, f. 81—82).

katedrze Jagełłowskiéj, albo w katedrze od Witolda, po pożarze 1399 roku wybudowanéj; nie mogłaby w nich przypadać na samym śrzodku tylnéj ściany: jakiéj nieforemności nie tylko przyjąć, ale wyobrazić sobie niepodobna. Kto wié nawet, azali ta kapliczka nie powstała dopiéro po wojnie za Jana Kazimiérza, kiedy pod koniec XVII wieku, według rysunku ks. Eustachego Kotowicza, prałata scholastyka (poźniéj proboszcza), a wkrótce biskupa smoleńskiego, budowano cztéry nowe ołtarze w głębi śrzodkowéj nawy: bo i głęboki ustęp po nad kapliczką, w którym dawniéj kolosalny obraz Wszystkich Świętych, a teraz Ś. Stanisława umieszczony, niewątpliwie sam już ks. Eustachy Kotowicz, w wyłamanéj tylnéj ścianie, przymurować kazał (1). Prócz podwyższenia wikaryjskiego ołtarza, żeby stół jego po nad mensę przodową czyli kapitulną mógł górować, było jeszcze przeznaczeniem nizkiéj i małém okienkiem słabo oświeconéj pieczary, wyobrażać grob i przypominać powstanie Piotrowina na świadectwo prawdzie. Aż do samego bowiem przerobienia kościoła przez Gucewicza, stał w niéj mały snycerski ołtarz, (*Altare Sancti Stanislai deorsum*) ze statuą Ś. Stanisława wskrzeszającego Piotrowina, Były do niego przywiązane i cztéry osobne

---

(1) Rachunki autentyczne ks. E. Kotowicza, biskupa smoleńskiego. *Item: Acta V. C. V. a. 1697, die 2 Octobr. f. 594.*

altarye, i odpusty ku wyzwoleniu dusz czyscowych (1); a samę grotę kapliczką wskrzeszonego Piotrowina: *Capella resuscitati Piotrovini*, nazywano (2). Ale zbyteczna ciasność téj kapliczki, podówczas z przodu zupełnie roztwartéj (3), i niezręczny do niéj przystęp ludu, tłoczącego się między kapitulnym a wikaryjskim ołtarzem, były powodem biskupowi Zienkowiczowi, że obowiązkowe jéj nabożeństwo przeniósł do ołtarza Ś. Karola Boromeusza w kaplicy Januszowskiéj, przez siebie odnowionéj (4). Podczas restauracyi katedry, dla ogrzania się stróżów, pilnujących, zimą nawet, równie kaplicy Ś. Kazimiérza, jak i samego kościoła, rusztowań, materyałów fabrycznych i t. d., urządzony był w lewéj ścianie groty ladajaki kominek tymczasowy, podziśdzień w części trwający, z dymnikiem ukośnie przeprowadzonym (5). Owoż przyczyna zakopcenia się

---

(1) *Visit. gener. Eccl. Cath. Vilnen. a. 1743, f. 5–6.*

(2) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1694, die 26 Maji, f. 389* — W rachunku własnoręcznym ks. Eustachego Kotowicza na postawienie nowych ołtarzy, wymienia się i koszt *za Ołtarzyk* (Ś. Stanisława) *w kaplicy dolnéj pod ołtarzem wielkim.* (Ibid. a. 1697, die 2 Octobr. f. 594).

(3) Dziś podłużona grota, i małémi drzwiczkami żelaznémi opatrzona, służy na skład jarzęcych świéc i niektórych sprzętów kościelnych.

(4) *Visit. gener. Eccl. Cath. Viln. a. 1743, l. c.*

(5) Mówią nawet, że po przeniesieniu innego nabożeństwa z katedry do Ś. Jana, a przed wystawieniem jeszcze

nizkiego, półkołowego sklepu, dla wytłumaczenia którój, jak nie potrzeba uciekać się aż do płomieni Znicza; tak nie wypadałoby znowu powtarzać bajeczki, niegdyś i w *Dzienniku Wileńskim*, a nie tak dawno w *Tygodniku Petersburskim* wydrukowanéj, że organiści (?!) robią teraz opłatki w ognisku pod wielkim ołtarzem. —

Jakkolwiek, wreszcie, nie pisaliśmy *recenzyi*, ale proste dodatki i objaśnienia do dzieła P. Kraszewskiego; nie możemy jednak zamilczéć, że rozdziałek o *Rzemiosłach i Cechach* (1), raczéj zdaje się być zarysem, nakréślonym biegłą ręką, aniżeli wykończonym obrazem; raczéj wskazaniem, niż wyrobieniem archiwalnych źrzódeł, do których nie godziłoby się, jak do ksiąg drukowanych, po obszérniejszą wiadomość odsyłać czytelnika. Lubo tu nie chodziło zapewne o wykład, w całéj rozciągłości, organizacyi i celu stowarzyszeń czyli bractw rzemieślniczych, ale raczéj o historyą rzemiósł i kunsztów w samém Wilnie; wypadałoby jednak, zdaje się, udzielić dokładniejszéj treści przywilejów i artykułów cechowych, przynajmniéj celniejszych rzemiósł, jak to szanowny Autor względem jednego tylko cechu Iglarzy,

nowéj zakrystyi, kapłan, odprawujący codziennie mszą w kaplicy S. Kazimiérza, ubiérał się w małéj kapliczce podołtarzowéj.

(1) Wilno od początków jego. Tom III, str. 169—280, i przypisy, str. 283—288.

z Stelmachami i Garncarzami połączonych, uczynił. WyświécIłyby się ztąd i ogólne urządzenia cechowe; i szczególne ustawy, z natury odmiennych rzemiósł lub z samej niekiedy miejscowości wynikające; i stósunki majstrów z chłopcami lub czeladnikami; i niejednostajne, w różnym kunszcie, lata terminowania czyli nauki; i sposób wyzwolenia; również, podałaby się tyle zajmująca wiadomość o sztukach mistrzowskich (*Meisterstücke*), jakie towarzysz, przed swém uznaniem za majstra, w cechu wyprawiać winien. Przybliżone wyrachowanie liczby rzemieślników każdego cechu w różnych okrésach czasu, jeśliby mogło być z ksiąg miejskich i cechowych wyciągnięte; byłoby nader ważną i ciekawą, do dziejów rzemiósł i ogólnéj statystyki miasta, skazówką lub dopełnieniem. Zapewne że Autor nie pominął, ale do innego miejsca odłożył wzmiankę o prześwietnéj niegdyś *Kontubernii Chirurgicznéj Wileńskiéj*, któréj autentyczne przywileje i ustawy, przechowywane, jak *palladium*, u dwóch ostatnich patryarchów-kontubernistów, Czerwińskiego i B......, po ich śmierci, dostały się do biblioteki byłego uniwersytetu wileńskiego. —

W rozdziale o *Handlu i kupiectwie miasta Wilna* (1), obfitym co do treści, ale bodaj czy nie za krótko i ucinkowie tra-

(1) Wilno od początków jego. T. III, str. 289—302 i przypisy str. 303—305.

ktowanym (o którym, zresztą, jak najmniéj sądzić możemy), nie znaleźliśmy bliższego objaśnienia, owszem i wzmianki nawet, o *Giełdzie większéj*, *mniejszéj* i *Chociewskiéj*. Wszelakoż, bytność tych giełd w Wilnie, XVII przynajmniéj wieku, wyświéca się z różnych napomknień, rozproszonych w I-széj Księdze wójtowskiéj, którą Ks. Prałat M. Herburt z wielką cierpliwością wypisał (1). Inne w niéj świadectwa pokazują, jak niegdyś czynna żegluga, Wilią i Niemnem, odbywała się między miastami Wilnem, Kownem i Królewcem, na statkach które, podług wielkości, *wicinami*, *strugami i strużkami* nazywano. Małe statki albo *strużki*, ze swymi stérnikami, przez mieszczan wileńskich i kowieńskich, do przewożenia ich własnych lub cudzych towarów utrzymywane, ustawiczne związki handlowe, między témi dwóma miastami, załatwiały. Do tak zwanych *towarów lesnych*, którémi znaczny handel Wilno prowadziło, oprócz drzewa właściwie budowlowego, potażu, szmalcugi, zwyczajnych tarcic i klepek, należały jeszcze: *ranie*, *cymranie*, *barcie* do wicin, dyle i tarcice dębowe do okrętów zgodne. Z bliższych już podań i zabytków wiadomo, że na Łukiszkach, nad Wilią, ciągnął się długi szereg śpichlerzów drewnianych na podmurowaniu, w których składano zboża, oczekujące spo-

---

(1) Karta 248—249, numer 247; karta 276—277, numer 266; *et passim*.

sobnéj pory do wyprzedaży i spławu; a nawzajem wyładowywano sol, śledzie i inne towary przywozowe (1). Część tych śpichrzów, mało już zajmowanych, aż do naszych czasów dotrwała. Nie przypominamy sobie, czy gdzie Autor o nich wspomina? W dziele, na tak obszérny zakrój przedsięwziętém, byłaby téż wielce pożądana i potrzebna dokładniejsza wiadomość o dawnych miarach i wagach wileńskich, i ścisłe ich porównanie z późniejszémi, osobliwie z tak zwaną miarą i wagą *komissyjną*, w 1765—1767 roku ustanowioną; niemniéj ze spółczesnémi: polską, białoruską, inflantską i pruską (2).—

(1) Do tych liczyły się nawet i domowe sprzęty wytworniejsze, które dawniéj z Królewca, jak teraz czasem z Petersburga, sprowadzano.

(2) Miara zbożowa pod nazwiskiem: *tunna praetorialis Vilnensis*, bardzo często w dawnych przywilejach wspominana, wynosiła, jak z dziejów kapitulnych dochodzimy, niezawodnie tylko półbeczki zwyczajnéj (*Tunna*, *alias* Polboczki *siliginis et c. In Actis V. C. V. a. 1525, die 30 Septembr. f. 86, n. 320*). Podług więc takiéj proporcyi oszacować należy to, cośmy o cenie żyta za Zygmunta I, w inném miejscu, powiedzieli (*Wizerunki, T. XIII, str. 55, przyp. 2*); a może i ceny zbożowe, przez P. Balińskiego, z téjże epoki, przywiedzione (*Hist. m. Wilna, T. II, str. 86*). Beczkę całkowitą pszenicy, za Króla Stefana, płacono w Wilnie po 70 groszy litewskich, to jest, około 20 dzisiejszych złotych (*A. V. C. V. a. 1581, die 10 Mart. f. 139*).—Stosunek beczki wileńskiéj komissyjnéj, na ćwierci, ośminy i szesnastki podzielonéj, a zawiérającéj litewskich garncy wielkich,

Czego jeszcze żałujemy, że Autor, mówiąc o *Sądach wójtowskich*, nie wymienił celniejszych spraw i wyroków kryminalnych; nie obliczył (jeśliby tylko można!) główniejszych

---

cechowych albo sowitych 72, małych zaś czyli ordynaryjnych 144,—do spółczesnych miar polskich, pruskich, ryzkich i białoruskich; również stosunek kamieni i bierkowców litewskich i białoruskich, do pundli i bierkowców ryzkich, na które zwykle pieńkę i len ważono, i t. d., dokładnie są obrachowane w dziele Michała Bernowicza, komissarza skarbu W. Ks. L., pod tytułem: *Summaryusz praw y konstytucyi seymowych w materyach skarbowych, w Grodnie, 1782 w 8ce, str. 136—152*). Inne też dzieła i tablice porównawcze dawnych monet, miar i wag z późniejszémi, lecz nadewszystko, jak rozumiémy, same księgi miejskie, w obliczeniu tém posłużyćby mogły. O miarach dawnych miodu przaśnego jużeśmy, nieco piérwéj, wspomnieli (*Wizerunki, T XIII, str. 82—84; T. XIV, str. 75—76*). Na dopełnienie o nich wiadomości, przydajemy ślad, w archiwum kapitulném znaleziony: że dawna miednica wileńska, wynosiła trzecią prawie tylko część późniejszéj. Albowiem podług rachunku ks. Józefa Jasieńskiego, kanonika i oficyała wileńskiego, w roku 1539 uproszonego do zwiedzenia ruskich dóbr biskupich, trzecina miodu przaśnego z Ihumenia, na kapitułę podług przywileju Witolda przypadająca, do 61 kadki, albo do 183 miednic wileńskich wtenczas dochodziła; a na każdą miednicę liczyło się bezmienów cztéry. Bezmien zaś, miara podobno i dzisiaj w dobrach ruskich i poleskich używana, równać się ma garncowi zwyczajnemu z pewnym nadmiarem: a takich bezmienów, pod koniec XVIII wieku, na miednicę wileńską potrzeba już było jedénaście. (*Wywód*

przestępstw, jakie w różnych czasach pod rozpoznanie tego sądu przychodziły: coby za-

---

w sprawie kapituły z sukcessorami biskupa Massalskiego). Jakoż, podług uniwersału komissyi litewskiéj 1765 roku, miednica albo czasza, przeznaczona do mierzenia miodu przaśnego, nie mniéj od dwunastu garncy małych albo zwyczajnych trzymać była powinna. Z czegoby wypadało, że dawna kadka trzymiednicowa (*cadus trium pelvium mensurae Vilnensis*), w dziejach kapitulnych XVI i XVII wieku tylekroć natrafiana, zaledwo o jeden bezmien poźniejszą miednicę komissyjną przenosiła. Wszakże i dawnéj miednicy wileńskiéj cena, w czasach mało odległych od siebie, za świadectwem akt kapitulnych, do zadziwienia była nierówna. W szesnastym wieku, nie tylko na zwyczajną konsolacyą, przy końcu kapituły wiosennéj i jesiennéj, każdemu z obecnych prałatów i kanoników dawano po trzy lub sześć miednic, to jest, po jednéj lub dwie kadki dawniejszéj miary, inaczéj *belcami* zwane; ale nieraz się zdarzało, że w braku gotowizny, prokurator i konsolacye nadzwyczajne, owszem zwykłe nawet refekcye kapitulne, opłacał miodem przaśnym, ze wszystkich dóbr stołowych, i nawet prestymonialnych, do wspólnego spichrza wtedy znoszonym. Otoż w takim podziale, za biskupstwa ks. Waleryana Protasewicza, każdą miednicę oszacowano raz po 40 groszy litewskich, to jest: około 13 dzisiejszych złotych (*a. 1577, die 10 Maji, f. 233*; a w kilka lat poźniéj ceniono ją po półtoréj kopy, albo, na teraźniejszą monetę, przeszło po 33 złote (*a. 1581, die 17 Febr. f. 129*). Chybaby, w ostatnim razie, przez jakąś omyłkę, miarę trzymiednicową (*cadus*), zamiast pojedyńczéj (*pelvis*) położono? I w siedmnastym też wieku cena miednicy, a podobno i sama jéj objętość, dość była niestateczną (Porówn. *Wizerunki*, *T. XIII*, *str. 84*).

równo historyą obyczajową massy ludności miejskiéj, jak i dzieje prawnictwa karnego w miastach litewskich, ze wszech miar obchodziło. Czyliżby księgi sądów wójtowskich miały być, albo tak ułomne, albo tak bardzo skąpe w materyały do téj, niezmiernie zajmującéj pracy? W jednéj, naprzykład, nocie, P. Kraszewski z rachunków miejskich przywodzi zapłatę, daną *mistrzowi* od męczenia białéjgłowy i na świécę do jéj palenia (1), jak widać do podniecenia stósu; a zgoła nie wiémy, za jaką zbrodnią, kiedy i za jakim wyrokiem tak srogiéj kaźni uległa? Tylko w rozdziale o *Żydach*, Autor, z hebrajskiego rękopismu, obszérnie rozpowiada historyą Abrahama Abrahamowicza, znakomitego odstępcy, który, w piérwszéj połowie XVIII wieku, ze świetnéj familii Pot...., i z wiary świętéj Rzymsko-katolickiéj, w Amsterdamie nawrócił się na wiarę żydowską; a za powrotem do kraju, w Wilnie pod zamkiem był spalony (2). Każdy z nas postokroć może słyszał ciemne i głuche podanie o tym wypadku nadzwyczajnym: ale dzięki Autorowi, że go najpiérwszy usiłował wydobyć w źrzódle historycznêm, jak się zdaje spółczesném, chociaż bardzo zmąconém i niezupełnie jeszcze dowodném. Rękopism hebrajski, przez P. Kraszewskiego na wagę złota nabyty i za jego staraniem dosłownie przełożony, jest zapewne wielce szacowny

(1) Tom III, str. 233, przypisek 54.
(2) Tom III, str. 169 i 173—185.

i ciekawy, jako jedyny wzór nowoczesnéj kroniki żydowskiéj; ale sam przez się, w braku innych skazówek, za świadectwo nieomylne i dostateczne uchodziéby nie mógł. Całe opowiadanie, prócz pałającéj nienawiści ku imieniowi chrześcian, tak jest skażone mnóstwem najdziwaczniejszych wymysłów, po części nawet w przekładzie opuszczonych, które w żydowskiéj tylko fantazyi urodzić się mogły; że saméj prawdy, jaka się w niém ukrywa, nie łatwoby z téj tkaniny fałszów wyplątać. Sprawa o odstępstwo od wiary, właściwym tokiem, najpiérwéj przyjśćby musiała pod rozpoznanie sądów biskupich i konsystorskich; a ztamtąd, albo odesłana do trybunału głównego, może i do sądów sejmowych, przez wzgląd na znakomite pochodzenie odstępcy; albo prosto do sądów podwojewodzińskich, jako sprawa kryminalna istnego już i zatwardziałego w swym błędzie żydowina. Otoż w tych tylko źrzódłach, szczérego i zupełnego wyjaśnienia, prawda że dosyć pospolitéj pogłoski, szukaćby należało. Ale tu już wpadamy na bity gościniec, na zwyczajną i bardzo wygodną taktykę recenzentów, co to niedokładności lub niedostatki w cudzéj robocie, słusznie czy niesłusznie upatrzone, *ogólnikami* szacując i łacniuchno zbywając, sami się o inną pokusić nie zdołają lub nie śmieją; a właśnie i nam, nie przyszło do zastąpienia téj przerwy: czegośmy, w niektórych innych miejscach, starali się dopełnić. Nie rozumié-

my jednak, żeby wszystkie akta urzędowe, wywodu sprawy i skazania niepowszedniego winowajcy, dla zatarcia sromoty na zasłużoną w kraju rodzinę i na całą społeczność chrześcian spadającéj, miały być ukryte lub poniszczone (1).—

Daleko byłoby dłużéj wymieniać w dziele

---

(1) Byłoby nie już zuchwalstwem, ale raczéj śmiesznością z naszéj strony, gdybyśmy albo chcieli, albo mogli, robić jakie uwagi nad stylem tak popularnego i tak zręcznie językiem rodowitym władającego pisarza, jak P. Kraszewski. Błagamy go tylko i zaklinamy, w imię czystości języka, napodziw łatwo i podatnie chylącego się pod jego piórem, ażeby swoim przykładem nie chciał upoważniać zwyczaju, który dosyć już upowszechniać się począł, używania wyrazów, wspólnych nam z innémi dyalekty słowiańskiémi, w takiém znaczeniu, jakiego w mowie naszéj nie mają. Słowo, naprzykład, *sporzyć*, nie znaczy u nas *śpiérać się* z kim, *sprzeczać* lub *rozprawiać* o co; w jakiém rozumieniu Autor go używa, powiadając że: „Juryzdyka Biskupia zaczęła *spo*„*rzyć* o swoje prerogatywy z miejską (Tom III, „str. 194).” Ależ *sporzyć* oznacza u nas: *zdarzyć, błogosławić, szczęścić, przymnażać*, czasem *przyśpieszać*; — a jeśli jest zaimkowe: *mnożyć się obficie, powodzić się* lub *po myśli udawać*. Pierwiastkiem jego nie jest *Spór*, ale *Spor*: zkąd *sporysz, sporo, przysparzać*, i tak znane przysłowie: Bez ochoty, nie *spore* roboty; — albo jeszcze dosadniéj wyjątki u Lindego: Bóg krés życia zapisuje, dobrym *sporzy*, złym ujmuje (*Susz. Pieś. 3*); — A nacz się kolwiek oborzy, dziwno mu się wszystko *sporzy*, (Rej, Zwierc. 231). Niepostrzeżenie, a najzdradliwiéj kazi się język, nie tylko przez nagięcie do nieswojskich toków i obrotów; ale przez niewłaściwe lub niezwyczajne użycie takich wyrazów (homonimów), które,

P. Kraszewskiego wszystkie miejsca, i doborem materyałów, i źwięzłém a umiejętném wyrobieniem zalecone, które prawdziwy i żyjący obraz dawnego Wilna, jakby

---

chociaż w pobratymczych dyalektach podobne brzmienie, a częstokroć i źrzódło jednostajne mają; ale znaczenie, całkiem lub w części odmienne. W obudwu względach, niemało uchybień przeciw naturze języka i zwyczajowi narodowemu, w ustnéj i pisanéj dziś mowie, przytoczyćby można, które, któż zgadnie, do jakiego przekształcenia się, zmącenia i wyrodzenia z czasem ją doprowadzą. I teraz już poczynają *stroić*, a nie budować, domy. Przedają dworki z *pogrzebem*, nie z piwnicą. Wzdychają *za* bogactwem lub sławą, nie zaś do bogactw i sławy, które gdyby nawet posiadłszy już utracili; *po* nichby raczéj, nie *za* niémi, wzdychać lub tęsknić powinni. Posyłają, jak w pogoń, *za* książkami; nie po książki. W mieście załatwiają *dzieła* i *pokupki*, nie zaś interesa i sprawunki. Szukają *wygodnych* ślubów, do których się *klątwą*, nie przysięgą obowiązują. Mówią o trudach dokonanych towarzystwami, o dziełach wydanych uczonymi autorami, o wyrokach podpisanych prezydentem i *zasiedzicielami;* nie przez towarzystwa, sędziów i autorów. *Nasładzają się* rozkoszą, a nie napawają lub rozkoszują. Każą Anglikóm walczyć nie przeciw cesarzowi chińskiemu, ale naprzeciw cesarza chińskiego: co u nas prosty wzgląd miejsca i położenia, a zgoła żadnéj oppozycyi albo zamiaru *czynu* nie oznacza (bo jużci niezmierna zachodzi różnica między wyrażeniami: *stawić ołtarz przeciw ołtarza,*—i *stawić ołtarz przeciw ołtarzowi*). Chodzą i jeżdżą *pocichu*, a nie zwolna. W umowach *zgłaszają się*, a nie zgadzają, na zobopolne warunki. A co się *przeisków* i pieniactwa *kasa; to* sąsiedzi, nawzajem, zagarniają cudzą własność *nasilnie*, nie zaś przemocą albo gwałtem: chociaż i swojéj dziedzicznéj

urokiem odnawiają. Nie możemy jednak ani zataić doznanéj przyjemności, tém rzetelniejszéj, że oczekiwanie nawet przechodzą-

---

jak *upotrzebić*, lub jak nią *prawić* nie *znają*, *zajmując* tylko, na *załogi* dusz, *naliczne* pieniądze w *przykazach* i bankach, a z przychodem i wydatkiem dobrze się nie *rozczytując*; potém obiegają *przysędztwa*, *sporzą się* i *przekosłowią*, u prawa, o *przedziały* czyli *rąbieże* (granice) swoich gruntów, których dawne kopce takby *zaszczycać dłużne były*; jak niegdyś zamki obronne Gedymina stolicę Litwy *zaszczycały*. Insi, *zawodni* przedsiębiércy, na ryskowne puszczają się *podrzędy*. *Między tém*, *w rozsądzeniu* (we względzie) nie już *słowolubnych*, a *krasoumniczych* śledzeń, i na *osnowaniu* pobratymstwa wszystkich słowiańskich narzeczy, żadnego nie *wykluczając*, piszą o *bywszych* czasach, o *ubiegłszéj* przeszłości, o literaturze *kwitnąwszéj* i *dosięgnąwszéj* szczytu *przy* Zygmuntach, *nachyliwszéj się* ku upadkowi *mało pomału*, a *upadłszéj przy* Janie Kazimiérzu. Może téż nasi poeci poczną, jak orły, *parzyć* pod obłoki i buchać *ciepłémi*, albo rozrzewniać *cienkiémi* uczuciami. Może prawo *nakazywać* będzie występki, a nie karać; i zbrodnia stanie się *pozorną* lub *ponoszoną* i t. p. Z mnóstwa nawijających lub codziennych nawet przykładów, trefunkiem pochwyciliśmy niektóre tylko, w celu pokazania: że pewne wyrazy równobrzmiące lub jednakie, i pewne obroty mowy, które w dyalekcie wspólnego szczepu właściwe są, składne i dobitne; w naszym, do oddania téjże saméj myśli, stają się niestósowne, dziwaczne, a często niezrozumiałe. Dla przestrogi od niewłaściwego lub całe opacznego użycia takich wyrazów, i dla zapobieżenia wzajemnemu każeniu się i pomąceniu pokrewnych dyalektów, wydany był w Warszawie, z polecenia Kommissyi Rządowéj Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego, chociaż niezupełnie je-

céj, ani wstrzymać się od podzięki Autorowi za ścisłą i surową bezstronność, z jaką w tomie III-cim piękny rozdział o *Reformie w Wilnie* jest napisany. Takie sumnienne,

szcze dokładny: *Słowniczek wyrazów rossyjskich i polskich, jednostajne brzmienie, a znaczenie odmienne mających*, *1837 w 8ce*. Z niego się już wyświéca, że obczyzna, nie w samém przybiéraniu z pobratymczego dyalektu słów niezwyczajnych, ale raczéj w sposobie używania niektórych, obudwóm wspólnych lub blizkobrzmiennych, daleko większém niebezpieczeństwem zagrażaćby mogła językowi, niż *fabryka* nowych wyrazów, na którą tak słusznie, i bardzo w porę, powstaje Pan Kr. w *Studyach Literackich*. Wszakże wyrazy nowe, ladajako i bez żadnéj potrzeby uknowane (n. p. *lubomądrość*, czy tam *mądrolubość*, *księgotłocznia*, i t. p.) nigdy się prawie nie upowszechnią i nie przyjmą. W niektórych zaś umiejętnościach i sztukach, mniéj znanych ojcóm naszym, albo od cudzoziemców tylko nabywanych, wyrazy techniczne, z piérwiastków szczérosłowiańskich zręcznie wydobyte, i naprzód, podług przyrodzonych własności języka i analogii utartych w nim wyrazów, a daléj, podług kryteryów użycia ich wielorakiego, snadnie ukształtowane, jak bywają istotnie potrzebne; tak w niczém, ani rodzimnéj czystości mowy, ani właściwego jéj toku nie zepsują. Pomijając inne przykłady, słownik chemiczny Jędrzeja Śniadeckiego, zoologiczny i botaniczny Ks. B. S. Jundziłła, architektoniczny Prof. Karola Podczaszyńskiego, jawnym są tego dowodem. Ostatni zwłaszcza, nie tylko w języku umiejętności dokładnych, ale i w ubogiéj literaturze naszéj sztuk nadobnych, za szczęśliwy i bardzo ważny nabytek, uważać trzeba.

Szanowny Autor *Studyów Literackich* podając, w dzisiejszéj anarchii części zewnętrznéj i materyalnéj naszego piśmiennictwa, bardzo trafne

spokojne i wyrozumiałe sądzenie, w ocenianiu zdarzeń i postępków, wynikających z różnicy religijnych lub politycznych przeświadczeń, największéj zalety i wdzięczności jest godne: jak znowu, namiętne lub wyrachowane za jedną tylko stroną uprzedzanie się i obstawanie, zawsze naganne, przybiéra postać nikczemnego pastwienia się i urągania

---

i zdrowe uwagi o *Formach i Języku* (str. 33—42), ośmiela i nas, że bez obawy *ukamionowania moralnego*, sięgnąwszy aż do pisowni, przemówimy jeszcze słówko o niewłaściwém, jak się zdaje, używaniu głoski *j* w takich zdarzeniach, w których ona, bez poprzedzającéj samogłoski *i* lub *y*, a raczéj na ich miejscu położona, nie przestaje jednak, dla tego, wyobrażać lub zastępować spółgłoski, za jaką jużeśmy ją prawie poczytywać nawykli. Bo naprzykład, wyrazy: Genjusz, Perjod, Foljał, Fabjan, Cyprjan, Gabrjel, Unja, Materjał, Studja i t. p. *tak* pisane; należałoby już, połykając jednę syllabę, wymawiać: *Gen-jusz*, lub *Ge-njusz*, nie zaś Geni-usz; *Per-jod* lub *Pe-rjod*, nie zaś Pery-od; *Un-ja* lub *U-nja*, nie zaś U-ni-a; *Nuncjusz*, lub *Nun-cjusz* nie zaś Nun-cy-usz, i t. d. Jest to konieczny wypadek zasad, na mocy których, posłuchawszy Felińskiego, a bardziéj jeszcze Mrozińskiego, daliśmy już, bezmała, prawo obywatelstwa głosce *j* pomiędzy spółgłoskami. Nie może bowiem, ani powinna, raz niby za spółgłoskę, a potém znowu za samogłoskę uchodzić, albo je, na przemiany, wyręczać. A z drugiéj strony, próżna jest obawa, żeby kto w rzeczownikach, z łacińskiego pochodzących, głoski *i* nie wziął za prosty znak miękczący, i naprzykład, wyrazu *Foliał*, tak jak *Nabiał*, a wyrazów *Harmonia*, *Opinia*, *Unia*, jak *Studnia*, *Skrzynia*, *Kuchnia* nie przeczytał; albo téż, odbijającéj się, w wymawianiu niektórych z tych

w takich czasach i miejscach, kiedy druga, zupełnie równéj swobody w usprawiedliwieniu się i obronie zażyć nie może (1).

wyrazów, drugiéj domyślnéj głoski *j* nie opuścił. Bliżéjby więc podobno było, jak i Wydawca *Tygodnika Petersburskiego* nieco przedtém doradzał, trzymać się pisowni, wyrozumowanéj w rozprawach uczonych Mrozińskiego, i przez komissyą byłego Towarzystwa Przyjaciół nauk. Należałoby też, w rzeczownikach żeńskich, z łacińskiego przybranych, kończących się na *ia*, a u nas czasem na *ya*, dla rozróżnienia liczb, pisać, powszechniejszym obyczajem, drugi przypadek liczby pojedyńczéj przez *i*, a tylko mnogiéj przez *j*; n. p. Akademi*i* krakowskiéj, i różnych Akademi*j* i t. p. Może się jednak mylimy, nie zgadując dobrze powodów, dla czegoby drudzy inaczéj pisali?

(1) Omyłką w przepisywaniu teraźniejszego artykułu, któréjśmy i w poprawach samego druku, na skorym razie nie spostrzegli, położono na stronicy 67, w przypisku 2, wierszu ostatnim: że wielebny Cypryan, zakonu S. Dominika, mianowany był biskupem metoneńskim a sufraganem wileńskim przez Pawła V; kiedy go rzeczywiście Pius V Papież w téj dostojności ogłosił: jak mamy w piérwotnym rękopiśmie, i jakeśmy to już w Tomiku XXII *Wizerunków*, na stronicy 61, w nocie 1 powiedzieli. — Jeżeli znowu przebywanie Andrzeja Wasiłły, jako już biskupa wileńskiego, w klasztorze Franciszkańskim Panny Maryi na Piaskach mało jest do wiary podobne (ob. *wyżéj str. 76—78*); tedy jeszcze bardziéj wątpliwe, dawniejsze jego nad tym klasztorem przełożeństwo, z którego dopiéro miał być wzięty na spowiednika Królowéj węgierskiéj Elżbiéty, niżeli na biskupstwo cereteńskie, a potém wileńskie postąpił. (Porówn. *T. Narbutta, Dz. Nar. Lit. T. V, str. 405*).

WSPOMNIENIE

o Antonim Sokulskim.

Do niewielu artystów muzycznych, co u nas teoryą kantu figuralnego zgłębiali i z praktyką starannie w wykładzie łączyli, należy sprawiedliwie Antoni Sokulski: jemu nadto winni jesteśmy udoskonalenie i teoryi tańców. Rodem z Podgórza w Krakowskiém, od lat młodocianych z upodobaniem i zapałem, zatrudnieniém tym się oddał, i po krótkiéj przerwie w zawodzie wojskowym, po roku 1794 dostał się do Litwy. Tu nasamprzód w domu Sołtana Marszałka Nadwornego Litewskiego, w Zdzięciole, gdzie i Rustem najpiérwiéj talent swój malarski rozwijać począł, daléj

w wielu domach litewskich z tamtym spokrewnionych, jako to: Wańkowiczów, Kublickich, Mostowskich, Tyszkiewiczów, Tyzenhauzów i wielu innych, jako nauczyciel muzyki z pożytkiem zatrudniał się. Podczas pomieszkania swego w Wilnie, z miejscowymi artystami w ciągłych zostawał stosunkach, Professorowi Muzyki w Uniwersytecie wileńskim Hollandowi, do ułożenia traktatu teoryi muzycznéj w języku polskim dopomagał, z domem Prof. J. Franka, znanego z zamiłowania téj sztuki, w ścisłych był związkach, a z samą Frankową głośną w swoim czasie śpiéwem swoim, do układu wielu przedsięwzięć amatorskich należał. Kompozycyj też znaczniejszych i mniéj znacznych, zostawił nie mało, a między témi odznacza się, *Lamentacya Wielkotygodniowa*, corocznie w kościele katedralnym wileńskim odegrywana i od znawców wysoko ceniona (1). W ostatnich kilkunastu leciech życia, pod-

(1) Porównaj: Wizerunki, T. XXII, str. 125, w przypisku.

czas pomieszkania na wsi, trudnił się w chwilach odpoczynku Sokulski, zastosowaniem nabytéj nauki i długoletniego doświadczenia, do składu instrumentów muzycznych, najbardziéj skrzypców i altówek, owszem sam je własną ręką wyrabiał i niemało między znajomych i przyjacioł rozdał. Uczynny i do usłużenia chętny, był on podczas pomieszkania w Wilnie środkiem niejakim zjednoczenia dla muzyków wileńskich; na siłach podupadłym i niedostatnim, wsparciem i ratunkiem, przybylcóm radą, pomocą i zachęceniem, słowem, przykładem zgody, współdziałania i najlepszych życzeń, jeśli w każdym stanie, to zapewne między czcicielami najmilszych uczuć, wysokich natchnień i Harmonii, najsłuszniejszych i najpożądańszych. Do łagodności i słodyczy obyczajów, łączył Sokulski pożycie łatwe i jednające, ukształcenie i wychowanie staranne, które go powszechnie zalecało i wszystkim przyjemnym czyniło. Umarł po krótkiéj chorobie w roku niedawno zeszłym w Wilnie, mając wieku około lat siedmiudziesiąt.

ROZMAITOŚCI.

Niektóre dodatki do dzieła: Wilno przez J. I. Kraszewskiego. Wilno 1840—1.

Czytaliśmy w przeszłym tomie *Wizerunków* ciekawe, obszérne i dokładnie wypracowane uwagi i dodatki do Historyi miasta *Wilna*, wyczerpnięte ze źrzódeł nie zupełnie P. Kraszewskiemu znajomych. My zamierzamy dołączyć tu i nasze, z innych źrzódeł wyciągnięte, chociaż małe dodatki, mogące jednak służyć do uzupełnienia niektórych miejsc wspomnianego dzieła.

Tom I, str. 4. P. Kraszewski wyliczając dzikie źwiérzęta, które się miały znajdować na miejscach teraz przez Wilno zajętych, wymienia *Tury* i *Zubry*. Wyrażenie takowe oznacza,

jakby Tury oddzielnémi były źwiérzętami od Zubrów; lecz teraz wielu przeciwnego jest zdania. X. Jundziłł w swojéj Zoologii 1807 powiedział, że *Tur jednémże i tém samém co Zubr jest źwiérzęciem*; także Pan Jarocki w rozprawie o Zubrze, (*Zubr oder der lithauische Auerochs*), którą w Hamburgu na zgromadzeniu uczonych Europejskich w 1830 roku czytał i tamże wydrukował, i P. Pusch w dziele *Polens Palaeontologie* 1837 w Stutgardzie wydaném, i w swojéj rozprawie o Zubrze poźniéj napisanéj, dowodzą: że Zubr i Tur jest jednem i tém samém źwiérzęciem, w Litwie nazywaném Zubrem, a w Mazowszu Turem. To samo było powtórzonem w krótkości w Przyjacielu Ludu 1837, N. 14, Paźd. 7, str. 107, i w Tygodniku Petersburskim 1839, N. 40, str. 499 (1).

---

(1) Autor artykułu o Zubrze, umieszczonego w *Wizerunkach* na r. 1836, Tom. 2, str. 114—129, twierdzi, że Tur oddzielném był źwiérzęciem od Zubra; że Tur już zaginął, a Zubr jeszcze się utrzymuje; lecz na to mocnych dowodów nie podaje — Również P. Baer w piśmie swojém pod tytułem: *Nochmalige Untersuchung der Frage: ob in Europa in historischer Zeit zwei Arten von wilden Stieren lebten?* umieszczoném w *Bulletin scientifique publié par l'Académie Imperiale des sciences de Saint Petersbourg*. 1838. 4. Tom IV, str. 113—128, przebiega rozmaitych Autorów, jednych utrzymujących, że Zubr i Tur jest jedném i tém samém zwierzęciem, drugich twierdzących, że są oddzielnémi zwierzętami; lecz nic stanowczego nie wnosi.

Tom I, str. 213. P. Kr. mówiąc, że kościoł S. Jana miał w 1527 r. dwóch kaznodziejów, żejeden z nich był Litwin utrzymywany przez Plebana, a drugi Polak utrzymywany przez miasto, twierdzi: iż w Wilnie język litewski, dziś bardzo mało znajomy, wówczas musiał być jeszcze dość pospolitym i używanym od ludu; i wiadomość, że w owym czasie w Wilnie kazania były w litewskim języku mówione, poczytuje za bardzo ciekawą (T. II, str. 436). Anonim w swoich uwagach nad dziełem P. Kraszewskiego, umieszczonych w przeszłym tomie *Wizerunków* na str. 45 pokazał, że wiekiem z górą poźniéj, to jest: w piérwszéj połowie wieku siédmnastego, nauki do ludu w Wilnie, w litewskim języku miewano. My tu zaś dołączamy, że nie tylko w wieku siédmnastym, ale i w początkach wieku ośmnastego, język litewski musiał być w Wilnie dość pospolitym, czego dowodem jest ciągłe utrzymywanie w kościele S. Jana Kaznodziei litewskiego, jak się to wyświéca ze spisów osób zgromadzenia XX. Jezuitów. Kaznodzieje litewscy w kościele S. Jana od r. 1664 do r. 1723 byli następujący:

Czyrski Aleksander w r. 1664—1667.
Szawłowski Teodat w 1668.
Czyrski Aleksander w 1669.
Szawłowski Teodat w 1670—1671.
Jurzewicz Tomasz w 1672—1673.
Czyrski Aleksander w 1674—1676.
Starcewicz Grzegorz w 1677—1679.

Kiełbsz Kaźmiérz w 1680—1681.
Szymkiewicz Gabryel w 1682.
Sienkiewicz Kaźmiérz w 1683.
Matysewicz Krzysztof w 1684.
Juszkiewicz Nikołaj w 1685—1686.
Mikulewicz Michał w 1687.
Szymkiewicz Gabryel w 1688.
Mikulewicz Michał w 1689.
Skrzetuski Wawrzyniec w 1690.
Dowmont Kaźmierz w 1691—1692.
Skrzetuski Wawrzyniec w 1693—1695.
Stecewicz Tomasz w 1696—1699.
Iwaszkiewicz Samuel w 1700.
Skrzetuski Wawrzyniec w 1701.
Walęczewski Gabryel w 1702—1703.
Szałkowski Jerzy w 1704.
Monkiewicz Michał w 1705—1706.
Slazewicz Kaźmiérz w 1707.
Rakowski Michał w 1708.
Bieraszkiewicz Paweł w 1709—1714.
Zubrewicz Jan w 1715—1723.

Że kazania w piérwszéj ćwierci ośmnastego wieku w kościele Ś. Jana, każdéj niedzieli i święta, były miewane w litewskim języku, przekonaliśmy się z dziennika kollegium wileńskiego XX. Jezuitów, który zdarzyło się nam widzieć pisany w łacińskim języku, pod tytułem: *Diarium Collegii Vilnensis S. J. pro anno 1710 ad an. 1723*, w którym wszystkie znaczniejsze wydarzenia zaszłe z osobami zgromadzenia kollegium były zapisywane, a przeto, kto każdéj niedzieli i święta, i w jakim języku miał kazanie. Przytaczamy z tego

dziennika kilka wyjątków co do kazań, wziętych dowolnie: — *1710 Kwiet. 13*. Miał kazanie po litewsku X. Bieraszkiewicz, polskiego kazania nie było. — *1712 Grud. 25*. Mieli kazania: z rana po litewsku X. Bieraszkiewicz, po polsku X. Minkowicz, po południu po litewsku X. Fursewicz. — *1715 Mar. 3*. Mieli kazania: z rana po polsku X. Barszcz, po litewsku X. Burniewicz, a po południu X. Ellert. — *1721 Lut. 2*. Miał kazanie po polsku X. Truchonowicz, a po litewsku X. Żubrewicz. — *1723 Lut. 7*. Mieli kazania: z rana po polsku X. Naramowski, a wieczorem po litewsku X. Bakanowski. — *1723 Lipca 18*. Po kazaniu litewskim odbył powtórne prymicye X. Tobiasz Arent Rektor kollegium. — W którym zaś roku przestał być utrzymywany kaznodzieja litewski, nic pewnego nie możemy powiedzieć, nie mając dostatecznych dowodów. Dodajemy tylko, iż w spisie Jezuitów z 1741 r. na 1742 są pomieszczeni zwyczajni kaznodzieje niedzielny i świąteczny, a kaznodziei litewskiego już nie wymieniono (1).

---

(1) Przeglądając spisy Jezuitów od 1640 do 1720 r. daje się widzieć, że oni w owym przeciągu czasu przy każdym ze swoich kościołów w Wilnie utrzymywali po dwóch lub trzech ciągłych kaznodziei; jako to: — przy kościole S. Jana mieli jednego litewskiego, i dwóch polskich, niedzielnego (*concionator ordinarius* albo *a dominicis*) i świątecznego (*conc. extraordinarius* albo *a festis*). — Przy kościele S. Kazimiérza trzech polskich, ran-

T. I. str. 258. Pisze P. Kr. że piérwszém podobno dziełem polskiém w Wilnie drukowaném były *Reinharda Lorichiusa Xięgi o dobrym rządzie i wychowaniu tłumacz. Stanisława Koszutskiego wydane 1555.* Lecz czytamy w Dziejach Narodu litewskiego przez Teodora Narbutta T. IX, str. 287, iż Autor tych dziejów widział agendkę czyli książeczkę podręczną dla Kapłanów rzymskiego obrządku, pod tytułem: *Wyprawa duszy na tamten świat* i t. d. w językach polskim, łacińskim, litewskim i niemieckim w 8ce małéj drukowaną w Wilnie r. *1533 in Typographia Andreae Lecsicii.* Będzie to więc najpiérwszém, dotąd wiadomém, w Polskim języku, w Wilnie drukowaném dziełem.

Co do wydania dzieła Lorichiusa w Wilnie 1555 r. Najpiérwéj Niesiecki o tém namienił, mówiąc (T I. str. 671) że *Stanisław Koszutski przełożył z łacińskiego na polski*

---

nego niedzielnego (*conc. matutinus* albo *a dominicis*), świątecznego (*con. extraord.* albo *a festis*) i popołudniowego (*conc. pomeridianus*).— Przy kościele S. Ignacego: jednego niemieckiego, i drugiego polskiego nazywanego pogrzebowym lub polskim (*conc. mortuorum* albo *exequialis* lub *polonus*), przeznaczonego, jak z tego nazwania wnosić można do kazań pogrzebowych. W spisie zaś z 1741 na 1742 nié masz już wymienionych: przy kościele S Jana Kaznodziei litewskiego, przy kościele S. Kazimiérza kaznodziei popołudniowego, a przy kościele S. Ignacego kaznodziei polskiego, lecz na jego miejscu jest dodany drugi kaznodzieja niemiecki.

język księgi Reinharda Lorichiusza de bono regimine w 1555, y in folio do druku podał w Wilnie; a nasi bibliografowie: Jabłonowski, Bentkowski, Bantkie i inni na dobrą wiarę jeden za drugim to samo powtórzyli; lecz żaden z nich nie wymienił, iżby to wydanie gdziekolwiek widział. W przytoczoném miejscu Dziejów Narodu litewskiego mówi P. Narbutt, iż widział exemplarz tego dzieła z tytułem: *Reinharda Lorichiusa Księgi o wychowaniu i ćwiczeniu każdego przełożonego, i t. d. w Wilnie u Andrzeja Leczyckiego Roku Pańskiego 1553* w 4ce; druk gocki, tytuł rznięty na drzewie z ozdobnémi obwódkami, na górze orzeł Zygmuntowski z literą S na piersiach, u dołu pogoń litewska, z boków tarcze z herbami miasta Wilna i Xiążąt Słuckich. Przypis Xiążęciu Symonowi Słuckiemu Lipca 8, Roku Pań. 1553. Mamy zaś pod ręką exemplarz, jakich w Wilnie jest kilka, wydania Krakowskiego, którego tytuł wśród ozdób drukarskich mających w górze orła z literą S na piersiach i z podpisem: *Umbra alarum tege nos*, w dole herb miasta Krakowa, a po bokach żadnych herbów, jest taki: *Reinharda Lorichiusa Księgi, o wychowaniu y o czwiczeniu każdego przełożonego, nie tylko panu ale y poddanemu każdemu ku czytaniu bardzo pożyteczne: teraz nowo z łacińskiego języka na polski przełożone. W Krakowie u Dziedzitzów Marka Szarffenbergera Roku 1558. Ktemu nowo przydana Genealogia Jaśnie*

Oświeconego narodu Xiążąt Słuckich przez Macieja Stryykowskiego (1) in folio. Tytuł, przypisanie, przemowa, i rejestr rzeczy kart niel. 5, dzieła L o r i c h i u s a kart jednostronnie liczbowanych 186, na karcie 187 zaczyna się *Isocratesa do Nicoclesa oratia polska o sprawowaniu państwa*, i zajmuje kart niel. 4, na końcu zaś czwartéj karty wydrukowano: *w Krakowie u Dziedziczów Marka Szarffenbergera Roku Pańskiego 1558.* W przypisaniu Xięciu Symeonowi Słuckiemu podpisał się: *Stanisław Koszutski w Wilnie dnia 8 Lipca r. 1555.* Więc podług wiadomości wymienionych mielibyśmy w przeciągu lat pięciu dzieła L o r i c h i u s a trzy wydania: 1) podług N a r b u t t a 1553 w 4ce w Wilnie z przypisaniem Xciu Słuckiemu 8 Lipca 1553, 2) podług N i e s i e c k i e g o 1555 in fol. w Wilnie, i 3) 1558 in fol. w Krakowie z przypisaniem Xięciu Słuckiemu 8 Lip. 1555. Rozważając te trzy opisania, wpadamy na myśl, czy nie jest tylko wydanie przez N i e s i e c k i e g o wymienione utworzoném przez omyłkę; w wydaniu bowiem wileńskiém data przypisania jest 8 Lip. 1553, a w wydaniu Krakowskiém 8 Lip. 1555, dwóma laty poźniejsza od poprzedzającéj. Gdyby więc powtórne przypisanie rzeczywiście istniało, to o piérwszém przypisaniu zdaje się, iż wspomniałby Autor;

(1) Zapowiedziana w tytule Genealogia Xiążąt Słuckich, w exemplarzach, którcśmy widzieli, nieznajdowała się.

lecz o niém ani w przypisaniu, ani w przedmowie żadnéj nie masz wzmianki: można więc przypuścić, iż być mogło, że w wydaniu Krakowskiém przez omyłkę położono w przypisaniu r. 1555 zamiast 1553, a Niesieckiemu zdarzyło się widzieć exemplarz pozbawiony karty tytułowéj i ostatniéj, jak i nam zdarzało się, przeto biorąc miejsce i rok przypisania fałszywie położony za miejsce i rok wydania, mógł utworzyć wydanie Wileńskie 1555 r. ktorego rzeczywiście nigdy nie było. Sprawdzenie takowych domniemań należy zostawić dalszemu czasowi. Lecz co się ściąga do piérwszych druków w Wilnie, z zebranych dotąd niezupełnych jeszcze wiadomości bibliograficznych okazuje się, że w Wilnie zaczęły wychodzić najpiérwéj druki ruskie około r. 1520, łacińskie zaś, polskie i litewskie nieco poźniéj: które zaś dzieło w każdym z wymienionych języków, i w którym roku było najpiérwéj w Wilnie drukowane, o tém z pewnością, aż póki zupełniejsze wiadomości bibliograficzne nie wyjaśnią, nic zgoła twierdzić nie można (1).

T. I. str. 342. O pożarze, który w 1610 r. zniszczył wielką część miasta, namienia P.

---

(1) Mamy nadzieję, iż z czasem będziemy mogli wymienić najpiérwsze dzieła w każdym z wymienionych języków w Wilnie drukowane, tak jak wymieniliśmy najpiérwsze dzieło w polskim języku w Krakowie wydane. (*Wizer. pocz. nowy drugi 1840. T. XV, str. 129*).

Kr. z Rostowskiego, a Anonim w przeszłym tomie Wizerunków na str. 91 podaje wyciąg z aktów kapituły wileńskiéj; my o tym samym pożarze dołączamy wiadomość wziętą z dzieła: *Annuae literae Societatis Jesu anni 1610 ad Patres et fratres ejusdem Societatis. Dilingae.* gdzie pisze w téj myśli:

»Dnia 1 Lipca (Calendis Juliis) 1610, gdy mieszkańce miasta Wilna udając się do Trok na uroczystość N. Maryi, po wysłuchaniu w kościele S. Stefana leżącym za obwodem miasta świętéj ofiary i kazania, puścili się w zamierzoną drogę; nagle około godziny ósméj pokazał się przy murach miejskich ogień. Wszyscy rzucili się do dawania ratunku, lecz z powodu wiatru na miasto wiejącego, pożar z taką się gwałtownością rozszérzał, iż zaledwo można było cóś obronić i wyrwać z płomieni: bo ciągle groziło niebezpieczeństwo, ażeby, albo walące się mury nie zagniotły, albo dym w mieszkaniach, a nawet i na ulicach nie udusił. W jednéj części miasta szérząc się pożar ogarnął kościoł N. Maryi i klasztor XX. Franciszkanów; kościoł został obroniony, a część klasztoru spaliła się; potém przeszedł ogień do kościoła S. Ducha i klasztoru XX. Dominikanów, tu zginęło dwóch zakonników i jeden rzemieślnik; ztąd wpadł na kościoł S. Trójcy i szpital przy nim będący (1), gdzie

(1) Szpital był w tém miejscu, gdzie teraz są domy z obustron b. kościołka S. Trójcy przy ulicy dominikańskiéj leżące.

zgorzało wielu ubogich; daléj postępując dostał się do domu naszego nowicyatu (jezuickiego), z wielkiém staraniem przed siedmią laty zbudowanego (1), i zniszczył go tak nagle, iż nic zgoła nie można było uratować; wszystkie sprzęty i ofiarowane w darze przez Najjaśniejszą Królowę, w czasie oglądania domu, sto czerwonych złotych zginęły; Rektor i nowicyusze ledwo umknęli; dwaj zakonnicy zewsząd płomieniem objęci wyjść nie mogąc, schronili się do piwnicy, i tam octem się oblewając z trudnością życie ocalili. Mieszkańce naszego kollegium (2) którzy w czasie wybuchłego w mieście pożaru wyszli byli dla niesienia innym ratunku, gdy postrzegli, że ogień bystro i gwałtownie się rozszérzał; zmordowani już powróciwszy do domu, naprzód zdjęli w kollegium dach w tych miejscach, gdzie był drewniany, rozebrali stajnie i inne drewniane budowle; potém z zakrystyi, biblioteki i z mieszkań, co tylko można było uchwycić, wrzucali do piwnic i do podziemnych lochów, ale dla zbliżającego się pożaru, gdyż i Papieski alumnat i Seminarium (3) już gorzały, przymuszeni byli wszystko opu-

(1) b. Klasztor Ś. Ignacego.
(2) b. Klasztor Ś. Jana.
(3) Dom, który Seminarium dyecezalne zajmowało, leżał między pałacem dawniéj Biskupów wileńskich, teraz JW. Wojennego Gubernatora, a domem, w którym się utrzymywali alumni papiescy unickiego obrządku, nazywanym i dotąd alumnatem.

ścić, a myśleć o ocaleniu własnego życia: bo do wyjścia z miasta jedna tylko brama zostawała im jeszcze wolna. Ledwo zostało w kollegium kilka sklepionych mieszkań nieuszkodzonych, wszystkie budowle i szkoły zniszczone, wszystkie książki w bibliotece i w stancyach spłonęły. Przyległy naszemu kollegium kościoł S. Jana Chrzciciela, z niemałym nakładem przez obywateli, jako główny kościoł miasta wybudowany i dachówką pokryty, zajął się ogniem i od naszego kollegium i z ulicy, lecz ocalał, bo sklepiony; sam tylko dach zgorzał. Z wielkim smutkiem na tę klęskę patrzała z zamku Najjaśniejsza Królowa, i gdy postrzegła, że pożar coraz bardziéj szérząc się i do zamku zbliżał, wyszła z trzema książętami i z całym swoim dworem na bliskie za przedmieściem pagórki, i tam do jednego się domu schroniła. Jakoż nie uszedł zamek nieszczęścia, chociaż od miasta rzeką oddzielony (1), wraz ze wspaniałym przyległym jemu kościołem, pomimo silnéj przez służbę Królewską dawanéj obrony, w wielkiéj części spłonął, prawie jedna tylko ocalała kaplica, w któréj się chowają śmiertelne zwłoki Ś. Kazimiérza. W drugiéj części miasta ogień pędzony wiatrem przez plac środkowy, wszystko cokolwiek mu było na drodze, najtrwalsze nawet budowle niszczył.

---

(1) Zamek i kościoł katedralny były dawniéj od miasta rzeką Wilenką oddzielone.

Nieszczęśliwi mieszkańce, nie o majątki, ale już tylko o życie własne troskliwi, wszędzie się błąkali, i gdzie mieli nadzieję znaleźć schronienie, tam wpadali na nowe niebezpieczeństwo. Już wiele wspaniałych budowli w gruzach leżało, i ogień zbliżał się do naszego domu Professów (1), gdy około godziny trzeciéj z południa spadł deszcz ulewny, i zatamował szérzenie się pożaru; i gdyby deszcz ten dobroczynny nie przyniósł ratunku, już byłaby zniszczoną i ta część miasta, która jeszcze w całości została. Po ustaniu dżdżu, mieszkańce przez dymiące jeszcze stósy gruzów zawalających ulice, zaczęli powracać do szczątków swoich domów. W jedném miejscu siédm, w drugiém dwadzieścia razem osób zagrzebanych pod rozwalinami murów odkryto. W ośm dni przybył do Wilna nasz Prowincyał; Filozofów odesłał do Pultuska, a Teologów do Nieświża, innych zaś Księży zostawił na miejscu. Z początkiem szkolnego roku otworzono pięć klass niższych, jakkolwiek urządzonych. Kościoł Ś. Jana nakryto przed zimą, i dwa dzwony kosztem przyjaciół odlano; lecz dom Nowicyatu ledwo w przeciągu pół roku został naprawiony.

---

(2) b. Klasztor Ś. Kazimiérza.

O WIEŻY RATUSZOWEJ W WILNIE I JEJ ZAPADNIENIU (*).

Wieża ratuszowa w Wilnie, zbudowana w czasach dawnych, w kształcie gotyckim, formowała kwadrat od stop 64, wysoka od spodu fundamentow aż do strzały, 144 stopy; fundamenta jéj 6 stop głębokie, osobne od fundamentów samego ratusza, opierały się na gruncie piaszczystym i ruchliwym; wewnętrzna jéj średnica wynosiła stop 8, nie licząc w to murów grubych po 2 stopy i 5 calów, i wewnętrznego gzymsu szérokiego calów 7; część górna wieży z kopułą, zaczynając od wysokości 97 stop, była drewniana. Takowa część gdy spaliła się, na miejscu onéj wymurowano trzy piętra ośmioboczne, sklepione, każde wysokie po $15\frac{1}{2}$ stopy; sklepienia były wzmocnione wielką liczbą klamer żelaznych. Średnica wewnętrzna piérwszego piętra miała stop 10, a grubość murów wynosiła 2 stopy; na tém piętrze był umieszczony zegar, którego wagi spadały wewnątrz wieży; około tego piętra szedł balkon żelazny. Drugie piętro miało wewnątrz średnicy stop 9, a grubość murów wynosiła stopę 1 i calow 8. Trzecie piętro miało średnicy około 6

(1) Jest to wyjątek z pisma drukowanego pod tytułem: *Copie d' une lettre du Chevalier de Berluc a M. de Bentham ingenieur constructeur anglais 1781.* 4. kart niel. 4.

stop i 4 calów, a grubość murów także stopa 1 i cali 8. To ostatnie piętro złożone ze 4 arkad otwartych mających średnicy po 5 stop, zakończone było sklepieniem półkulistém grubém 15 cali, pokrytém blachą miedzianą. Pod sklepieniem były umieszczone dwa dzwony mające średnicy po 3 stopy, a grubości po trzy cale, odległe jeden od drugiego o kilka cali, zawieszone na krzyżu opartym na pilastrach arkard. Nad kopułą znajdowała się chorągiewka. Te trzy nowe piętra budował ten sam Architekt, co i wieżę nad kaplicą w kościele katedralnym, która także upadła i zabiła siedmiu księży (1). Kilką laty przed zapadnięciem wieży postrzeżono niejakieś poruszenia onéj i nachylenie się, lecz nic względem tego nie postanowiono, aż w r. 1781 Burmistrz miasta Paszkiewicz gorliwy urzędnik, dla zapobieżenia mogącym wyniknąć smutnym wypadkom, zaczął radzić się znawców; wszyscy jednomyślnie osądzili, że wieżę zbić należy; w końcu udał się Paszkiewicz d. 29 Maja do Gucewicza młodego Architekta zajmującego się u Xięcia Massalskiego biskupa wileńskiego stawianiem budowli w Werkach. Ten po obejrze-

(1) W gazetach wileńskich 1769. 2 Września N. 35 napisano: Jedna z dwóch wież kościoła katedralnego w Wilnie z nagła d. 2 Września 1769 o god. 6 zrana obaliła się, 6 księży kurs śpiewających w kaplicy Imienia Maryi w swych gruzach zagrzebła, i niektóre osoby w kościele pod tenczas modlące się chociaż nieszkodliwie raniła.

niu wieży postrzegł, że trzy nowe piętra pochyliły się na ulicę niemiecką 5 stop i 1 cal, a ze strony sklepików 3 stopy i 8 cali, że ściany przeciwnego węgła straciły już równowagę i utrzymywały się tylko przez mury boczne wysokie 40 stop, a grube 3 stopy; lecz i te kruszyły się gniecione górnym ciężarem. Uważał Gucewicz, że wieża w tym stanie długo zostawać nie mogła, lecz że do zbicia onéj nie podobna było użyć ani dział, ani min, i rozbieranie nawet sposobem zwyczajnym byłoby połączone z wielkiém dla robotników niebezpieczeństwem, bo pochylanie się wieży choć powolne było ciągłe: przedsięwziął więc użyć sposobów dających jakąś nadzieję utrzymania wieży i odchylenia do pionowego położenia. Ułożył projekt roboty i obrachunek kosztu mającego wynosić około 34 tysięcy złotych polskich, oświadczając przytém, że nie miał odpowiadać za żadne mogące się zdarzyć wypadki przed zaczęciem lub w ciągu roboty, lecz przyjmował na siebie odpowiedzialność za wszystko, coby wynikło po ukończeniu onéj. Rząd miasta zgodził się na projekt Gucewicza.— Po zawieszeniu pionu na piérwszém piętrze, dla uważania postępów nachylania się wieży, okazało się że niebezpieczeństwo było naglące, i zaczęto robotę w poniedziałek d. 9 Czerwca 1781 r. przedsiębiorąc najpierwéj wzmocnić fundamenta; na ten koniec wzdłuż ściany od ulicy niemieckiéj odkopywano następnie dla bezpieczeństwa po 4 tylko stopy,

wydobywano z pod fundamentów piasek aż do gruntu zsiadłego, a na miejscu dobytego piasku dawano mur; tak postępując zrobiono pod dawnym fundamentem fundament nowy, oparty na gruncie twardym, wysoki 6 stop, a széroki 4 stopy, który dwiema stopami podpierał dawny fundament, a dwiema występował zewnątrz, na części wystającéj wzniesiono mur boczny pionowy 9 stop wysoki, a ze strony kramek aż do piérwszego piętra. W kącie przeciwnym wewnątrz pod dawnym fundamentem dano także fundament nowy, lecz między niemi zostawiono próżne miejsce. Dla odprowadzenia wieży do położenia pionowego, miano zrobić od ulicy niemieckiéj drąg murowany, którego strona spodnia byłaby wzmocniona kratą ze sztab żelaznych zrobioną; jeden koniec jego w odległości stop 7 od wieży mogący się poruszać opierałby się na posadzie murowanéj 6 stop wysokiéj i szerokiéj, drugi zaś koniec przypierałby do dolnéj ściany wieży w długości trzech stop naprzeciw środka ciężkości téj wieży. Drąg takowy, obciążony massą muru więcéj niż 800 stop sześciennych zawierającego, prąc na wieżę miał z czasem zwolna powrócić oną do pionowego położenia, i dla tego to między fundamentem nowym a dawnym w kącie środkowym zostawiono próżne miejsce. — Pracowano przez cały tydzień bez przerwy, lecz w niedzielę cały gmach wstrząsł się, a w nocy z niedzieli na poniedziałek wewnątrz wieży odpadła massa muru 9 stop długa, a 1

stopę gruba, razem też skruszyła się część muru bocznego podpierającego wieżę. Zawieszony pion wskazywał coraz większe pochylanie się. Przewidując Gucewicz bliski upadek wieży, odprawił wszystkich robotników około niéj pracujących i przełożył miastu, aby wartę postawiono dla wzbronienia pod wieżę przystępu, i oznajmiono pobliskim mieszkańcom dla otworzenia okien, bo upadkiem wieży, wzruszone powietrze mogłoby one popsuć. Wszystkie te środki ostróżności okazały się trafnie przedsięwziętemi, wieża bowiem d. 19 Czerwca 1781 we wtorek o godzinie pół do czwartéj z południa z wielkim łoskotem i kurzawą zapadła (1).

(1) Zegar z dzwonami zdjęto wcześniéj, a potém umieszczono go na wieży kościoła S. Kazimiérza; lecz archiwum miejskie i niektóre duchowieństwa papiéry podówczas dla sprawy w Ratuszu znajdujące się, wiele zostały uszkodzone, jak się to okazuje z oświadczenia Magistratu Wileńskiego w Trybunale główuym W. X. Lit. d. 18 Paźd. 1781 uczynionego, które Dubiński w dziele *Zbiór praw i przywilejów Wilnu nadanych*, na stronie 295 umieścił.

Z poprzedzającego opisania zapadnienia wieży daje się widzieć, iż P. Kr. w Tygod. Petersb. 1838 N. 161 pisząc o Wilnie, niesłusznie powiedział, że brak smaku i pojęć artystycznych poniszczyły pamiątki.

SPISANIE RZECZY, W TOMIKU DWÓDZIESTYM TRZECIM ZAWARTYCH.

OMYŁKI W TOMIKU XXII.

Str.	*wier.*	*zamiast.*	*czytaj.*
18	24	w r. 1760	w r. 1670.
—	30	w r. 1761	w r. 1671.
38	11	Ikoneńskiéj	Ikonieńskiéj.
49	2	Święto-Kryzką	Święto-Krzyską.
61	24	trzy	dwa.
62	22	629	609.
66	26	*matres*	*martres.*
81	27	*et Wyewen-Haus.*	*Wyeweten-Haus.*
131	1	106, 806	106, 800.
143	12	*Geranoini*	*Gieranoini.*
186	2	Jastzębiec	Jastrzębiec.
219	6	trzech	dwóch.